Allegaty do dyaryusza Krak za 1932 rok

Balun

1

POLSKA
YMCA

KRAKÓW, 30 STYCZNIA 1932

ROLĘ GOSPODYŃ ŁASKAWIE RACZYŁY OBJĄĆ JWPANIE:

W. Abłamowiczowa, A. Adlerowa, H. Arctowa, H. Bartmanowa, H. Bobkowska-Czerwińska, J. Bogdanowska, D. Bobowska, Z. Brodkiewiczowa, M. Burzyńska, M. Cyankiewiczowa, J. Cywówna, J. Cziklowa, A. Długoszewska, H. Dubeltowiczowa, W. Dubieńska, T. Dyboska, J. Fischerowa, J. Gdowska, J. Gedlowa, J. Grabowska, Z. Grabowska, A. Grosse, A. Hoborska, A. Horoszkiewiczowa, H. Hoyerowa, A. Huberówna, J. Jurkiewiczowa, M. Justowa, Z. Kopystyńska, W. Krzyżanowska, K. Kupkowa, M. Kwaśniewska, W. Lewandowska, Z. Lipońska, J. Litwinówna, Z. Mączkówna, A. Maixnerowa, L. Marchlewska, E. Maydellowa, M. Missonowa, G. Nowakowa, J. Nowakowa, K. Nowakówna, W. Niedziałkowska, W. Ostrowska, T. Pawlasowa, S. Piechnikowa, E. Piegzowa, Z. Pielówna, J. Raszkowa, K. Rollowa, A. Rygierową, J. Rzącowa, M. Rzącowa, B. Rzegocińska, M. Siedlecka, W. Sikorska, Z. Ślączkowa. A. Słapowa, Z. Smoluchowska, M. Sobiecka, A. Sowilska, I. Stadlerowa, W. Stefańska. W. Sygiericzowa, H. Szpunarowa, S. Szyszkowa, W. Tesarzowa, E. Torowa, W. Turnauówna, J. Walewska, R. Waldin, B. Wasilkowska, F. Wessely'owa, S. Wiśniewska, H. Wójcicka, M. Wójcikowa. M. Zalasińska, L. Zapalanka, A. Zmijewska-Szymańska, Z. Żmudzina, T. Żuk-Skarszewska.

2

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

POLSKA Y. M. C. A.

URZĄDZA W SOBOTĘ DNIA 30-GO STYCZNIA 1932 ROKU

TRADYCYJNĄ ZABAWĘ

KARNAWAŁOWĄ

W SALACH OGNISKA PRZY ULICY KROWODERSKIEJ L. 8

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. K. Bąkowski Z RODZINĄ

KOMITET

L. 1921

POCZĄTEK ZABAWY O GODZ. 9 WIECZÓR
WSTĘP 5 ZŁ. CZŁONKOWSKI 3 ZŁ.
STROJE WIECZOROWE

POLSKA Y. M. C. A.

WPROWADZA ....

CO ZYSKUJESZ,

biorąc udział w tym balu?

1) Zaoszczędzisz wiele wydatków na stroje dla siebie, żony i córek — o ile je posiadasz — jak również na bufet.

2) Zaszanujesz zdrowie, bo się wyspisz i nie przemęczysz.

3) Nie będzie Cię na drugi dzień głowa boleć i będziesz miał pełnię sił do pracy.

4) Nie będą się na Ciebie bliźni krzywo patrzeć, że w czasie srogiego kryzysu się bawisz.

5) Spełnisz dobry uczynek, bo pomożesz do wielkiego dzieła budowy podwalin Państwa Polskiego w sercach i mózgach Twoich Rodaków.

(zatrucie „ideologią" marszałkowską!)

KOŁO I.
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA

BAL

KTÓRY SIĘ NIE ODBĘDZIE ANI W SALI „STAREGO TEATRU" — ANI W INNEJ — ANI DNIA 1 LUTEGO B. R. ANI NASTĘPNEGO

WSTĘP OD OSOBY	BILET FAMILIJNY
3 ZŁ.	5 ZŁ.

NADDATKI PRZYJMUJE SIĘ Z WDZIĘCZNOŚCIĄ. — ZAMIAST BILETU WYSTARCZY DOWÓD ZAPŁATY CZEKIEM P. K. O.

CAŁY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE OŚWIATOWE I. KOŁA T. S. L. W KRAKOWIE.

ZA ZARZĄD I. KOŁA T. S. L.

Witołd Ostrowski
Prezes.

Drukarnia Poznańska w Krakowie.

CO ZYSKA KOŁO T. S. L.

gdy weźmiesz udział w tym balu?

1) Koło I. T. S. L. zyska potrzebne fundusze na dalsze prowadzenie akcji oświatowej i nie będzie zmuszone do przerywania rozpoczętej pracy.

2) Koło I. T. S. L. utrzymuje 16 przedszkoli, z których korzysta przeszło 600 dzieci. Dzieci te będą nadal wychowywały się na dobrych i pożytecznych obywateli Państwa.

3) Koło I. T. S. L. utrzymuje 46 kursów dla dorosłych. Uczniowie ci nadal będą mogli korzystać ze światła wiedzy, by stać się pełnowartościowymi obywatelami.

4) Koło I. T. S. L. prowadzi 97 czytelń wypożyczalń książek, z których korzysta blisko 10 tysięcy osób. Będą one nadal czerpać z dobrej książki prawdziwą wiedzę i szlachetne uczucia.

B A L

MALARZY »JEDNORÓG«

»VWAŻAJ NA CNOTĘ«

W MICHALIKOWEJ JAMIE

DNIA 6-GO LVTEGO
AŻ DO SIÓDMEGO
ROKV PAŃSKIEGO
1 9 3 2

JAZZBAND ORFEVSZA Z MORFEVSZEM!

STRÓJ WSZELAKI BIERZ,
Á LA GHANDI TEŻ.

PRZYPROWADŹ WIĘC WŁASNĄ KOZĘ,

BO MŁODZI I STARZY
ZA CZTERY ZŁOTE
IDĄ W SOBOTĘ

NA BAL MALARZY »**JEDNORÓG**«

A WESOŁOŚĆ NIEPRZERWANIE
PO WIEK WIEKÓW WAM ZOSTANIE

ME VSZANOWANIE.

[illegible]

Mleczaki i ikrzaki . . .
przypłyńcie ławicą
na ostatnie szaleństwo
karnawałowe . . .



ŚLEDŹ »ZWORNIKA«
w JAMIE MICHALIKA

9. II 1932.

Pocz. o g. 10. Jazzband.

T U M

TRADYCYJNY
BAL MASKOWY
WTOREK 9. II. 1932

WSTĘP BEZWZGLĘDNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA

STRÓJ BALOWY — DOMINO — KOSTJUM — MASKA

ZAPROSZENIA I BILETY WSTĘPU WYDAJE KOMITET W SKLEPIE GAZOWNI MIEJSKIEJ PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM L. 1 OD PIĄTKU 5-GO DO 9-GO LUTEGO CODZIENNIE OD GODZINY 12 — 14 i OD GODZINY 17 — 19, NADTO W LOKALU TOWARZYSTWA PRZY ALEI KRASIŃSKIEGO L. 18 PARTER CODZIENNIE OD GODZINY 19—20 ORAZ W NIEDZIELĘ 7-GO LUTEGO OD GODZINY 12—14 i OD 17—20. — W DNIU BALU OD GODZINY 16 W KASIE STAREGO TEATRU.

7

TOWARZYSTWO URZĘDNIKÓW GMINY STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
URZĄDZA W SALACH STAREGO TEATRU
WE WTOREK DNIA 9-go LUTEGO 1932 ROKU O GODZ. 9-ej WIECZÓR

TRADYCYJNY

BAL MASKOWY

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego

ZARZĄD TOWARZYSTWA i KOMITET BALU:

KRZYŻANOWSKI JAN, PREZES TOW. i PRZEW. KOMITETU — DR. WESSELY FRYDERYK, WICEPREZES — MUSZYŃSKI JAN, WICEPREZES — MR. NIEDZIAŁKOWSKI OLGIERD ZAST. PRZEW. KOMITETU — INŻ. LENK MARJAN, ZAST. PRZEW. KOMITETU — BATKO STANISŁAW, SEKRETARZ BEDNARCZYK ALEKSANDER — BENEDYKTOWICZ ZBIGNIEW — BIALIKIEWICZ LUDWIK — DRAPELLA EMIL — KAMIŃSKI ALBIN — KŁÓSAK ANTONI — INŻ. NIŻYŃSKI MARJAN — DR. OWSIŃSKI JÓZEF — SAWIŃSKI WINCENTY — STAWSKI MARJAN — SWOLKIEŃ ZDZISŁAW — SZCZUROWSKI STANISŁAW — ŚLIWIŃSKI STEFAN.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

OŚWIATY KAGANIEC.

Pisze się teraz masowo o *reformie szkolnictwa.* Niedawno czytałem w „Tygodniku Ilustrowanym" lekki i wcale barwny feljeton pióra p. ministra *Jędrzejowicza,* poświęcony także tej ze wszech stron piekącej sprawie Ostatecznie — mogła w krakowskim Kurjerze drukować feljeton królowa rumuńska, może pisać i minister. N. b. ciekawy jestem, ile oni biorą od wiersza? A może mają ryczałt? Tak, to chyba najbardziej interesujące w całej sprawie. Są zresztą ludzie. którzy utrzymują, że ja biorę stanowczo grubo więcej. Nie bardzo chce mi się w to wierzyć.

Rzeczywiście, trudno znaleźć moment stosowniejszy do przeprowadzenia tej generalnej reformy. Bo to i *pieniądze są i ludzie, i czas odpowiedni i sytuacja* w sejmie, słowem, wszystko. Jeżeli nie teraz. to już chyba nigdy. No, i jak ta reforma wzmocni *ruch budowlany!* Przecież gdyby wykonano choćby dziesięć procent budowy projektowanych wedle tejże reformy nowych szkół zawodowych, liceów szewskich, stolarskich, krawieckich i t d., *musielibyśmy sprowadzać robotników z zagranicy całemi wagonami. Kto jak kto,* ale murarze z wszelką pewnością błogosławić będą obecny kurs w ministerstwie oświaty, które zastało szkolnictwo drewniane a zostawi zamurowane.

Jak robić to już na całego! Dlatego też potężny traktor *przeorać ma całe szkolnictwo* od elementarza aż pod sam szczyt. Po uniwersytet, który o mało, mało a dostałby *kuratora.* Jakoś chwilowo rozeszła się ta burza, ale już było źle. Ciekawa historja z tą instytucją kuratora: pierwszym kuratorem Uniwersytetu Jagiellońskiego przed stu laty zgórą został *z ramienia Nowosilcowa...* pułkownik, hr. *Józef Załuski,* który na swej instalacji w auli uniwersyteckiej wystąpił w mundurze, co fatalne zrobiło wrażenie. Nie można się tak dalece dziwić ludziom ówczesnym, którzy do podobnych rzeczy nie byli przyzwyczajeni. Wśród profesorów przeprowadzono zaraz gwałtowną *„epurację",* czyli, jakbyśmy dzisiaj poprostu powiedzieli *„czystkę".*

Kurator krakowski *miał odwagę wystąpić w mundurze,* natomiast współczesny kurator warszawski. kasztelan *Oebschelwitz miał odwagę szczerości.* W mowie inauguracyjnej wyznał, że nie posiada on *„ani usposobienia dostatecznego, ani doświadczenia w tym rodzaju pracy, ani obeznania się z miejscowością, ani nakoniec prawa do serc wspól ze mną pracujących..."* Jeżeli podjął się tej funkcji, to tylko dlatego. że ma nadzieję *„w Bogu i dobrej sprawie".* Trzeba przyznać, że przy wszystkich innych brakach tę właśnie nadzieję posiada każdy reformator.

Zresztą ówczesna warszawska młodzież akademicka zachowywała się wręcz *skandalicznie* N. p. *nie kłaniała się na ulicy oficerom,* co prowadziło do częstych zatargów z *W. Ks. Konstantym.* Bo młodzież zawsze była krnąbrną i niesforna. Może więc miał słuszność *Fryderyk Wielki,* który zwykł mawiać, że *„pijanym żołnierzom i młodym akademikom zawsze z drogi ustępuje".* Ale od takich właśnie spraw jest kurator! Aby utrzymać młodzież w ryzach Straszni są ci studenci! Jak za Konstantego nie chcieli chodzić w mundurze i wbrew oczywistym ustawom *nosili wąsy.* tak znowu w XVI wieku opierali się przymusowi duchownej sukienki. A jeśli już który *miał sutannę,* to nie chciał wyzbyć się za nic w świecie *noża czy puginała.* Przychodzili z *majchrem na wykłady* i wymyślali sobie nawzajem od *„filius meretricis",* a profesorom-bakałarzom od *„cacalarius",* co było niechętnie widziane przez władze uniwersyteckie.

Poprostu nie mieli *„wychowania społeczno-obywatelskiego" i koniec!* Teraz o tych sprawach nie może być mowy, ponieważ wedle nowych projektów młodzież ma otrzymać pełne wychowanie społeczno-obywatelskie. Jak będzie się odbywała ta właśnie *„nauka obywatelska",* niewiadomo na razie, ale choćby przy odrobinie fantazji można sobie wyobrazić. Projekty przewidują tylko *„wykłady wiadomości politycznych".* To pewna, że tego rodzaju wykłady wprowadziło obecnie szereg państw. Głównie *Włochy* i współczesna *Rosja,* ponieważ na ich przykład powołują się projekty.

I profesorzy bywają czasami *krnąbrni,* w każdym zaś razie ich działalność pedagogiczna wymaga bezwzględnie jakiejś *kontroli* ze strony odpowiednich czynników. Żeby nie wykładali byle czego. W tym właśnie celu w takim np. uniwersytecie wileńskim *Nowosilcow mianował dozorcą profesorów pewnego kapitana,* który nazywał się wcale odpowiednio. A może nawet nietylko odpowiednio. ale i symbolicznie zarazem. Mianowicie *Piertiejew.* Chodził on pilnie na wszystkie wykłady i zapewne dawał świadectwo swemu *„non parlant"* Ale raporty składał skrupulatnie. skarżąc się m. in., że wykładający filozofję ścisłą. *profesor Gołuchowski, używa zbyt często obcych słów...* Równocześnie analogiczny *„dozór"* w uniwersytecie warzawskim zwrócił uwagę prof *Garbińskiemu.* że *mówi „po mału"* prof *Bandtkiemu* że *mówi „cicho i prędko"* I zaraz się poprawili.

Nie chcę jednak mnożyć tych rodzynków historycznych i odsyłając ew. ciekawych do dzieł *Morawskiego, Bielińskiego, Ręgorowicza, Studnickiego, Kucharzewskiego* i in., przechodzę do sprawy bardziej aktualnej, t. j. do *szkoły średniej.* Zresztą uniwersytet, jak na razie przynajmniej. *pozostanie w stadjum dawnego zaniedbania i upadku,* dopóki i jego powoli nie zagarnie powietrzna trąba reformy. Jedyną korzystną zmianą na terenie uniwersyteckim, jest *dopuszczenie wszystkich absolwentów wszelkiego typu „liceów" do studjów uniwersyteckich.* M. in. studjować tamże będą i *ochroniarki.* a to celem *„wypracowania rodzimych metod ochroniarskich"...* To naprawdę jest wzruszające! I na tem polu *rodzime metody!* Np. w jaki sposób rzetelnie po polsku używać *pieluchów!* Albo jak szczerze po piastowsku sadzać, jak używać *pudru regjonalnego* i t. d., i t. d. Od tego właśnie jest uniwersytet! Tu już nie poradzi metoda korespondencyjna. którą tak świetnie stosował w innych dziedzinach wiedzy znany obecnemu ministrowi *„PUK",* czyli Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

W projekcie reformy szkół średnich radośnie uderza w łeb *zniesienie wszelkich egzaminów.* Niema ich wogóle. Ani przy wstępie do czteroletniego „gimnazjum", ani przy opuszczaniu tego przybytku wiedzy. Ani na progu dwuletniego *„liceum",* ani po ukończeniu tych *„ogólnokształcących"* studjów, ani wreszcie przed wstąpieniem na uniwersytet. Niema wcale ani *egzaminów, ani matury.* Bo i po co to było komu?! Precz z tem utrudnieniem! Wiedza musi dla wszystkich stać otworem. Uczniowie zaś muszą mieć t. zw *labę* I w tym właśnie duchu reforma zdziała prawdziwe cuda. Młodzież odetchnie wreszcie bo ta *matura to była prawdziwa zmora!*

Dawne gimnazjum trwało ośm lat. Długo, b. długo. Przynajmniej dla mnie i napewno dla moich profesorów. Widzę się jeszcze rumianem pa-

15/2 1932

rakter niezwykle uroczysty. Na ... wśród szeregu dostojników watykańskich i włoskich.

O tanią ziemię dla włościanina, o tani dom dla mieszczanina — czyli jak wywabić z ukrycia pochowane pieniądze.

Kraków, 14 lutego.

Lekcja psychologji zbiorowej, jaką dały nam ostatnie miesiące, jest tak **pouczająca**, że zapewne będzie dla rządzących i rządzonych przedmiotem specjalnych studjów i wniosków. Znaczenie psychologji zbiorowej — całkowicie uznane w czasie wojny — **niedoceniane było w czasie pokoju**, niedoceniane było zwłaszcza, jako **samoistny czynnik w gospodarstwie narodowem.**

Tymczasem ostatnie wypadki okazały, iż podobnie jak w czasie wojny, tak i w czasie pokoju psychologja zbiorowa jest jedną z najważniejszych pozycyj i sił, kształtujących bądź **pozytywnie, bądź negatywnie bieg wypadków.**

Załamanie finansowe wielu krajów należy przypisać w dużej mierze **anomaljom psychologji zbiorowej, t. j. naruszeniu moralnej dyscypliny mas**, podobnie jak właśnie **przetrwanie finansowe Polski** zawdzięczamy przedewszystkiem **z achowainu u nas tej autodyscypliny zbiorowej i dobremu wyczuciu psychologji mas przez sfery kierownicze.**

Drgania paniki, jako refleks wypadków zagranicznych, były u nas jeno **krótkiemi, przemijającemi chwilami**, które wkrótce ustąpiły miejsca **opanowaniu psychicznemu**. I trzeba powiedzieć, że każdy miesiąc spokoju, niemal każdy dalszy dzień spokoju, powoduje utrwalenie się tej **autodyscypliny i opanowania zbiorowego.**

Wyrazem tego jest

wzrost wkładów w naszych instytucjach finansowych,

zwłaszcza w instytucjach **kredytu publicznego** w ostatnim miesiącu. Styczeń przyniósł **P. K. O. wzrost wkładów o 14,6 milj. zł., Bankowi Gosp. K. o 6 milj. zł.** Jest to **objaw pomyślny i znamienny.**

Ponad sto miljonów dolarów marnieje w „pończosze".

Niemniej proces powrotu wkładów, wychodzenie z ukrycia pochowanego pieniądza, nie **następuje z taką szybkością**, jakby należało sobie tego życzyć. Wybitni znawcy naszego ... kami można zachęcić wieś do uruchomienia poukrywanego pieniądza, a innemi środkami miasto.**

Prawdą jest, że wieś dziś jest bardzo uboga i w bieżących potrzebach, w najlepszym razie ledwie wiąże koniec z końcem.

Niemniej istnieje i tu sfera „średniaków", **posiadających** z dobrych czasów „dulary" pochowane w skrzyni. Znawcy stosunków rolnych powiadają, iż w niektórych okręgach **typ takich „średniaków"**, posiadających poważne oszczędności a łaknących ziemi, wcale **nie należy do rzadkości.** Ich oszczędności dziś marnieją po skrzyniach, „średniak" bowiem **skrępowany jest w nabyciu ziemi ograniczeniami**, wynikającemi z ustawy o reformie rolnej. Ustawa ta, przewidująca pierwszeństwo dla pewnych grup nabywców — wyklucza go z szeregu efektywnych nabywców i uniemożliwia mu zaspokojenie wiecznego u niego głodu ziemi.

Zniesienie tych utrudnień, o których pisaliśmy na tych łamach jeszcze przed rokiem, jest już dziś **planowane w „lex Ludkiewicz"** znajdującej się obecnie w przygotowaniu. Ale to **niewystarcza.** Chodzi nietylko o zniesienie utrudnień, ale o czynną i wydatną pomoc.

Należałoby zainicjować wielką akcję parcelacyjną — która pomogłaby finansowo i ziemiaństwu — i akcję tę puścić na wielki dzwon. Należałoby **włościaństwu** mającemu odpowiednie środki **wskazać tanią**, naprawdę tanią, ziemię i **ułatwić jej nabycie.**

Tą drogą możnaby — zwłaszcza w Poznańskiem — jak powiadają znawcy — wydostać

cholęciem o oczach — już wtedy — piwnych!... Do mnie trzeba było mieć zdrowie specjalne!

Bo cóż za wyrafinowana złośliwość takich małych bąków! Jaki sposób podchwytywania belfra! Np. pamiętam, że kiedyś na lekcji łaciny była mowa o Cezarze. O tem, że przekroczył jakąś rzekę, prawdopodobnie *Rubikon*. Profesor, chcąc mnie naprowadzić na figury stylu, na przenośnie i t. p., spytał, czy Cezar mógł *dosłownie* i rzeczywiście przekroczyć rzekę. Odpowiedziałem, że *mógł*.

— Zastanów się nad tem, co mówisz! Czy ty mógłbyś *przekroczyć Wisłę?*

— Mógłbym. Nic łatwiejszego, panie profesorze.

— Uważaj: przecież przekroczenie Wisły w dosłownem pojęciu jest rzeczą niemożliwą!

— Owszem, to możliwe, panie profesorze.

— Jakto, więc mógłbyś przekroczyć Wisłę? Nogami?

— Mógłbym, panie profesorze.

— Gdzie? W jaki sposób!?

— U *źródła*, panie profesorze...

Śmiech w całej klasie. I profesor był wściekły. Bo go speszyłem przy wszystkich. Ale nie mścił się na mnie i dał celująco. A nawet już wtedy przepowiedział mi wielką przyszłość. O ile się nie zmarnuję. Więc uważałem od tego czasu.

Rozmaici bywali profesorzy. Chodziłem do dwóch gimnazjów po wylaniu z jednego, mam więc w pamięci *sporą galerję kolegów i światłodawców*. Najpierw uczęszczałem do gimnazjum *św. Jacka*. Ale to „*św.*" opuszczało się zazwyczaj i każdy mówił „do Jacka". *Sub Sancti Hyacynthi patrocinio*. Taki był napis nad jedną z bram. Pewnego razu zamiast litery „p" wsadzono (tylko prowizorycznie) literę „l". — *Sub Sancti Hyacynthi latrocinio* — pod rozbojem św. Jacka. Nie ja! Słowo honoru! Ale i tak było częściowo na mnie. Potem poszedłem do *Sobka*, czyli do Sobieskiego i tam już szczęśliwie dopłynąłem do matury. Pamiętam, że odetchnęli w domu wszyscy. W szkole także.

Ale to gimnazjum nie było najgorsze. Są tacy, którzy wynieśli odrobinę wiadomości. Nie wszyscy. Pewien abiturjent galicyjskiego gimnazjum pojechał do Wiednia i po drodze, chcąc zapytać się o coś konduktora, zawołał: *„Sie, Herr Blitzableiter"!...* To było sławne. Jednak że inni coś tam umieli. *Łacina* była od pierwszej klasy, a już w trzeciej przychodziła *greka*. Tajemnicze litery, pełne jakichś wężowych kształtów. Potem *Cornelius Nepos, Cezar, Owidjusz, Cycero, Homer, Platon, Sofokles, Tacyt i Horacy Maecenas, atavis edite regibus...*

A teraz, to wszystko *won!* Za jednym zamachem! Oświaty kaganiec w innym nieco sensie, niż myślał Słowacki... Greki już niema w Polsce, jak Rzeczpospolita długa i szeroka. Feljeton p. ministra wspomina tylko o *„pośrednio wchłoniętej przez Rzym kulturze greckiej"*. Uczeń ma *wchłonąć i Rzym i Helladę w ciągu czterech lat*. Rekord! Resztki broniących się (zwłaszcza w Małopolsce) jak *Termopile* gimnazjów klasycznych mają zniknąć do kilku lat, chociaż zdrowy sens mówi, że powinno się zostawić *choćby kilka rezerwatów państwowych*, tak jak się robi rezerwaty *bobrów, łosi* czy *żubrów*. Przecież nie wadziłoby to nikomu! Bo *kontyngent uczniów znajdzie się zawsze*, jako że pewien procent szczególnie upartych rodziców *nie uważa greki za tragedję*. Ale to nie pomoże! Wytną w pień ostatnich obrońców Hellady! *Kserkses* czy *Darjusz* nie posuwali swego szowinizmu tak daleko, jak dzisiejsi *Persowie z M. O. i W. R.!*

Projekt wychodzi z założenia, że *greka nikomu nie jest do szczęścia potrzebna*. Słusznie! Ani greka, ani inne umiejętności. Wręcz przeciwnie! Im mniejszy balast wiedzy, tem wyżej się zajdzie. *„Disce, puer, latine, faciam te Mości Panie"* należy do minionej, dalekiej przeszłości.

Zresztą łacina została w szczątkowej formie. Wartoby się przyjrzeć tej łacinie. Cztery lata mają wystarczyć na opanowanie języka, gramatyki i na *„studja"* autorów rzymskich. — Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Pan minister *„wczytanie się w należycie wybrane teksty autorów... uważa za niezmiernie ważny składnik kultury współczesnej"*. Racja! Pytanie tylko, jakie teksty można wybrać dla ucznia, który przez dwa lata studjował deklinacje i konjugacje, a w trzecim roku już ma zacząć czytać? Żywoty sławnych mężów łatwego, poczciwego Corneliusa Neposa odpadną chyba, jako mocno przestarzałe. Z autorów łatwiejszych pozostanie *Owidjusz* i jego *Metamorfozy*. To byłby wybór dobry. Chłopiec w ten sposób zawczasu przygotuje się do życia praktycznego, jakże pełnego dzisiaj *metamorfoz*. Będzie miał, jak znalazł. Metamorfozy możnaby nawet uznać za pierwszy fundament wychowania społeczno obywatelskiego.

Wyrafinowanie skomplikowany ustrój szkolnictwa początkowego i średniego, który przewiduje sześcioklasową szkołę powszechną, czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum, przyniesie także niezmierną korzyść krajoznawstwu. Weźmy przykład konkretny: mały jakiś *Jędrek*, urodzony na Podhalu, skończy tyle klas w rodzinnej swej wiosce, ile ich tam będzie. Chyba *nie więcej niż cztery*. Na dalsze dwa lata szkoły powszechnej powędruje do większego skupienia, więc np. do *Czarnego Dunajca*, a ojciec sprzeda krowę. Czteroletnie gimnazjum ukończy w *Nowym Targu*, który jako miasto niewielkie, zapewne nie będzie posiadało liceum. Jędrek weźmie ze sobą bochenek chleba i kawałek sperki i pociągnie dalej. Np. do *Nowego Sącza*. A na uniwersytet do *Krakowa*. Wiedza dla wszystkich! Tanio i wygodnie! I jak to łatwo może się komuś po drodze odechcieć dalszej nauki! Sprawa *hiperprodukcji inteligencji* załatwiona metodą chirurgiczną. Jak nożem.

Co zaś najważniejsze, to *oszczędność*: w razie uchwalenia reformy, z każdego gimnazjum *odejdzie na emeryturę kilkunastu profesorów*. W Krakowie np., jak obliczono, *po dwunastu*. Epuracja...

Reforma jest konieczna. W tej chwili niema na całym świecie państwa, któreby w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie przeprowadziło zasadniczych zmian w szkolnictwie. Wystarczy przeczytać wydaną przez niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych broszurę p. t.: *„Europaeische Unterrichtsreformen seit dem Weltkriege"*. A w takiej np. Francji w ciągu trzech lat parlament poświęcił reformie szkolnej *dziewiętnaście pełnych, długich debat*. U nas wystarczą jakieś dwa—trzy posiedzenia! Ktoby się z tem babrał! Załatwimy to znacznie prędzej. O ile już nie załatwiliśmy? Przed debatą...

Zastanawiają tylko pewne cyfry. We Włoszech *klasyczne gimnazjum trwa pięć lat, klasyczne liceum trzy*. Razem ośm lat. *U nas cztery i dwa — razem sześć. W Czechach i w Austrji gimnazjum trwa ośm lat, w Niemczech dziewięć*, już razem z liceum. U nas, powtarzam, już razem z liceum, sześć.

Bo u nas *inaczej, inaczej, inaczej*, jak powiedział kiedyś pewien skłonny do smutku i nadzwyczaj liryczny *poeta-neurastenik...*

—o—

†

Za spokój duszy ś. p.

ANNY

z WIDOMSKICH

Jastrzębiec Żytkiewiczowej

zmarłej dnia 11 lutego b. r., odbędzie się dnia 15 b. m o godz 9-tej rano w kościele paraf św. Mikołaja w Krakowie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół — pozostała w głębokim żalu stroskana

657k Rodzina.

†

PIOTR KAZANA

kupiec i obywatel miasta Mielca, długoletni członek miejeckiej Rady Miejskiej oraz członek licznych Stowarzyszeń i Organizacyj społecznych, krajowych i zagranicznych,

zaopatrzony Św. Sakramentami zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 69 roku życia we Wiedniu, dnia 8 lutego 1932 r. Przewiezienie zwłok odbędzie się w Mielcu w sobotę dnia 13 lutego br o godzinie 3-ej popołudniu z dworca kolejowego do grobowca rodzinnego na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych ś. p. Zmarłego

Żona, dzieci i wnuki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m o godz 8-mej rano, w kościele paraf. w Mielcu.

Modne inseraty amerykańskich piękności.

Nowy Jork, w lutym.

Stany Zjednoczone stoją pod znakiem kryzysu gospodarczego. To fakt niewątpliwy, uzewnętrzniający się coraz bardziej w najrozmaitszych formach.

Jedną z charakterystycznych oznak przesilenia gospodarczego Ameryki są **anonse**, które w ostatnich czasach spotyka się wcale często **w gazetach amerykańskich**. Treść owych anonsów możnaby zawrzeć w kilku następujących słowach: **„Wyjdę zamąż za tyle i tyle dolarów. Cena stała!“**. Młode panny, które **nie mogąc znaleźć posady**, nie mając środków na utrzymanie swoich najbliższych, a chcąc równocześnie znaleźć drogę do beztroskiego małżeństwa, ogłaszają się w poczytnych dziennikach, oświadczając, iż **skłonne są pójść do ołtarza z tym wybrańcem, który przed ślubem jeszcze wypłaci im żądaną kwotę.**

Mógłby kto przypuszczać, iż w ten sposób szukają szczęścia jakieś starsze i przez naturę upośledzone dziewice! Tak jednak bynajmniej nie jest. Wśród anonsujących się w ten sposób większość to

nawet laureatki rozmaitych „konkursów piękności“,

kobiety młode i urodziwe. Moda takiego „licytowania się“ w dziennikach, która w ostatnim czasie stała się **epidemją,** znajduje rwónież **naśladowców wśród mężczyzn.** Oto niedawno jeden z szampionów bokserskich, nazwiskiem Patsy Pepergal, ogłosił się również w jednym z dzienników amerykańskich jako kandydat do stanu małżeńskiego, przyczem **walory swoje oszacował na 20.000 dolarów.** Za tę to z góry wypłaconą sumę przyrzekł oddać rękę i serce którejś z panien, pragnących wstąpić w związki małżeńskie.

Inicjatorką mody tego rodzaju inseratów była **piękna 19-letnia Joyce Filsh**, która pierwsza ogłosiła, że wyjdzie za tego mężczyznę, co odrazu **wypłaci 8.300 dolarów** na utrzymanie jej matki i młodszego brata. Piękna Joyce zaznaczała przytem w anonsie, iż jest to już

„oferta po bardzo zniżonej cenie“,

na którą zdecydowała się tylko „dla przyśpieszenia całej tranzakcji“. Początkowo bowiem jej



Joyce Filsh.

uwieńczona nagrodą piękność oszacowana była **na 9.998.50 dolarów.** Piękna Joyce otrzymała 72 **odpowiedzi** na swoje ogłoszenie. Wobec tego, że siłą faktu nie mogła skorzystać ze wszystkich ofert, inne dziewczęta usiłowały potem „odkupić“ od niej ową długą listę odrzuconych przez nią kandydatów...

Wśród zabiegających o zaślubienie pięknej Joyce byli reprezentanci wszelkich możliwych zawodów: **rolnicy, aktorzy, inżynierowie, oficerowie** itd. Joyce Filsh, która znalazła się skutkiem tego w kłopocie i miała trudny wybór, zdecydowała się wkońcu na 42-letniego handlowca w Troy w stanie Nowy Jork: ofiarowywał on jej **czek na całą żądaną przez nią sumę przed pójściem do kościoła.** I wszystko byłoby się skończyło pięknie wedle z góry ułożonego programu, gdyby raptem w całej tej tranzakcji nie zaszedł

niespodziewany zwrot:

oto w ostatniej chwili **prawdziwa miłość zwyciężyła** w pięknej Joyce **nad nęcącym czekiem.** Zaślubiła ona ubogiego młodzieńca, który nie posiadał nawet tyle gotówki, by móc kupić obrączki ślubne i zapłacić taksę ślubną.

Mimo, że właściwie Joyce Filsh nie przeprowadziła konsekwentnie całego interesu, przez co nie stała się żywym przykładem skuteczności ogłoszonego przez siebie anonsu, miała ona jednak **wiele naśladowczyń.** Do takich należała m. in 21-letnia Mary Clowes, młoda, przystojna córka farmera z okolic New Eagle, która — publikując swoją podobiznę — **zażądała z góry 10.000 dolarów od przyszłego męża** dla swych rodziców. — Mimo wysokości tej sumy zgłosiło się odrazu **400 amatorów.** Jeden z nich wraz ze swą ofertą wysłał odrazu do pięknej Mary **czek na 10.000 dolarów.** Drugi ofiarowywał jej nawet 30.000 dolarów, inny znów, będąc żonatym i nie mogąc stawać do konkursu, przyrzekał, że dostarczy jej upragnionego **małżonka za prowizją 10 proc.**

Mary Clowes uświadomiwszy sobie, że decydowanie o tak ważnej zasadniczej sprawie wyłącznie na podstawie ofert listownych jest rzeczą zbyt **ryzykowną**, zażądała od wszystkich kandydatów. **by stawili się osobiście „na oględziny“.** Próba ta nie wypadła zbyt zachęcająco, wobec czego urocza Mary zdecydowała się zaślubić tego kandydata z Bufalo, który zaraz po ukazaniu się

KOMITET OBYWATELSKI

UCZCZENIA 200-LECIA URODZIN PIERWSZEGO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

JERZEGO WASZYNGTONA

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWPANA

NA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W SALI RADY MIASTA NA RATUSZU KRAKOWSKIM W PONIEDZIAŁEK, DNIA 22 LUTEGO 1932 ROKU O GODZINIE 19-tej (7 WIECZOREM).

Za Komitet:

WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI

Prezydent stol. król. miasta Krakowa.

KRAKÓW W LUTYM 1932 R.

STRÓJ WIZYTOWY.

Poważne zadania czekają nasz świat naukowy w związku ze zwołanym do Warszawy na sierpień r. 1933 Międzynarodowym Kongresem Historycznym.

W wewnętrznem życiu Polskiego Towarzystwa Historycznego powstały na tle ogólnego kryzysu gospodarczego trudności, do których usunięcia niezbędny jest wspólny wysilek. Ze względu na to postanowiliśmy zwołać członków Krakowskiego Oddziału P. T. H. na

ZEBRANIE OGÓLNE

z udziałem zaproszonych gości (z poza członków), które odbędzie się w sobotę 5 marca 1932 o godz. 6-tej wieczorem w Czytelni Rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej.

Ze względu na doniosłość wymienionych spraw (część Kongresu ma odbyć się w Krakowie) i na wybitną rolę, jaką dotychczas grali uczeni krakowscy w naszem życiu historycznem, uważamy najliczniejszy udział kolegów w tem Zgromadzeniu za konieczny.

Kraków, 23. lutego 1932.

Zarząd Krakowskiego Oddz. P. T. H.

JWielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski

K r a k ó w

Św.Jana 12.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P.

X. BISKUPA DOKTORA

WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

WIELKIEGO PATRJOTY

HONOROWEGO OBYWATELA STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA

ODBĘDZIE SIĘ WE CZWARTEK, DNIA 10 MARCA 1932 ROKU O GODZINIE 10-EJ RANO W KOŚCIELE ARCHIPREZBITERJALNYM NAJŚW. PANNY MARJI

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

NA KTÓRE UPRZEJMIE ZAPRASZA

PREZYDENT MIASTA:

WŁADYSŁAW BELINA PRAŻMOWSKI

JWP.

Syndyk Dr. Klemens B ą k o w s k i

W KRAKOWIE

św.Jana 12.

Z OKAZJI IMIENIN MARSZAŁKA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ, DNIA 19 MARCA 1932 R. O GODZINIE 18-TEJ
W SALI »STAREGO TEATRU« UL. JAGIELLOŃSKA

UROCZYSTA AKADEMJA

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OBYWATELSKIEGO
WŁADYSŁAW BELINA PRAŻMOWSKI
PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA

PROGRAM AKADEMJI:

Hymn Państwowy — odegra orkiestra 20 p. p.
Zagajenie — Reprezentant Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Przemówienie — wygłosi P. Smolec, stud. U. J.
Deklaracje Prezesów Akademickich Organizacyj Państwowych.
»Pieśni okolicznościowe« — odśpiewa Chór Akademicki.
Deklamacja — Art. P. Białkowskiego.
Pieśń legjonowa — odegra Orkiestra 20 p. p.

JWP.

Syndyk Dr. Klemens B Ą K O W S K I

w KRAKOWIE

ULICA św. Jana 12.

Własny zakres
działania

Rozporządzenie

Prezydenta miasta z dnia 23 marca 1932 Nr.Prez.Zarz.og.21/32. do wszystkich Wydziałów Magistratu, Zakładów m. i Urzędów pomocniczych w sprawie działalności publicystycznej pracowników m.

Pracownicy m. /urzędnicy, niż.funkcjonarjusze/ zarówno mianowani /aplikanci, prow. i stali/, jak i kontraktowi, działając w zakresie publicystycznym winni się bezwzględnie stosować do obowiązujących przepisów służbowych dla pracowników m. Ponadto jednak zakazuję zamieszczania w jakiejkolwiek postaci druku artykułów, czy rozpraw o treści polityczno-polemicznej oraz dotyczących interesów Gminy m.Krakowa bez uprzedniej mojej aprobaty.

Winni niestosowania się do postanowień powyższego rozporządzenia będą podlegali ukaraniu w myśl obowiązujących przepisów o odpowiedzialności porządkowej lub dyscyplinarnej.

Panu Syndykowi m.
Dr.Bąkowskiemu Klemensowi
w Krakowie

15

Kraków, w marcu 1932 r.

P. T.

W ~~CZWARTEK~~ środę, DNIA 16 MARCA B. R. O GODZ. 8. WIECZÓR
ODBĘDZIE SIĘ W SALI BOLOŃSKIEGO
KONCERT SŁAWNEJ PIANISTKI POLSKIEJ

HELENY MORSZTYNÓWNY

Wobec wielkiego zainteresowania, jaki ten wyjątkowy recital wzbudził wśród publiczności o ograniczonej liczbie biletów, prosimy o wcześniejsze zamówienie miejsc w kasie zamówień przy składzie fortepianów W. Bolońskiego, Rynek Gł. 34.

W. BOLOŃSKI
Dyrekcja Koncertów.

1936

16

J. W. P.

ZAPRASZAMY UPRZEJMIE NA OTWARCIE WYSTAWY DAWNYCH TKANIN I HAFTÓW ORAZ NA ODCZYT X. PROF. ?KRUSZYŃSKIEGO W PONIEDZIAŁEK 2 MAJA O GODZ. 4½ POPOŁ. W SALACH MUZEUM NARODOWEGO.

ZA ZARZĄD ZWIĄZKU MŁODYCH POLEK

SEKRETARKA
IRENA BOJARSKA

PRZEWODNICZĄCA
FRANCISZKOWA POTOCKA

WYSTAWA URZĄDZONA NA DOCHÓD KLUBÓW WIECZOROWYCH ZWIĄZKU MŁ. POLEK

WSTĘP (WRAZ Z MUZEUM) 2·— ZŁ.

17

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
WŁADYSŁAW BELINA PRAŻMOWSKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWPANA Z OKAZJI POBYTU W KRAKOWIE DELEGACJI OCHOTNIKÓW WŁOSKICH

NA

UROCZYSTE POWITANIE

KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, DNIA 15 MAJA 1932 O GODZ. 12·30 W SALI RADNEJ NA RATUSZU KRAKOWSKIM

STRÓJ CZARNY.

18

Zaproszenie.

W niedzielę, dnia 15 maja b. r. o godz. 11-ej

odbędzie się

w pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

Uroczyste

Otwarcie Wielkiej Wystawy

Wincentego Wodzinowskiego

pod protektoratem

J. W. P. Dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, wojewody;
Walerego Sławka, b. premjera;
Beliny Prażmowskiego, prezydenta miasta;
Dr. R. Góreckiego, prez. Banku Gosp. Kraj.

B. B. W. R.

Na uroczystość tę, ku uczczeniu czterdziestoletniej pracy artystycznej, uprzejmie zaprasza

Komitet Obywatelski.

(Wstęp na salę 1 zł. — właściciele akcyj Tow. Przyj. Szt. Pięknych mają wstęp wolny).

Członkowie Komitetu Obywatelskiego:

Dyr. Fr. Aywas.
Dyr. Zg. Bieżeński.
Red. A. Błażejowski.
Prez. kol. inż. A. Bobkowski.
Dr. St. Boczar.
St. Burtan.
Poseł M. Dąbrowski.
Dyr. M. Dobija.
Dyr. K. Dobija.
Dyr. J. Dorawski.
Red. A. Dziaczkowski.
Prof. dr. J. Flach.
Prof. U. J, dr. J. Glatzel.
Prez. p. i tel. inż. J. Gostwicki.
Prez. Iz. Skar. J. Greger.
Dyr. K. Haraschin.
Prof. Wlastimil Hoffman.
E. gen. E. Hohenauer.
Dyr. K. Holeksa,
Prez. W. Jarocki.
Mec. dr. H. Jurczyński.
Dr. M. Kaplicki.
Prof. dr. J. Krajewski.
Wice prez. miasta dr. St. Klimecki.
Prof. U. J, dr. L. Korczyński.
Nacz. E. Kubalski.
B. min. prof. U. J. dr. K. Kumaniecki
M. Krzyżanowski.
Prez. weter. St. Krzyżanowski.
Nacz. Br. Kwiatkowski.
Dr. St. Łapiński.
Nacz. Fr. Maślanka.

Dyr. inż. H. Mianowski.
Dyr. F. Michalski.
Mec. dr. T. Miksiewicz.
Ks. dr. Fr. Mirek.
Rad. dr. J. Muczkowski.
Mec. dr. E. Nitsch.
Dyr. Z. Nowakowski.
Kur. okr. szk. dr. E. Nowicki.
J. Noworyła.
Wice prez. miasta W. Ostrowski.
Red. E. Paszkowski.
Prof. U. J. dr. T. Pisarski.
Poseł B. Pochmarski.
Prof. K. Pochwalski.
Prof. St. Popławski.
Mec. dr. St. Rowiński.
Poseł dr. L. Rubel.
Dyr. W. Rutkowski.
Rej. J. Ryblewski.
Dyr. A. Schroeder
Mec. dr. J. Skąpski.
Dyr. J. Sokulski.
P. Stachiewicz.
Mec. dr. W. Sygiericz.
Red. K. Szczepański.
Red. L. Szczepański.
Poseł M. Szyszko.
Poseł. L. Tomaszkiewicz.
Red. Dr. J. Warchałowski.
Prof. J. Wojnarski.
L. Wyrwicz.
K. Żelechowski.

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. m. KRAKOWA

ma zaszczyt zaprosić JWP.

na

WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ

na ZAMKU KRÓLEWSKIM na WAWELU

który odbędzie się w poniedziałek, 16 maja
b. r. o godz. 20 z okazji pobytu w Krakowie
Delegacji Ochotników Wojennych Italji.

21

OWSK

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO
URZĄDZA
W SOBOTĘ, DNIA 25 CZERWCA 1932 R.

TRADYCYJNY OBCHÓD

»WIANKÓW«

NA WIŚLE POD WAWELEM

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr Klemensa Bąkowskiego

ZA ZARZĄD ODDZ. WIOŚL. „SOKOŁA":

SEKRETARZ:
W. WINKLER

PREZES:
KSAWERY HR. PUSŁOWSKI

W PROGRAMIE:

KOROWÓD ŁODZI DEKOR. ŻYWE OBRAZY—SPALENIE OGNI SZTUCZNYCH—KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ 5 P. SAPERÓW—OŚWIETLENIE ZAMKU WAWELSKIEGO I T. D.

DRUK

JWP.

Dr Klemens Bąkowski

adwokat

KRAKÓW

ul. Sw. Jana

IX.

»MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI«

6. VIII. 1932 R.

Uroczystości urzędowo popierana

ZAPROSZENIE

DO

JWP. ....

W KRAKOWIE

MAMY ZASZCZYT ZAPROSIĆ J. W. P. DO UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH DOROCZNEGO OBCHODU

»MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI«

KOMITET:

PREZES KOMITETU WYKONAWCZEGO:
Dr. STANISŁAW KLIMECKI
WICEPREZYDENT Stoł. Król. m. KRAKOWA

SEKRETARZ GENERALNY:
Mr. Kpt. TADEUSZ TYCZKA

PROGRAM:

PIĄTEK 5 SIERPNIA 1932 R.

GODZ. 9 RANO: UROCZYSTA MSZA ŚW. W KOŚCIELE N. P. M., KTÓRĄ ODPRAWI KS. INFUŁAT DR. JÓZEF KULINOWSKI.

GODZINA 17.30: KONCERT RADJOWY.

GODZINA 18.30: CAPSTRZYK ORKIESTR PO MIEŚCIE.

GODZINA 19.30: POCHÓD Z ORKIESTRAMI Z RYNKU GŁÓWNEGO DO OLEANDRÓW, GDZIE NASTĄPI ODCZYTANIE HISTORYCZNEGO ROZKAZU Z 6. VIII. 1914 R., ORAZ OKOLICZNOŚCIOWE PRZEMÓWIENIE.

SOBOTA 6 SIERPNIA 1932 R.

GODZ. 3.30 RANO: PRZEGLĄD DRUŻYN PRZEZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO, ODCZYTANIE HISTORYCZNEGO ROZKAZU,

PRZEMÓWIENIE REPREZENTANTA M. KRAKOWA W OLEANDRACH DO DRUŻYN I PUBLICZNOŚCI,

UDZIELENIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA ZAWODNIKOM.

GODZ. 4 RANO:

ODMARSZ DRUŻYN SZLAKIEM KADRÓWKI.

ZAKŁADY GRAFICZNE
„S T Y L"
W KRAKOWIE, Tel. 111-02

24

1932

Nadzwyczajne wydanie

Poniedziałek 12 września

CZAS

Cena numeru 15 groszy

Tragiczny zgon por. Żwirki i inż. Wigury.

Nad wyraz bolesna wiadomość nadeszła w niedzielę do Krakowa: bohater ostatniego konkursu lotniczego środkowej Europy, najtęższy pilot polskiej aeronautyki, który na samolocie zbudowanym pomysłowo przez młodych inżynierów, odbył bez szwanku i błędu lot na przestrzeni 8000 km. i zadziwił całą Europę swoją wytrzymałością, tężyzną, techniczną wiedzą i opanowaniem maszyny, — nie żyje! Zdradziecki wir powietrzny rzucił samolot, którym leciał po nowe tryumfy do Pragi — o ziemię, i dwaj wierni przyjaciele pilot i konstruktor zginęli pod szczątkami swego aparatu! Tragiczna ta katastrofa wywołała w całym kraju uczucie najgłębszego żalu i grozy; i mimowoli nasuwa się pytanie, czy warto było narażać te dwa młode a dla społeczeństwa tak drogie życia, — na świeże trudy i niebezpieczeństwa, w tak krótkim czasie pod odbyciu niesłychanie forsownej podróży ,która wszystkie ich siły pochłonęła, i cały ich system nerwowy na najcięższą próbę wystawiła. Byli przecież zmęczeni i wyczerpani, i pomimo młodości nie mogli jeszcze wypocząć po 10-dniowym prawie nieprzerwanym locie. A wiemy dobrze jak delikatna i skomplikowana jest konstrukcja samolotów małego formatu, i jak najdrobniejsza, nieprzewidziana i niemożliwa do skontrolowania usterka może spowodować najstraszniejsze następstwa. Ale stało się! Nie powrócimy do życia Żwirki i Wigury, którzy zawsze razem, w nierozłącznem braterstwie ku gwiazdom wzlatywali — dalej ludzi, bliżej Boga, — i teraz już tam — jak starożytni Kastro i Polluks — na zawsze pozostaną.

Niechże pamięć ich bohaterskich wzlotów, ich przedziwnej skromności, ich szlachetnej młodzieńczej odwagi, — wieleż to razy zaglądali śmierci w oczy! — pozostanie nazawsze w sercach naszych, — niech że wspomnienie ich ofiarnej służby dla ojczyzny, świeci promiennym przykładem młodemu pokoleniu naszych lotników i zachęca ich do coraz nowych, coraz płodniejszych wysiłków, abyśmy w tej nowej dziedzinie techniki i wiedzy, w tej walce o zdobycie powietrza, nietylko dotrzymali kroku innym narodom, ale wysunęli się na czoło w tym ogólnoludzkim wyścigu o opanowanie przestrzeni.

Cześć pamięci młodych bohaterów! Nie płaczmy po nich, — bo jak mówi nasz wieszcz narodowy: I ten szczęśliwy kto legł wśród zawodu — jeśli poległem ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu...

* * *

Żwirko i Wigura już przeszli do wieczności, a ich duchy odpoczywają na tych wyżynach dokąd już nie dochodzą żadne odgłosy ziemskich smutków i radości. Ale pozostali ich najbliżsi, którzy straszliwie cierpią. Pozostała młoda żona Żwirki z małym synkiem, — ta „stuprocentowa żona pilota", jak ją sam Żwirko określił, — przed którą z czcią i najgłębszem współczuciem wszyscy schylamy głowy. Pozostały młode siostry inż. Wigury... Wobec tych najbliższych poległych bohaterów zaciągnęło społeczeństwo ogromne obowiązki i nie uchyli się od ich spełnienia.

Por. Żwirko leciał do Pragi z Warszawy, dokąd znowu przyleciał z lotu propagandowego do Wilna. Ponieważ jednak przyrzekł już wojskowemu attaché Czech, że weźmie udział w praskich zawodach, postanowił lecieć do Pragi przez Berno, gdzie polscy uczestnicy chalengu mieli po drodze lądować. Leciał linją prostą, zostawiając Kraków na boku, a wystartowawszy w towarzystwie inż. Wigury o godzinie 6-ej rano, już około godziny 9-tej znalazł się nad Cieszynem. Tam trafił na huraganową wichurę, która samolot porwała w odległości 10 km. od Cieszyna, koło wsi Czerlicko Dolne nad gęstym lasem. Szczegóły katastrofy pozostaną tajemnicą nieszczęsnych lotników, a dopiero dokładna ekspertyza szczątków aparatu wykaże, czy nieszczęście spowodował jakiś defekt techniczny. Zdaje się, że wichura oberwała oba skrzydła maszyny, poczem samolot runął na ziemię, grzebiąc obu lotników.

Aparat bez skrzydeł runął na drzewa.

Włościanie czerliccy widzieli katastrofę z daleka, i z ich opowiadania wynika, że RWD 6stał się igraszką wichru i w pewnym momencie spadł ze znacznej wysokości na drzewa, których gałęzie od szczytu do ziemi obłamał. Gdy przybiegli na miejsce katastrofy, znaleźli już tylko straszliwie okrwawione i zniekształcone zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury.

Władze czeskie zaopiekowały się zwłokami.

Przeniesiono je natychmiast do miejscowej kostnicy i zawiadomiono władze czeskie w Cieszynie, które aparat albo raczej to co z niego zostało zabezpieczyły i zajęły się odpowiedniem umieszczeniem zwłok. Starosta cieszyński Kucner i dowódca pułku piechoty, stacjonowanego w Czeskim Cieszynie, przybyli do Czerlicka, wydali natychmiast wszystkie potrzebne zarządzenia i zawiadomili o katastrofie Pragę i Warszawę.

Zwłoki przewieziono do Cieszyna

O godzinie 10-tej przybyła komisja sądowo-lekarska, która nakazała przewiezienie zwłok do Cieszyna czeskiego. Transport odbył się z honorami wojskowymi.

Co znaleziono przy zwłokach?

Zbadano zawartość kieszeni i portfeli poległych lotników i u por. Żwirki znaleziono oprócz pieniędzy i zwykłych dokumentów fotografję żony z synkiem i obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przewiezienie zwłok do Polski.

Zwłoki obu lotników zostały przewiezione do Cieszyna polskiego, a stamtąd odjadą koleją do Warszawy. Dzień pogrzebu nie został dotychczas ustalony.

Rodzina.

Pani Żwirkowa dowiedziała się o tragicznej śmierci męża w kościele św. Krzyża Zbawiciela, podczas samego nabożeństwa, gdy ks. prałat Nowakowski z kazalnicy ogłosił hiobową wieść pobożnej publiczności. Można sobie wyobrazić jak piorunująco spadł ten cios na młodą kobietę.

Pani Żwirkowa wyjechała do Cieszyna w towarzystwie dwóch panien Wigurzanek i tam we wspólnem porozumieniu z władzami wojskowemi ustalą datę pogrzebu.

Wrażenie.

Wiadomość o katastrofie wywołała w całej Polsce wrażenie przygnębiające. Poprostu nie chciano wierzyć w możliwość takiego nieszczęścia. Dopiero gdy Radjo ogłosiło szczegóły wypadku, trzeba było pogodzić się z nieubłaganem fatum.

Na znak żałoby odegrano w Radio marsz żałobny Chopina i przerwano transmisje na pół godziny.

Czeski Cieszyn 12 września.

(Tel. wł.) Jak nam w ostatniej chwili donoszą, zwłoki obu lotników nie zostały jeszcze przewiezione do Cieszyna Polskiego, albowiem mieszana komisja polsko-czeska ciągle jeszcze bada przyczyny katastrofy, rozpatrując dokładnie szczątki samolotu. Dziś albo jutro zwłoki będą przewiezione do Cieszyna z honorami wojskowemi, a stamtąd odjadą do Warszawy. Pociąg wiozący zwłoki zatrzyma się także w Krakowie, gdzie odbędzie się manifestacja żałobna. W chwili obecnej przy zwłokach znajdujących się w kościele w Czerlicku czuwa honorowa straż czeska. Trumny zasypane są kwiatami i wogóle władze czeskie odnoszą się z największym pietyzmem do zwłok obu lotników.

Dojdzie do kompromisu Reichstagu z v. Papenem?

Reichstag nie będzie natychmiast rozwiązany.

Berlin 12 września.

Koła miarodajne rządu Rzeszy zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd Rzeszy zamierzał rozwiązać Reichstag jeszcze przed dyskusją polityczną nad oświadczeniem rządowem. Utrzymują, że dyskusja będzie przez rząd z wielkiem zainteresowaniem śledzona i będzie zawierała momenty dla rządu interesujące. Rząd nie wyklucza, że potrafi znaleść w Reichstagu większość dla swego programu.

Przewidują tu mianowicie dwie ewentualności. Wedle pierwszej prezydent Hindenburg na wypadek votum nieufności dla rządu v. Papena nie rozwiąże Reichstagu, lecz powierzy ponownie v. Papenowi misję utworzenia gabinetu. Wedle drugiej Reichstag wogóle nie uchwali kanclerzowi votum nieufności. Wedle tych pogłosek już obecnie rokowania Centrum z Hitlerowcami nie toczą się na temat utworzenia nowego gabinetu, lecz na temat znalezienia formuły tolerancji dla rządu.

Gen. Schleicher nie chce być kanclerzem.

Ogłoszono w Berlinie następujący urzędowy komunikat:

Wbrew krążącym pogłoskom, minister obrony państwowej gen. Schleicher oświadcza, że niema zamiaru przykładać ręki do sfałszowania myśli niezawisłego prezydjalnego rządu przez gabinet stworzony faktycznie przez stronnictwa. Generał Schleicher dodaje, że uważałby za nielojalność wobec p. Prezydenta, gdyby uczynił cokolwiek, coby mogło na szwank narazić gabinet obecny.

* * *

Oświadczenie gen. Schleichera, które wywarło ogromne wrażenie w Berlinie dowodzi: 1) że nadzieje pokładane w nim przez hitlerowców są złudne. Schleicher jest przeciwny gabinetowi parlamentarnemu, jakimby musiał być gabinet utworzony przez koalicję centrowo-nacjonalistyczną; 2) gen. Schleicher jest mężem zaufania Hindenburga i solidaryzuje się całkowicie z obecnym kanclerzem.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy jest dlatego ważne ponieważ jeszcze dnia 10 bm. wysłannicy centrum i hitlerowców zwrócili się bezpośrednio do gen.Schleichera z następującą propozycją: gabinet Papena ustąpi przed złożeniem deklaracji rządowej w parlamencie. Oba stronnictwa zaproponują Prezydentowi utworzenie gabinetu pod przewodnictwem generała Schleichera. Wicekanclerzem tego rządu będzie Gregor Strasser; wszystkie teki zostaną obsadzone członkami partji centrum i nar.-socjalistów.

Propozycje te gen. Schleicher odrzucił.

Manifestacja przyjaźni francusko-ameryk.

W rocznicę bitwy nad Marną.

Paryż 12 września.

(Tel. wł.) W mieście Meaux nad Marną odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia pomnika francusko-amerykańskiej przyjaźni z okazji 18-tej rocznicy zwycięskiej walki nad Marną. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent republiki Lebrun, członkowie rządu francuskiego, reprezentanci rządu amerykańskiego — ambasador Stanów Zjednoczonych wraz z członkami ambasady, oraz korpus dyplomatyczny. Jako pierwszy mowca przemawiał minister wojny Paul Boncour. W mowie swej podkreślił on znaczenie bitwy pod Marną, która zdruzgotała cały system, jaki od czasu zwycięstwa pod Sadową i Sedanem lokował miljardy w zbrojeniach i dążył do rozbudowy militaryzmu. **W bitwie nad Marną upadł ten system i obecnie obowiązkiem Francji jest czuwać, aby się historja nie powtórzyła.**

Ambasador amerykański Edge oświadczył, że pomnik jest symbolem nierozerwalności ententy i przyjaźni, jaka stale istnieje między Francją a Stanami Zjednoczonemi. Sympatja narodu amerykańskiego jest zawsze po stronie napadniętego. Naród amerykański stoi niewzruszenie na stanowisku, że każdemu narodowi przysługuje prawo bronić się przed inwazją nieprzyjacielską. **Zaatakowanemu państwu naród amerykański nie omieszka pospieszyć z pomocą moralną, a wrazie potrzeby, materjalną.** Pomnik ten będzie promieniejącą latarnią i niechaj służy za symbol przymierza francusko-amerykańskiego.

Jako ostatni mowca przemawiał premjer Herriot. Wspomniał on w gorących słowach o amerykańsko-francuskiem braterstwie broni i wskazał na okropności wojny i podkreślił pokojowość Francji. Francja mając w żywej pamięci wszystkie okropności wojny dąży jedynie do utrzymania pokoju. Utrzymanie pokoju jest jej największą troską. Muszą to zrozumieć wszystkie narody. Francja w imię pokoju skłonna jest do pojednania się z tymi, którzy zadali jej tak dotkliwe rany. Francja życzy sobie, aby wszędzie zrozumiano jej troskę i podobnie jak Herriot wypowiedziano się w tej sprawie niedwuznacznie.

Zwycięstwo ekipy polskiej w Rydze.

W drugim dniu zawodów konnych jeźdzcy polscy odnieśli zdecydowane zwycięstwo, zajmując w najtrudniejszym biegu z przeszkodami, przy ogólnej liczbie 45 startujących, wszystkie cztery pierwsze miejsca. W biegu tym brali udział wszyscy zawodnicy niemieccy oraz najlepsi oficerowie armji łotewskiej i estońskiej. Wczorajszy zwycięzca w biegu o puhar miasta Rygi — Niemiec, Eude, po zrobieniu 12 punktów karnych spadł z konia i odstąpił od biegu.

Bieg ten składał się z dwóch rozgrywek, których poszczególne rezultaty techniczne decydowały dopiero o ostatecznym wyniku. Pierwsza z rozgrywek tego biegu składała się z 15 przeszkód na 1.30 m. wysokich. W drugiej części biegu zawodnicy mieli do pokonania 7 przeszkód na wysokości 1.40 m. Większa część jeźdzców odstąpiła już po pierwszej rozgrywce.

W ostatecznym wyniku zajął pierwsze miejsce por. Rojcewicz na koniu „The Hope" — drugiem, trzeciem i czwartem podzielili się jeźdzcy polscy, por. Ruciński, kpt. Sałęga oraz rtm. Szosland. Zwycięstwo polskie wywołało żywy entuzjazm obecnych. Jeźdzców gorąco oklaskiwano, a orkiestra powitała ich dźwiękami fanfar. Por. Rojcewicz zdobył nagrodę łotewskiego ministra wojny, w sumie 1.200 łatów. Należy zaznaczyć, że wszyscy jeźdzcy polscy ukończyli bieg z minimalną ilością punktów karnych.

Zwrot 116 skrzyń aktów z Rosji.

Delegacja polska w mieszanej komisji reewakuacyjnej i specjalnej w Leningradzie nadesłała 116 skrzyń aktów, rewindykowanych z Rosji na podstawie art. 11 traktatu ryskiego.

Obecny transport obejmuje materjały archiwalne, odebrane z min. kolei z różnych departamentów, spraw wewnętrznych, oraz akty rosyjsko-polskiej komisji do regulacji granic państwowych.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. SPÓŁKA WYDAWNICZA „CZAS".

PROGRAM:

GODZ. 10
Uroczyste Nabożeństwo w Katedrze Wawelskiej.

GODZ. 11
Pochód z Katedry.

GODZ. 12
Uroczysta Akademja Wioślarska w gmachu T. G. „Sokół" — Wolska 27.

GODZ. 14 30
Wielkie Jubileuszowe Regaty Wioślarskie Międzyklubowe na Wiśle (osobny program).

GODZ. 20
Wieczornica Wioślarska w małej sali T. G. „Sokół".

GODZ. 21
Rozdanie nagród zwycięzcom regatowym.

GODZ. 22
Wioślarskie Zebranie Towarzyskie z tańcami w wielkiej sali T. G. „Sokół" (tylko za zaproszeniami — mundury — stroje wieczorowe).



1892 1932

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO

ŚWIĘCĄC CZTERDZIESTOLETNIĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA

ORGANIZUJE

W NIEDZIELĘ, DNIA 18 WRZEŚNIA 1932

UROCZYSTY OBCHÓD JUBILEUSZOWY

NA KTÓRY MAJĄ ZASZCZYT NINIEJSZEM ZAPROSIĆ

JWP. *Dr Klemensa Bąkowskiego*

ZA ZARZĄD ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO:

Sekretarz: *Wilhelm Winkler*

Prezes: *Franc. Ksaw. Pusłowski*

Naczelnik przystani: *Włodzimierz Długoszewski*

PROTEKTOROWIE OBCHODU:

JWPan Dr Mikołaj KWAŚNIEWSKI, Wojewoda Krakowski

„ Władysław Belina-PRAŻMOWSKI, Prezydent miasta Krakowa

„ Gen. bryg. Aleksander Jerzy ŁUCZYŃSKI, Dow. Okr. Korp. V. Kraków

„ Adam ZAMOJSKI, Prezes Pol. Zw. „Sokolstwa" w Warszawie, Wiceprezes Wszechsłowiańskiego Zw. „Sokolstwa"

„ Jerzy BOJAŃCZYK, Prezes Pol. Zw. Tow. Wioślarskich w Warszawie

„ Dr Stanisław ROWIŃSKI, Wiceprezes Pol. Zw. „Sokolstwa", b. Prezes T. G. „Sokół" I. w Krakowie, Członek Honorowy O. W. S. K.

„ Edward KUBALSKI, Prezes T. G. „Sokół" I. w Krakowie, Członek Honorowy O. W. S. K.

„ Mecen. Józef RADWAN z Kalisza, Prezes Honorowy Pol. Zw. Tow. Wioślarskich, Członek Honorowy O. W. S. K.

„ Józef RUDNICKI, Założyciel, Prezes i Członek Honorowy O. W. S. K., Członek Honorowy T. G. „Sokół" I. w Krakowie

KOMITET ORGANIZACYJNY:

Przewodniczący: Wilhelm WINKLER, Dr Wincenty BOGDANOWSKI, Władysław CYREK, Dr Kazimierz SZCZEPAŃSKI, Józef JAWORZYŃSKI, Włodzimierz DŁUGOSZEWSKI, Stanisław MEDWECKI, Zenon HERCZKA, Józef SZCZEPEK, Jerzy DŁUGOSZEWSKI, Tadeusz MOTAK

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA“ KRAKOWSKIEGO
KRAKÓW, UL. TAD. KOŚCIUSZKI L. 2 — TELEFON 126-87

w

DRUK

Uczestnikom obchodu przygotowano wygodne pomieszczenie i posiłek po cenach minimalnych, nadto zapewniono zniżki kolejowe w drodze powrotnej. — Zawodnicy biorący udział w regatach otrzymują nadto szczególniejsze ulgi.

Zgłoszenia uczestnictwa w uroczystości oraz udziału w Wieczornicy Wioślarskiej (8 zł od osoby) do dnia 12. IX. br. godz. 20, pod adresem:

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI
„SOKOŁA” KRAKOWSKIEGO
KRAKÓW, UL. TAD. KOŚCIUSZKI 2.

Nr. 4.

26

UDZIAŁ

W WIECZORNICY WIOŚLARSKIEJ

Z OKAZJI

UROCZYSTEGO OBCHODU JUBILEUSZOWEGO

40-LECIA ODDZIAŁU WIOŚLARSKIEGO „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO W DNIU 18 WRZEŚNIA 1932 ROKU W MAŁEJ SALI T. G. „SOKÓŁ" I. W KRAKOWIE, PRZY UL. WOLSKIEJ L. 27. I. P., O GODZINIE 20.

Wł. Pan Dr. Klemens Bąkowski

Kraków, dnia 28 października 1932 r.

P.T.

Komitet Dni Chopinowskich w Krakowie ma zaszczyt przesłać JWPanu/i/ program trzech uroczystych koncertów poświęconych dziełom Nieśmiertelnego Mistrza i najgoręcej prosi o poparcie akcji Komitetu przez przybycie na wymienione imprezy artystyczne.-

Cały dochód przeznaczony jest na stworzenie wieczystej fundacji Domu Chopina w Żelazowej Woli pod Warszawą i sprowadzenia zwłok Mistrza do osobnego mauzoleum na Wawelu.-

Przewodniczący Komitetu:

Prof.Dr.Zdzisław JACHIMECKI włr.

Sala Starego Teatru.

W czwartek, dnia 3-go listopada 1932 roku

UROCZYSTA

AKADEMJA

Program:

1. Przemówienie — wygłosi Prof. Dr. JÓZEF REISS.

Utwory CHOPINA:

2. a) Nocturne Fis-dur, op. 15
   b) Fantaisie-Impromptu, op. 66
   c) Trzy preludja z op. 28 (4, 6 i 7)
   d) Polonez d-moll, op. 71 —
   wykona H. SZWARCENBERG-CZERNÓWNA.
3. Trzy pieśni —
   odśpiewa p. FELICJA GÜNTHERÓWNA.
4. Sonata h-moll, op. 58 —
   wykona p. JACQUES MARMOR.
5. Trzy pieśni —
   odśpiewa p. FELICJA GÜNTHERÓWNA.
6. a) Ballada g-moll, op. 23
   b) Scherzo cis-moll, op. 39
   c) Polonez As-dur, op. 53 —
   wykona p. OLGA MARTUSIEWICZ.

Do śpiewu akomp. p. KAZIMIERZ MEYERHOLD.

Początek o godz. 8 wieczór.

Złota Sala Domu Katolickiego.

W niedzielę, dnia 6-go listopada 1932 roku

UROCZYSTY

KONCERT

SYMFONICZNY

Program:

1. CHOPIN-MINCHEJMER: Polonez A-dur — wykona CHÓR mieszany Tow. Oratoryjnego z tow. orkiestry symf. pod kier. Dyr. ST. BARAŃSKIEGO.
2. Przemówienie — wygłosi Prof. Dr. ZDZISŁAW JACHIMECKI.
3. CHOPIN: Koncert fortepianowy f-moll, op. 21 — z tow. orkiestry wykona p. L. BERKWICÓWNA. Orkiestra złożona z członków Zaw. Zw. Muzyków i Przedstawicieli wszystkich zespołów instrumentalnych w Krakowie pod kier. Dyr. BARAŃSKIEGO.
4. NOSKOWSKI: Warjacje - obrazy fantastyczne - na temat preludjum A-dur Chopina »Z Życia Narodu« - na wielką orkiestrę — wykona orkiestra symfoniczna pod kierownictwem Prof. ZBIGNIEWA DYMMKA.
5. CHOPIN: Koncert fortepianowy e-moll, op. 11 — z tow. orkiestry wykona p. L. MUENZER, Prof. Konserwatorjum Lwowskiego. Orkiestra pod kier. Dyr. B. WALLEK-WALEWSKIEGO.

Początek o godz. 11.30 przedpoł.

Sala Bolońskiego - Pałac Spiski, Rynek 34.

W środę, dnia 9-go listopada 1932 roku

UROCZYSTY

KONCERT

KAMERALNY

Program:

1. Słowo wstępne — wygłosi Dyr. B. WALLEK-WALEWSKI.

Utwory CHOPINA:

2. a) Introdukcja i polonez na wiolonczelę i fortepian, op. 3
   b) Sonata na wiolonczelę i fortepian, op. 65 —
   wykonają Pp. MELA SACEWICZOWA, fortepian i JÓZEF MIKULSKI, wiolonczela.
3. a) Ballada As-dur, op. 47
   b) Walc cis-moll, op. 64
   c) 4 etiudy: op. 10 C-dur i Es-dur - op. 25 Des-dur i Ges-dur
   d) Barkarola Fis-dur, op. 60 —
   wykona p. KAROL KLEIN.
4. Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, op. 8 — wykonają Pp. Prof.: JAN HOFFMAN, STAN. MIKUSZEWSKI i FERDYNAND MACALIK.

Początek o godz. 8.15 wieczór.

KOMITET DNI CHOPINA
W KRAKOWIE

PROGRAM



Dochód przeznaczony na akcję
Komitetu Dni Chopina w Polsce.

Zakł. Graf. „STYL" — Kraków.

WYDZIAŁ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. ....

NA OTWARCIE WYSTAWY

KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU PLASTYKÓW, KTÓRE NASTĄPI DNIA 6 LISTOPADA B. R. O GODZ. 12-TEJ W POŁUDNIE W SALACH TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH (KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 4.)

Nr. 264 Kraków Czwartek 17 Listopada 193

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 8-tej wieczór.
Numer pojedynczy 25 gr.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 100-50. — Administracji i Drukarni 137-50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 12-tej i od 15-tej do 18-tej.

30

Idyotyczny

Projekt uprzywilejowanych przedpłat podatkowych od nieruchomości.

Założenie niniejszego projektu są następujące:

1) Według opinji ogólnej znajduje się wewnątrz kraju pokaźna ilość gotówki ukrytej, a wycofanej z krążenia; znawcy szacują ją na równowartość kilkuset miljonów złotych; gotówka ta jest tesauryzowana; nie wychodziła na jaw i nie wchodziła w obrót pieniężny w niedawnym, ubiegłym okresie, w którym ustawowo dopuszczalne korzyści majątkowe od kapitałów wynosiły 12 czy 15 proc., a stopa wkładów bankowych wynosiła 7 czy 8 proc. w stosunku rocznym; nie wyjdą one tak łatwo z ukrycia obecnie, gdy ustawowo dopuszczalne korzyści majątkowe zostały zredukowane do 9 i pół czy 10 proc., a instytucje finansowe płacą za wkładki 4¼ czy 5 proc. Powodem tego stanu rzeczy jest psychoza oraz nieufność tesauryzatorów.

2) Stanowisko wierzyciela jest współcześnie na całym świecie trudne; jedni nie płacą, bo nie mogą, drudzy, bo nie chcą; trzeci twierdzą, że wartość pieniądza wzrosła, przeto należy zwrócić mniej, niż się pożyczyło. Niepłacenie długów i procentów jest na porządku dziennym; egzekutywa należności jest na całym świecie coraz trudniejsza; moratorja nie tylko długów wojennych, lecz długów prywatnych, w szczególności rolniczych i hipotecznych, przestały być zjawiskami wyjątkowemi. Niniejszy projekt stara się tesauryzowane kapitały częściowo puścić w obieg poprzez skarb państwa drogą swoistej konstrukcji, a mianowicie takiej, do której najbardziej nieufny kapitalista-tesauryzator winien mieć zaufanie; jest to koncepcja uprzywilejowanych przedpłat podatków od nieruchomości.

Istota projektu. Projekt przewiduje uchwalenie ustawy, na podstawie której właściciele nieruchomości mieliby możność wpłacania skarbowi państwa przedpłat na państwowy podatek od nieruchomości we wysokości jedno-, dwu-, trój-, cztero- i pięciokrotności ostatniego wymiaru, potrącając sobie przy wpłacaniu co następuje:

w wypadku przedpłaty za jeden rok — 8-o procentowe odsetki w stosunku rocznym;

w wypadku przedpłaty za dwa lata — 8-o procentowe odsetki za pierwszy rok, a 7 i pół procentowe odsetki za drugi rok przedpłaty;

w wypadku przedpłaty za trzy lata — 8-o procentowe odsetki za pierwszy rok, 7 i pół proc. odsetki za drugi rok, a 7-proc. odsetki za trzeci rok przedpłaty;

w wypadku przedpłaty za cztery lata — 8-procentowe odsetki za pierwszy rok, 7 i pół, 7 i 6 i pół procentowe odsetki za drugi, trzeci i czwarty rok przedpłaty;

w wypadku przedpłaty za pięć lat — 8-o procentowe odsetki za pierwszy rok, 7 i pół, 7, 6 i pół procentowe, oraz 6-o procentowe odsetki za drugi, trzeci, czwarty i piąty rok przedpłaty.

Ustawa winna gwarantować równocześnie takim płatnikom następujące przywileje:

a) Na wypadek, gdyby w okresie, za który płatnicy podatek przedpłacili, nastąpiła zwyżka podatku od nieruchomości, to płatnicy ci nie byliby do dodatkowych opłat pociągani; gdyby zaś nastąpiła zniżka tego podatku, otrzymaliby bonifikatę.

b) Na wypadek, gdyby w okresie, za który płatnicy podatek przedpłacili, nastąpiła ustawowa zmiana podstaw obliczania komornego na niekorzyść właściciela nieruchomości, to płatnicy ci nie byliby zobowiązani do stosowania powyższych obniżek.

c) Na wypadek udowodnionej potrzeby mieliby ci płatnicy, którzy przedpłacają więcej aniżeli 1 rok podatkowy, prawo lombardowania, względnie ściślej mówiąc, uzyskania pożyczki na podstawie powyższych kwitów podatkowych w bankach, podległych ministrowi skarbu.

Wysokość pożyczki udzielanej pod zastaw (na podstawie) powyższych papierów leżałaby między 33 proc. a 66 proc. kwoty, na jaką kwity opiewają, a to zależnie od każdoczesnego zarządzenia ministra skarbu. Stopa procentowa od tych pożyczek byłaby o 2 proc. wyższa (w stosunku rocznym) od stopy, jaka została potrącona przez płatnika, a więc wynosiłaby 10—8 proc. w stosounku rocznym. Płatnicy, którzy kwity na przedpłacone podatki zastawili, a w odnośnym roku podatkowym nie wykupili, podlegają rygorowi egzekucyjnemu na równi z tymi płatnikami, którzy zalegają z podatkami za odnośny rok podatkowy. Z powyższego udogodnienia mieliby oni prawo korzystać nie wcześniej, jak po upływie jednego roku od daty dokonanej przedpłaty.

Preliminarz wydajności powyższych przedpłat zależy w zupełności od tego, w jakim odsetku są właściciele nieruchomości równocześnie tesauryzatorami, ponadto od psychologicznego ustosunkowania się właścicieli nieruchomości do projektu przedpłat podatkowych. Celem zdania sobie sprawy z możliwości, wchodzących tu w rachubę, ustalić należy, że podatek od nieruchomości wynosił w latach 1926—1928 — 48, 48 i 49 miljonów złotych (Mały Rocznik Statystyczny, 1931, str. 151), a w r. 1929-30— 46 milj. zł. (Rocznik Statystyki Rz. P. 1930, str. 539). Ze względu na to, że obecnie podatek ten podwyższony został z 7 na 10 proc., przyjąć można, że obecnie wynosi on około 65 milj. złotych. Gdyby przyjąć, że przedpłatę

za 1 rok uskuteczni	50 proc. płatników,		
za 2 lata	„	45 proc.	„
za 3 lata	„	40 proc.	„
za 4 lata	„	35 proc.	„
za 5 lat	„	30 proc.	„

to suma przedpłat wyniesie:

	brutto		(czyli po potrąceniu odsetek)			
za 1 rok	$32\frac{1}{2}$	milj. około	30	milj.	zł.	netto
za 2 rok	29·25	» »	27	»	»	»
za 3 rok	26	» »	24	»	»	»
za 4 rok	22,75	» »	21	»	»	»
za 5 rok	19,5	» »	18	»	»	»
Razem sumę około		.	120	milj.	zł.	netto

Co się tyczy psychologicznego ustosunkowania się właścicieli nieruchomości do tego projektu, to przewidzieć można ustosunkowanie się dodatnie, albowiem każdy, najbardziej nawet nieufny tesauryzator, rozumieć będzie różnicę pomiędzy jakąkolwiek lokatą czy prywatną pożyczką dotychczasowego typu, a pożyczką niniejszego typu w formie przedpłaty podatkowej od własnej nieruchomości i cenić będzie pożyczkę niniejszego typu wyżej ze względów konstrukcyjnych; oprocentowanie jej oraz jej uprzywilejowanie będzie podnietą do dokonania przedpłat, a trudności znalezienia odpowiedniego terenu pracy dla kapitału, brak rentowności przemysłu, handlu i rolnictwa w obecnej chwili pozwala na prognozę, że konstrukcja powyższa winna mieć powodzenie.

Dla państwa wydaje się powyższa konstrukcja pożyteczną z następujących powodów:

1) Skarb państwa zyskałby w formie przedpłat podatkowych gotówkę w wysokości pokaźnej, na warunkach dla skarbu państwa dogodnych.

2) Uzyskanie tejże gotówki nie byłoby połączone z żadnemi wydatkami, gdyż wykonanie projektu leży w ramach działalności Urzędów skarbowych.

Przeprowadzenie konstrukcji dałoby poważne korzyści moralne, premjując płatników przedpłacających, — a nie jak dotychczas, płatników zalegających.

3) Obniżyłby się dochód z tego podatku w następnych latach

Cała powyższa koncepcja dałaby się także mutatis mutandis zastosować do komunalnego dodatku do podatku od nieruchomości, dając najprostszą drogą doraźną pomoc zbiedzonym finansom komunalnym.

Arnold Bolland i Adam Krzyżanowski.

1) Projekt wybrania podatku za parę lat z góry, nonsens, bo uniemożliwiłby się dochody z tego podatku w następnych latach
2) Płacący ten podatek w 3/4 częściach nie mają zasobów a za to 95% ma długi!
3) „Tezauryje" znaczniejsze wartości w złocie i wreszcie w dolarach bardzo niewielka liczba osób – i biedaki jak kucharki, chłopi, po kilkadziesiąt lub kilkaset złotych w kuferku.

Tylko idyota może proponować taką ustawę, tem bardziej, że nikt nie ma zaufania do „Skarbu Państwa". po zrobionych różnych nadużyciach doświadczeniach na swej kieszeni, w całem państwie nie znalazłby 50 ludzi którzyby zaryzykowali jakąś „przedpłatę".

[illegible]

— **Ignacy Friedman,** wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we czwartek, 24 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 150 do 8.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **Cykl propagandowych bezpłatnych wieczorów literackich i muzycznych** (wieczór szósty) — wieczór pieśni i aryj czeskich i narodowej pieśni słowackiej odbędzie się w dniu 19 bm. t. j. w sobotę o 8 godz. wieczorem w sali Bolońskiego. Jako solistka wystąpi znana zaszczytnie śpiewaczka Ema Bolońska. Prelekcję wygłosi Dr Józef Reiss, przy fortepianie Bol. Wallek-Walewski. Bilety bezpłatne numerowane wydaje firma Boloński, Rynek, linja C—D. Dochód z programów na ochronki Koła pań T. S. L.

— **Wieczór wspomnień** poświęcony uczczeniu zasług i prac śp. Kazimiery Bujwidowej urządza w piątek, 18 bm. o godz. 6 Związek pracy obyw. kobiet.

— **„Wiedeń w muzyce“** — to tytuł drugiego popularnego poranku muzycznego, który odbędzie się w sali teatru „Uciecha“, dnia 20 bm. o godz. 11.30 przed poł. W programie utwory Mozarta, Schuberta, Ryszarda Straussa, Jana Straussa i wiedeńska muzyka ludowa. Wykonawcy orkiestra „Uciechy“ pod kierunkiem Dr A. Hermana.

— **Prelekcja Dr Kazimierza Piotrowskiego** na temat „Marjusz“ Pagnola na tle współczesnego teatru francuskiego“ w Kollegjum wykładów naukowych, wskutek odłożenia premjery sztuki „Marjusza“ została przesunięta z dnia dzisiejszego na początek grudnia br.

ODCZYTY.

— **Odczyt Henryka Jasieńskiego.** W czwartek dnia 17 bm. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie w Muzeum Narodowem w Sukiennicach (wejście główne) odczyt inż. arch. Henryka Jasieńskiego „O układzie kamienicy krakowskiej“. Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami i rysunkami. Wstęp na odczyt 1 zł. na cele Towarzystwa, dla członków Towarzystwa Przyjaciół M. N. wstęp bezpłatny.

— **Z krakowskiego Koła filologicznego.** W piątek, dn. 18 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali seminarjum filol. klas. (ul. Szpitalna 40, II p.) odczyt prof. Dr T. Sinki p. t. „Polskie Tyrtejady“.

— **Odczyt o Pojezierzu bracławskiem** wygłosi prof. Leszko w Pol. Tow. Kraj. w piątek, 18 bm. o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny, goście mile widziani.

— **W krak. Towarzystwie technicznem** przy ul. Straszewskiego L. 28. II p. odbędzie się w piątek, dnia 18 bm. o godz. 19 zebranie, na którem wygłosi p. dyr. inż. Tadeusz Jaszczurowski odczyt na temat: „Rozbudowa wodociągu krakowskiego“ (z obrazami świetln.). Goście mile widziani.

— **Odczyt p. J. Golcz...**

dzieży doniósł do policji Nowak Walenty z Czyżyn, że skradziono mu z korytarza głównej poczty, pozostawiony bez opieki rower, wartości 100 zł.

ZE LWOWA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Rada adwokacka we Lwowie.** Na posiedzeniu ustępującego wydziału i nowowybranej Rady Izby adwokatów we Lwowie, Rada ukonstytuowała się w składzie: dziekanem Izby został wybrany adwokat Dr Leon Chotiner, zast. dziekana adw. Dr Zdzisław Stankiewicz, sekretarzem adw. Dr Iwan Kmicikiewicz, skarbnikiem Dr Marceli Buber. Dalsze ukonstytuowanie nastąpi w piątek.

— **Wyrok w procesie posła Dr Kohuta.** We Lwowie zakończyła się rozprawa przeciw byłemu posłowi Dr Kohutowi. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Dr Kohuta na 10 miesięcy aresztu, z czego na podstawie amnestji umorzono połowę kary, wykonanie zaś reszty zawieszono na okres 5 lat.

— **Włamanie do kancelarji notarjusza.** We Lwowie do kancelarji notarjusza Stanisława Hołuba włamali się nieznani sprawcy i po rozbiciu kasy skradli około 2000 zł oraz papiery wartościowe.

— **Kradzież narkotyków.** Do apteki Kasy chorych w Drohobyczu włamali się nieznani sprawcy i skradli znaczną ilość kokainy i morfiny.

— **Śmierć dwojga młodych ludzi.** W Brzuchowicach Izak Hoenig zastrzelił Henrykę Werba, studentkę wydziału humanistycznego uniw. lwowskiego, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem była niemożność wspólnego pożycia.

Z WARSZAWY.

(Od naszego korespondenta.)

— **Pertraktacje w magistracie.** 15 bm. upłynął termin, w którym magistrat warszawski miał zaprojektować formę załatwienia zatargu w sprawie płac urzędniczych. Obecnie rozpoczęły się rokowania między delegatami urzędników a magistratu w tej sprawie.

— **Wypadek w czasie rozprawy.** W sądzie grodzkim w Warszawie sąd rozpoznawał sprawę powództwa znanego lekarza przeciw pacjentowi, który odmawiał zaplacenia honorarjum za leczenie. W czasie składania wyjaśnień przez lekarza sędzia nagle przerwał mu i wezwał, aby się udał do gabinetu sędziowskiego, poczem sam szybko wyszedł. Jak się okazało, sędzia doznał ataku sercowego i zmuszony był uciec się do pomocy lekarza, którego sprawę właśnie sądził. Szybka pomoc zapobiegła wypadkowi i po godzinnej przerwie sędzia kontynuował rozprawę.

— **Pożar w sądzie.** W warszawskim sądzie grodzkim wybuchł pożar, który mimo natychmiastowej akcji ratunkowej zniszczył część aktów. Podobno pożar wybuchł z podpalenia. Władze prowadzą dochodzenia.

w rejonie nadleśnictwa Pruchna polowanie reprezentacyjne przy bardzo sprzyjających warunkach. P. Prezydent R. P. przybył w godzinach rannych wraz z wszystkimi gośćmi. O godz. 12 podejmowano uczestników polowania śniadaniem w pawilonie myśliwskim w terenie. O godz. 16.30 zakończono polowanie nader pomyślnym wynikiem. O godz. 20 odbył się obiad u p. Prezydenta na zamku w Wiśle.

— (c) **Powstanie urzędu rozjemczego dla spraw drobnej własności rolnej w Bielsku.** Z dniem wczorajszym rozpoczął w Bielsku swoją działalność urząd rozjemczy dla spraw drobnej własności rolnej. Przewodniczącym urzędu został mianowany notarjusz Edward Jastrzębski ze Strumienia. Powołanie do życia nowej instytucji ma bardzo doniosłe znaczenie dla dotkniętej kryzysem małej własności rolnej.

— (c) **Zatarg na tle zarobkowem w Bielsku.** W fabryce „Mewa“ w Bielsku wybuchł zatarg na tle zarobkowem, który został szybko zlikwidowany dzięki interwencji obwodowego inspektoratu pracy Dr Bartonesa. Dyrekcja fabryki, w której w okresie kryzysu zarobki nie zostały dotąd obniżone wystąpiła z żądaniem obniżki płac. Na wspólnej konferencji robotnicy zgodzili się na 15 proc. obniżkę.

Z WILNA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Litwini na Wileńszczyźnie.** Jak już donosiliśmy, przed kilkoma dniami organizacje litewskie zakupiły szereg nieruchomości w mieście. Obecnie Litwini prowadzą pertraktacje celem nabycia dwu domów w pow. wileńsko-trockim, gdzie mają być urządzone kolonje dla dzieci litewskich. Pozatem Litwini nabyli 500 ha ziemi celem osadzenia na niej osadników litewskich. W ciągu ostatnich dwu lat Litwini nabyli ogółem 14 nieruchomości miejskich, 8 domów w miasteczkach, 6 posiadłości pozamiejskich oraz kilka budynków szkolnych. Na ten cel wydano blisko 2 miljony zł.

— **Rada adwokacka.** W Wilnie odbyło się walne zebranie palestry wileńskiej, na którem dokonano wyboru Rady adwokackiej. Wybrani do Rady zostali: Marjan Strumiłło, Stanisław Kukiel-Krajowski, Mieczysław Engiel, Zbigniew Jasiński, Wacław Rodziewicz, Izrael Kapłan, Eugenjusz Kozłowski i Naum Seifer. Powołano pozatem sąd dyscyplinarny z Kazimierzem Petrusewiczem na czele.

— **Nowa linja kolejowa.** Na nowo otwartej linji kolejowej Woropajewo—Druja wprowadzony został dziś normalny ruch pociągów osobowych. Na ra... rsują jedynie wagony 2 i 3 kl.

...**pidemja szkarlatyny** na terenie Wilna przy... na sile. Choruje kilkaset dzieci, a każdego ...o szpitali przynosi się nowych chorych. Wła... dały konieczne zarządzenia ochronne.

...ed uroczystościami ku czci Wyspiańskiego.

...**mitet obchodu ku czci Stanisława Wyspiań**... zwraca się do mieszkańców miasta z gorą... elem i prośbą, aby zechcieli wziąć w opiekę ...ne po mieście artystyczne afisze propagan... uroczystościach ku czci St. Wyspiańskiego. ...się bowiem, że czynniki nieodpowiedzialne ...je, przez co szpecą miasto, pozbawiając je ...eśnie pięknego zewnętrznego wyrazu ku ...eszcza.

...**ydawnictwo teatru krakowskiego ku czci** ...**wa Wyspiańskiego.** W związku z uroczy... 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskie... ...owski teatr przygotowuje dla uczczenia ...o dramaturga, związanego wieloletnią pra... ...eną krakowską, specjalne wydawnictwo ...poświęcone wszechstronnemu omówieniu ...zo bogatej i rozległej twórczości Wyspiań... ...a wydawnictwo złoży się liczny szereg ar... najpoważniejszych krytyków i pisarzy pol...

...zbudowa miasta Krakowa

...14 bm. odbyło się w Ratuszu krakow... ...d przewodnictwem wiceprez. m. Ostrow... ...rzy współudziale dyrektora Banku Go... ...a Krajowego Rokosza i delegata Urzę... ...ódzkiego inż. Tretera — posiedzenie peł... ...itetu Rozbudowy Krakowa. Na posiedze... przyjęto do zatwierdzającej wiadomości ...nie z działalności Subkomitetu rozbudo... ...s od 21 kwietnia do 14 bm. włącznie.

...vozdania tego wynika, że przez Komitet ...udzielono 34 pożyczek na dokończenie ...rowanych w łącznej kwocie 129.400 zł. ...ek na dokończenie domów drewnianych ...kwocie 25.000 zł. tj. razem 42 pożyczek w ...ocie 154.400 zł., przyczem poszczególne ...nie mogły przekraczać kwoty 4.000 zł. ...alizowano udzielenie większych pożyczek ...skiej Spółdzielni mieszkaniowej w łącz... 70.000 zł.

...inansuje Bank Gosp. Kraj. 42 nowych ...przebudowy obejmujących 103 mieszk...ań.

...siążek mogła się panu przydać, to ...żę.

...Clair był widocznie zaskoczony. ...y spuściły oczy na robotę. Zapa... ...potliwe milczenie.

...ma żadnego znaczenia, ale sądząc ...i mówiła kierowniczka, myślałem, ...powieściopisarzem.

...sobie głowę, jaki związek mógł ...dzy moim fachem, a „Whitaker's ...em“.

...ś p. Troloppe bywał często na obia... na Leinster Square i słyszałem, ...e dla powieściopisarza dwie książ... ...dne: Biblja i „Whitaker's Alma...

...że Thackeray mieszkał kiedyś w ...zauważyłem, obawiając się przer... ...wy.

...nie ceniłem zbytnio Thackeraya, ...z jadał obiady z ojcem mojej żo... ...m Sargeant Saunders. Był zbyt ...mnie. Jeszcze do dziś siostrzeni... ...czytała „Vanity Fair“.

...sobistej aluzji, miss Porchester ...się. Przyniesiono kawę i pani ...wróciła się ku mężowi:

...gi, może zaprosisz pana, by ze... ...z nami kawę?

...nie było zwrócone wprost do ...pieszyłem z odpowiedzią:

...hętnie, proszę pani.

...był zawsze moim ulubionym ...nął p. Saint-Clair. On jest tak ...ntlemanem. Podziwiam Dicken... ..., ale on nigdy nie wiedział, co ...nan. Młodzież teraźniejsza, nie... ...podobania do Troloppe'a. Moja ...miss Porchester, woli książki ...ka.

(C. d. n.)

[illegible]

31



W HOŁDZIE WIESZCZOWI NIEPODLEGŁEJ POLSKI
STANISŁAWOWI WYSPIAŃSKIEMU
ODBĘDĄ SIĘ W KRAKOWIE UROCZYSTOŚCI
W DNIACH OD 24 DO 28 LISTOPADA 1932 ROKU
NA KTÓRE
KOMITET OBCHODU KU CZCI
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
W 25-LECIE JEGO ZGONU MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ
JWP. Syndyka Dr. BĄKOWSKIEGO

Prezes Komitetu Obywatelskiego — Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
REKTOR JULJAN NOWAK — WŁADYSŁ. BELINA-PRAŻMOWSKI
Sekretarz Generalny
PROF. A. E. BALICKI.

PORZĄDEK UROCZYSTOŚCI.

CZWARTEK, DNIA 24 LISTOPADA 1932 R.

GODZ. 18-TA. „MISTERJUM“ WYSPIAŃSKIEGO W BAZYLICE O. O. FRANCISZKANÓW.

GODZ. 21·30. WIECZÓR LITERACKI W RADJO.

PIĄTEK, DNIA 25 LISTOPADA 1932 R.

GODZ. 9-TA. UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW DLA SZKÓŁ ŚREDNICH.

GODZ. 10-TA. ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ W GIMNAZJUM IM. B. NOWODWORSKIEGO W KRAKOWIE, PLAC GROBLE.

GODZ. 11-TA. AKADEMJA KRAKOWSKIEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH W ZŁOTEJ SALI DOMU KATOLICKIEGO.

GODZ. 14-TA. ZBIOROWY HOŁD MŁODZIEŻY SZKÓŁ POWSZECHNYCH NA PL. MARJACKIM I NA RYNKU GŁÓWNYM KOŁO POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA.

SOBOTA, DNIA 26 LISTOPADA 1932 R.

GODZ. 9-TA. UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW.

GODZ. 11-TA. UROCZYSTOŚĆ W AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH.

GODZ. 12·30. OTWARCIE ZJAZDU PLASTYKÓW W SALI TOW. LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.

GODZ. 17-TA. OTWARCIE WYSTAWY W TOW. SZTUK PIĘKNYCH I WYSTAWIENIE „WEIMARU“.

GODZ. 20-TA. UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE

W TEATRZE M. IMIENIA JULJUSZA SŁOWACKIEGO „WESELA“ ST. WYSPIAŃSKIEGO.

NIEDZIELA, DNIA 27 LISTOPADA 1932 R.

GODZ. 9·30. OTWARCIE WYSTAWY DRUKÓW ST. WYSPIAŃSKIEGO W M. MUZEUM PRZEMYSŁOWEM ULICA SMOLEŃSKA NR. 9.

GODZ. 9·45. ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ NA DOMU PRZY PLACU MARJACKIM NR. 9.

GODZ. 11-TA. UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA.

GODZ. 12-TA. UROCZYSTA AKADEMJA W TEATRZE IMIENIA J. SŁOWACKIEGO Z „KRÓLOWĄ POLSKIEJ KORONY“.

GODZ. 16·30. OTWARCIE ZJAZDU LITERATÓW.

GODZ. 17·30. POCHÓD Z POCHODNIAMI DO GROBU POETY NA SKAŁKĘ.

GODZ. 20-TA. TEATR M. IMIENIA J. SŁOWACKIEGO „WYZWOLENIE“.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 28 LISTOPADA 1932 R.

GODZ. 9-TA. ŻAŁOBNA MSZA ŚW. W KOŚCIELE NA SKAŁCE.

GODZ. 20-TA. PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

GODZ. 21-SZA. TEATR ŻYDOWSKI: „SĘDZIOWIE“ I „DANIEL“.

NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI STROJE WIECZOROWE. NA PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE STRÓJ UROCZYSTY.

33

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ J. W. PANA (IĄ)
NA
RAUT
KTÓRY Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI KU CZCI
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, DNIA 27 LISTOPADA 1932 ROKU O GODZ. 23 (11-TEJ) WIECZÓR
W SALACH STAREGO TEATRU

Uwaga:

Zaproszenie na Raut w Starym Teatrze jest nieprzenośne, służy jako bilet wstępu na Raut, uprasza się przeto o okazanie go przy wstępie.

35

Komitet Obchodu ku czci St. Wyspiańskiego
w 25-lecie Jego Zgonu.

JWielmożny Pan

Syndyk Dr. Klemens B Ą K O W S K I

K r a k ó w .

ul. św. Jana 12.

Uroczystości
z cudzej kieszeni urządzane
przez grupę reklamiarzy. 24/1 1932

Nr. 273. Kraków, Niedziela 27 Listopada 1932. Rok LXXXIV.

CZAS

Numer poświęcony pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

STANISŁAW ESTREICHER.

Stanisław Wyspiański.

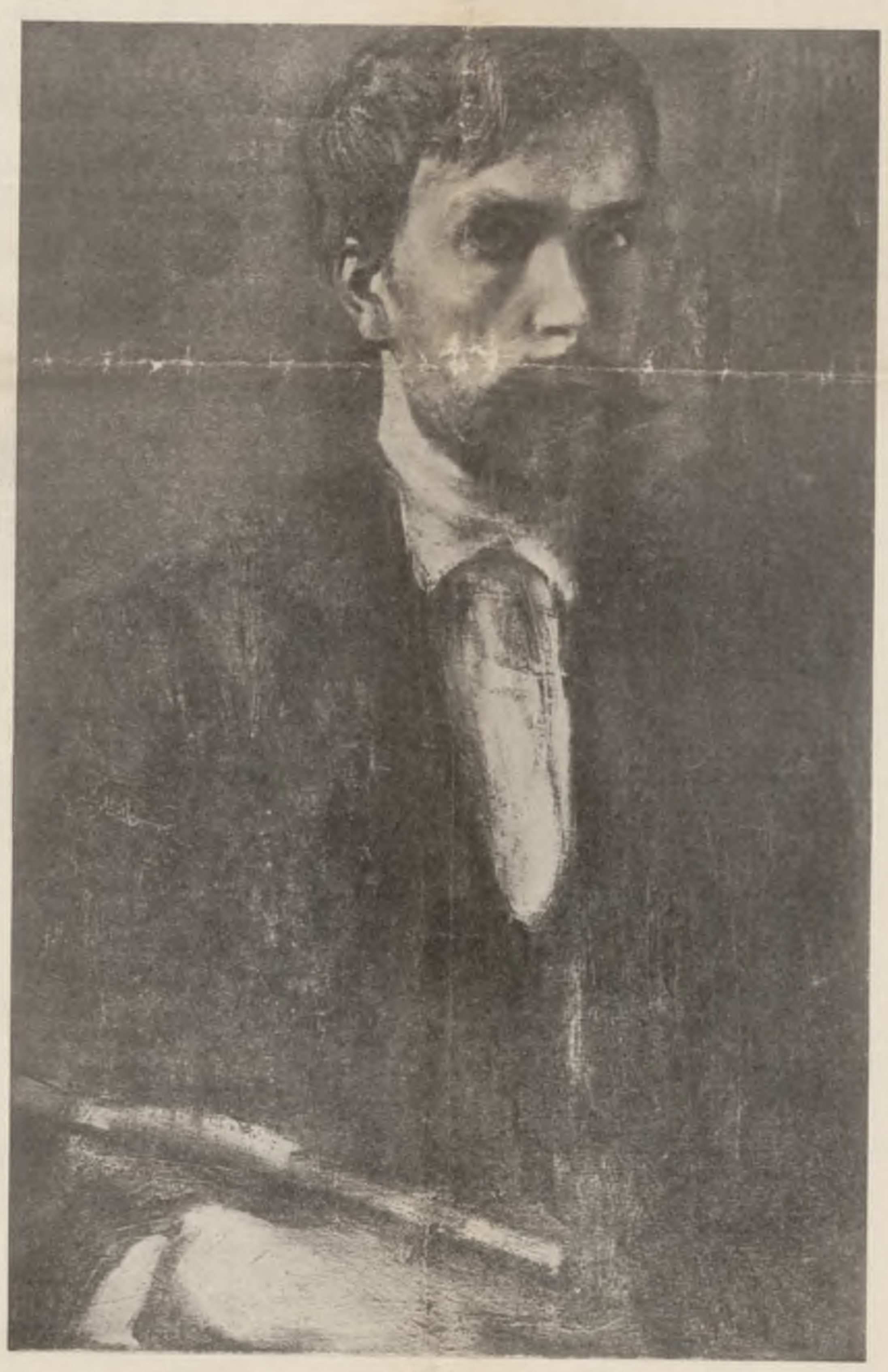
Obchodzimy dziś święto, mające uczcić pamięć tego rajskiego ptaka, jakim był w naszem malarstwie i w naszej poezji na przełomie XIX i XX wieku Stanisław Wyspiański. Był to wielki malarz przedzierżgnięty w wielkiego poetę, rzecz tak rzadka i wyjątkowa, iż przykładu jej — na te przynajmniej rozmiary — nie łatwoby znaleźć w dotychczasowej kulturze całego świata. Już ten sam fakt czyni Wyspiańskiego fenomenem wyjątkowym. Wieki miną a następujące po nas pokolenia będą jeszcze studjować pozostałe po nim dzieła, aby zrozumieć tę najgłębszą tajemnicę ducha twórczego, który wytrysnął na zewnątrz kwiatem dwojakiej sztuki, na pozór różnym a w głębi rzeczy zawsze jednym i tym samym.

Wyspiańskiego duch twórczy przemieniał wszystko, czegokolwiek się dotknął, w piękno. W jego oczach wszystko żyło, wszystko barwnie błyszczało i układało się w linje. Te barwy i te linje należało jego zdaniem umieć dojrzeć i uchwycić, a wtedy widziało się prawdę wszech rzeczy, ich najgłębszą istotę. Należało tylko wyeliminować wszelką przypadkowość, a szukać w rzeczach ich zasadniczych linji i zasadniczej harmonji kolorów, aby dotrzeć do platońskiej „idei“, do prawdy rzeczy. Myśl jego i uczucie jego — jako artysty malarza — pracowały nieustannie, wprost nieznużenie nad tem chwytaniem prawdy w zjawiskach, aby przedstawić ją oczom ludzkim już jako piękno, czyli nad „stylizowaniem“ natury. Bo tak właśnie w tych latach walki o nowy wyraz dla piękna nazywano ujmowanie natury przez Wyspiańskiego. Stylizacja jego odznaczała się przedewszystkiem prostotą — i dlatego właśnie w oczach społeczeństwa przyzwyczajonych do barokowego bogactwa środków Matejki nie budziła zrazu uznania, owszem krytykę. Cała jego twórczość malarska jest dziwnem połączeniem przebogatej fantazji w pomysłach, przelewających się w dziele twórczem ponad brzegi — oraz niesłychanej prostoty w środkach, zapomocą których pomysły swe stara się uplastycznić; prostoty umyślnej, będącej wyrazem wysokiego opanowania techniki i najgłębszych jego pojęć o pięknie.

Również i w dziełach poetycznych stara się Wyspiański stylizować duszę ludzką rysami prostemi, zasadniczemi, najistotniejszemi wedle niego. Wielkość i nowość „Warszawianki“, „Wesela“ czy „Wyzwolenia“ nie polega na tem, że poruszył w nich temat niepodległości polskiej, odrodzenia narodu, buntu przeciw niewoli; ale na tem, że potrafił z tych aż do zbytku przez poezję romantyczną ogranych strun wydobyć akordy nowe. A wydobył je przez to, że odrzucił wszystko, co było konwenansem w ujmowaniu naszego stosunku do problemu niewoli. Patrzył na swoje pokolenie przez własne oczy i badał, jaki skutek niewola całego wieku na to pokolenie wywiera. Potem silnemi rysami, odrzucając wszystko, co było pozą, konwenansem, tradycyjnym szablonem, nakreślił istotną charakterystykę dusz swego otoczenia, — prostą, jasną i zasadniczą, która dla następnych pokoleń będzie z pewnością nietylko dokumentem artystycznym ale i pomnikiem historycznym. Tak samo postępował w swoich poematach społecznych („Klątwa“), antycznych i historycznych („Bolesław Śmiały“). Jeden bo i ten sam duch tworzył witraże, portrety czy krajobrazy — co dramaty i rapsody.

Nie jest i nie może być mojem zadaniem w tym zwięzłym artykule charakteryzować całe bogactwo jego fantazji i oryginalność jego środków. Nie jest w szczególności moim zamiarem wykazywać, że wniósł do poezji polskiej i organicznie z nią połączył dar malarski, ujmując każde swoje wrażenie jako szczegół dotykalny i barwny, zaklęty najczęściej w pewnej konkretnej wizji, często w pewnym symbolu, — tak jak malarz lub rzeźbiarz ujmuje wszystkie swoje wrażenia i myśli. Takich to środków bogactwo sprawia, że dzieła Wyspiańskiego będą przedmiotem entuzjazmu i naśladowania przez długie pokolenia. To wszystko wyjaśni i wytłomaczy kiedyś krytyka estetyczna, skoro zajmie się tym fenomenem artystycznym od strony jego organizacji psychicznej, a nie od strony tematów, jakie poruszał.

To wszystko tylko w paru zdaniach zaznaczając, pragnę jednak scharakteryzować jego pogląd na istotę i rolę sztuki, tak jak mnie się ten pogląd jego przedstawiał na podstawie wieloletnich z nim rozmów. Sztukę wogóle, a tem samem sztukę swoją, pojmował Wyspiański jako identyczną z odtwarzaniem prawdy; ale nie tej prawdy powierzchownej, realistycznej, konwencjonalnej, tylko prawdy leżącej głęboko we wnętrzu rzeczy, prawdy zakrytej dla oczu rozsądnych i trzeźwych, a widzialnej tylko dla artysty. Wedle jego pojmowania sztuka ma zadanie odkrywania istoty rzeczy, a nie odkryje jej ani doświadczenie pospolite rozsądnych ludzi ani nawet mędrca szkło i oko. O tak pojmowanej sztuce miał pojęcie wysokie i przyznawał jej rolę przewodniczenia społeczeństwu. Taka powinna być jego zdaniem rola artystów, rola odkrywców najgłębszej prawdy. Cichym i skromnym, pozbawionym wszelkiej arogancji i zamiłowania w hołdach, był zawsze Wyspiański w obejściu — ale nie był skromnym we wnętrzu swojej duszy. Wierzył z poetą, że dzielni cieszą się swoim czynem, a tylko miernoty bywają skromne. Dlatego to był taki nieustępliwy w swoich dążeniach do ideału artystycznego. Był to jeden z wybitnych rysów jego charakteru, że o popularność, o podobanie się, o zarobek nigdy nie dbał. Z uśmiechem na ustach, ale milcząco zwykł był słuchać nawet złośliwych krytyk czy rad. Conajwyżej odpowiedział na nie czasem z ironją, pogardliwie. Nie protestował, nie wybuchał, gdy jeden po drugim odrzucano jego projekty dekoracyjne i powoływano do dzieła takich, których niższość artystyczna była widoczna. A jednak te niepowodzenia pierwszych lat bolały go niezmiernie — i dużo ironji, czy goryczy, jaka jest rozsiana po jego dramatach, gdy mówi o polskiej teraźniejszości, o pospolitości zalewającej serca ludzkie, o zwężeniu dusz i upadlaniu narodu przez niewolę, — ma swoje niewątpliwe źródło w tej atmosferze nieuznania, z jaką wielka jego indywidualność artystyczna przez szereg lat tworzyła, odtwarzając piękno dla ślepych albo głuchych. Można to ująć w określenie, że zasadniczym rysem jego charakteru była pewna wyniosłość duchowa, wskutek której mało kto tylko z tych, co się w życiu codziennem z nim stykali, mógł mieć o tem, co się działo we właściwej głębi jego duszy, należyte wyobrażenie.



15. I. 1869 — † 28. XI. 1907.

Była to dusza wyniosła i do innych niepodobna, unikająca szablonu i pospolitości w każdym kierunku. Gdyby chodziło o znalezienie najbardziej zasadniczego znamienia jego charakteru, to kto wie, czy nie była niem odraza do pospolitości, do wszystkiego co przeciętne, banalne i zużyte. W całej jego twórczości dominuje nuta poszukiwania rzeczy nowych i własnych, ambicja odkrywania tego piękna, około którego wszyscy przechodzili codziennie lecz bez zwrócenia na nie uwagi. Kwiat polny, płatek śniegu, chłopiec z ulicy, chore i wątłe dziecko, żebrak nędzny — nęciły go swojem pięknem, właśnie dlatego, że inni prawdy (to znaczy piękna) doszukać się w nich nie mogli, a on je z łatwością światu objawiał. W tem to znaczeniu można i o nim powiedzieć, iż ta „pospolitość, co nas wszystkich pęta, leżała gdzieś poza nim jak cień marny“.

Odszedł młodo, w pełni sił męskich — ale zarazem i w pełni uznania dla siebie jako artysty. Zdobył to uznanie jednym niemal zamachem: „Weselem“, targającem duszą współczesnych. Zatargało ono nią potężnie, nietylko swojemi wartościami artystycznemi, ale głównie przez swoją myśl krytyczną, zbolałą i pełną niepokoju, którą intuicyjnie na dnie utworu poetyckiego odczuto. Tą drogą — a nie drogą uznania dla swoich nowych i jemu tylko właściwych środków artystycznych — zdobył sobie Wyspiański popularność w szerokich kołach; i to najprzód jako poeta; a za tem przyszło dopiero uznanie dla malarza — artysty.

Dzisiaj po latach trzydziestu, kiedy bezpośrednia aktualność tematu poruszonego w „Weselu“ i dominującego w innych jego utworach przeminęła — a w każdym razie przemija — możemy i musimy przyzwyczaić się, aby patrzeć na Wyspiańskiego jako na artystę. A artystą był tak wielkim, tak oryginalnym w doborze środków i o tak bujnej fantazji — że o sąd potomności nad sobą może być spokojnym. Należy do tych, którzy się nigdy nie postarzają i nie będą złożeni w lamusach literatury czy malarstwa. Do poezji i malarstwa polskiego wniósł tyle nowych i własnych wartości, że nie prędko zostaną one przetrawione i przeżute. Dla patrzących z oddalenia będzie raczej rósł w oczach jako artysta. Przeminie niejeden ze współczesnych mu malarzy czy pisarzy, nawet bardzo popularnych, utalentowanych i zasłużonych, ale róść będzie sława malarza i poety, który ideał sztuki dźwignął tak wysoko, że dla patrzących nań współcześnie zdawał się on nieraz szybować w mgłach i ciemnościach. Późniejsi dopiero zrozumieją, że płynął w słońce.



Ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego. Studja natury.

JÓZEF MEHOFFER.

Wyspiański — Zjawisko.*)

Rocznica dwudziesta piąta śmierci artysty, to etap sam w sobie wiele znaczący; mówi nam ona rzeczy, którychbyśmy nie byli w stanie sobie uświadomić wtedy, kiedy znaleźliśmy się — przed dwudziestu pięciu laty — pod bezpośredniem wrażeniem śmierci Wyspiańskiego. Jeden więc taki etap minął, dalsze nadchodzić będą w miarowym pochodzie czasów, a ziemski, żyjący jeszcze w naszej pamięci ślad człowieka, przysypywać zaczną piaski, niesione w powolnem a nieustannem tempie idących po sobie wieków, albo rzucone nań nawałnicą wypadków. Widoczny pozostanie już tylko ślad jego ducha, spuścizna artystyczna, oglądana i sądzona z odległości coraz to większej, pod kątem coraz to zmieniających się wierzeń społecznych i artystycznych. Pokolenia, które nadejdą, zdane będą już tylko na to, co im powiedzą o człowieku badania historyczne, jakże często zawodne, i co im przekaże legenda, jakże często fantastyczna i odrzucająca to, co dla niej okaże się niedogodne.

Tymczasem dzień dzisiejszy ma jeszcze swoją wagę, jeszcze żywe jest wśród niektórych z nas wspomnienie człowieka; ten rumieniec życia będzie jednak stopniowo zanikał, ustępując miejsca papierowemu obrazowi, wciskającemu się natrętnie w bezbronną umysłowość naszych następców. Nie zapominajmy, że ktoś, co minął jasny krąg swego rzeczywistego, doczesnego bytu, i pogrążył się w niedostępną dla oczu naszych głąb, ziejącą doczesnym niebytem, pozostawia już tylko wspomnienie, które jest jakby magiczne zwierciadło: pokolenia dopatrywać się w niem będą tego, czego dopatrzeć się pragną, albo pod naciskiem chwili — muszą.

Wśród ruchu, który zbudził się w umysłowości polskiej w 25 lat po śmierci Wyspiańskiego, wśród całego żniwa artykułów, przemówień, studjów a może i dzieł większych, które dzisiejsze pokolenie mu poświęci, powinien obchód w Akademji Sztuk Pięknych urządzony, zasłużyć na osobną uwagę. Jesteśmy w murach, w których rozważa się i w rzeczywistość wprowadza prawa, kierujące powstaniem dzieła sztuki. Jeżeli dzisiaj zebraliśmy się tutaj, to oprócz uczczenia pamięci wielkiego artysty powinna wyniknąć z tego korzyść i dla samej Akademji, dla profesorów i uczniów, dla zebranych tu artystów i czcicieli jego pamięci.

Korzyść ta — dopóki żyją ci, co go znali i patrzyli na powstające jego dzieło — polegać będzie na wydobyciu na jaw i przekazaniu potomności wspomnienia Wyspiańskiego żywego. Innem wydaje się życie, które udało się ocalić od przysypania popiołem niepamięci i przekazać je słowem żywem na użytek potomności, a innem znowu życie, odgrzebywane dopiero przez nią kiedyś w tym popiele. I dlatego postanowiliśmy zebrać w krótkich ramach dzisiejszego obchodu to, co dochowało się w pamięci niegdyś uczniów Wyspiańskiego, z tych czasów, kiedy uczył w naszej Akademji malarstwa dekoracyjnego. Będą to z natury rzeczy wspomnienia podane bez zamiaru wyciągania wniosków do utworzenia syntezy jakiejś prowadzących. To materjał, z którego czujący słuchacz budować sobie może człowieka i artystę, który pracował jak mało kto, ogarniał duchem przestwory tak rozległe jak mało kto, a także i — jak mało kto — przechodził męki.

Jeżeli w tej chwili wolno zdobyć się na coś więcej niż wspomnienia, a więc na coś, coby było już już jakby dalszym krokiem ku objęciu i zrozumieniu Wyspiańskiego, to, przemawiając dzisiaj w imieniu Akademji Sztuk Pięknych, zwrócę uwagę na pewne szczególne cechy odróżniające twórczość Wyspiańskiego od wszelkiej innej. Z różnicy tej zdajemy sobie zresztą sprawę wszyscy. Wyspiański malarz i Wyspiański poeta, Wyspiański artysta i Wyspiański wieszcz.

Już dzisiaj patrzymy na niego inaczej, niż wtedy, kiedyśmy się znaleźli pod bezpośrednim wrażeniem jego śmierci, kiedy pogrzeb jego stał się manifestacją przedewszystkiem artystyczną. Była to chwila, kiedy cała ówczesna rzesza artystów opanowana była jakby spontanicznem, jednem pragnieniem, a to: pochować go jaknajpiękniej, nie dopuścić, by jego ciało wiezione na Skałkę, otoczone było zwykłym, zdawkowym aparatem pogrzebu. To była przysługa ostatnia kolegów, którymi kierował jakiś gorączkowy, artystyczny poryw.

Dzisiaj u jego sarkofagu staje Wolna Polska.

Gdyby nie było się stało to coś niesłychanego, o czem się nie mogło i nie śmiało myśleć jako o rzeczywistości, nawet wtedy, kiedy się o tem marzyło, i kiedy się twierdziło jako pewnik, że to się stać musi, kiedy się to zmartwychwstanie prorokowało — a proroctwa nawet wtedy, kiedy się mają spełnić, to i tak dzieli je od spełnienia nieokreślona ilość lat podobnie jak wtedy, kiedy niezmierzona ilość lat dzieliła proroków od zapowiedzianego przez nich przyjścia Chrystusa — otóż, gdyby to coś niesłychanego do dziś dnia nie było się stało, to cały wysiłek twórczy Wyspiańskiego, oglądany przez dzisiejsze pokolenie jakże inaczej by mu się wydawał! Wolna Polska zapragnęła uczcić go, jako tego, który w chwilach, kiedy się wszystko wokół sprzysięgło, aby słowo „nadzieja" wymazać ze słownika czującego Polaka, zaczął głośno domagać się Polski. Dzisiaj zestawia się słowa jego z tem co zaistniało; zaprawdę ciężka próba dla artysty i jego dzieła! Bo czyż gdzieś nie powiedziano, że „Wesele" dla dzisiejszego widza nie budzi interesu, że anegdotyczna strona przebrzmiała, i że miejsce jego już tylko na półkach bibljoteki teatralnej? I czy ci, co tak myślą warci są, aby w narodzie, do którego należą, mieli wielkich artystów? I dlatego dzisiaj, kiedy te 25 lat przyniosły z sobą materjalizację zjawy, zadaniem nas tu zebranych jest zaznaczyć, że artysta nawskroś, jakim był Wyspiański i jakim go na Skałce składano, nie powinien w umysłach naszych ustąpić miejsca wieszczowi, a jeżeli chwilowo ustąpił, to staraniem naszem niech będzie to godne miejsce artysty mu zachować.

Ale oprócz tego dwoistego charakteru jest jeszcze inny: malarz i poeta.

Wyspiański zaczął pisać jako malarz. „Warszawianka", „Wesele", „Bolesław Śmiały", „I Akt Wyzwolenia", „Noc Listopadowa" są mimo całej swej ideologji koncepcjami malarza. Przypuszczam, że kiedyś naukowa krytyka określi dokładnie, dlaczego to są koncepcje malarskie; jako takie określane one były jeszcze za jego życia. I chcąc się wytłomaczyć jaśniej, wskazałbym na różnicę, jaka zachodzi między niemi a np. raczej tylko zewnętrznie malarskim sposobem patrzenia i ujmowania zjawisk u Mickiewicza, mimo, że krytyka już podniosła i określiła malarskość jako wybitną cechę wizji Mickiewiczowskiej. To była wielka epiczna wizja, niedościgniona w swej poezji, unoszącej nas w błękity. Błękitem nazwę tę atmosferę właściwą dziełu czystej poezji, bez przymieszki z innego świata zaczerpniętej. Poezja jest tą cudotwórczynią i to właśnie u Mickiewicza; proste wymienienie słowem dwóch kolorów, najprostsze określenie, że coś zupełnie codziennego się stało, że jakieś przedmioty w najzwyklejszy sposób znalazły się obok siebie, niedoścignionym artyzmem i niezbadanym czarem przenosi nas jak gdyby w czwarty wymiar. Niewymowna rozkosz ogarnia nas tylko dlatego, że te dwa kolory zostały wypowiedziane, że te przedmioty znalazły się obok siebie, że ten właśnie najprostszy wypadek miał miejsce. To jest misterium poezji. I dlatego Mickiewicz nie potrzebuje wcale, aby robiono z niego malarza dlatego, że ujrzał i ucieszył się blaskiem czerwonych butów albo urokiem jagód na tle zielonej murawy...

Ale zato władyka Bolesław w swem drewnianem dworzyszczu, ale Chłopicki w otoczeniu młodych i śpiewających „Warszawiankę" oficerów i panien z polskiego dworu w Grochowie, ale satyry na theatrum w Łazienkach i głębie zakulisowe Wyzwolenia zostaną koncepcjami malarskiemi, bo powołała je do życia wrażliwość malarska. Twórczość Wyspiańskiego była ekstraktem wrażliwości niezmiernej, chciwej i nastawionej jak najczulszy instrument. Wyspiański był jakby myśliwym, łowiącym z otaczającej go knieji podniety wrażeniowe.

Były to podniety działające przedewszystkiem na malarza. I wtedy Wyspiański był czystym malarzem. Ale w nim także poeta ekscytowany zapragnął przyjść do głosu. I tu zapytujemy, kiedy zrodziło się w nim odczucie, że podniety te niekoniecznie muszą odziać się w kształt dzieła malarskiego? A kiedy wreszcie w dalszych przemianach jego istoty artystycznej odezwał się w nim już tylko czysty poeta, aby nas przenieść w sferę tego elementu, który nazwałem poprzednio błękitem, w sferę czystej, oderwanej od wszelkich wpływów poezji? Tych chwil może nie było wiele, ale były.

Niepodobna abyśmy mogli pytania te postawić, nie czując jednocześnie, że znajdujemy się wobec niezwykłego w sztuce zjawiska. To słowo: „zjawisko" może nam odrazu ukazać Wyspiańskiego artystę takim, jakim go należy brać i rozumieć, pomoże też do należytego ocenienia zarzutów i krytyk, jakie ściągnęła na siebie jego sztuka, będąca — jak się mówi — nieporozumieniem z prawdziwem malarstwem, a może i z prawdziwą poezją. Wszakże ostatnie czasy ucieszyły się tym przełomowym faktem, że po tysiącach lat została wreszcie wynaleziona i ustalona definicja rzekomo prawdziwego dzieła plastycznego! Jeżeli mówimy, że Wyspiański był zjawiskiem, to zastanowić się trzeba, na czem polega to pojęcie. Na polu sztuki określamy tą nazwą coś, co nie daje się ująć w karby, w szablon, w przepisy, coś, co nas zadziwia. Wyspiański zjawiwszy się na polu sztuki naszej, nie stawiał swej własnej doktryny, ani nie przyjmował jej od innych gotowej. Różnił się w tem od tych, co przed laty przyjęli w Paryżu t. zw. „princip" od Gauguin'a i stali się apostołami. Poza formą, którą zresztą dałoby się odszukać u jego współczesnych (może u Hodlera) w jego pracach malarskich tkwiła nowa i dziwna treść wewnętrzna. Jego „Macierzyństwo" obrysowane czarnym twardym konturem było równie twarde, nieubłagane, fatalistyczne w swej treści, przerażające prawie w zestawieniu takiej właśnie kobiety i takich dziewcząt, wpatrujących się w dziecko. Z innych jego rzeczy szedł powiew taki, jaki idzie z zimnej wiosny, apodyktycznie zjawiającej się na polskich błoniach i ugorach zrzadka zasianych kwiatkami. Wyspiański sam był apodyktyczny, kapryśny i nieubłagany. W tej treści jego wewnętrznej mieści się pojęcie zjawiska; tem zadziwiał a potem wytrącał broń z ręki przeciwników. Z otaczającym go światem znalazł się w niezgodzie — do czasu — bo przynosił swą własną treść artystyczną, a za treścią szła jego forma. Dzisiaj inaczej: na ołtarzu umieszczono formę jako godło „nowej" doktryny, która co trochę ustępuje miejsca innej, jeszcze nowszej. Gdyby nie te zmiany, częste jak w modzie, która z natury swej przemija, możnaby sądzić, że to religje się zjawiają: z tak nieubłaganą zawziętością padają wyroki.

Tak więc Wyspiański — zjawisko ma na sobie rodzaj pancerza, odbijającego pociski. — Nie czepiają się go one z tej samej racji, sądzę, co nie czepiłyby się np. św. Franciszka z Assyżu — również zjawisko — na innem zresztą polu, któremu by współczesny jakiś prałat, uporządkowany najzupełniej w swem sumieniu wobec hierarchji i swego otoczenia, uczynił zarzut, że w inny zupełnie sposób na świat spogląda, a zachowanie się jego jest conajmniej dziwne.

Do tej wrażliwości artystycznej, doprowadzonej do najwyższego stopnia czułości, i do tej zjawiskowości zagadkowej dołącza się trzeci jeszcze element w twórczości Wyspiańskiego: wewnętrzna jego mechanika artystyczna, doprowadzająca do wysokiej sprawności działania otrzymany od natury dar inwencji, plastycznej i poetyckiej. Obie zasilane ciągłem, nerwowem poszukiwaniem podniety. Podnietą był mu świat otaczający, natura i ogrom twórczości artystycznej, przekazany przez rasy i wieki. Wszystko to było nasieniem, które zapładniało jego artyzm, jakby glebę niezwykle urodzajną. Nasienie kiełkowało, chwytane, przerabiane i pędzone przez niezmordowanie czynną inwencję, ćwiczoną codzienną gimnastyką. Wyspiański — to za wszelką cenę wrażliwość, jako źródło z którego przedarła się przez skały rzeka, Wyspiański — to za wszelką cenę artystyczna treść, oparta na inwencji, jako rzeka, która z tego źródła szeroko popłynęła.

*) Przemówienie wygłoszone na obchodzie uroczystym w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, w dniu 26 listopada 1932 r.

MIECZYSŁAW LISIEWICZ.

Serca z mosiądzu.

Zetlił się duch, w murach ukryty,
w łukach bram wżarty, zbłąkany
na przedsionkach katedr, podeptany,
u sklepionych rozpostarty sufitów.

Roztwierajcie się groby wawelskie!
luny duchów — przybądźcie ze Skałki!
Może wrośnie wam w kość miecz anielski...

Gdy trwa słowo poza pokolenie,
jako zwid drobnej sztuki aktorskiej,
nikt nie sięga w jego moc spełnienia.

Więc umarłych wołać nam potrzeba,
w czarnej — krytej kirem — sali,
by na nowo imię swe nazwali,
Oczom naszym kształt niech się zapali,
Ustom poda ciepłą duszę chleba...

I rozewrze okrutne wrzeciądze,
łańcuch starga na moc wykowany,
zbity z serc, wytartych na mosiądz...

Zstąp Gołębica, Zbożny Duch
Pług ognia niech w piersi się w orze,
zboże... zboże.. złote w łasce zboże
i żniwo — i owoc — i ruch!

Karykatury historyczne Stanisława Wyspiańskiego.

Karykatury obok umieszczone — i kilka innych tym podobnych — narysował Wyspiański, bawiąc raz wieczorem u mnie (w r. 1900). W czasie tym rysował chętnie i to na poczekaniu tego rodzaju karykatury osób lub scen historycznych, posługując się przytem jako podstawowym motywem jakimś znanym portretem lub rzeźbą danej osobistości (tak np. w tym razie za podstawę karykatury Mickiewicza wziął posąg Rygiera). Niektóre z tego rodzaju karykatur publikowano jeszcze za jego życia; powyższe rysunki są tu ogłoszone poraz pierwszy. Świadczą one o niezwykłej pewności ręki artysty i o umiejętności zredukowania istotnych rysów karykatury do kilku zaledwie kresek.

Stan. E.



Napoleon — Władysław IV — Adam Mickiewicz — Książę Józef Poniatowski — Napoleon

JULJAN NOWAK.

Ze wspomnień o Wyspiańskim.

Ktoś zamożny z poznańskiego zgłosił się do Wyspiańskiego i zamówił kartony na witraże do kościoła na wsi, jako wotum poświęcone pamięci matki. Wyspiański bardzo się tem ucieszy — rozpoczęła się gorączkowa praca — naraz szukanie tematu. Temat się znalazł, w witrażach miały być zrealizowane wizje z „Dziadów“ ze scen w kaplicy. A więc w pierwszym:

Wszelki duch! jakaż upiora!
Widzicie w oknie potwora?
. . . .
ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
. . . .
Darmo żebrze, darmo płacze
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puchacze,
Niegdyś panku, sługi twoje.

I tak miały niesamowite zjawy „Dziadów“ zostać powołane do życia w witrażach. Jednak nieszczęście chciało, że Wyspiański zapytał raz zamawiającego, czy byłby zadowolony z takiego opracowania kartonów? Na co otrzymał odpowiedź, że dobrze, niech tylko zrobi coś takiego, co kochający syn może ofiarować pamięci swej matki. Na to Wyspiański zadecydował: „miłość syna do matki jest silniejsza, niż moja sztuka, nie potrafię zrobić nic takiego“ — i witraże przepadły.

* * *

Jak często bywało, siedziałem, a Wyspiański nerwowo krążył po pokoju. Była noc późna — na kominku płonęły dwie świeczki. Wyspiański snuł dramat, improwizował. Od czasu do czasu chwytał gęsie pióro i rzucał coś na papier, jakieś fragmenty dramatyczne. Dramat toczył się w duszy jednego człowieka — człowieka targanego wątpliwościami i żądzą czynu — ale ten jeden człowiek był podwójnym — inny był w nocy, a inny we dnie; doba jego istnienia rozpadała się na dwie połowy, dzienną jasną i nocną tragiczną — tragiczną nie w losach, lecz w walce toczącej się w jego duszy.

Wyspiański tworzący, improwizujący był niesamowity, wydawał się mi niezupełnie przytomny wskutek poetycznego natchnienia, jakie zawładło całą jego istotą. W pewnym momencie zwrócił się gwałtownie do mnie z apostrofą: „panie! więc jak dalej! — co dalej!“ — odrzekłem: „jak to dalej — co mianowicie?“

„Co on mówi dalej — przecież pan musi wiedzieć!“

„Gdybym wiedział co dalej, to sambym napisał dramat“.

Taki oto toczył się urywany djalog owej nocy twórczej w pracowni Wyspiańskiego przy ul. Krowoderskiej. Niestety dramat ten nie ujrzał światła dziennego — nigdy już o nim Wyspiański nie wspomniał.

* * *

Wyspiański wysoko cenił Matejkę, żywił dla niego pewien rodzaj czci. Pewnego razu zaproponował mi, że mi odtworzy fragment „Grunwaldu“ Matejkowskiego — „namaluję panu kawałek Grunwaldu — chce pan?“ — niestety odmówiłem „wolę, aby mi Pan namalował swoje rzeczy, te Matejkowskie są już, istnieją, wystarczą“. Na to Wyspiański odrzekł: „nie toby było interesujące, przekonałby się pan, że obrazy Matejki to wielkie dzieła dekoracyjne, to projekty do witraży; niesłusznie się też zarzuca Matejce brak perspektywy w jego dziełach, nie była potrzebna, witraż z przesączającem się przezeń światłem już sam przez się jest perspektywą“.

* * *

Zapragnąłem posiadać Boga Ojca od Franciszkanów, skoro nie można w witrażu, to przynajmniej w kartonie, naturalnie w pomniejszeniu, tak aby się zmieścił w mieszkaniu. Pragnąłem gorąco mieć ten właśnie karton z potężną kreacją Boga Ojca — Siły Twórczej Wszechrzeczy, ale jak tu do niego nakłonić Wyspiańskiego, jak spowodować by stworzył pomniejszoną replikę kartonu. Wspomniałem wprawdzie o tem Wyspiańskiemu, ale to nie odniosło żadnego skutku, pozostało bez echa. Wybrałem przeto drogę pośrednią. Wyspiański był chory, nie wychodził z domu, aby go przeto rozerwać, wypożyczyłem od dyr. prof. Kopery projekcję, wówczas jeszcze ze światłem acetylenowem i zabrawszy ze sobą różne artystyczne przeźrocza — zakwaterowałem się z tą projekcją w mieszkaniu Wyspiańskiego przy ulicy Krowoderskiej; puściłem projekcję w ruch i na ekranie zjawiły się jak widma to zarysy katedr gotyckich, to sławne obrazy, rzeźby Rodenowskie itp. Wyspiańskiego bardzo ucieszył rzucony na ekran sławny obraz Puvira de Chavannes: „Rybak“. „O! dobra rzecz, b. dobra — pełna sentymentu“. Następnie ukazał się na ekranie, jako niespodzianka „Bóg Ojciec“ — Wyspiański był widocznie wzruszony, „tak — mówił — możnaby to zrobić, to dobrze wygląda, wcale dobrze. Niech Pan przyniesie karton, to to narysuję“.

Rozumie się nie potrzeba było mi tego powtarzać, za dwa czy trzy dni był już karton u Wyspiańskiego nalepiony na płótnie rozpiętym na bleitramie kształtu okna z Bogiem Ojcem. Postanowiłem pokazać się dopiero za kilka dni, gdy już będzie coś narysowane. — I rzeczywiście za kilka dni zastałem już narysowaną węglem całą postać Boga Ojca — a gdy znów za kilka dni odwiedziłem Wyspiańskiego, była już głowa nałożona farbami pastelowemi. Nie pokazałem się potem u Wyspiańskiego tydzień, aby mu dać czas na skończenie rzeczy, zaś po tygodniu poszedłem w przekonaniu, że znajdę karton gotowy i zabiorę go do domu, by dać zrobić odpowiednią ramę. Lecz jakież było moje zdumienie, gdym ujrzał starte z kartonu to co tam było, a Wyspiański przyjął mnie chmurny i zagniewany — pełen wyrzutów: „Dlaczego to starłem? bo to niema sensu, dlaczego mnie pan do tego namówił? — nie da się pomniejszyć to, co zostało zrobione w większej skali — a biedziłem się z tem, nie mogłem dojść, czemu te linje na kartonie są takie sztywne, bezduszne — a to wszystko jest następstwem pomniejszenia. — Nie, takie rzeczy pomniejszać się nie dadzą i niech mnie pan do tego nie namawia“.

Odszedłem z żalem w sercu, że marzenie moje oto zniweczone. Gdym za parę dni znowu Wyspiańskiego odwiedził, ujrzałem karton przygotowany na Boga Ojca, wypełniony repliką Madonny z polichromji Franciszkańskiej. Na moje pytające spojrzenie Wyspiański powiedział: „tak widziałem, że panu to przykro było, że Bóg Ojciec nie da się tak wyrysować, więc przygotowuję dla pana tę oto Madonnę. Będzie ona trochę inną niż Madonna Franciszkańska, tamta ma płaszcz czerwony, zaś ta ma biały, będą i inne zmiany — ale zresztą płaszcz jest taki sam, bo skoro jego ufałdowanie zostało raz znalezione, to niema czego dalej szukać, tłem są azalje, łodygi ich poschnięte, gdzie Madonna przeszła tam wszystko uschło“.

Tak tedy niedoszłego do skutku Boga Ojca zajęła Franciszkańska Madonna.

* * *

Tak to nieraz powstawały kartony Wyspiańskiego. Gdym raz oparty łokciem o stół w pracowni Wyspiańskiego, z głową opartą na dłoni czekał aż odejdzie p. Solski, z którym Wyspiański omawiał coś ze sceny, nagle Wyspiański zawołał: „niech się pan nie rusza, o tak dobrze, niedługo to potrwa“; — pochwycił białą tekturę i w przeciągu kwadransa namalował mój portret. „Portret — mówił — można malować kwadrans, pół godziny — godzinę, ale nie można go malować dłużej, bo to już będzie nie portret, lecz obraz na temat danej osoby — historja osoby. Człowiek nie jest ten sam we wtorek, jakim był w poniedziałek, zmienia się bezpowrotnie, zmieniają go przeżycia i przemyślenia, portret to odbicie chwili, odbicie artystyczne ujmujące rzecz do głębi“. Tak do głębi, i ta głębia tkwiła w portretach Wyspiańskiego, to też jeden z wybitnych, mądrych ludzi, gdy Wyspiański mu zaproponował, że zrobi jego portret, odpowiedział: „O! nie, skąd ja do tego przychodzę, żeby mnie Pan demaskował“.

* * *

Wyspiański rozpoczął szereg portretów — ludzi wówczas w Krakowie żyjących, i znaczących samych przez się — i do tej serji portretów należy n. p. portret Stanisławskiego. Jednak niebawem przerwał tę serję, a część portretów już gotowych zniszczył, widocznie to zdemaskowanie głębi nie wypadło dla Wyspiańskiego zadowalniająco.

Pewnego razu przyszedł ktoś do Wyspiańskiego zamówić swój portret. Wyspiański odmówił, a za przyczynę podał, iż zamawiający wcale go nie interesuje. Gdy jednak Wyspiański spostrzegł, że odmowa zasmuciła zamawiającego, zapytał: „a może ma Pan dzieci, córeczkę lub synka, to chętnie zrobię Panu portrecik“ — i zrobił też śliczny potrecik kilkuletniej dziewczynki.

* * *

Wyspiański postanowił ubiegać się o dyrekturę teatru miejskiego Słowackiego. „Muszę mieć — mówił — do dyspozycji scenę, bez tego trudno napisać dramat żywy i jest rzeczą bardzo niefortunną, że Słowacki nie rozporządzał choćby tylko jakąś amatorską sceną — wielka to szkoda dla literatury. Nie darmo też i Szekspir i Mollier byli aktorami“. Zabrałem się nie na żarty do agitowania za tem, aby przy załatwianiu konkursu rozpisanego na dzierżawę teatru, Rada miejska oddała go Wyspiańskiemu, a rzecz nie była łatwa. Przedewszystkiem należało odpowiednio urobić opinję publiczną Krakowa, jedni bowiem sądzili, że Wyspiański poeta żadną miarą zadaniu nie podoła, bo wszak oprócz strony artystycznej teatr posiada bardzo ważną i b. skomplikowaną stronę ekonomiczną, a artystyczna bez prosperującej tej ostatniej staje się jeśli nie martwą, to w każdym razie mało wartościową. Inni zaś sądzili, że Wyspiańskiego na to szkoda, że teatr ze swojemi trudnościami administracyjnemi poprostu zje Wyspiańskiego — zniszczy go, podkopie jego niezbyt mocny organizm, że nie trzeba dać Wyspiańskiemu teatru właśnie ze względu na niego, ze względu na to, że dla nas jest rzeczą najważniejszą aby Wyspiański żył, a wszystko reszta to rzecz drugorzędna.

Agitacja za oddaniem teatru Wyspiańskiemu przybierała coraz szerszy zakres, poruszeni byli radcowie miejscy, zainteresowana była szeroka publiczność miasta — i kiedy już za parę dni — miała rzecz być zadecydowaną na Radzie miejskiej — przyszedł do mnie Wyspiański i oświadczył mi, że kandydaturę swoją cofa i o teatr się ubiegać nie będzie. Bardzo się takim obrotem rzeczy strapiłem: „jak to tyle trudu włożyło się w agitację za Panem i rzecz zapowiadała się dobrze, a Pan się cofa teraz, w ostatniej chwili?“ Ale jednak może rację mieli ci, co sądzili, że teatr byłby zjadł Wyspiańskiego — że byłby go zniszczył fizycznie lub też, że Wyspiański byłby zmuszony niebawem teatr porzucić, a to tembardziej, że Wyspiański niejako nie znał wartości pieniędzy, a przynajmniej nie przywiązywał do nich wagi.

* * *

Raz też miałem z Wyspiańskim zatarg natury materjalnej, zatarg jakżeż dla niego, dla jego umysłu charakterystyczny. Prosiłem go mianowicie o replikę kartonu do grupy Charitas z polichromji kościoła OO. Franciszkanów, proponując jako honorarjum 300 guldenów. Wyspiański karton namalował, a gdy przyszło do płacenia i wręczałem mu 600 koron czyli 300 guldenów — Wyspiański nie chciał przyjąć tej kwoty twierdząc, że była mowa o 300 koronach, a nie o 300 guldenach i trzeba było dłuższej perswazji, aby go przekonać, że to nie 300 koron, a 300 guldenów.

O swoich utworach lubił Wyspiański mówić, szczególnie wtedy, gdy je pisał, a zaczynał zazwyczaj pisać je jeźli nie z końca, to najczęściej gdzieś ze środka, początek dramatu przychodził zazwyczaj później. Nie tłomaczył natomiast nigdy znaczenia utworów, nie zapuszczał się w żadną ich analizę, jednak wymagał rozumienia ich od swych bliższych znajomych.

* * *

W Zakopanem był Wyspiański tylko raz w życiu — chodziliśmy nieco po górach i raz spędziliśmy niemal cały dzień na Świnnicy — dzień sierpniowy był przepyszny i widok na groźne turnie Tatr niezrównany. Wyspiański gorzkie przytem czynił wyrzuty, że nikt z jego znajomych dawniej go do Tatr nie zaprowadził. Marzył przy Czarnym Stawie, coby to była za scena teatralna, gdyby Czarny Staw był posadzką, a otaczające go góry kulisami.

* * *

Wyspiański był głęboko pobożny i posłuszny przykazaniu „będziesz dzień święty święcił“, odpoczywał też nie pracując w niedzielę i święta i rad był, gdy w te dnie odwiedzali go ci, których uważał za swych przyjaciół. Ze szczególnem nabożeństwem obchodził dzień św. Stanisława i uczęszczał pilnie na nabożeństwa na Skałce. Żalił się raz do mnie, że ludzie polityczni chcieli wyzyskać w duchu niepożądanym jego dramat „Klątwa“, co go głęboko dotknęło.



Ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego. Studja natury.

HENRYK UZIEMBŁO.

Jego korekta.

Pisać wspomnienie o Nim! Tyle ich ciśnie się pod pióro. Nasza młodość, młodość mojego pokolenia wychowanego w Krakowie — zazębia się nieustannie ze wspomnieniami o Wyspiańskim każde z nich to temat jeżeli nie do pisania to do rozmyślań.

Widzę go jak żywego. W malarni teatru czy za kulisami sceny, w szkole czy w kawiarni. Widzę Jego mieszkanie i pracownię w okropnym czynszowym domu na ulicy Krowoderskiej tak jasno i dokładnie, że potrafiłbym po tylu latach narysować całość i każdy tam sprzęt z osobna. Ach — to mieszkanie!

Dlaczego Żeromski taki świetny „architekt wnętrz“ — dlaczego on nie opisał tej jedynej na świecie pracowni?

A znał ją przecież!

Opowiem jedną korektę „profesora“ Wyspiańskiego. Skromne moje wspomnienie niechże będzie ofiarowane nie tym Czytelnikom „Czasu“ — którzy posiadają wspanialsze pamiątki po Nim i wspanialsze od moich wspomnienia — ale najmłodszym — tym co dopiero pierwsze kroki na ścieżynie wiodącej do Sztuki — prowadzą.

Otrzymaliśmy w Akademji zadanie kompozycyjne z dwóch tematów — do wyboru. Projekt dekoracji teatralnej jednej ze scen „Komedji Nieboskiej“, o ile się nie mylę, ruin cmentarza i rozwiązanie wnętrza pokoju dziecinnego. Wybrałem wnętrze i zabrałem się do roboty. I oto pewnego razu profesor zapowiedział, że przyjdzie do mojej pracowni prywatnej oglądnąć pracę.

Kiedy usłyszałem taką zapowiedź — ogarnął mię nieopisany lęk. Niechaj nikt nie sądzi, że słowa „pracownia“ użyłem tu w pełnem znaczeniu. — Moja pracownia — był to sobie zwykły studencki pokoik z jakiem takiem oświetleniem.

Sądzę, że każdy młody artysta, któremuby jakikolwiek nauczyciel zapowiedział swoje odwiedziny — byłby wewnętrznie takim faktem poekscytowany. Cóż dopiero oczekiwać odwiedzin Wyspiańskiego!

Stanisław Wyspiański należał do niewielu z wielkich artystów, których już współcześni umieli ocenić. Uderzył świetnie w ton pokolenia. My zaś młodzi adepci — zareagowaliśmy na Jego sztukę w sposób bezprzykładny.

Mówiąc „my młodzi“, mam na myśli nietylko Akademję Sztuk Pięknych i malarzy, ale widzę ówczesną ogromną rzeszę artystycznej młodzieży w Krakowie — jakby jedną rodzinę nie znającą separatyzmów. Wówczas aktor czy muzyk — literat, dziennikarz, poeta czy rzeźbiarz, wszyscy oni tworzyli jedną ogromną kastę — żyjącą na tle Krakowa życiem dość ekskluzywnem — ale nadającą miastu daleko silniejsze piętno aniżeli młodzież dzisiejsza.

Co do Wyspiańskiego nie było między nami żadnych nieporozumień. Młodzież doskonale zdawała sobie sprawę kim był — On!

Na przyszłych plastyków działał już oddawna jako malarz i rysownik, a wkrótce uderzył w nas — Słowem.

Byliśmy romantykami — śniliśmy już jakiś mglisty Sen o szpadzie — sen, który tak blisko, Budowniczy Nowej Polski Józef Piłsudski — miał zmienić w żelazną rzeczywistość. Podchwyciliśmy więc całem sercem melodję „Warszawianki“. Cóż dopiero „Wesele!“

Dość powiedzieć, że po premjerze — nie mówiło się inaczej jak całemi okresami „Wesela“. W Akademji wielu z kolegów świetnie naśladowało aktorów, którzy tu w Krakowie poraz pierwszy w Polsce kreowali te niezapomniane role.

Najkapitalniejszym był Karol Frycz, Chudy, wysoki, czarny jak djabeł, w długiej czarnej pelerynie, otoczony całą naszą czeredą szedł przez linję A—B i opuściwszy straszliwą pelerynę po same kostki — tak niesamowicie udawał dwie słynne artystki panie S. i S., występujące w „Weselu“, że ludzie oglądali się przerażeni. Filipkiewicz zaś do złudzenia „robił“ gospodarza — czyli wybornego ówczesnego amanta sceny, Sobiesława. Najłatwiej jakoś nam było udawać Stańczyka — którego grał ubóstwiany przez nas malarzy Kamyk *), a zwłaszcza owego Sobiesława. Kiedy wreszcie cała Akademja zaczęła „robić“ Sobiesława — zaprzysięgliśmy solennie i poprostu, że za udawanie Sobiesława — kula w łeb. A że w owych czasach i temperamentach nie były to czcze słowa — jakoś nareszcie to ustalo.

Ciekawa rzecz, w mniejszym, ciaśniejszym jeszcze od dzisiejszego Krakowie — gdzie nieustannie wszyscy wzajemnie ocierali się o siebie — Wyspiański umiał utrzymać ludzi w należytym dystansie. Widzę Go zaczytanego w dziennikach, siedzącego w środku znanej, pełnej po brzegi artystycznej kawiarni Michalika — mimo to nikt nie byłby się ośmielił przeszkadzać Mu w czytaniu.

I nasz stosunek do Niego — nas najmłodszych był wyjątkowym. Moje wzruszenie, więc mój prawdziwy lęk, należy brać dosłownie.

Przygotowałem zatem rozpięte na sztaludze rysunki dla pokoju dziecinnego — dalej studjum olejne młodej dziewczyny, po którem sobie wiele obiecywałem i projekt na okładkę Historji Polski, która została nawet wydaną. Pamiętam jednakże, kiedy wydawca przysłał mi już oprawioną całość — doznałem srogiego zawodu. Okładka odbita nieużywaną już dziś techniką druku barwnego na płótnie, nie przypominała nawet mojego pomysłu wykonanego na papierze.

Profesor zjawił się punktualnie w pracowni i rzuciwszy okiem na kartony rozpięte na sztaludze — zażądał pokazania prac wakacyjnych.

Istotnie było to po wakacjach spędzonych w zapadłej górskiej wioszczynie w Łętowni pod Jordanowem, a tak miłych, że nic się tam nie malowało.

Znając bezprzykładną pracowitość Mistrza — byłem przerażony. Jak w godzinie śmierci mignęły błyskawicą — góry, lasy, łąki i o zgrozo, mignął ogród pana Ceremugi organisty, przy pięknym góralskim kościółku — a w ogrodzie pachnące kwiaty, brzęczące pszczelne ule i... huśtawka.

Nie znaliśmy wówczas piłek, tenisów ani sportów. Jedynym sportem letników w zapadłej za siedmiu górami Łętowni — był ten ogród, a w nim złotowłose kuzynki — i niewinna ogrodowa huśtawka —

„i te wszystkie spotkania najpierwsze
i te wszyskie rozmowy u pola...“

Była tam jeszcze jakaś gwałtowna letnia burza. Zapaliłem się do niej — nawet podmalowałem dosyć spore płótno. Ale burza jak burza — przeleciała, a kiedy w podmalowanym obrazie nadeszła kolej na opracowanie detalów — ogród pana organisty nęcił bardziej niżli wszystko — i obraz pod tytułem „Burza“, nigdy nie został skończonym.

Ale nie było rady — wyciągnąłem więc z kąta niedokończone płótno i rozpoczęła się niezapomniana dla mnie na całe życie korekta.

Wyspiański zaczął od okładki. Raczył nawet pochwalić karton, ale rzecz szczególna, zażądał pokazania wykonanej książki. Kiedy wyszukałem oprawiony egzemplarz dzieła — Wyspiański porównał uważnie z projektem i zapytał czy jestem zadowolony z rezultatu? — Zaprzeczyłem szczerze.

Otóż to — widzi Pan — ta niespodzianka, ta rozbieżność z projektem — wyniknęła z nieznajomości techniki wykonania. Cokolwiekbądź projektujemy, dla jakiegokolwiek materjału — musimy znać ten materjał, musimy znać sposób jego użycia. Zanim artysta przystąpi choćby nawet do szkicu, do pomysłu, już powinien do głębi zbadać technikę wykonania. Projektując zaś, powinien nieustannie myśleć o rzemiośle, które jego myśl, jego ideę przekuje w piękno okratowanego okna, czy mebel zdobiący wnętrze.

Ciężar tych słów w ustach człowieka, który sam własnoręcznie łamał w drukarni kolumny czcionek, stwarzając z nich zupełnie nowe a tak śmiałe koncepcje „układów drukarskich“, który nawet nowe formaty książek dla swoich Dzieł wymyślił (n. p. Protesilas i Laodamja, Legenda w I-szem wyd.) — słowa takie w ustach Jego nabierały szczególnego znaczenia.

Każdy przedmiot Sztuki stosowanej przez Niego obmyślany, kotary haftowane czy gwiazdy kute w żelazie, czy sprzęty w świetlicy krakowskiego Pałacu Sztuki — wszystko Ten słaby ciałem ale niezmordowany i niezwyciężony duchem człowiek dozorował osobiście w warsztatach, prowadząc poprostu rękę rzemieślnika-wykonawcy. Ta miłość fanatyczna rzemiosła i jego najgłębsze odczucie i znawstwo — wspaniały zaiste plon wydały w teatrze, w krakowskich inscenizacjach Jego dzieł. Znalazł On tam na szczęście drugiego fanatyka pracy scenicznej a wykonawcę Jego teatralnych idei w osobie malarza-dekoratora i wybornego technika sceny — Jana Spitziara.

Profesor tymczasem rozejrzawszy się w moich szkicach pokoju dziecinnego — zażądał ołówka i papieru. Podałem Mu karnet, w którym korygując zadanie kilkunastu śmiałemi linjami narysował wnętrze, widziane jakby z lotu ptaka — sposób, jaki dopiero dzisiaj praktykujemy. Szkicownik ten schowałem jak relikwję na pamiątkę. Kiedy wreszcie zajął się wspomnianemi wyżej olejnemi pracami — po kilku uwagach o malarskiej ich stronie, natychmiast począł mówić o... konstrukcji.

W epoce królestwa barwy, kiedy „bajecznie kolorowo“ było naszem być albo nie być, słowo „konstrukcja“ mówione Jego cichym ale przenikającym na wskroś głosem — krajało mnie i moją namalowaną dziewczynę — jak ostry nóż chirurga. On tymczasem dawał przykłady jak analizując rysunkiem naturę, ciało ludzkie czy skromny kwiatek przydrożny, bez farby i pędzla — ołówkiem — naiwną choćby dziecinną kreską — jak należy wyrażać istotę rzeczy. Zawsze z największym wysiłkiem obserwacji i zawsze z najgłębszym namysłem.

Farba — mówił — zblaknie, zczernieje. Już w naszem krótkiem życiu widzimy z każdym dziesiątkiem lat jak ciemnieje olejne malowanie, jak żółknie papier, na którym rozlewamy barwną akwarelową plamę. Konstrukcyjna linja cokolwiekbądź wyrażająca — ona nie zblaknie.

Wyspiański nie mówił nigdy — komunałów. Z jakiemże niesłabnącem po latach wzruszeniem czytam lub słucham ze sceny, te słowa w „Nocy Listopadowej“ — kiedy w huczącej już orkanem rewolucji Warszawie, w cichym pokoju na Starem Mieście, Lelewel pochylony nad stołem zawalonym według informacji scenicznej autora, przyrządami pisarskiemi i ry-

*) Kamiński.

sowniczemi — nad stołem, na którym leżą i blachy i rylce, monety i medale — mówi:

„Napis już prawie nieczytelny.
B, O, — Bolesław — ale który?
Napis, i — rycerz na koniku, —
Z mieczem i tarczą, —
— Przerysuję.
Z rysunku łatwiej wymiarkuję.

Tych kilka napozór nieznaczących wierszy, a ile one mówią — jakie otwierają perspektywy! na umysłowość Wyspiańskiego plastyka.

Po Jego śmierci, kiedy nam się otworzyły tajemnicze skarby Jego malarskich kajecików, można było śledzić i podziwiać bieg tej kreski skromnym zwykłym ołówkiem rysowanej. Jego myśl zamieniła ją na pełną najwyższej potęgi linję. Wyspiański szukał jej pod wpływem natury — aż ujarzmił i podporządkował Naturę — swoim artystycznym celom.

Ciekawe były Jego korekty a zwłaszcza dobieranie kolorów w drukarni. Zajmowałem się wówczas gorliwie drukarstwem i byłem niejednokrotnie świadkiem jak Wyspiańskiemu podsuwano w tym celu katalogi fabryczne barw.

Ktokolwiek tylko miał coś do czynienia w drukarniach z doborem kolorów czy doborem czcionek — zna te nieszczęsne (zawsze niemieckie) fabryczne katalogi. Wionie z tych wydawnictw bezbrzeżna nuda i chłód. Kiedy szukamy tam jakiejś barwy, już po przewróceniu kilku kartek z kolorami (katalog zawsze ma przerażającą objętość) tracimy wogóle poczucie koloru.

Wyspiański z pasją odrzucał takie próbki. Drukarzowi, który przygotowywał kolor na próbną odbitkę afisza czy druku, wskazywał kolor... w naturze. Jeżeli Mu chodziło o kolor szary — stawiał za wzór brudną ścianę w mrocznym kącie, zatopioną w subtelny cień własny. Jeżeli szukał pięknego, brązowego tonu dla swojego wspaniałego afisza na premjerę „Wnętrza" Maeterlincka — wskazał zdumionym drukarzom poczerniały od starości i użycia blat stołu drukarskiego, mówiąc: proszę mi odbić w tym właśnie kolorze. I podobnych przykładów możnaby przytoczyć szeregi.

Z najprostszych kwiatków polnych wydobył drzemiące w nich najwspanialsze tajemnice dekoracyjne. Zamienił je na zupełnie własne, nigdzie w żadnej innej sztuce europejskiej nie spotykane motywy zdobnicze książki lub w barwne ornamenty polichromiczne i witrażowe. Zaś dla witrażu w kościele Ojców Franciszkanów w Krakowie — nazwanego przez Niego „Wodą" — znalazł rytm — rytm zachwycający, — w linjach bystrego nurtu, swojej polskiej Wisły!

WŁODZIMIERZ ŻUŁAWSKI.

Słowo o przyjacielu Poety i o Nim.

Jeśli za życia wielkiego artysty istniał ktoś, kto jego imię nosił w sercu jak żar, to niewątpliwie Kazimierz Brudzewski. Ten cichy, nieśmiały, zawsze zamyślony uczeń szkoły realnej, będzie przez cały czas pobytu u Stankiewiczów łamał sobie głowę nad tem, w jakiby sposób okazać Wyspiańskiemu głębokie do niego przywiązanie i wdzięczność. Stać mu się użytecznym, spełniać za niego rozliczne drobiazgowe czynności, czytać z jego oczu wolę i woli tej móc uczynić zadość — szczyt szczęścia! I odwrotnie, ileż niepokoju, domysłów, lęku, „chodzenia na palcach", gdy Wyspiański — co mu się zdarzało często — milczy, lub broń Boże niezdrów. Przyzwyczajono się już oddawna, że w domu dzieje się tak, „jak Staś lubi" i „jak Staś chce", lecz zamiast jednego „komendanta", mieli ich Stankiewiczowie dwu jednocześnie: Wyspiańskiego, który „dysponował" i Brudzewskiego, który wykonania tych dyspozycyj najskrupulatniej dopilnowywał, czasem gorącą prośbą, a czasem i łzami...

Nieporozumienia między nimi oboma — bo i one się przytrafiały w ich wspólnym pokoju — kończyła wycieczka nad Wisłę, na Panieńskie Skały czy gdzieindziej, albo obiecany przez artystę teatr, „jak będą coś dobrego grali". Z wdzięczności za tę obietnicę, za tę „nad radości radość", zjawiały się na stoliku Wyspiańskiego wiązanki kwiatów lub słodycze, a zjawił się raz i gołąb biały, „duśka" szczególnie mu miła, wyuczona zczasem przez nich obydwu szukać w ustach grochu i pić wodę... Naturalnie zarówno teatr, jak i resztę z odwzajemnienia się wynikłych kosztów pokrywała kieszeń przezacnego wuja Kazimierza i jego uroczyste milczenie...

Zdarzyło się atoli, że przestąpili próg teatru bez grosza na bilet. Nie było wtedy siły, coby ich od tego powstrzymała! Wsłuchani w ciszę po zaczętem widowisku wyczekiwali tylko momentu, kiedy zerwą się oklaski i narozcież otworzą drzwi parteru... Ileż utrapień, zanim się przez tę ciżbę wychodzących uda przecisnąć niepostrzeżenie i zdobyć przy parapecie „punkt do obserwacji!" — Lecz osiągnięte zwycięstwo nie niosło zupełnego szczęścia: „stracili" Modrzejewską w całym I. akcie M a r j i S t u a r t.

Utrudniane przez Stankiewiczową z uwagi na szkołę rozczytywanie się obu w literaturze, jakoteż zaledwie pobłażane wciąganie Brudzewskiego do tej lektury, „kwitnęło w najlepsze" po nocach *). Trzeba było dobrze liczyć domowe świece, bo zabrana lampa stanu rzeczy nie zmieniała... Inne sprzęty, jak portjery, nakrycia stołów i łóżek, meble — nie biorąc w rachubę garderoby wujostwa — służyły im stale razem z dostarczaną przez nich dekoracją malarską (Brudzewski dobrze rysował) przy wygłaszaniu deklamacyj, rozmaitych djalogów i studjowaniu ról, kiedy mieli „grać" w teatrze amatorskim. Podczas jednej z takich prób, z niezwykłemi zawsze ostrożnościami późno w noc urządzanych, zdawało się Stankiewiczowej, że ktoś głośno zawołał... Zmiarkowawszy się w sytuacji, uchyla drzwi do pokoju „chłopców" i najwyraźniej widzi, jak zdmuchują świece, a jednocześnie w ciemnościach słyszy głos Wyspiańskiego mocno zmieniony: „To ciocia nie wie, że podczas próby widownia dla publiczności jest zamknięta?!"

* * *

O dwie mile od Krakowa położone Korabniki, majątek Brudzewskich, były tą wsią polską, która czarem krajobrazu i przechowanemi w jej dworze tradycjami, przywiązała do siebie serce Wyspiańskiego na zawsze. Tu spędzał z wujostwem święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, tutaj miewał stałe p i e d à t e r r e wakacyjne aż do chwili odjazdu zagranicę, a nierzadko witano go tam przychodzącego z Brudzewskim, w czasie, gdy już jako uczeń uniwersytetu większą się cieszył swobodą. Ciągnęła go tam szczerość i serdeczność ludzi, co zawsze bożemi chodzili ścieżkami; kusiły zielone wieczyście nad dworem świerki, a po rabatach ogrodowych narcyzy i astry, kwiaty korabnickie, kwiaty pachnące mu jak żadne inne na świecie; — nigdzie nie widział tyle w przestworzach błękitu i takiego z promieniami wszystkiemi i blaskami słońca.

„O Korabnikach zawsze lubię się czegoś dowiedzieć" — pisze do wujostwa z Paryża. Posyłając ukłony dla znajomych, każe je złożyć „specjalnie Korabnikom". W jego korespondencji ze Stankiewiczami mało jest listów z roku 1891 (Korabniki zostały sprzedane w roku następnym), gdzieby bodaj dwoma słowami nie zapytywał o drogą mu wieś, za którą tęskni na paryskim bruku.

„Co słychać w Korabnikach? Tutaj już jesień, na wszystkich drzewach liście żółte i opadłe; mnie się wciąż zdaje, że z korabnickich drzew listki nie opadają, że na korabnickich krzewach listki nie żółkną i że tam jeszcze wiosna".

Naocznemu świadkowi wywczasów wakacyjnych poety, doktorowi Karolowi Brudzewskiemu, Kazimierza bratu, zawdzięczamy cenne wspomnienie. Wyspiański całemi dniami chodził po ogrodzie i polach korabnickich, z blokiem i ołówkiem, o ile tylko świeciło słońce. Rysował wciąż i wszystko, jednak przeważnie pejzaże. Robił ich „stosy", ale większość niszczył zaraz. To ustawiczne rysowanie pejzaży — jak twierdził — wprawia oko do chwytania natury. Jego ulubionemi modelami były dzieci wieśniaków, sąsiadujących z dworem. Zabierały mu one dużo czasu i dużo miejsca w tece. Prawie wyłącznie rysował je na t. zw. tonowym papierze ołówkiem, a następnie podbarwiał akwarelą. Konieczność dania zaobserwowanym rzeczom kształtu sztuki i objawiający się na każdym kroku przymus tworzenia, sprawiały wrażenie, że wszystko co się wokół Wyspiańskiego dzieje i w czem jakikolwiek bierze udział, zajmuje go o tyle tylko, o ile jego oko — oko malarza — może z tego odnieść korzyść. Było dostateczne, aby zebrane w korabnickim salonie towarzystwo siedziało przez chwilę spokojnie, przysłuchując się czyjemuś opowiadaniu. Tej chwili Wyspiański zdawał się oczekiwać. Natychmiast wyjmował ołówek i ukradkiem próbował portretować obecnych. Portrety ich powstawały jeden za drugim. Chwycenie podobieństwa niezbyt mu się udawało, ale rysował niesłychanie szybko i bardzo „korekt" w proporcjach. „Ojciec mój — opowiada Dr Brudzewski — lubił zabawiać gości anegdotami z życia dawnej szlachty, pełnemi nadzwyczajnych zdarzeń, sytuacyj i t. d., a wtedy Wyspiański napoczekaniu szkicował fantazyjne twarze i figury w anegdocie występujących osób, nieraz bardzo udatne i komiczne i na czem się dało, nawet na marginesach gazety, którą miał pod ręką. Wszystkie te twarze i figury — często groteskowe — przypominały fakturą matejkowskie rysunki".

Jakiemu losowi uległy listy, które Wyspiański pisał do przyjaciela podczas swej bytności zagranicą i później z Krakowa, niewiadomo. Pogłoska, jakoby znajdowały się u kogoś w przechowaniu, okazała się zwyczajną plotką, a domysł, że schodząc ze świata Brudzewski sam zniszczył drogą mu pamiątkę, jest wszystkiem, co wiedzieć będziemy o czynie spełnionym może tuż przed śmiercią i tak jak powód jej, całkowitą tajemnicą zasłoniętym. Z dociekań ludzkich nad nim, jedno jedyne ś. p. Stankiewiczowej godzi się wziąć pod uwagę. Związana z tragicznie zmarłym węzłami niemal macierzyńskiej tkliwości, znająca jak nikt jego niezłomny charakter, długoletnia opiekunka zaprzecza stanowczo inwektywie, czyniącej go sprawcą zniszczenia listów dla jakiegoś osobistego celu; odrzuci również podejrzenie, iż uczynił to w wybuchu rzekomej choroby nerwowej czy innej. Cenione przez zmarłego jak relikwja, lecz stokroć sercu bliższe, dokumenty przyjaźni Wyspiańskiego przestaną istnieć, bo taka była jego wola. Spełnić ją, to obowiązek ostatni przed pójściem w drogę bezpowrotną, i ś. p. Brudzewski się nie zawaha.

Z chwil w życiu jasnych zapamięta dobrze litanję gorących próśb, jakiemi Wyspiański wróciwszy z Paryża domagał się u Stankiewiczowej oddania mu całej jego korespondencji. Pod pozorami najbardziej wymyślnemi pragnął za każdą cenę osiągnąć nieschodzący mu z myśli cel: zatarcie śladów wszystkiego, co do kogokolwiek pisał. Nie cofnie się nawet przed gwałtem. Tylko zbiegowi okoliczności, a mianowicie wcześniejszemu powrotowi wychowawczyni do domu (wróciła się po książkę do nabożeństwa), zawdzięczamy ocalenie 53 listów z Paryża i skądinąd, listów troskliwie przed nim ukrywanych w komodzie z bielizną. I n f l a g r a n t i schwytany na ich poszukiwaniu oświadczył, że zadecydował zniszczyć je „co do jednego" i że tak wcześniej czy później bezwarunkowo zrobi. A przecież były to już ostatki trwonionego tylokrotnie jego rękami skarbu!

Przepadły (z wyjątkiem jednego) „dużą kopertę" wypełniające listy z r. 1892, obok korespondencji z Henrykiem Opieńskim drugie źródło, skąd biografowie czerpać mieli materjał do rozpraw o pierwocinach twórczości przyszłego dramaturga, o D a n a i d a c h, H i o b a c h, W a n d a c h, F a n t a s t a c h i tylu innych, nawet z tytułu nieznanych nam utworach. — A rok to, kiedy genjusz Wyspiańskiego i z ducha muzyki poczęty, najczęściej będzie trącał jej struny. — Przepadły również listy z pierwszej połowy następnego roku. Jak artysta lekceważy sobie tę własną korespondencję, dowodem sygnatura na jednym z listów — niedatowanym. Zapytany, czy nie pamięta roku, w którym go pisał, bierze do ręki ołówek i ku ogromnemu zdziwieniu wuja Stankiewicza kaligrafuje urojoną niemal w całości datę: „Paryż 16 Juillet 1895". — Na zwróconą mu uwagę, że to chyba żarty, bo przecież z Paryża wrócił w roku 94-tym, a nie w 95-tym, datę listu zaopatrzył znakiem pytania i wykrzyknikiem...

Tak samo korcą go listy, których nie dał sobie odebrać przezorny Rydel. I jemu nie było tajne, do czego zmierzał Wyspiański, pisząc w grudniu 1898 roku: „Udaję się do Ciebie z prośbą o łaskawe odesłanie mi tych listów, jakie są u Ciebie (listów z owej podróży przed kilku laty pisanych), oraz o łaskawe przyłączenie do nich tego obrazka udramatyzowanego o „Królowej Korony Polskiej". — Czyż i ten klejnot poezji kościelnej — jak Sinko „K r ó l o w ę K o r o n y P o l s k i e j" pięknie nazywa — miał być zniszczony?! Wdzięczni musimy być Rydlowi za jego dla literatury naszej największy czyn, jednakowoż trudno nie zaznaczyć, że czyn ten spełniono wbrew woli artysty, a zatem z jego krzywdą. Ale aby tę wolę zrozumieć i uczynić jej zadość, potrzeba było wielkiego serca i wielkiego w niem żaru. Oba te skarby bożą ręką dane miał jeden jedyny człowiek: Kazimierz Brudzewski. I dlatego listy przyjaciela spalił.

Między pamiątkami, które piszący niniejsze słowa otrzymał od Janiny Stankiewiczowej, znajdują się dwie kartki pocztowe artysty do Brudzewskiego. Ocalały — w książkę włożone przez zmarłego i zapomniane. Pierwsza, z datą (na pieczęci pocztowej) Salcburg 14 maja 1891, z drogi do Paryża, zawiera szczegółowe wskazówki, jakich się ma trzymać młodociany Brudzewski, zobowiązawszy się przygotować Wyspiańskiemu kartony pod rysunki szyb okna fasadowego w kościele Marjackim. Bez intytulacji zaczęta i przez Wyspiańskiego niepodpisana, kartka ta (widać nie pierwsza tego dnia!) brzmi:

„Co się tyczy różnych informacyj odnoszących się do pozostawionych przedmiotów, zdaje mi się iż wszystko powiedziałem wyraźnie, przypomnę zatem tylko to, co mi jest nieodzownie potrzebne i czego nie chciałbym, abyś zapomniał. Mianowicie chodzi o przygotowanie kartonów pod rysunki szyb okna frontowego — narazie najpilniejsze są mi te 5—4 razy powtórzony rysunek według tektury, która została w mojej małej tece (szabłon) i raz przerysowane dokładnie koło środkowe. — Mianowicie trzeba kupić papieru niezbyt grubego ani zbyt cienkiego r u l o n o w e g o u Fiszera (2 metry) = 80 centów i na nim odrysować 4 razy szablon duży, oraz szablon mały, i skoro już wszystko będzie gotowe, zanieść do p. Stryjeńskiego, który będzie już wiedział co z tem zrobić, bo mu o tem napiszę. — Toż samo kupić będzie trzeba z 10 metrów papieru tegoż samego i według miar, które Ci prześlę w następnej korespondentce, wyrysować 36 pól na szyby do okna na froncie kościoła. Pieniądze 5 złr. da Ci p. Stryjeński, ale wpierw zrób to pierwsze i zanieś".

Drugą kartkę wysyła Wyspiański po przyjeździe do Paryża. Widać z niej, że Brudzewski powierzonej pracy dokonał, że ta wiadomość rozweseliła artystę, co mu się nieczęsto zdarzało. Jest więc w doskonałym humorze („wczoraj" widział „Cyda"), żartuje. Przychodzą mu na myśl postacie z nieznanej nam dotychczas książki, którą wspólnie z Brudzewskim czytał, czy też role z jakiegoś amatorskiego teatru, gdzie występowali obaj, a może tylko w ł a s n e j i m a g i n a c j i p o s t a c i e... i przyjaciela zowie „Melimirysem", a siebie „Loribelisem". Na zapytanie, jak mu się powiodło w konkursie wyrokującym przyjęcie lub nieprzyjęcie do paryskiej Szkoły Sztuk Pięknych, odpisze dopiero później, gdyż wynik tegoż jeszcze nieogłoszony. Wreszcie wynurza się najostrożniej i z pomocą najdowcipniejszych alegoryj, donosząc o tajonej przed ludźmi, a razem z Mehofferem wykonywanej w dalszym ciągu dekoracji dla hali praskiego Rudolfinum. Ponieważ wszystkiego o Brudzewskiemu obwieszcza, na kartce zmieścić nie może, czyni to na jej zewnętrznej stronie i tuż pod adresem dopisuje: „nie wiem, gdzie dałem literaturę, ale nie Maszkowskiemu". (O tych zewnętrznych stronach kart pocztowych artysty możnaby osobną ogłosić publikację. Adresując do Henryka Opieńskiego pisze z Paryża: „Monsieur Henryk Ibsen", poczem orjentuje się, Ibsena przekreśla momentalnie i obok pisze: Opieński. Podobna rzecz zaszła na innej kartce — 6 marca 1892. Adresuje — teraz znowu siedzi w Szekspirze —: „Monsieur Henri VI Opieński". Ten kilkakrotnie przekreślony *Henryk VI* i Ibsen, to jedno z najwymowniejszych słów, jakie Wyspiański kiedykolwiek powiedział o teatrze — tym razem bezwiednie — w swojej ustawicznej nad nim zadumie).

Tekst kartki do Kazimierza Brudzewskiego jest następujący:

„Paryż dnia 22-go Czerwca 1891 rp.

Kochany Kaziu, Melimirysie! Dziękuję Ci bardzo za wykonanie tak olbrzymiej pracy, którą zapewne jutro ujrzę (jeszcze bowiem z poczty jej nie oddano). Ponieważ sam ją robiłeś, sam więc jeden jesteś w możności ocenić jej ogrom, a ja tylko jeden potrafię ocenić jej potrzebę, jak np. p. Stryjeński znów mógł widzieć jej konieczność. — (Jest to wszystko zwrot retoryczny). — Co się tyczy prawdy, to o wyniku konkursu jeszcze nic nie wiem. Za parę dni prawdopodobnie już coś stanowczego doniosę. Z polityki chcąc Ci cośkolwiek donieść zewnętrzniej, powiem Ci że sprawa czeska zaczyna nas znów interesować, że mianowicie nietylko mnie samego tym razem — notabene żart (o czem później). —

Uważaj Karola Maszkowskiego za przyjazdem, o ile mu się będzie wydawało, że się zmienił i o ile się rzeczywiście zmienił.

Wczoraj podziwiałem w teatrze „Cida" rasynowskiego (sic!).

Loribelis"

*) Teraz dopiero objawi się gwałtownie wrodzona Wyspiańskiemu, a zdawiendawna zauważona przez wychowawców „pasja komenderowania wszystkimi" ów najbardziej bezinteresowny trud misyjny, jakiego się podejmie w stosunku do przyjaciół i kolegów.

Pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

O niezapomniane chwile uniesień i wzlotów! — chwile niezwykłe! chwile pełne uroku, a tak proste i nieskomplikowane, jak modlitwa wieczorna mnicha po całodziennym trudzie.

Artyzm Wyspiańskiego był, czy wydawał się sam z siebie płynącym, nie wymagającym uczoności ani artystycznej kalkulacji. Natchnione strofy poetyczne — strumienie barw gorących wydobywały się z jego wątłego organizmu jak lawa z wulkanu, którego podziemna praca jest niedostrzegalną i zdradza się jedynie drżeniem ziem u stóp jego rozpostartych.

Wyspiański nie spoczywał nigdy i tylko niemoc fizyczna kładła tamę jego pracy twórczej; duch jego pracował bez przerwy — bez wypoczynku. Mawiał: „Niewiele mi dano czasu, przeto muszę się spieszyć". Dlatego też po części tak mało pozostawił obrazów olejnych, zaś głównie pastele: „Nie mogę czekać aż farby wyschną".

W duszy Wyspiańskiego Ojczyzna — Polska stapiała się w jedno pojęcie z Krakowem — nie było tam różnic; Kraków był dla niego, dla jego twórczości, symbolem Polski, jej istotną treścią. Był kimś, z którym jesteśmy ciągle, mamy go koło siebie, nie potrzebujemy za nim tęsknić, natomiast Warszawa to była ta Ojczyzna, do której duch jego zwracał się z utęsknieniem — była kimś drogim a dalekim, przez miłość jednak równocześnie bardzo bliskim.

Wyspiański był poetą a równocześnie artystą plastykiem, władał dwoma terenami twórczości artystycznej, panował nad oboma. Poczęte w duszy jego obrazy, jakże często tak gigantyczne, że nie mogły być ujęte w ramy plastyki, powoływał do życia potęgę swego słowa pisanego.

Wyspiański zabłysnął na horyzoncie ostatnich lat życia porozbiorowego Polski, jak ognisty meteor, co dobywał z mroków przeszłość w tym jedynie celu, aby rzucić przez to snop światła na przyszłość — na nadchodzącą Polskę, do której nie wszedł.

Ośrodkiem myśli Wyspiańskiego był on sam — Wyspiański, ale nie ten, który był — który istniał, lecz ten, który miał zaistnieć w zaświatach — Wyspiański niezniszczalny — „Ach, któryż jestem żywy?"...

Tak, Wyspiański był zapatrzony w głąb samego siebie, ale nie w tego Wyspiańskiego, co żył między nami, co był z krwi i kości, lecz w tego, „co mija szczyty i drogę tnie piorunem"; a gdy odszedł, dziś, w rocznicę jego zgonu dochodzi nas z góry jego głos już nieziemski:

„Zbudzę stulecia jednej doby;
w obliczu Boga wstałem.
Bóg — Żywe Słowo zszedł nad groby;
uczciłem Go chorałem".

Juljan Nowak.

FELIKS PŁAŻEK.

Przy lekturze Wyspiańskiego.
(Notatki)

Pisząc dzieje nowoczesnego dramatu europejskiego, historyk wymienić musi od Szekspira począwszy szereg nazwisk autorów, należących do różnych narodowości, stanowiących niejako ogniwa łańcucha, ciągnącego się przez stulecia. Od śmierci Ibsena brak dalszego ogniwa. Czyżby łańcuch się zerwał? Czyżby to było potwierdzeniem wciąż na nowo rozgłaszanej zapowiedzi zgonu teatru? Niektórzy wymieniają (nieśmiało) Shawa. Ale chyba to pomyłka. Trudno przecież obok wielkich nazwisk Szekspira, Racine'a, Hebbla — stawiać nazwisko tego — bardzo zdolnego, może nawet (czasem) genjalnego — dziennikarza. Już to samo zestawienie byłoby potwierdzeniem hipotezy o zerwaniu się łańcucha.

Ale historyk teatru europejskiego nie wie, że jest poeta, który w rozwoju dramatu zrobił wielki krok naprzód, którego nazwisko jest właśnie tem poszukiwanem dalszem ogniwem łańcucha. Oczywiście. Skądżeby miał wiedzieć o tym poecie, który urodził się, tworzył i umarł w małem prowincjonalnem miasteczku austrjackiego kraju koronnego, zwanego „Galicja", który pisał w jednem z kilkunastu narzeczy, używanych w habsburskiej monarchji.

Porównanie z współczesnemi sobie sławami wśród autorów dramatycznych, jak n. p. z Hauptmannem, Maeterlinckiem (już nie mówię o Rostandzie i innych) Wyspiański wytrzymuje doskonale. Wystarczy zestawić uroczyście nudny i banalny „Łuk Odyssa" Hauptmanna, napisany w tegoż najdojrzalszym okresie, — z „Powrotem Odyssa", gigantycznym szkicem, nakreślonym kostniejącą już ręką konającego poety. Ten sam temat. Oba utwory pisane niemal równocześnie. A jaki olbrzymi odstęp!

Nie idzie o wybitny talent dramatyczny Wyspiańskiego, to nieboby nic tak nadzwyczajnego, lecz o wyłącznie sceniczne nastawienie jego twórczej wyobraźni. Wyspiański zawsze pisze wyłącznie z myślą o realizacji scenicznej, tworząc widzi i słyszy, tak że samo pisanie jest czynnością wyłącznie mechaniczną, utrwaleniem na papierze wizji. (Naukowe badania sposobu tworzenia u Wyspiańskiego wykazały to niezbicie). To są właściwości niesłychanie rzadkie, w naszem piśmiennictwie spotkane raz pierwszy. (Dramaty Wyspiańskiego poety, będącego równocześnie malarzem bardziej może realizują ideał wymarzony przez Wagnera w jego pismach prozaicznych, niż „Pierścień Niebelunga", lub „Trystan").

Jak każdego prawie poetę scenicznego, także Wyspiańskiego fascynował, pochłaniał problem tragedji greckiej. Zrazu próbuje ją naśladować, potem współczesność wtłacza w ramy helleńskiego dramatu. Nie stylizuje, nie przerabia ludzi współczesnych na pogańskich Hellenów, a jednak umie (w „Klątwie" i „Sędziach") zachować surową, monumentalną prostotę linji, umie silną zdecydowaną dłonią, silną jak dłoń tragików greckich, uchwycić sedno dramatycznego konfliktu. Niewykonalne — jak się przedtem zdawało — przedsięwzięcie udaje się. Wyspiańskiemu udało się to, o czem marzyły, do czego dążyły, a czego nie osiągnęły przed nim całe rzesze poetów.

W dramatach Wyspiańskiego (z okresu dojrzałości, a może i w wcześniejszych) nigdy bohaterem nie jest jednostka, (dlatego słusznie może zarzucano mu nieraz braki, niedociągnięcia psychologiczne), bohaterem ich jest zawsze zbiorowość. (Nie dziw, że tak często nawiązuje do Krasińskiego). Świadomie zaczyna się to w „Legjonie" i rozwija coraz dobitniej w „Weselu", „Wyzwoleniu". Z czasem poeta stwarza sobie nową formę widowiska scenicznego, formę, która zaczyna się przyjmować w Europie dopiero w ostatnich powojennych czasach. (Jest to oczywiście nawiązanie do teoretycznych wywodów Mickiewicza). Za arcydzieło pod tym względem można uważać „Noc listopadową", utwór, który w pierwszym rzędzie powinien się ukazać na scenach zagranicznych.

Ta genjalna umiejętność operowania masą i działania na nią — nie przy czytaniu, lecz ze sceny — i to najprostszemi środkami jest fenomenem, jakim się nie może poszczycić w ostatniem stuleciu żadna literatura świata.

* * *

W piśmiennictwie polskiem od najdawniejszych czasów odnajdujemy stale dwa pierwiastki: Jeden pasywny, kontemplacyjny, analizujący uczucia i nastroje, miękki, nawet rozlewny, często określany jako „rosyjski", uważany (nie zawsze trafnie) za skutek ulegania wpływom psychiki wschodniego sąsiada, a w każdym razie świadczący o pokrewieństwie ze szczepami słowiańskiemi. Drugi pierwiastek — aktywny, wyraziście odróżniający nas od tamtych szczepów, który nazwałbym lechickim, to występujący w tylu polskich utworach na pierwszy plan ton heroiczny, nieznoszący żadnych więzów, nieskrępowany, czasem kpiący, satyryczny.

Oba pierwiastki odnajdujemy w każdem niemal polskiem dziele poetyckiem, czasem jeden lub drugi przeważa; często walka między temi dwoma pierwiastkami odgrywa się w duszy poety i przybiera znamiona wręcz tragiczne, jak n. p. w twórczości Żeromskiego. Wybitnie rasowo lechicki ton wyczuwamy w utworach takiego Słowackiego, Norwida (także Conrada), a także w bardzo silnym stopniu w dramatach Wyspiańskiego. Wśród poetów ubiegłego pokolenia Wyspiański może uchodzić za wprost klasycznego przedstawiciela

rasowo lechickiej twórczości poetyckiej. Nie przyszedł jeszcze jego czas.

Obecnie ludzkość cała jest w stanie powojennego znużenia. Wśród mas szerokich panuje pragnienie spokoju. Nie jest to zdrowa, świadoma wola utrzymania pokoju dla możności wolnej, twórczej pracy, lecz bezwład, stan chorobliwy, przerywany czasem histerycznemi wybuchami rozwydrzonego nacjonalizmu lub społecznego radykalizmu. W takiej atmosferze nie można oczekiwać zrozumienia dla heroicznej twórczości Wyspiańskiego. (Dlatego dziś rasowa lechicka twórczość w Polsce nie dochodzi do głosu, a w literaturze naszej rozbrzmiewają coraz szerzej dźwięki dotąd nam obce, „internacjonalne").

Ale Wyspiański ma czas, może czekać.

Tyle było miejsc trudnych, niezrozumiałych w „Legjonie", w „Wyzwoleniu", w „Akropolis": — Dziś szereg tych ustępów stał się nam zupełnie jasny (najczęściej dzięki wystawieniu scenicznemu). Jesteśmy zdumieni. Wyspiański wyprzedził swych współczesnych, jest w nim coś z proroka. Współcześni mu nie rozumieli tego, co dla nas jest jasne. Rozumował tak, jak my dziś po 25-tu latach, po wojnie, po odzyskaniu niepodległości! Widzimy, jak ta postać z biegiem czasu urasta, odczuwamy, jak wciąż jeszcze rosnąć będzie.

* * *

Wyspiański wyprzedził swoich współczesnych o całe pokolenie.

Za życia jego jeszcze tak bardzo zdumiewało jego wręcz wrogie nastawienie wobec romantyzmu. Jakaś zawzięta nienawiść (przy równoczesnem ukochaniu wieszczów). Oczywiście starano się to złagodzić, wytłómaczyć. Mówiono: Nie szło mu o walkę z Mickiewiczem, tylko o walkę z owym słownym patrjotyzmem, który poprzestawał na wieczorkach i porankach narodowych, na deklamacji podniosłych wierszyków, na uroczystych przedstawieniach sztuk z martyrologji narodowej. Zerwać z tem, bo to usypia, zabija duszę narodu. Tak należy rozumieć słowa: Poezjo precz! jesteś tyranem!

Ale w tem jest — zdaje się — tylko część prawdy. Taki był oczywiście punkt wyjścia. Lecz trzeba sięgnąć głębiej.

Wyspiańskiego, wielbiciela wielkich tragików greckich raził romantyzm (zwłaszcza jego epigonizm), jego oddalanie się od ziemi i codziennego życia, jego brak prostoty. Wiedział, że romantyzm wypowiedział już swoje, że winien więc ustąpić. (Ściśle biorąc Młoda Polska była tylko kontynuatorką romantyzmu. Pod tym względem twórczość Wyspiańskiego wyraziście odcina się od reszty t. zw. Młodej Polski. Tylko wtedy nikt tego nie spostrzegł).

Wyspiański już wtedy wyczuwał to, co my dopiero dziś odczuwamy coraz wyraźniej, wyczuwał, że romantyzm to jeden z ostatnich członów konającego baroku, że, jeśli sztuka niema zaginąć, jeśli ma dalej się rozwijać, to musi całkiem zerwać z dotychczasowemi kierunkami, musi zacząć budować na nowo, od fundamentów. (Rozumiem doskonale sens wciąż ponawiających się ataków na naszych wieszczów, tylko że to wszystko robione jest niedołężnie, nigdy nie uchwyca sedna rzeczy).

Wyspiański toruje drogę nowej sztuce przyszłości, sztuce w swej surowej prostocie monumentalnej, a silnie w ziemię wrośniętej.

styl Wyspiańskiego, na powstanie którego złożyły się zapewne studja nad działalnością Ruskina, Morrisa, Craina, Grasseta i innych, który jednak wypływał z tej tajemnicy olbrzymiej twórczości, która umiała zawsze wypowiedzieć się w sposób własny i skończony.

Z chwilą kiedy Wyspiański zaczął wydawać swe książki, działalność jego na tem polu jeszcze bardziej się wzmogła. Smolik znowu znakomicie omawia tę sprawę: „Gdy się bliżej rozpatrzymy w zasobie motywów zdobniczych Wyspiańskiego, ozdabiających karty „Życia", jego własne książki i książki kilku autorów, którym ozdób przez siebie narysowanych Wyspiański udzielił, to uderzy nas w tym zasobie nie tyle bogactwo form roślinnych, bo form tych nie wiele jest właściwie, ile ich osobliwy i uderzająco indywidualny czar, którym kwiaty te nasze oczy i serce do siebie przykuwają. W czem tkwi tajemnica tego uroku? Zagadnienie to jest właśnie do rozwiązania najtrudniejsze, bo jest ono zarazem zagadnieniem genjusza, a tu jeszcze i zagadnieniem stylu. W pewnej mierze niezwykły ten urok roślinnego zdobnictwa Wyspiańskiego tkwi zapewne w rodzaju czyli w wyborze motywów. Wszystko to są nasze polskie kwiaty polne, przy drogach, po miedzach i łąkach latem i wiosną, co dnia u nas spotykane, które Wyspiański przerysowywał w swym zielniku po wielekroć razy, ozdobił niemi ściany kościoła Franciszkanów, kolumny „Życia" i swoje własne książki. Wiele wdzięku ornamentom tym przydaje ich prawda i żywość, bezpretensjonalna ich poza, którą zdobywa artysta najczęściej przez lekkie i miękkie nachylenie obciążonej kwiatem i liśćmi łodygi. Jest to właśnie zagadką sztuki Wyspiańskiego, że transponując kwiaty te z natury na motywy zdobnictwa drukarskiego, nie zatraca nic z ich naturalnej żywości i prostoty, nic z ich piękności, a jednak traktuje je naturalistycznie! Przetwarza je w ornament zawsze zgodnie z ogólnemi zasadami zdobnictwa, nadając im przy tem to osobliwe i indywidualne piętno, które trudno określić inaczej, niż stylem. A ten styl to nic innego, jak rezultat głębokiej wiedzy i miłosnego do dzieła stosunku".

Do tych pięknych i bardzo trafnych uwag autora dodać jeszcze należy, że kwiat u Wyspiańskiego jako motyw zdobniczy specjalnie w książce łączy się niejako ściśle z rozkładem drukarskim, to znaczy nie jest oderwany od niego, brutalnie jakby odcięty lub też zastępujący pewną odgraniczającą linję, lecz wyrasta prawie z pewnej części papieru, jakby z gleby, tkwi korzeniami, jeśli tak można powiedzieć, w treści a więc w części zadrukowanej. Jeśli zaś ma zastąpić linję, to znowu nie wyrywa się, lecz jest jak delikatne odfalowanie tego kręgu ogólnej całości, na którą składa się część drukarska i ilustracyjna. Jest to znowu typowe u tego arcymistrza zdobnictwa, znowu jego „styl", przed nim nie widziany i poraz pierwszy u nas stosowany. Jakkolwiek mała jest stosunkowo rozmaitość tych kwiatów, nigdzie nie widać nudnego powtarzania, niema przeładowania, nigdy za dużo ich i choć powtarzają się na jednej stronie lub też na stronach po sobie następujących, ułożone są tak, że tworzą, podobnie jak w naturze, nigdy nie do znudzenia rozkosz dla oka. Czasem znowu jest to jeden tylko kwiat albo roślina i znowu umieszczona kapitalnie na białej plamie papieru, ale tak, że tkwi w niej organicznie i dodaje jej zaraz swoistego życia. Nie spełnia znowu roli jakiegoś „przerywnika", „zakończenia", jakieś malum necessarium „ozdoby" w przeciętnem tego słowa znaczeniu, lecz zgóry było to przewidziane, jako dekoracyjna część całości.

Stylizacji w ścisłem tego słowa znaczeniu niema w tych ornamentach — jest przetwarzanie, naginanie do swych potrzeb, nadawanie takiego a nie innego kształtu, ale widzianego w naturze, odczute tą genjalną prawdą, która tkwi w genjuszu i która bezapelacyjnie potem narzuca się patrzącemu. Zresztą kwiaty te same niejako się „stylizują" pod wpływem wiatru, słońca, suszy czy deszczu, co właśnie Wyspiański umiał w sposób niezrównany zrozumieć i oddać. Jego goździki, dzwonki leśne, zawilce, kąkole, bławaty, kwiat jabłoni, kwiat pokrzywy, ostromlecz, lilja, róża, irysy, koniczyna, wyka, oset, budziszek i stokrocie, podobnie jak w przyrodzie, przybierają na kartach książek te nieoczekiwane czasem „pozy", jakie tak często możemy obserwować na naszych łąkach i w ogrodach. Graficznie jest to rozprowadzone na kartach książek z prawdą niemal drobiazgową, a jednak czuje się w tem jeszcze to tchnienie subtelnego artyzmu, panteistyczne skojarzenie z tajemnicą bytu i tę wszystko ogarniającą myśl twórczą, która umie wydobyć z szarej prawdy życia najwyższy ton natchnienia. I w tem jest to, o czem na wstępie wspomnieliśmy cytując Lacka, mianowicie ten styl, który pobudza do zastanowienia się nad własnem życiem wewnętrznem i do ukochania go w formach widzialnych, pięknych, styl jedyny, wyczarowany przez Wyspiańskiego z prostych form naszej flory. Jest w tem również rasowość specjalnie polska i to nietylko w wyborze tematów, jakie dostarcza ziemia polska, ale również i w tem jedynem sposobie oddania go.

Prócz motywów roślinnych używał Wyspiański fantazyjnych i znowu umiał przedziwnie ozdoby te sharmonizować, wtopić w stronicę książki, zlać w jedną całość pod względem graficznym kapitalną.

Nowa era książki polskiej jako dzieła graficznego, rozpoczęła się właściwie dopiero od Wyspiańskiego. I to jest jego olbrzymia również zasługa.

MIECZYSŁAW LISIEWICZ.

Wyspiańskiemu.

Podniesiono kurtynę — sumiennie syczało światło — twarze zagrały
zwid blady sztuki aktorskiej runął na deski sceniczne dramatem życia.
By ujrzeć Ciebie — czekałem...
nie zobaczyłem nic prócz gestów — w oklaski zmienianych
jawnie lub skrycie...

Odszedłem w groby.
Składnica nieśmiertelności — cmentarz — posągi blade
obłąkane pozami — za białe — słowem kłamane,
pochylone nad pustką — w nic.
Wiatr straszyć zaczął
przed nim pierzchały drzewa targane ciemnym nieładem,
zbiły się w kącie ogrodu łamały ręce...
płacząc...

Więc może świerszcze po basztach — ukryły duszę przed nocą
i rzucać nią będą jak gwiazdą w zachłanność złotych pokładów
aż wszystkie słowa straconych wygrają i wyświergocą?

Zamek stał uroczysty schodami wież, tuż nad rzeką,
wśród miedzi dachów umierał, na masztach po sztandarze.
W niszach bram czarnych kratą — nikt na nikogo czekał.
Ostatni zeszli z rusztowania malarze.
Świerszcze milczały — nie przyjechał król — więc lamp nie palono.

Wiem teraz! Odszedłeś sam — na zawsze i bez dziedzictwa,
Także wiem: jakże mało czcić ducha tylko pokłonem.

ARTUR SCHROEDER.

Styl książki Wyspiańskiego.

Jeden z bardzo ciekawych umysłów krytycznych, cokolwiek dziś zapomniany, Stanisław Lack, w książce swej pt. „Studja o Wyspiańskim" pisze, że Wyspiański „w każdej chwili swego pochodu jest pełny, całkowity, klasyczny. Nie uzupełnia się nigdy, niema w jego dziełach niedomówień, któreby domagały się uzupełnienia, a których istnienie częstokroć bywa jedynym motywem u innych dla podejmowania coraz to nowych prac. Tak mówiąc opisujemy właściwie sekret stylu".

Pomijając zwykłą zawiłość wysłowienia się Lacka, trudno nie przyznać mu racji w tej próbie podejścia do odrębnego stylu Wyspiańskiego. Styl u jednych artystów jest rzeczą niemal przyrodzoną, jak u Wyspiańskiego, u innych owocem pracy, żmudnych starań i wysiłków. „Ale można mówić — pisze Lack — o sztuce polskiej, w jej obrębie o tylu odmiennych stylach, ilu jest artystów, styl posiadających. Styl zbiorowy to jest właśnie szablon i zadawanie kłamu wszelkiemu artyzmowi. Styl posiadają jednostki najdoskonalsze. Atoli w tem wołaniu o styl polski jest prawdą jedynie tyle, że jednostka posiadająca styl, pobudza do zastanowienia się nad własnem życiem wewnętrznem i do ukochania go w formach widzialnych pięknych".

Istotnie styl u Wyspiańskiego był „rzeczą przyrodzoną" w najgłębszem tego słowa znaczeniu i może najbardziej wyraził się w jego zdobnictwie książki, które odrazu postawił na wysokiej, niewidzianej przed nim wyżynie. On był tym pierwszym, który ściśle złączył treść dzieła z jego szatą zewnętrzną w ten sposób, iż całość w najdrobniejszych szczegółach się uzupełniała i tworzyła „styl", rzucający się odrazu w oczy i wdrażający w pamięć. Wyspiański, par excellence dekorator, świetnie zrozumiał dekoracyjne wartości książki, która nietylko miała być stertą zadrukowanego papieru, ale również rzeczą piękną. On nie ilustrował w codziennem tego słowa znaczeniu tej książki, nie starał się niewolniczo raz jeszcze oddawać optycznie jej treści, lecz przedewszystkiem komponował całość pod względem graficznym doskonałą. Jeśli nawet starał się przybliżyć i unaocznić tę treść, jak np. w „Iljadzie", robił to znowu w pierwszej linji z myślą o wkomponowaniu jej w całość rysunkową, która musiała odpowiadać układowi czcionek, marginesom, ustawieniu kolumn itd. To był właśnie ten „styl" twórcy witraży, który stworzył w technice wydawania książki niezapomniane wzory.

Może będzie na miejscu przypomnienie znakomitej książki Przecława Smolika, mało znanej szerokiemu ogółowi, gdyż wyszła jako rzecz bibljograficzna w Łodzi, w której autor z dużą znajomością tematu i wnikliwością omawia obszernie zdobnictwo książki Wyspiańskiego. Smolik słusznie zauważa, że taki stosunek do książki, jaki się wyraził w graficznej twórczości Wyspiańskiego, był i jest dotąd nietylko w Polsce, ale i w Europie, zjawiskiem niezmiernie rzadkiem.

„Jeżeli jednak nawet tak wybitni dekoratorzy wśród prerafaelistów, jak Walter Craine, a przedewszystkiem William Morris, lękają się w dziedzinie zdobnictwa książki zejść zbyt śmiało z drogi, którą wydeptali średniowieczni iluminatorzy i minjaturzyści, a po nich także świetni drukarze, drzewo- i miedziorytnicy 15 i 16 wieku, przedewszystkiem drukarze włoscy i francuscy, drukujący romańską antikwą, to Wyspiański nie lęka się iść własną drogą i przekraczać kanonów klasycznie zwartej i zamkniętej pismem i ozdobą szczelnie wypełnionej kolumny średniowiecznych kodeksów i renesansowych druków. — Dla niego wolna, biała powierzchnia karty papieru, ma równe prawa z powierzchnią zadrukowaną. Wyspiański pojmuje więc sam układ drukarski, tj. stosunek wypełnionej drukiem dowolnej od druku części powierzchni papieru, za najważniejsze w książce zagadnienie dekoracyjne i nie ogranicza swej roli dekoratora książki tylko do zagadnienia ozdoby i wypełnienia nią wolnych od pisma części powierzchni papieru, przy gotowym już układzie kolumny, a następnie do skomponowania jeszcze tylko okładki i strony tytułowej książki, ale wkracza śmiało i świadomie w zakres pracy drukarza i rozbija nieraz planowo kulumnę układu na szereg czarno-białych, rytmicznie i dekoracyjnie działających elementów".

Doskonałe ujęcie tego zagadnienia przez Smolika wychodzi dokładnie przy oglądaniu roczników „Życia", gdzie widzi się, jak pod wpływem Wyspiańskiego zmienia się gruntownie nietylko sposób przełamywania kolumn, ale to poraz pierwszy u nas stosowane wyzyskiwanie białości plam papieru, które przez to tworzą dekoracyjną całość, z góry uplanowaną i skonstruowaną w ten sposób, że tekst wychodzi tem plastyczniej, ujęty w ramy zadrukowanej części. Tu znowu przejawił się ten wrodzony jego genjuszowi „styl", który był i jest nie do powtórzenia i o którym właśnie tak wiele mówi Lack. Nie jest to styl ani polski, ani francuski czy angielski — to jest

KAZIMIERZ CZACHOWSKI.

Wyspiański — poeta życia rodzinnego.

Wyspiański a Kochanowski — byłby to dość trudny, ale nader wdzięczny temat na rozprawę doktorską. Trudny, bo wymagający dokładnego wżycia się w twórczość obu poetów, tak odległych sobie rozdziałem czasu, a pozornie różniących się charakterami postawy życiowej. Wdzięczny, bo od pierwszego rzutu oka łatwo jednak spostrzec, że szczytowego przedstawiciela neoromantyzmu polskiego, za jakiego przywykliśmy Wyspiańskiego uważać, łączą wcale nieobojętne węzły pokrewieństwa z najwyższym wyrazem odrodzenia klasycznego w poezji polskiej. Nie chodzi o tak zwane wpływy literackie, choć już na podstawie pobieżnego porównania wolno przewidywać, iż odnajdzie się ich więcej, niż to np. wyczuwamy, czytając „Zygmunta Augusta". Ani też nawet o świadome nawiązywanie do „Odprawy posłów greckich", o ów fakt, że Kochanowskiemu także „Skamander wiślaną świetlił się falą".

Podobnie, jak Kochanowski, Wyspiański, o którym zresztą wiadomo, iż wchłonął w siebie różnorodne motywy literackie i artystyczne, aby je na swój sposób indywidualnie przetworzyć — zżył się bezpośrednio ze światem biblijnym, a w stopniu znacznie wyższym ze światem antycznym. Dla twórcy „Akropolis" i „Nocy Listopadowej" zdobiąca ściany katedry wawelskiej, w dalekiej Flandrji wydziergana, gobelinowa „Historia Jacobi" była rzeczywistością równie żywą, jak „Psałterz Dawidów" dla jego tłumacza ze złotego wieku Jagiellońskiego. Obaj poeci jednakowo swobodnie wiązali sprawy życia polskiego z mitami klasycznemi.

Mówiąc o Wyspiańskim, zapominać wszak nie należy, że nietylko kompleks Mickiewicz-Krasiński, lecz także kompleks Szekspir-Słowacki silnie zaważył na jego rozwoju myślowo-duchowym. Zagadnienie Wyspiańskiego, mimo wybitnie indywidualne a przez to pozornie jednolite piętno jego twórczości, w całej jego renesansowej pełni i wszechstronności jest zbyt skomplikowane, aby dało się je zacieśnić w jakiemkolwiek tradycyjnem łożysku genetycznem. Naodwrót, dla twórcy „Wesela" momentem nadewszystko rozstrzygającym był bezpośredni stosunek do życia i jego rzeczywistości. Że zaś myślą ponad czas swój wybiegał, że jak nikt z jego współczesnych czuł się odpowiedzialnym za prawdę, stwarzaną przez sztukę, że przy niezmiernem bogactwie wizjonerskiej wyobraźni twórczej, kierował się niemniej dogłębnie wnikliwym umysłem, że słowem, był Wyspiański równie romantycznie natchnionym poetą, jak i krańcowo realistycznym obserwatorem, że życie przetwarzał w poezję teatru a w teatrze „zwierciadło naturze pokazywał", — dlatego jego dzieła, choć w treści naogół ograniczone do jednego narodu, conajmniej dla narodu tego zachowają na długo tę samą aktualność, jaką dotychczas podziwiamy w powszechnym dramacie Szekspira.

Wprowadziwszy to zastrzeżenie, wracamy do przerwanego wątka. I znowu ogólnikowo tu tylko stwierdzić można, na co najłatwiej naprowadzają doświadczenia poety w zakresie sztuk plastycznych, że dla Wyspiańskiego, który — mimo jego bezpośrednie poczucie współczesności — tak niezmiernie żywo odczuwał przeszłość historyczną, doba renesansu była szczególnie bliską. Dlatego — być może, — że w niej właśnie znajdował ów najpiękniejszy rozkwit polskiej rzeczywistości narodowej, której brak był dla twórcy „Wyzwolenia" najtragiczniejszem zagadnieniem osobistem. I to była jeszcze jedna droga, która Wyspiańskiego-poetę musiała prowadzić do Kochanowskiego. Ale co przedewszystkiem daje nam prawo do porównywania obu poetów, jest to uderzająca w niektórych względach wspólność ich poglądów na świat. Zaznaczając możliwość takiej paraleli i wskazując kierunki, w jakich dałoby się ją poprowadzić, w ramach tego szkicu musimy na tem poprzestać, bo — jak wyraził się Wyspiański w jednym ze swych wierszy okolicznościowych — „papier zaczernia się — rękopis puchnie..." W dalszym zaś ciągu, opierając się już wyłącznie na tekstach dzieł Wyspiańskiego, wydobędziemy z nich te momenty, dla których twórcę „Wyzwolenia" wolno nazwać także poetą życia rodzinnego, to jest mianem nadanem Kochanowskiemu przez prof. Windakiewicza w jego pięknym zarysie monograficznym o poecie czarnoleskim. Do niego to oraz do dzieł Kochanowskiego odsyłamy po materjał porównawczy. Jak się zresztą przekonamy, w tej właśnie dziedzinie swych poglądów pozostał Wyspiański poetą najmniej romantycznym, natomiast na całym obszarze literatury polskiej najbliższym tu Kochanowskiemu.

Jak Wyspiański pojmował rolę miłości w życiu człowieka, świadectwami bezspornemi akt I „Akropolis", niektóre sceny „Wesela", wreszcie apoteoza Heleny-Afrodite w zakończeniu „Achilleis". Poeta, któremu bohaterem uczuciowo najbliższym był Hektor, a w którego Konradzie nie dojrzymy ani cienia z romantycznej miłości Gustawa, — bynajmniej nie odrzuca erotyzmu. Naodwrót, nie znajdziemy w żadnym z jego utworów ani jednego w tym kierunku przedstawiciela jakiegokolwiek ascetyzmu. Natomiast, gdy w noc Zmartwychwstania budzą się do życia posągi z pomników w katedrze wawelskiej, nabierają rumieńców od kochania. Niby w pogańskie święto wiosny, oddają się całkowicie we władzę bogini miłości. I w „Noc Listopadową" Ares spędza noc miłosną z Joanną, a Kora „czarem miłości zniewolona" z niecierpliwością zdąża w podziemia do pocałunków Orkusa. Są to prawa życia, którym próżno byłoby stawiać tamy. I Jakób biblijny w trzecim akcie „Akropolis" i Bolesław Śmiały w dramacie, i Parys w „Akropolis" i w „Achilleis" jednakowo im ulegają. W „Weselu" nie Radczyni to, lecz raczej Klimina ma zdrowy pogląd na rzeczy. Wyrazem zaś miłości romantycznie uduchowionej jest tylko podlotek. U dorosłych jest to uczucie zmysłowe, tego charakteru swego nie pokrywające żadnemi sztucznemi pozorami.

Cała ta wszak gra miłosna, sprowadzona do swego przyrodniczego znaczenia, pozbawiona wszelkiej nadbudowy, ukazana w jej żywiołowej bujności, ma wyższe przeznaczenie społeczne i etyczne. Dzięki niej powstaje rodzina a przez nią obowiązek. Wystarczy wymienić „Klątwę", aby wejść na właściwy teren. Wierność małżeńska i nierozerwalność małżeństwa w „Zygmuncie Auguście" nabierają znaczenia mistycznego. Śluby Zygmunta z Barbarą w końcowej scenie dramatu stają się niejako przygotowaniem symbolicznych zaślubin Korony z Litwą: „na wieczyste wspólne znoje — na wieczyste wspólne życie, — czyli w złym czy dobrym bycie..." Już w „Meleagrze" chór mówi o „harmonji zgody w stadle małżeńskiem, którego równowaga powinna być przykładem dla całego kraju i osady..." Bolesław Śmiały w poemacie, kajając się ze swych win, wyrzuca sobie: „żem ja zabył żony, syna, macie..." W „Achilleis", gdy Achilles występuje w obronie Hektora, tłumaczy go tem, iż „nad grodowisko ojców wzniósł oręże, — by bronić chaty i żony i dziecka..." Tamże stwierdza Pentesilea: „Mówią, że Hektor życie swoje całe — jednej niewieście ślubował niezłomnie..." Jakich-to ciepłych tonów nabiera mowa Konrada w „Wyzwoleniu", gdy w zakończeniu aktu z maskami wspomina „domostwo" swoje. W dalszym zaś ciągu „otwierają się podwoje środkowej ściany w głębi i widać izbę niewielką mieszkalną i dzewko oświetlone i ustrojone, zawieszone u stropu. Nad kolebką pochylona matka ssać daje piersi dzieciątku i kołysze się w takt nuconej półgłosem kolendy, Aniołowie to obstąpili kolebkę chórem..." Pokrewna scena powtórzy się w „Achilleis" w scenie w domostwie Hektora, na której początku widzimy Andromakę nad kołyską dziecka. We wspomnianej zaś scenie „Wyzwolenia" mówi Konrad:

Gwiazda zeszła i świeci
nad kolebką dziecięcą
nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
radość nocy tej święcą:
Gwiazda zeszła nad ŚWIĘTĄ RODZINĄ.

Oto dziecię w kolebce
matka nad niem schylona.
Około niej Anieli?
Dom-że to mój? Mnie żona?
Któż te słowa mi szepce?:
ta z tobą dolę podzieli.

Koniec memu błąkaniu,
koniec mojej udręce.
W czyjem-że to szeptaniu?:
z tą ślubem sprzągniesz ręce...

Potem Hestia błogosławi Konrada i wręcza mu pochodnię płonącą. W objaśnieniu od autora symbol tej pochodni znajduje rozwinięcie i komentarz, z którego — w związku z omawianym tu przedmiotem — warto zapamiętać, iż poeta podkreśla, że pochodnię dał „do ręki kobiecie, co ogniska-ołtarza strzeże". A w „Akropolis" cały już obraz życia rodzinnego przedstawia poeta w akcie II, w domostwie Priama. Oba te ustępy: z „Wyzwolenia" i z „Akropolis", należą do najpiękniejszych w twórczości poetyckiej Wyspiańskiego. Z dzieł zaś malarza, któż nie pamiętałby obrazów z matką karmiącą dziecko.

I oto poeta, który dla zalotów miłosnych — poza „Meleagrem", gdzie chodzi jednak o boginię, i poza apoteozą również bogini Afrodity, — nie znalazł akcentów romantycznych, aczkolwiek umiał ubrać je w tak żywe poetyckie barwy, jak w I-ym akcie „Akropolis", do miłości małżeńskiej wprowadza całą skalę romantycznych pomysłów, i we wczesnej „Laodamji" i w ostatnim swym utworze: „Zygmuncie Auguście". Nie mamy jeszcze wydania zbiorowego listów Wyspiańskiego, ani też jego biografji, któraby pozwalała na wydobycie z dzieł poety subjektywnych wyrazów jego psychiki. Jest to o tyle w danym wypadku ważniejsze, iż sprawa małżeństwa Wyspiańskiego — wedle tych skąpych relacyj, jakie były już publikowane, — ma wygląd dość problematyczny. Tymczasem w wierszach okolicznościowych poety, nieprzeznaczonych do druku, spotykamy dwa ustępy, które aż dopominają się o zestawienie czy to z „Zygmuntem Augustem", czy też z „Protesilasem i Laodamją". Wiersze te, z listów do Leona Stępowskiego, zdobyły dużą popularność. W pierwszym z nich mówi poeta: „...ślubowałem ślub niewieście, — ...dom stworzyłem jej i sobie — z myślą o jednym wspólnym grobie". W drugim z tych wierszy wzywa: „Niech nikt nad grobem mi nie płacze, — krom jednej mojej żony..." Czy z poza tych słów przebija się uczuciowy liryzm, czy tylko wyraz kultu małżeństwa jako etyczno-metafizycznego obowiązku, jako ów Mus, któremu na imię Konieczność, o tem rozstrzygnąćby mogła biografja poety. Do interpretacji twórczości Wyspiańskiego sprawa to nieobojętna.

Motywem z dziedziny życia rodzinnego, który u Wyspiańskiego występuje bodaj najczęściej, a przynajmniej najgłębiej i najszerzej bywa ujęty, jest miłość ojcowska. „Miłość ojcowska, miłość święta" — temi słowy rozpoczyna żale swe Ksiądz w „Klątwie". W „Sędziach" stary Samuel korzy się przed prawdą przez miłość do syna Joasa. W poemacie Bolesław Śmiały pokutujący raduje się synem i tylko o jego troska się dolę: „O dziecię! — dla cię zapomniałem siebie!" W „Meleagrze", gdy Althea poświęca syna na ołtarzu ambicji rodowej, ojciec daje wyraz równie głębokiej miłości rodzicielskiej i dojmującego bólu ojcowskiego, jak Laokoon i Priam w „Achilleis". Sytuacja z „Meleagra" znajduje pokrewne rozwinięcie w „Akropolis", w rozmowie Priama z Hekubą o Hektorze oraz w scenie Priama z Hektorem, ale tu chodzi o losy ojczyzny. Także miłość syna dla ojca odzwierciedla się w twórczości Wyspiańskiego

kilkakrotnie: w „Lelewelu“, w „Powrocie Odysa“ („choćby taki, jak w śpiewie pieśniarza przeklęty, jeszcze to dla mnie ojciec i pan mój jest święty“), nawet w komentarzu do „Hamleta“, gdzie scenę z duchem wyjaśnia nasz poeta, jako wyraz tęsknoty i chęć rozmowy Szekspira ze swym niedawno zmarłym ojcem. Znany jest też ulotny wiersz Wyspiańskiego o własnym ojcu poety: „U stóp Wawelu miał ojciec pracownię...“ I tu znowu przydałyby się wyjaśnienia biograficzne. Matce bowiem (nawet w malarstwie, gdzie p. t. „Macierzyństwo“ Wyspiański przedstawia tylko karmicielkę) i wogóle kobiecie nie użycza poeta równie, jak ojcu, tkliwych i ciepłych tonów miłości rodzicielskiej.

Kobieta w dziełach Wyspiańskiego, poza „Warszawianką“, gdzie jednak Marja urasta do wyżyn symbolu ofiary dla miłości ojczyzny, jest albo ukazana zewnątrz (jak i w przytoczonej scenie z „Wyzwolenia“), albo w świetle raczej ujemnem, jak Althea w „Meleagrze“ czy nawet Penelopa w „Powrocie Odysa“, naogół zaś rola jej bywa podrzędna, choćby była wierna, jak Hipodamia Achillesowi w „Achilleis“, albo oddana, jak Gospodyni Gospodarzowi w „Weselu“. Odezwał się tu — być może — wpływ Nietzschego, czemu już dawniej przypisywano filozofję młota z „Kazimierza Wielkiego“ i „Wyzwolenia“.

Nie zapoznawał wszak Wyspiański znaczenia kobiety w rodzinie, ale za właściwą i odpowiedzialną głowę rodziny uznawał mężczyznę. Najmocniejszym i bezspornym dowodem stanowiska Wyspiańskiego w tej sprawie jest rozmowa Konrada z Maską 12-tą w „Wyzwoleniu“ (przytoczona tu w skróceniu):

Konrad: ...Nie pozwolić marnować krwi narodu... Nie pozwolić prostytuować naszych kobiet... A tak. My nie powinniśmy pozwolić naszych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród nas.

Maska 12: Ależ kobiety są niezależne.

Konrad: Nie, nie są i nie będą. Bo całem ich życzeniem i dążeniem powinno być, żeby od tej myśli niezależne nie były.

Maska 12: Ależ one same...

Konrad: One same są niczem... Nie mogę ścierpieć i znosić i słuchać, że kobieta Polka przeistacza dom męża obcego i czyni zeń dom polski... Jeżeli tak czyni, to czyni podłość... Czyni podłość, która się prędzej czy później odezwie w charakterze potomstwa... Że wytwarza się tłum ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy go zaprzedają... A ja tę obojętność nazwę podłością, ale ich za nią winić nie mogę. Takich nie mogę i nie chcę nigdy obwiniać... I tacy się zmieszczą. Ale winniśmy przeciwdziałać i nie pozwolić marnować naszej krwi i naszych dziewcząt, tak dobrze obcym, jak swoim. Tego nie nie powinniśmy, a to tylko może zrobić...

Maska 12: Kto — ?!

Konrad: Polski rząd. Bo żaden inny naszych interesów, interesów naszej krwi bronić nie będzie...

I do tej sceny komentarz biograficzny mógłby dać wyjaśnienie. Nie trzeba zapominać, że pisał ją poeta w roku 1902, gdy sprawa emancypacji kobiet była jeszcze daleka od obecnej jej realizacji. Gorycz oburzenia usprawiedliwiona jest zresztą końcowym zwrotem tej rozmowy. Sprawą bowiem dla Wyspiańskiego najważniejszą a zarazem najbardziej osobistą była rzeczywistość Polski ówczesnej, wyzwolenie jej z okowów niewoli. I dlatego „Wyzwolenie“ nie kończy się obrazem ze Świętą Rodziną i jej kapłanką Hestją, lecz daremnem biciem w zamknięte mocnym ryglem wrota żelazne.

Dla Wyspiańskiego zaś — jak to napisał w dedykacji na studjum o Hamlecie — teatru „przeznaczeniem, jak dawniej, tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie, własne jej rysy, złości, żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku, postać ich i piętno“.

BOLESŁAW RACZYŃSKI.

Wyznania artystyczne Stanisława Wyspiańskiego.

Z racji ilustrowania muzyką dramatów: „Akropolis“, „Bolesław Śmiały“, „Noc listopadowa“, „Legjon“ i „Legenda“, wyłaniały się rozmaite problemy artystyczne, związane z pracą muzyczno-ilustracyjną, albo z tych spraw wypływające rozmowy.

Od ilustracji muzycznej dramatu wymagał:

1) Rozpoczęcie i zakończenie muzyki scenicznej musi być wobec widowni usprawiedliwione optycznie. Zaczęcie i zakończenie muzyki scenicznej, musi być usprawiedliwione i zrozumiałe dramatycznie. Zaczątek i zakończenie muzyczne w dramacie musi być dla widowni zrozumiałe, muzyka musi wynikać z akcji dramatycznej.

2) Ilustracja muzyczna w dramacie musi podkreślać i wypełniać te nastroje, które są „między tekstem“ dramatycznym, albo między akcją dramatyczną. Muzyka ma wypełnić te subtelne, niewidzialne luki, które dramatopisarz, musi ze względu na całość konstrukcji dramatycznej wypuścić, albo nie może ich inaczej podać widowni, jak tylko muzycznie.

3) Ilustracja muzyczna w dramacie jest wówczas dobra, jeśli jest tak stopiona z istotą dramatu, tak do dramatu należy, że stanowi jednolity materjał dramatyczny, że widz wyszedłszy po skończonym przedstawieniu z teatru, nie musi pamiętać, czy muzyka współdziałała, czy nie. Jeśliby ilustracja muzyczna, narzucała się, wyodrębniała, nie jest ta ilustracja muzyczna właściwą.

Wyspiański uznawał w każdem dziele sztuki, od ośmio taktowej piosenki zacząwszy na katedrze gotyckiej skończywszy: konstrukcję artystyczną.

Wedle Wyspiańskiego, każde dzieło sztuki musi mieć swoistą konstrukcję artystyczną.

W każdem dziele sztuki jest natchnienie i rzemiosło. Niepodobna przeprowadzić linji rozdzielczej między natchnieniem, a rzemiosłem. Bez natchnienia, choćby artysta był wirtuozem-rzemieślnikiem, nie powstanie dzieło sztuki.

Artystą jest każden człowiek i ten, co o tem wie i ten, co nie wie o tem.

Można mieć wielkie natchnienie artystyczne, ale bez rzemiosła artystycznego, tak zwanej techniki, nikt nie zdoła zrealizować najwznioślejszych natchnień.

Artysta, konstruując realizację swego natchnienia jako dzieło sztuki, musi niejednokrotnie rezygnować ze swych natchnień na rzecz konieczności technicznych, na rzecz rzemiosła artystycznego.

Zdobycie rzemiosła artystycznego nie jest dla każdego osiągalne. Są artyści o wielkich natchnieniach, którzy nigdy nie zdobędą rzemiosła artystycznego i nie potrafią zrealizować swych natchnień. Są też wirtuozi-rzemieślnicy, którzy rozporządzają mistrzowską techniką, ale bez natchnień artystycznych. Ci nigdy nie stworzą dzieła sztuki, bo dzieło sztuki musi być natchnione.

Artyści natchnieni mają o czem mówić, ale bez środków technicznych, nie potrafią się wypowiedzieć. Naodwrót, wirtuozi-rzemieślnicy bez natchnień, nie mają o czem mówić, ale pięknie paplą.

Twórczość ludową, prymitywną, tworzą nieznani artyści, którzy nie wiedzą o tem, że są artystami, ale mają natchnienia, mają potrzebę tworzenia i własną technikę artystyczną, która dla nas wydaje się nieudolną, albowiem trzeba mieć inne przygotowanie techniczno-rzemieślnicze, aby napisać symfonję, a inne do napisania piosenki. Ale nienatchniona symfonja, umiejętnie napisana, nie będzie dziełem sztuki, a ośmiotaktowa piosenka natchniona, może być arcydziełem.

Każden człowiek ma potrzebę sztuki w życiu codziennem, dlatego ludzie śpiewają przy pracy codziennej i w wyjątkowych chwilach swego życia: na chrzcinach, na weselach, po odniesionych zwycięstwach, w czasach klęsk, na pogrzebach. Człowiekowi towarzyszy pieśń od urodzenia do deski grobowej.

Ludzie z potrzeby zdobią swoje ciało w ubranie, sprzęty domowe, broń, domy, pokoje mieszkalne. Świadome zdobnictwo artystyczne musi mieć też konstrukcję. Zdobiąc pokoje obrazami i wieszając obok siebie: pejzarz, portret, martwą naturę, obraz religijny, akt i t. p. zdobimy mieszkanie chaotycznie, bez konstrukcji artystycznej. Bezładne zdobnictwo nie jest sztuką, jest przykrym, często niemiłym przypadkiem.

Wyspiański projektując meble wyprawowe dla p. Zofji Pareńskiej (dzisiaj Żeleńskiej-Boyowej), nie bez powodu pytał p. Zofji, co zamysla i w ilu szufladach trzymać w kredensie? Krzesła do salonu zaprojektował o trzech nogach (jedna z tyłu, a dwie z przodu krzesła), a zapytany o powód, odpowiedział: „Ludzie zbyt często rozwalają się, na wizycie należy siedzieć przyzwoicie, krzesła o trzech nogach zmuszają do przyzwoitego siedzenia“.

Projektując krzesła do sali odczytowej Domu Lekarskiego w Krakowie, zaprojektował bardzo niewygodne poręcze rozumując: „Na odczytach, ludzie zazwyczaj drzemią, trzeba im drzemanie utrudnić“.

Gdy więc po poświęceniu Domu Lekarskiego, jeden z recenzentów (ś. p. Wład. Prokesz) pisząc entuzjastyczną zresztą recenzję o dekoracji Domu Lekarskiego, ocenił krzesła w Domu Lekarskim jako „secesyjne“, otrzymał od Wyspiańskiego list wierszowany:

„Nauczono papugę wyrazów o sztuce,
Trzeba przyznać, że wielką łatwość miała w tej nauce.
Więc też styl moich krzeseł z Lekarskiego Domu,
Nazwała secesyjnym, krótko i bez sromu.
Trzeba czekać cierpliwie, aż po pewnym czasie
Nowy wyraz papudze w umysł znów wbić da się“.

Dalszych rymów nie pomnę, ale treść opiewała: gdy znowu będę usiłował stworzyć coś nowego, swoistego... papuga nazwie mój wysiłek nowo wyuczonym wyrazem i... tak jak obecnie... nową myśl djabli wezmą.

Od dramatopisarza wymagał konstrukcji artystycznej dramatu.

Utrzymywał, że do pisania tekstu dramatycznego, należy zasiąść, gdy dramatopisarz widzi w swej duszy ostatnią scenę, ostatniego aktu.

Zanim dramatopisarz rozpocznie pisanie tekstu, powinien uporać się z akcją i konstrukcją dramatyczną. Powinien widzieć plastycznie sceny, działające postacie, słyszeć, co dane postacie, działające w dramacie będą i mogą mówić, widzieć je ubrane i w gestach.

Tekst, mawiał, jest sprawą drugorzędną. — Połowa tekstu gubi się na widowni. Widza interesuje przedewszystkiem dekoracja, kostjum, potem akcja, muzyka, a na końcu zrozumienie tekstu. Pisanie tekstu dramatycznego powinno rozpoczynać się od ostatniego aktu, gdyż na początku pisania dramatopisarz jest w największem uniesieniu. W miarę pisania twórca męczy się. Widownia naodwrót. Najwrażliwsza jest na początku. W miarę przybywania aktów, widownia męczy się. — Dramatopisarz, piszący tekst od 1-go aktu, męczy się razem z widownią. Gdy rozpocznie pisanie od aktu ostatniego, będzie dążył w odwrotnym kierunku jak widownia. Dla zmęczonej widowni, da swe najintensywniejsze poloty. Być może dlatego ostatnie sceny, ostatnich aktów w dramatach Wyspiańskiego są najsilniejsze.

Omyłki w tekstach, tak zwane „przemówienia się“ wyłapują współgrający koledzy, a nie publiczność. Dla publiczności decydującą jest akcja dramatyczna, nie tekst. Widz nie zważa, czy aktor powie: „Jakże mi cudnym ten Paj Krachnie kwiatem“ czy powie należycie. Widz przedewszystkiem patrzy, a potem słucha. Dlatego zamyślał stworzyć komedję del arte.

TADEUSZ RAWICZ-ROJEK.

Gospodarze „Wesela“.

„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić“.

Rozumem, dziwną kombinacją, wspomnieniami rzeczywistemi i urojonemi „objaśnione“ tło akcji „Wesela“, w pomroce tych intellektualnych naleciałości traci powoli ze swego kolorytu i z rzeczywistości, zamienia się w fikcję. Tak się kiedyś niewątpliwie stanie. Z biegiem czasu, „babcyna chałupa“ zapewne stanie się czemś symbolicznem, czemś od prawdy oderwanem, bo tak się stać musi, bo tak się zawsze działo i dziać będzie w miarę, jak czas od tej rzeczywistości nas odprowadza. Rysy Gospodarzy „Wesela“ zatrą się powoli w naszej pamięci tak, jak się zacierają rysy najdroższych nam nawet osób, „gdy proch odniesie“. Ale dziś na to zawcześnie. Babcyna chałupa, choć opuszczona, jest jeszcze świadectwem tego, co się w niej działo i to tem świadectwem materjalnem. Gospodyni „Wesela“ żyje i to żyje wspomnieniami nie tak jeszcze dalekiej przeszłości, a po domu w Bronowicach duch Włodzimierza snuje się ustawicznie i jakby wyczekuje owoców ofiary, jaką złożył ze swego serca i życia na przyszłość i dobro Ojczyzny.

Może przypadek zrządził, że rzeczywiste „Wesele“ odbyło się w domu Tetmajerów, ale już nie przypadek, że taką a nie inną rolę odegrał Gospodarz w dramacie. Dramatyczna twórczość Wyspiańskiego oparła się o zasadniczy motyw przeznaczenia, któremu przeciwstawiać się każe Wyspiański w swoich poczynaniach, a nie poddawać. Takim człowiekiem przeznaczenia był Włodzimierz Tetmajer, który wierząc w konieczność ofiary, jaką ponieść musi dla wspólnego ukochanego celu, przeciwstawił się temu przeznaczeniu czynnem swojem życiem. Niedawno ktoś powiedział, że jego małżeństwo „nie było wyrazem głębszej myśli politycznej, ale zjawiskiem przypadkowem“. Napewne nie polityka kierowała Tetmajerem, gdy mówił:

„Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
gdym do twej wioski zabłądził w podróży,
i w mrocznym sadzie, w pozłocie księżyca,
w dziewicze twoje wpatrzyłem się lica“.

Ale napewne wtenczas kierowało nim uczucie, które się stało źródłem wszelkich poczynań nawet i politycznych, bo żona mu była „drużką wierną i ucieczką w potrzebie“, bo „w niej i wieś polską i ojczyznę widział“.

Niekłamane więc uczucie indywidualne złączone z patrjotyzmem rodzi w następstwie myśl polityczną, jakiej wyrazem to małżeństwo się staje.

I od tej pory Gospodarz w jednej własnej swojej osobie reprezentuje wszystkie cechy szlachcica i chłopa, cechy, które są tą rękojmią naszej narodowej niezniszczalności. Jest więc w nim i ta szeroka natura szlachecka i ta pewność siebie bez zarozumiałości jednak; jest ta przysłowiowa gościnność przy równoczesnej niebywałej powadze chłopa polskiego, kiedy sieje i orze. Zapał szlachecki, pochopność do korda wiąże się tu z chłopskim uporem, umiłowanie ziemi z przywiązaniem do niej i stąd pochodzi, że Tetmajer w poczynaniach swoich mimo zawodów ustępliwy nie był. Jeżeli do tego dodamy wszechstronność talentu, to zrozumiemy, że nie kto inny, ale właśnie On mógł się stać Gospodarzem „Wesela“, i że nie od kogo innego, ale od niego musiały wyjść wszystkie ogólno-narodowe hasła.

A przy jego boku:

„......Piastowska gaździna
świeci pochodnią myśli czystej, świętej,
swą prostą, wiejską, słoneczną ścieżyną,
wiedzie go w światło z drogi złej i krętej“.

Z tej charakterystyki Gospodyni nic ująć, ani do niej dodać nie można, chyba to jedno, co równocześnie i Gospodarza charakteryzuje, jako ojca rodziny:

„I dzieciom naszym, które ty Ojczyźnie
rodziłaś licznie w macierzyńskim bólu,
ty jesteś tarczą przeciwko zgniliźnie
serca i duszy, i nie dasz kąkolu
siać między ziarno“...

Rodzina ta mieściła się „w cichym domu, pod drewnianym gankiem, w gaju starych drzew, w ogrodzie wonnym zielem“. Ze ścian tego domu wiała przeszłość cała i przemawiała wiara gorąca z rozmieszczonych po ścianach obrazów. Z tego cichego domu zrodzona wśród Gospodarzy myśl wychodziła na świat i zbierała z polskich łanów i ugorów najładniejszą dla siebie przyodziewę, przyodziewę wymarzonej przyszłości, jaką Włodzimierzowi mógł podszepnąć chyba tylko przyszłość widzący Wernyhora.

A z powrotną tą myślą wkraczali do „białego dworku“ w Bronowicach ludzie, którzy Polskę czuli w sercu. Ten cichy domek rozszerzał swoje skromne ściany po to, ażeby zgromadzić około Gospodarzy wszystkich ówczesnych ludzi „dobrej woli“, tam czerpali oni wiarę i siłę nawet w chwilach swej słabości, bo Gospodarze nie zachwiali się nigdy, ani wtedy, kiedy przeznaczenie wyrwało im to, co było dla nich najdroższe.

I naprawdę trudno dojść rozumem, w jaki sposób te dwa nazwiska Wyspiańskiego i Tetmajera, choć często tak różne wiodły ich drogi do tego samego celu, splątały się z sobą. Do niczego nie doprowadzą nas analizy i wspomnienia, do niczego „plotki“, bo to wszystko zawodzi, ale jedno jest pewne, że z chaty bronowickiej od Gospodarzy „Wesela“ płynie wiara w narodową siłę, którą określił Wyspiański w „Akropolis“: „Siłę jeno mój naród ma w cenie“.

WOJCIECH NATANSON.

Romantyzm Wyspiańskiego.

Kotarbiński nazwał Wyspiańskiego pogrobowcem romantyzmu; prof. Sinko napisał słynną książkę o antyku Wyspiańskiego. Już te dwa fakty wystarczą, by stwierdzić jak złożonem jest to zagadnienie. Poeta walczył z romantyzmem, uważał wpływ jego za szkodliwy; jednak sama walka z romantyzmem była — słusznie to zauważono — romantyczną. — Z drugiej strony właśnie owa głęboka romantyczność duszy Wyspiańskiego kazała mu prowadzić walkę z uświęconym poglądem na romantyzm.

* * *

Najistotniejszemi cechami prądu romantycznego były zapewne: walka z uświęconym porządkiem rzeczy zarówno w sztuce, jak i w życiu, oraz głęboka fantastyczność. Klasycyzm wierzył w absolutny ideał piękna, autorytety, formuły, skodyfikowane wzory twórczości. — Romantyzm odkrywa, że twórczość pisarza to próba narzucenia czytelnikom własnej, indywidualnej wizji świata. W buncie przeciw uświęconemu porządkowi rzucali się romantycy z otwartemi ramionami w objęcia fantastyczności, ponieważ właśnie fantazja otwiera szerokie pole dla indywidualnej i niczem nie krępowanej twórczości. Dlatego te dwie cechy romantyzmu logicznie i psychologicznie łączą się ze sobą najściślej.

Wyspiański miał ogromną fantazję, to jest zdolność samodzielnego przekształcania elementów rzeczywistości. Korzenie tej fantazji tkwiły niewątpliwie w wizyjności jego psychiki: listy poety pełne są opisów zjaw na jawie, rozmów z kościotrupami i t. p. W studjum o Hamlecie opowiada, że błądząc za kulisami krakowskiej sceny nie wierzył, by naprawdę Modrzejewska tylko grała rolę żony Hamleta, a trzy wiedźmy nie były istotnie fantastycznemi zjawami. Drogą ustnej tradycji słyszałem także, że gdy Wyspiański miał w swym pokoju dla celów malarskich kościotrupa — kazał go przybierać na noc w płaszcz i kapelusz. Ta wizjonerskość Wyspiańskiego każe przyznać rację Boyowi, gdy go nazywał „rusalnym“. Lecz fantastyczność umysłowości poety nie wykluczała ogromnej kultury artystycznej, a nawet historycznej erudycji. Wyspiański czytał bardzo dużo; w ogłoszonych w „Miesięczniku literackim“ listach do Adama Chmiela wspomina np. o rozprawach historycznych, które studjuje, wyraża nawet żal, że pewnych rozpraw niema pod ręką, prosi by dla „Akropolis“ wynotowano mu kolejność bicia dzwonów krakowskich kościołów. Proces twórczy Wyspiańskiego wyobrażam sobie jako pewne narastanie pod wpływem fantazji motywów twórczych na ośrodku, dostarczonym przez kulturę i wiedzę poety. Przykładem może tu być scena druga „Legjonu“, w której Matka Makryna z X. Jełowickim zwiedzają katakumby. W jak fantastyczne wyolbrzymia się perspektywy: z opowiadań o męczennikach za sprawę Chrystusową w pierwszych wiekach po Chrystusie biegną myśli ku męczennikom za sprawę polską, pomordowanym w rzezi galicyjskiej 1846 roku; nadciągają widziadła: chór morderców z „fortuną dziewką kraśną“, podającą konew pełną napoju; a oni snują marzenia o „złotych łanach zbóż“, o „spiekocie złotych pól“, gdzie „rosą rzeźwy łan“. Jakaż ogromna, prawie bolesna dotykalność wizji!

Przykłady romantycznej fantazji Wyspiańskiego możnaby mnożyć w nieskończoność: gdy poeta patrzy w paryskiem muzeum na rzeźby, przedstawiające antyczne Niki, wyrastają mu w wyobraźni skrzydła na ramionach tych bogiń i rodzi się wspaniała wizja huraganowego lotu ku kurytarzowi Szkoły Podchorążych, z I aktu „Nocy listopadowej“.

Właśnie z tej, wrodzonej Wyspiańskiemu, głębokiej fantastyczności wynika w sposób naturalny druga cecha zbliżająca go do romantyzmu: bunt przeciw uświęconym formom artystycznym i uświęconym pojęciom. Szczytowym punktem tego buntowania się jest „Wyzwolenie“, ze swoim słynnym drugim aktem, z korowodem masek, tj. właśnie tych martwych, niekontrolowanych przez nikogo, fałszywych i zakłamanych pojęć. W dziedzinie teorji literackiej walką taką była znów książka o „Hamlecie“, zrywająca z uświęconym, od Goethego wywodzącym się poglądem na szekspirowskiego bohatera, jako słabego, wahającego się i niezdolnego do działania filozofa; Hamlet Wyspiańskiego to człowiek czynu, pełen energji rozumnej i świadomej celu; walczy nie ze sobą, lecz z trudnościami stojącego przed nim zadania.

I oto na tem tle, jak mi się wydaje, powstaje w Wyspiańskim bunt przeciw koncepcjom romantycznym. Pierwsze silne akcenty tego buntu znajdujemy w „Warszawiance“. Wyspiański przez całe życie zmagał się z myślą o śmierci i — z obawą śmierci. Nic dziwnego, że raziła go romantyczna apoteoza śmierci, zbiorowego unicestwiania się, zatraty. Myślę, że całe ujęcie sprawy polskiej u Wyspiańskiego, cały jego stosunek do Polski wytłómaczyćby można właśnie osobistemi przeżyciami wewnętrznemi poety. Mówiąc o „Protesilasie i Laodamji“ zwracał prof. Kołaczkowski uwagę na „rozpaczliwe pragnienie życia tego, który, choć żyje — jest poza życiem“. „Jeden to z dalekich echowych odgłosów tych prób przemożenie śmierci, próby wyzwolenia się od niej, od jej fascynującej władzy. — Mimo wszystko żyć!“ Słysząc refren „Warszawianki“ „dziś Twój triumf, albo zgon“ wybucha Chłopicki okrzykiem: „Tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu: w malowniczości zgonu. To poemat dla romantycznych głów“.

Z walką przeciw apoteozie zgonu łączy się walka z uwielbieniem cierpienia. Pierwsze jej akcenty przynosi „Legjon“, ten dziwny dramat, który dzieje się cały w duszy jednego człowieka: Mickiewicza. Przechodzi on całą Golgotę mąk osobistych i narodowych, bo przecież już w „Improwizacji“ wziął w siebie wszelkie męki Narodu. Dlatego w scenie spowiedzi u X. Jełowickiego twarz Mickiewicza zorana jest straszliwą „brzydotą cierpień“. — Dlatego w scenie siódmej Chór Słowian z Mickiewiczem na czele wpatruje się w radosną mękę słowiańskiego apostoła św. Andrzeja, który „błogosławi swe oprawce“ i modli się o „męki kojące“. Przed tym pochodem w mękę i śmierć, w zatracenie — napróżno usiłują powstrzymać Mickiewicza zjawy jego poezji młodzieńczej. Wreszcie przychodzi finał dramatu, straszna scena dwunasta. „Noc nad wielkiemi wodami“ Mickiewicz wiezie swą wierną drużynę w śmierć i to tak zupełną, że „nawet pamięć o was zaginie“. Pozostanie tylko ich wiara. („A Wiara wasza zostanie!“).

Szczytowym punktem buntu było, jak powszechnie wiadomo, „Wyzwolenie“ „Poezjo! Precz! Jesteś tyranem!“ Poezja? Jaka? Oczywiście — poezja romantyczna, poezja mesjanizmu, poświęcanie się, grobów. Ale czy można na trwałe wyzwolić się z więzów poezji romantycznej, gdy się jest samemu do szpiku kości romantykiem? Oczywiście: nie. Po triumfie Konrada nad Genjuszem nie zapada więc bynajmniej kurtyna, lecz okazuje się, że to był tylko — teatr, w którym Konrad grał swoją rolę. Zostaje on teraz sam na pustej, wielkiej scenie, lecz rychło fantazje sprowadzą mu towarzyszki Erynje, szarpiące go, ponieważ jako syn romantyzmu podniósł rękę na swego rodzica.

Zagadnienie śmierci doczekało się u Wyspiańskiego rozwikłania w „Nocy listopadowej“, w scenie Kory z Demetrą, wyrażającej wiarę, że z śmierci rodzi się nowe życie. Ale było to rozwiązanie pozorne, gdyż przecież najstraszniej w śmierci przeraża nas właśnie zatracenie indywidualnej osobowości i tu wiara w rodzące się na gruzach starego życia — życie nowe nie może przynosić pociechy.

* * *

Z tego cośmy wyżej powiedzieli można więc, jak sądzę wysnuć taki wniosek: Romantyzm polski urodził się dwukrotnie, raz na początku XIX wieku z „Balladami i romansami“ Mickiewicza; drugi raz, sto lat później — z Wyspiańskim.

Wystawa St. Wyspiańskiego w krak. Pałacu Sztuki.

Zanim nasz referent sztuk plastycznych zda sprawę ze wspaniałej wystawy, która będzie stanowiła najokazalszą część uroczystości ku czci mistrza, chcemy bodaj pobieżnie podać plan wystawy i jej skarby. Już zgóry musi się uznać ogromny trud i wspaniałe urządzenie tej naprawdę imponującej wystawy, która miastu naszemu i jej aranżerom przynosi zaszczyt prawdziwy.

Wielka sala Pałacu Sztuki przemieniła się do niepoznania: pomieszczono w niej olbrzymich rozmiarów projekty witrażowe i dekoracje kwiatowe, które wywierają ogromem swym i nastrojem potężne wrażenie. Jakiś dostojny spokój wiecznych rzeczy panuje tu tak dalece, że mimowoli mówi się cicho. Dekoracyjny genjusz Wyspiańskiego, pierwszy raz tak pokazany, wypowiada się w całej pełni.

Dwie sale obok mieszczą portrety, studja portretowe, pejzaże, akty, czarujące główki itp. — wśród nich nie zapomniano o pierwszych obrazach z epoki paryskiej. Wśród portretów są niezapomniane wizerunki Sosnowskiego w roli Bolesława Śmiałego, Ordon-Sosnowskiej jako Krasawicy, Rydla, Opieńskiego, prof. Sternbacha, jego małżonki i córki, ojca Wyspiańskiego i kilka autoportretów. Ze ścian, jak żywe przemawiają do widza te pysznie rysowane głowy i postacie. Na głównej ścianie w sali obok Świetlicy zwraca uwagę wielkich rozmiarów pejzaż olejny „Planty“, jedno z tych arcydzieł, których nie widziano dotąd, gdyż wprost z pracowni zostało zakupione do wspaniałych zbiorów prof. Dr Nowaka. W dwu dalszych salach mnóstwo rysunków, szkiców, projektów, notatek — a między niemi ostatni rysunek mistrza, kreślony już zamierającą ręką. Tych rysunków jest kilkaset — znowu wiele zupełnie nieznanych nawet historykom sztuki. W gablotach rysunki szkolne, pamiątki, książki, projekty okładek.

Jak więc z tego bardzo pobieżnego wyliczenia widać, wystawa zobrazuje dokładnie całą wielką twórczość Wyspiańskiego, co jest niemałą zasługą i trwałą pamiątką dla wszystkich. Kraków będzie mógł istotnie pokazać dokładnie przyjezdnym, których będzie wielu, doskonale zorganizowaną wystawę, która śmiało mogłaby być dumą zagranicy.

Nie trzeba dodawać, że przeprowadzenie organizacji takiej wystawy wymagało niemało trudów, zabiegów i znawstwa. Nasze Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych zdało z tego egzamin znakomicie i przysporzyło wszystkim atrakcję artystyczną, jaka powtarza się tylko raz na kilkadziesiąt lat. Niechże więc każdy skorzysta i zobaczy tę przepiękną i idealnie urządzoną wystawę, niech w tych salach gromadzi się elita duchowa naszego miasta i młodzież, dla których Wyspiański jest już tylko mitem.

TADEUSZ SINKO.

Syntetyczność genjuszu Wyspiańskiego.

Za cechę genjusza uważa się zwykle jego oryginalność, a więc odmienność od wszystkich poprzedników i współczesnych. W historji prowadzi ten pogląd do uznania genjuszów za twórców tak zwanego „ducha czasu“ z jego aspiracjami politycznemi, w literaturze za twórców ideałów estetycznych i etycznych. Tymczasem badanie działania genjuszów dowodzi, że siła tego działania odpowiada zgodności ich dążeń z najistotniejszemi dążeniami współczesnych, które oni sobie najwyraźniej uświadomili i najlepiej zrealizowali czy to w polityce czy w poezji. Nie mówimy o nauce, bo w tej zależności genjuszów od całego dorobku poprzedników nigdy nie przeczono. Ale i w literaturze badania, zwane u nas wpływologicznemi, stwierdziły niejako organiczność twórczości genjuszów, jej ścisły związek z przeszłością i współczesnością i dowiodły, że oryginalność polega na najlepszem wyczuciu tego, czego w danej chwili literaturze potrzeba, na najlepszem wyrażeniu tego, co jako zaspokojenie tej potrzeby inni z mniejszem powodzeniem lub bez powodzenia wyrazić próbowali. Można zaryzykować twierdzenie, że wielkość genjuszu zależy od szerokości podstawy dotychczasowego dorobku i objętości skupionych w nim tendencyj współczesnych, a więc od jego syntetyczności. Tę syntetyczność pokażemy w najogólniejszych zarysach w twórczości Wyspiańskiego.

Pierwszy z zachowanych utworów dramatycznych, „Batory pod Pskowem“, scena napisana przez 17-letniego gimnazjalistę na ławie szkolnej w r. 1886, jest ożywieniem obrazu Matejki dialogiem w stylu Szujskiego o treści antirosyjskiej, zaczerpniętej z tegoż Szujskiego: Naukowa, artystyczna i patrjotyczna atmosfera ówczesnego Krakowa, skrystalizowana w obchodzie 300-ej rocznicy śmierci Stefana Batorego, wyraźnie zaznaczyła się w tych pierwocinach dramatycznych Wyspiańskiego. Gdy jako 25-letni malarz komponował dla Katedry lwowskiej witraż ze sceną ślubów Jana Kazimierza, przetłumaczył go równocześnie na wiersze (Królowa Polskiej Korony), natchnione sceną w „Potopie“ Sienkiewicza. Nie darmo na równi z całą Polską chłonął jego Trylogję, drukowaną także w krakowskim „Czasie“. Wrażenia kościelne, odebrane zwłaszcza przy współpracy z Matejką nad polichromją kościoła Marjackiego, uskrzydliły tę scenę historyczną, wynosząc ją ponad całą współczesną twórczość dramatyczną polską. Ale to był na razie tylko — przypadek.

Gdy młody malarz wstąpił na drogę programowej poezji w lecie 1893, pisząc w Paryżu „Daniela“, jako libretto operowe, stworzył konwencjonalną pochwałę poezji narodowej w duchu poezji mesjanistycznej. Pilny czytelnik „Listów z podróży“ Odyńca wiedział, że Odyniec nakłaniał Mickiewicza do napisania dramatu o biblijnym Danielu, i kto wie, czy nie ta notatka wpłynęła na wybór maski tego właśnie proroka dla poety narodowego. Ale ważniejszą jest podnieta, którą Wyspiański odebrał, czytając jeden z pierwszych protestów przeciw pozytywistycznej pogardzie dla poezji, Marji Konopnickiej „Wstęp“, drukowany w warszawskich „Kłosach“ z r. 1879, a umieszczony potem na czele pierwszej serji jej „Poezyj“ z r. 1881 (dalsze wydania 1883, 1888, 1896). „Poezjo, precz z państwa!“ ten rozkaz wydał u niej — Platon, a kiedy „za ostatnim poetą zamknęła się brama“ Aten, cieszył się, że „odtąd poezja zdradziecka — umysłów wytrzeźwionych oczadzać nie będzie“, że „pierzchły już bezcielesne, urojone mary, — których nikt nie przykroi do rozsądnej miary“. Mieszkańcy miasta radzić będą „zimnie“ tylko o tem, co rzeczywiste, i zaczną trzeźwo baczyć na byt swój powszedni... oto program Rozsądku, przypisanego przez Konopnicką Platonowi, choć ten z innych zupełnie pobudek wypędził z swego idealnego państwa poetów, program — pozytywizmu, a zarazem program trzech Mocarzy Wyspiańskiego, którzy wzięli za boga rozum, kazali ludowi zapomnieć o marzeniach i wypędzili poezję i poetów. Ich exodus odpowiada pierwszej części Wstępu Konopnickiej, a niespodziewany sukces Daniela wystąpieniu ateńskiego pacholęcia, wokoło którego powstały bohaterów cienie i ojcowie o wielkiem sercu przeszli smutnie. Pacholę chwyciło za lirę. Daniel zapowiedział powstanie ze swych słów mocy, „co pokruszy pęta, — co państwo wskrzesi znów“. Gdy się pamięta, że ugodowcy galicyjscy karmili społeczeństwo głównie przeszłością historyczną i kazali czekać, czekać bez końca na automatyczne spełnienie się ideałów poezji wieszczej, nie będzie się wystąpienie Daniela — Wyspiańskiego kierować pod adresem Stańczyków, lecz, jak wskazuje łączność z Wstępem Konopnickiej, pod adresem ugodowców — pozytywistycznych w rodzaju Spasowicza, zwalczających tak zwaną poetokrację. Wyspiański broni właśnie poetokracji, będąc w Krakowie wykarmionym poezją wieszczą i chowanym w kulcie dla niej. Różnica między proroctwem Daniela a przepowiedniami naszych wieszczów narodowych leży w tem, że on głosił moc poezji, kruszącą pęta, a więc moc powstańczą, rewolucyjną i jako jej owoc zapowiadał wskrzeszenie państwa, oni prorokowali tylko cud zmartwychwstania. Ta różnica doprowadzi Wyspiańskiego w „Weselu“ i „Wyzwoleniu“ do potępienia poezji wieszczej, grobowej, jako Chochoła i Genjusza, do ponownego powtórzenia wypędzenia poezji przez — Konrada. Ale to była inna poezja. Ta, Danielowa, wraca znowu w modlitwie Dawida w „Akropolis“, jako bezpośrednia wskrzesicielka narodu i przewodniczka do — życia.

Tak w młodzieńczym „Danielu“ podejmuje Wyspiański, przyłączając się do antypozytywistycznego protestu Konopnickiej, tradycję wielkiej poezji wieszczej, modyfikowaną w kierunku powiedzielibyśmy — aktywistycznym. Tradycję tę snuje dalej w Legendzie I (1897), głosząc, że czar Wawelu i Wisły polega na tradycji historycznej, uosobionej w Kraku. Ukochanie jej ma się przenieść na całą ziemię polską, na całą jej przyrodę, a wtedy z tego ukochania wyjdzie — zmartwychwstanie króla. Ta ideologja Legendy I nie jest zupełnie jasna i nie zadawalała poety, skłaniając go do późniejszych przeróbek, z których czwartą znamy jako Legendę II (z r. 1904). Podniet i motywów do Legendy I dostarczył Wyspiańskiemu Wagner, ale i Norwid jako autor „Krakusa, księcia nieznanego“, a prócz tego Sofokles (Edyp Król) i Eurypides (Fenicjanki). O ile dwaj pierwsi należą do indywidualnych upodobań poety, o tyle znajomość tragików greckich łączy się z porządnemi studjami klasycznemi w Krakowie i tem zamiłowaniem w tematach antycznych, które pod wpływem podniet francuskich parnasistów odbiło się na twórczości kolegów Wyspiańskiego z „Młodej Polski“, K. Tetmajera i L. Rydla. Był to antyk zupełnie inny, niż u Świętochowskiego i jego w tym względzie uczenicy, Konopnickiej.

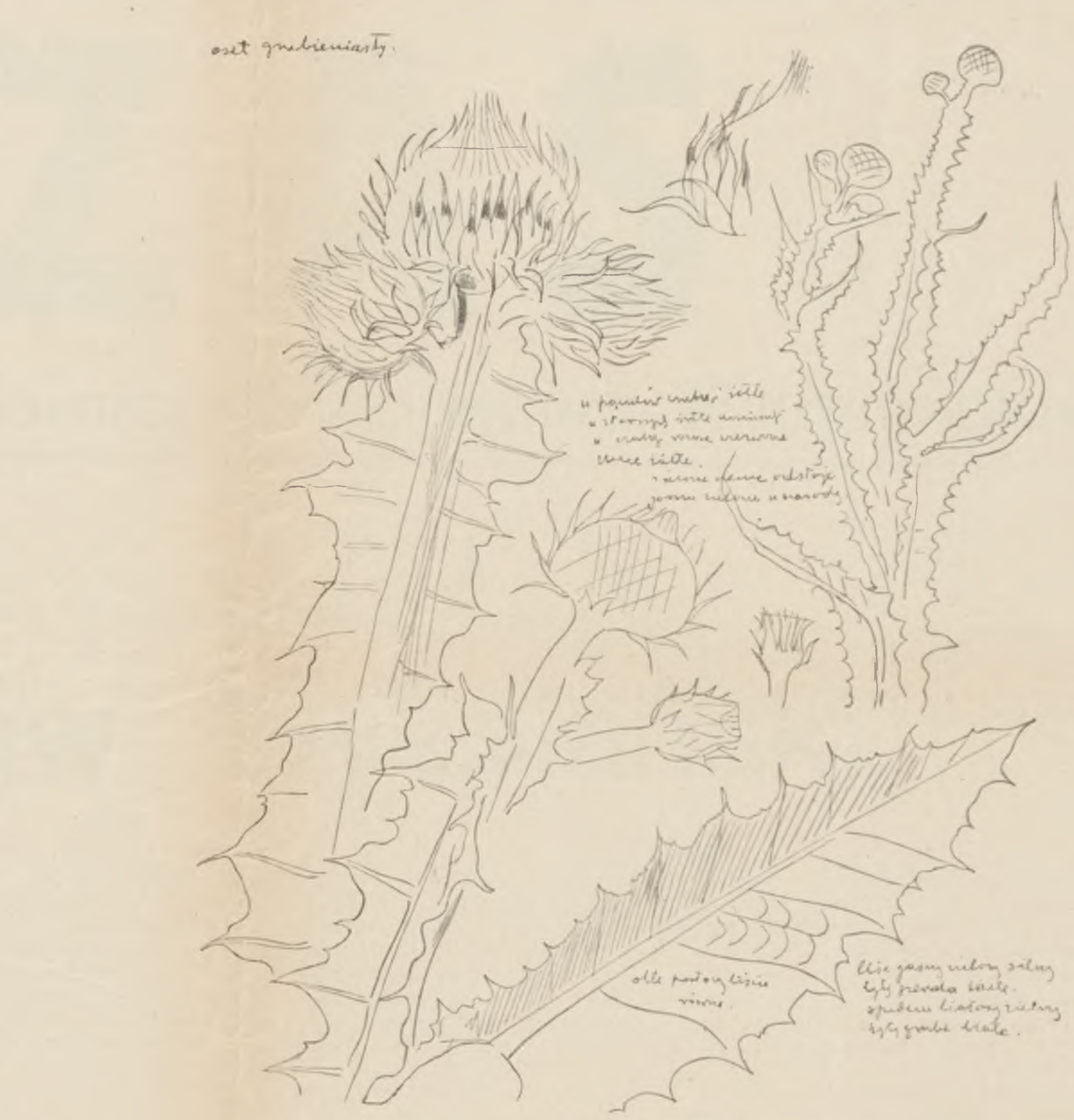
Zdawałoby się, że zamiłowanie do antyku, objawione wnet potem w „Meleagrze“ (1897) i „Protesilaosie i Laodamji“ (1899) jest dalszym ciągiem chłopięcych podniet krakowskich i młodzieńczych paryskich. Faktycznie łączy się ono także z programem literackim „Młodej Polski“, ogłoszonym w krakowskiem „Życiu“ jeszcze przed objęciem redakcji przez Stanisława Przybyszewskiego, a po jego przybyciu do Krakowa ugruntowanym. Wypowiedzenie służby tendencjom patrjotyczno-politycznym, a żądanie swobody dla wypowiedzenia się indywidualności poety, to główny kamień obrazy tego programu w oczach — passeistów. Podnosi go i rzuca w maskę 17-tą Konrad w „Wyzwoleniu“, a gdy maska 18-ta żąda bliższego określenia artyzmu każe wyjść na scenę — polskiej Antygonie i polskiemu Edypowi. W związku z takim programem „Życia“ i „Młodej Polski“ powstają obie tragedje antyczne, z których „Meleager“ uwzględnia prócz Homera i Maeterlincka Faleńskiego „Altheę“, „Protesilas“ prócz Homera Wagnerowego „Tristana i Isoldę“. Drukowana w „Życiu“ „Klątwa“ (1899) jest udaną próbą stworzenia z zabobonów i konfliktów wsi polskiej tragedji fatalistycznej na wzór Sofoklesowego „Edypa Króla“ i „Antygony“, a ta rywalizacja z tragedją starożytną widnieje jeszcze i z „Sędziów“, pisanych tuż po „Klątwie“ w r. 1900, a tylko nieco uzupełnionych w roku 1907.

Wykończenie wśród tych antycyzujących tragedyj „Warszawianki“, rozpoczętej w r. 1893 w Paryżu, jest tylko pozornem wyłamaniem się z programu „Życia“. Zdaje się, że owa „Warszawianka“ paryska, sąsiadująca z „Danielem“, była apoteozą śmierci za ojczyznę przy wtórze pieśni Delavigne'a; „Warszawianka“ krakowska demaskuje przez usta Chłopickiego „ukryty miazm rozstroju i rozkładu“ i to jest malowniczość zgonu, romantyzm, rwący się do grobu. Nie uległ mu tylko prosty żołnierz, przynoszący ostatni meldunek od Żymirskiego. Katastrofa, jak w „Odprawie posłów greckich“ Kochanowskiego, dokonywa się w wizji Kassandry-Marji, mającej też niektóre rysy Rozy Wenedy Słowackiego. Jak Chłopicki w „Warszawiance“ zaraził się szałem grobowym Marji, tak w „Lelewelu“ (1899) książę Adam Czartoryski ulega szałowi romantycznemu i mistycznemu Lelewela, głoszącego hasła Mickiewicza i Słowackiego. Tak ich spadkobierca Daniel — Wyspiański przeciwstawił się poetokracji — w polityce.

Książę Czartoryski, donosząc teściowej o wyrzeczeniu się myśli o koronie pod wpływem słów Lelewela o walce serc i nowej epoce, wspomina o swej miłości do trumien królów śpiących po katedrach, trumien, które „po narodach rzucają strach i grozę“. Uwolnić naród od tej miłości trumien i kości i uzdolnić go do czynu przedsięwziął Kazimierz Wielki w rapsodzie z r. 1900. Ugodzony młotem króla mowca, to mowca pogrzebowy, który zamiast wezwać zjednoczony u trumny naród do czynu, do powstania, przemawiał jak samozwańczy wodzowie narodu, poeci mesjanistyczni, aż się rozpaczy gad na ołtarz ślizgnął... Oceniając tak poezję mesjaniczną, stawał Wyspiański przeciw opinji Artura Górskiego, który w manifeście „Młodej Polski“ ogłosił za drogowskaz, wiodący do przyszłej epoki bohaterskiej — Mickiewicza z „Dziadów“ drezdeńskich i „Ksiąg narodu“, mistyka i człowieka czynu (Legjon włoski). Tragedję tego mistyka w zetknięciu się z czynem przedstawił Wyspiański w „Legionie“ (1900), którego ostatnie słowa: „Zmartwychwstaniecie młodzi“ odnoszą się do — palingenezy, głoszonej za przykładem Słowackiego nietylko w „Kazimierzu Wielkim“, ale i w innych rapsodach historycznych (Piast, Bolesław Śmiały, Św. Stanisław, Henryk Pobożny, Wernyhora): Dotyczy ona (jak to już przypuszczał Krak w Legendzie I) tylko bohaterów, których dusze idą po śmierci do podziemia lub na gwiazdy, by w chwilach przełomowych wracać stamtąd na ziemię i w nowych ciałach przewodniczyć znów narodowi.

Tak po chwilowem opuszczeniu poezji patrjotycznej w dramatach antycznych i antycyzujących Wyspiański jeszcze w atmosferze „Życia“ wrócił do niej, by w „Warszawiance“, „Lelewelu“ i „Legjonie“ demonstrować zgubne skutki szałów romantycznych i mistycznych naszej poezji mesjanistycznej — w przeszłości. W samem przeciwstawieniu się jej działała jednak silna zależność od naszej trójcy romantycznej, przedewszystkiem od Słowackiego, otaczanego w „Młodej Polsce“ osobliwym kultem. Działalność poezji wieszczej wyczuwał Wyspiański i we współczesnem sobie pokoleniu, którego najlepsi przedstawiciele, żeniąc się z chłopkami, sądzili, że przygotowują „cudów — cud: z szlachtą polską polski lud“, a przez to samo nowe — Racławice. To bezpłodne bałamucenie się narodowe ukazał w r. 1901 w „Weselu“, którego protagonista Chochoł jest symbolem złych pierwiastków tradycji narodowej, głoszonych przez poezję patrjotyczną choćby tylko w rodzaju Anczycowego „Kościuszki pod Racławicami“. Forma dramatu wizyjnego, wywodzącego się z Dziadów i teorji Mickiewicza o przyszłym dramacie słowiańskim, skombinowana z techniką szopki krakowskiej, objęła tu przedstawicieli „całej Polski ówczesnej“ w oryginalnem misterjum narodowem, które jest syntezą politycznych aspiracyj społeczeństwa, żyjącego poezją romantyczną to jest muzyką Chochoła. Tego Chochoła obdarzył w „Wyzwoleniu“ kształtami krakowskiego posągu Mickiewicza o treści Krasińskiego ze „Snu Cezary“ i obalił go zaklęciem „Poezjo precz! jesteś tyranem“ i pochodnią powołania, otrzymaną z przykazaniem życia z rąk Hestji. Niestety z chwilą, gdy zabił Genjusza poezji (choć tylko grobowej) pochodnia zgasła, a Konrad stał się matkobójcą Orestesem, ściganym przez Furje. W szaleństwie myślał o użyciu do zerwania więzów robotnika, dziewki bosej, ale „Sądu ostatecznego“, pojętego jako rewizja „Nieboskiej komedji“ Krasińskiego nie napisał. Nadzieję Konrada-Orestesa, że za sprawą Apollina-Chrystusa Erynje go opuszczą, spełnił w „Akropolis“ (1903), gdzie wyzwolony od męki Konrad przybrał postać Daniela i wymodlił, jako harfiarz narodowy, przyjście Zmartwychwstałego i budzącego z martwych Polskę. Zmartwychwstanie jej, połączone z ożywieniem posągów i gobelinów wawelskich, a zburzeniem katedry i trumny św. Stanisława, przeżył w iluzji estetycznej, ale ta iluzja opiera się na tylu przesłankach rozumowych (część ich znalazła wyraz w rozmowie Konrada z maskami) i poetycznych, a przedewszystkiem na tak spotęgowanem uczuciu, że była nieodwołalna, konieczna. W ten sposób od Daniela do Dawida przebył Wyspiański szereg metamorfoz, które się zasilały głównie tradycją romantyczną, a ta, choć zaprzeczona w atmosferze „Życia“, wchłonęła w siebie tyle podniet współczesnych, że wydała nowy romantyzm — cudu zmartwychwstania i życia. Podłożem jego jest kultura intellektualna Krakowa, ożywiona prądami europejskiemi, a skierowana ku lepszej przyszłości, którą Wyspiański próbował przyspieszyć zapomocą tępienia chwastów, a wydobywania ziarn urodzajnych. Poezja, która w ten sposób wyrasta z tradycji, odzwierciedla w sobie najistotniejszą współczesność i uprzedza przyszłość, zasługuje w całej pełni na miano syntetycznej.

Wyspiański napisał jeszcze po „Akropolis“ dwie tragedje historyczne (Bolesław Śmiały z Skałką i Noc Listopadową) i dwie antyczne (Achilleis i Powrót Odysa), ale te dzieła są raczej wyznaniami nowych poznań i nowej wiary niż aktami walki o przyszłość narodu, która stanowiła główną treść jego dawniejszej twórczości, i dlatego w tym krótkim szkicu mogą być pominięte. Wyspiański jako artysta miał z pewnością jeszcze dużo do powiedzenia; jako prorok narodowy wypowiedział swe ostatnie słowo przez usta Dawida w „Akropolis“.



Ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego. Studja natury.



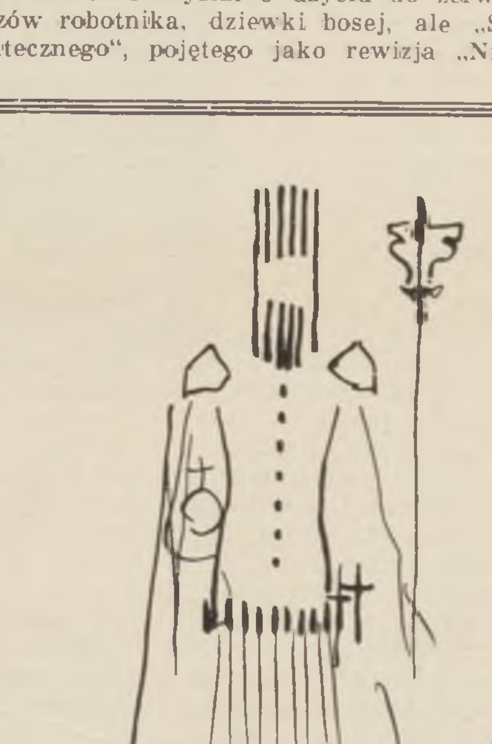
Zygmunt August



Barbara



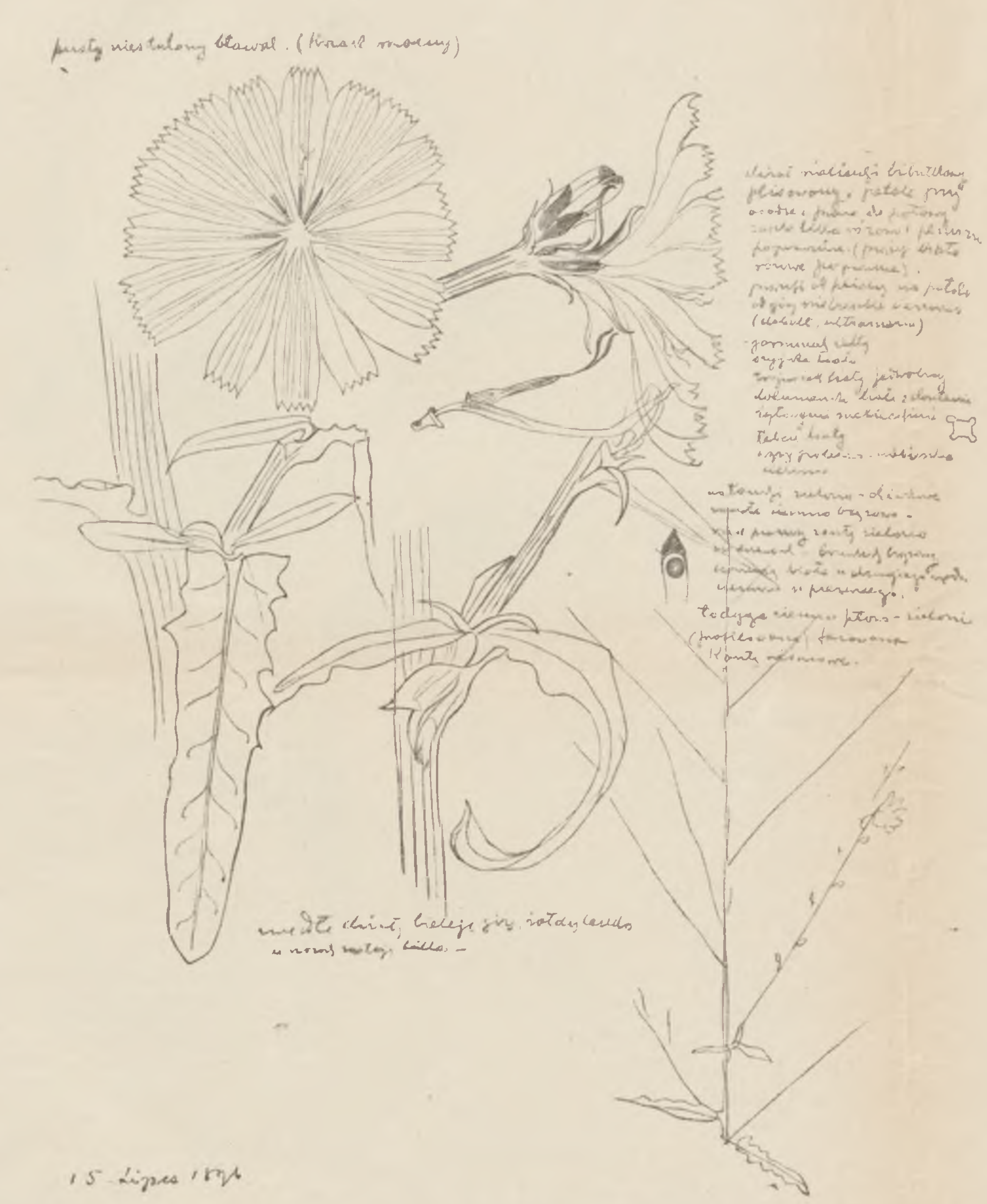
Zygmunt III



Kazimierz Wielki



Jadwiga



Ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego. Studja natury.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Listy z podróży.

Ogłoszoną dzisiaj obok listów notatkę umieścił Wyspiański w jednym ze szkicowników, na tydzień przed wyjazdem zagranicę a bliskiem już ujrzeniem Wenecji, która pięknością swoją spowodować miała częste rozmowy między nim a Tadeuszem Stryjeńskim. Do niego zwracają się pierwsze w notatce słowa. Nieposledni znawca i gorący wielbiciel wszystkiego, co z wielką sztuką włoską związane. Stryjeński jak nikt nadawał się do roli przewodnika, ukazującego młodemu artyście stolicę dożów i jej nieśmiertelne wartości w architekturze, rzeźbie i malarstwie. Pod piórem Wyspiańskiego odżywać się zdaje echo owych wówczas rozmów, gdzie dominantą była Wenecja. Entuzjazmowi, z jakim Stryjeński wyrażał się o niej, zawdzięczamy istnienie najpyszniej po malarsku odczutej wizji — w notatce artysty.

Notatką tą, oraz listami do Stryjeńskiego dzielę się z Szanowną Redakcją.

Włodzimierz Żuławski.

Dnia 23 lutego 1890 rp.

Czy ten człowiek uparł się powtarzać mi co chwila ten wyraz: Wenecja?... —
zdaje mi się jakbym miał wejść w ramy obrazu — — gdzie artystka natura (prześliczna młoda dziewczyna) — a widoczni Anglicy i Angielki — w długich białych surdutach — z lornetkami. —
wyobrażam ją sobie w połowie ultramarynową, seledynową, a w połowie różową — złotą.— mam takie w oczach wrażenie — — i nie mogę się oprzeć jego urokowi. — — coś jakby kombinacja gazowego światła żółtego z błękitem wieczornego nieba. — —

wciąż mi w uszach brzęczy stukot przechadzających się po gładkiej marmurowej posadzce piazetty (corridore) — —
słyszę gwar rozmów i śmiech — widzę całe szeregi białych ząbków (wyraz nieczyt). — wyobraźnia roi śni coraz więcej i coraz bielsze te szeregi — (wyraz nieczyt.)

— jak wspaniały rząd (wyraz nieczyt.) — a wszystkie różowe — złote — wszystkie oblane dookoła szafirem przejrzystym spokojnym głębokim — tak ponętnym że chciałoby się chylić ku niemu i całować. — — całować — ach jaka przyjemność dotknąć ręką tej olbrzymiej masy szafiru. — jak miła woń — — — zdawało mi się że wpadłem — —"

Wenecja dnia 14 marca 1890 rp.

Ze wszystkich dzieł Canovy, jakie tu w Wenecji widzę, zdaje mi się być najlepszym, t. j. najbardziej mi imponuje rzeźba pomieszczona w Akademji: „Hercule lancent Lycas dans la mer". Przepyszny ten Herkules, naturalnie przeróbka owego sławnego antyku, ale i to wiele znaczy, że robi wrażenie tego samego, ale już nie spokojnego, odpoczywającego, ale Herkulesa w akcji, w ruchu siłacza, który daje dowody swej siły, naprężając muskuły i wyginając członki przy gwałtownej pozycji. Pochwycił za włosy jedną ręką Lichasa (młodego chłopca), drugą, skręconą ujął go za nogę i rozmachnął się... za chwilę wrzuci go w morze.

Patrząc na tę grupę dwu ludzi (kolosalną, dwa razy naturalna wielkość), chciałoby się mimowoli na bok usunąć — taki rozpęd jest, znakomicie oddany.

Jest tutaj (w Akademji) i druga grupa, zupełnie odmienna, bo związana uczuciem, podczas gdy tamta związana była akcją. W tej grupie następnej właśnie akcja się przerywa pod wpływem wrażenia, i ze stanowiska estetycznego sztuki ta druga jest z pewnością lepsza: „Dedal przypina skrzydła Ikarowi".

Śliczny ten Ikar; taki młodziutki, szlachetny, piękny; taki wesoły, promieniejący szczęściem, choć los jego niepewny; nie dba o przyszłość — on jest teraz szczęśliwy. I właśnie ten brak rozwagi w chłopcu spostrzega stary, doświadczony Dedal. Zadrżał z obawy: — a nuż on zginie. Zawahał się chwilę, z troską przygląda się chłopcu... Ale fatum spełnić się musi. — Ikar poleciał...

Obchodząc tę grupę dokoła ma się właśnie to wrażenie stopniowania wyrazów twarzy, od spokojnego aż do rezygnacji, przechodzące przez całą grę uczucia. Otóż to wszystko jest wyrażone w twarzy Dedala; teraz Dedal spokojnie i machinalnie wykonywujący swą czynność drętwieje nagle z obawy o los chłopca, niepokoi się, trwoży, wreszcie zdaje jego los na wolę bogów.

To samo w twarzy Ikara — prześliczna ta twarzyczka.

Ale dziwna rzecz, że ten stary taki brzydki, jakiś Włoch czy Anglik z faworytami — i to ma być Dedal.

Znowu rzecz, że dzieło sztuki powinno być takie, żeby mu nic ująć ani dodać nie można. Mało jest takich, totez i wymagania możemy zmniejszyć i żądać przynajmniej, aby było harmonijnem. A nie jest takiem ten pomnik postawiony dla Canovy. Prawda, że wykonywał go kto inny, ale właśnie ci wykonawcy chcąc uczcić mistrza, w najdrobniejszych szczegółach z pewnością oddali wiernie jego własną kompozycję. Pomijając już to rozmieszczenie figur, które sprawia pewną dystrakcję, bo ma zdaje się być umyślnem, — razi tutaj ta dziwna nieproporcjonalność figur co do wielkości, każda z innego świata. Ten genjusz taki olbrzymi, niewiasty znowu innych rozmiarów proporcji, dzieci z pochodniami znowu co innego i t. d.

Potem ten genjusz taki młody, silny, tęgi, pełny, utrefiony, a tak leniwie rozwalony i na laurach spoczywający, robi nieprzyjemne wrażenie, jużby się bez niego obeszło. — Ten lew piękny wystarczyłby zupełnie, żeby uzyskać wrażenie. — Z drugiej strony zdąża pochód żałobny; zawsze ta sama niewiasta, zatulona w chusty i draperje, z urną w rękach, za nią kobiety z kwiatami, genjusze małe z pochodniami. — Kwiaty z marmuru? płomienie na pochodniach? z marmuru?

To tak nieestetyczne. Bo rozumiem je traktowane jako ornament, ujęty pewną linją stałą, ale tak — kiedy mają robić wrażenie kwiatów żywych, zerwanych świeżo i jeszcze woniejących — stają się śmieszne, banalne. — A i te dwie figury kobiece. One idą z całym smutkiem, tęsknotą, żałością; — bardzo dobrze, ale czemuż one nie idą posępnie, jakby należało w takt jakiejś muzyki, tylko się tak włoką i włoką, zwłaszcza ta druga niżej stojąca wydaje się taka jakaś ślamazarna. — Zato pierwsza zupełnie piękna (mam rysunek). I szkoda... Gdyby ona jedna była tu w tem miejscu gdzie jest — i szła tak smutna — i tylko sama jedna — i ten lew wspaniały po drugiej stronie, — bardziejby mi się to podobało, a robiłoby z pewnością większe wrażenie.

Studjowałem nagrobki w dwu kościołach, we Frari i S. Giovanni, zwłaszcza te wiszące na ścianach; wyrastają tak doskonale ze ścian na konsolach, rozwijają się w tumby i wieńczą figurami. Śliczne mają formy niektóre z nich; zanotowałem sobie parę takich, z któremi spotkałem się po raz pierwszy i jakich u nas niema. A przytem jak to oryginalny pomysł stawiać na takim sarkofagu wgórze figurę konną — a dużo jest tutaj tych konnych posągów. Przepyszny Paolo Sovelli (może rywalizować z Colleonim). Niegdyś był malowany.

Albo te pomniki dożów, prokuratorów, gdzie nad tumbą wznosi się baldach zatoczony łukiem, drewniane po większej części i złocone.

W dekoracji łuków prototypem jest zawsze św. Marek i jego frontony, zawsze te same zwoje liściaste i wśród nich wyrastające z nich figury. Na tym pomniku, który rysowałem (ogólnie tylko), znalazłem cały chór aniołów z instrumentami muzycznemi — śliczne figurki. Trójkątne pola zbywające wgórze po obydwu stronach wypełnione malowaniem (zawsze Zwiastowanie). Prawie zawsze zresztą jest tak w tych pomnikach, że tło za tumbą i sarkofagiem ujęte ramą, wypełnione malowaniem, z którego pomnik doskonale może się uwydatnić. — —

Żeby się wprawić w rysowanie ornamentacji, poszedłem do pałacu Dożów przypatrzeć się dobrze tym ślicznym pilastrom przy schodach Gigantów i Scala d'Oro. Rzeczywiście są prześliczne, wierzyć się nie chce, że z taką drobnostkową ścisłością i starannością są wykonane (części odrestaurowane, chociaż też delikatne, można odrazu poznać), a każde pole inne, inaczej zapełnione, a każde prawie piękne.

Co za smoki, straszydła, skorpiony i t. d. na Scala d'Oro. Narysowałem ich kilka, a miałem dnia tego szczęście do smoków, rysowałem je jeszcze gdzieindziej. Campanile wielu kościołów (stare) z XV wieku mają u spodu na wysokości pierwszego dzielonego pasa (nad cokołem) poprzyczepiane smoki w kamieniu kute, różnych wielkości, czasem bardzo dziwaczne, czasem bardzo ładne, zawsze z fantazją wielką i wprawnie kute, zwłaszcza ten na placu S. Margherita.

Skoro co rysuję, mam pełno widzów, dzieci zawsze najwięcej. Otóż robię im zawsze wkońcu uciechę i zaczynam je rysować, a piękne, czasem nawet śliczne główki; dziewczątka małe z kręconemi lokami prześliczne — jak z obrazu Belliniego...

Ale a propos Belliniego. Ten obraz pomieszczony z zakrystji Frari, o którym pisałem, że straciłem nadzieję widzenia go — widziałem wczoraj. A rzeczywiście śliczny i to ślicznie, przepysznie malowany, tak delikatnie, drobnostkowo, szczegółowo, że aż radość patrzeć, jak tu wszystko jest wykończone. Ale cóż tu jest najpiękniejszego — nie Madonna, bo typ ten sam co na innych obrazach, więc znany; nie święci — bo ci chociaż ich jest czterech, zawsze na drugim planie; ale cóż? — otóż aniołki i znowu aniołki: dwoje dzieci w wieku Dziusia *), prawie całkiem nagich, z tęgiemi skrzydełkami, pochyliło się stojąc nad schodkami tronu Madonny i usiłując grać na zbyt wielkich dla siebie instrumentach — jeden na gitarce, a drugi kłopocząc się z mandoliną. Prześliczne główki, rumiane, świeże, loki jasno blond, a we włosach przepaska z ciemnych listków bluszczu czy koniczu.

Rysowałem także owe anioły Belliniego i Carpaccia w Akademji właśnie dzisiaj rano.

Po południu byłem znowu odwiedzić Colleoniego i rysowałem jego konia. Co za koń! —

Otóż do Padwy dlatego chciałbym pojechać, aby tam widzieć konia i posąg Gattamelaty, drugi równie piękny konny posąg z XV wieku, a tamten Donatella.

Ospedale civile przepysznie wygląda z tem taflowaniem kolorowem, frontonem, szczytami, w oświetleniu zachodu słońca (tylko te perspektywy fałszywe mi się nie podobają, choć dobrze zrobione). Ale widziałem dzisiaj S. Zaccaria, piękny zewnątrz i wewnątrz, bardzo zbliżony do Ospedale civile tem taflowaniem i łukami frontonu.

Dzisiaj Włosi znowu (pogoda jak zawsze) jakiś fest obchodzili, *la nativita del re Umberto* podobno, powywieszali się z chorągwiami, ustroili św. Marka i plac św. Marka i wszystkie domy, pałace. Oficerowie i żołnierze w paradzie poopinali się w obcisłe ubrania, dwie orkiestry grały na mieście, wiele pięknych pań, ustrojonych i wysztyftowanych jak ci oficerowie, wiele młodych małżeństw, rozczulonych, roztargnionych... niby to patrzą, naprzykład na campanil, a patrzą na siebie, że aż zazdrość bierze.

Codziennie rano i wieczorem biją z armat po kilka razy i straszą gołębie, które przelęknione chmarami lecą ponad placem św. Marka, co bardzo rozczula publiczność! U nas pod Panną Marją też byłoby tyle gołębi, gdyby turyści zechcieli je żywić.

Rzeczywiście lwy, konie i gołębie to wszędzie można spotkać w Wenecji i to najpiękniejsze okazy tego gatunku. Co za lwy, np. te z pod arsenału, albo te co przed kościołem św. Marka na boku po lewej stronie, albo te z Ospedale civile lub na pałacu Dożów, na pomniku Canovy i t. d. A ten, co wskoczył na kolumnę i rozparł się o książkę i zaczaił się, jakby chciał wskoczyć na pałac Dożów, przepyszny... Najlepiej wygląda, patrząc na niego z pod domu Zegarowego. Gdym go w pierwszy dzień spostrzegł zdaleka, miałem wrażenie, jakby tam żywy stał i chciał skoczyć.

Stanisław

Drezno, dnia 23-ego sierpnia.

Drogi Panie. Droga z Pragi do Drezna śliczna brzegiem rzeki (Łaby) wśród gór i skał i lasów, a te skały piętrzące się pionowo, jakby wyjęte z pejzaży Durera: zupełnie rysują się tak samo jak na jego drzeworytach (chciałbym koniecznie parowcem wrócić jeszcze do tych pejzaży, aby kilka rysunków zdjąć).

W Dreźnie bardzo obszernie, część miasta nad Elbą bardzo piękna, przypomina Paryż rozmiarami i rozłożeniem; wogóle miasto ma wielką przyszłość przed sobą, jeśli się w tej części rozwijać będzie.

Zwinger ze swoimi budynkami przypomina wspaniałe teatralne dekoracje; wyobrażam sobie, z jaką dumą i pychą chodził wśród tych dekoracyj August Mocny, znakomity aktor. Wogóle chodząc wśród tych dworców, ma się wrażenie, że się jest na scenie.

Widziałem galerje; są rzeczy cudownie piękne, jak obrazy hiszpańskie (Velasquez, Murillo), Rubensy i Vandycki przecudowne (jakich niema w Monachjum), Holbein i Van Eyck wspaniałe i M a r j a Durera, pierwszy jego obraz który widziałem, najlepszy.

Palmy Vecchio Wenus śliczna; przypomniała mi się owa św. Barbara z Wenecji. — Widziałem i Madonnę sykstyńską (napiszę o tem później) i zdaje mi się, że to nie jest dzieło Rafaela, ale że to jest kto inny — kto? Czy Palma Vecchio, czy kto inny? tego nie wiem, ale wielce wątpię, aby Rafael to miał być, bo albo Rafael nie był uczniem Perugina i nie malował Sposalizio (typ kobiecy) i Madonna della sedia, tylko Madonnę sykstyńską, albo był uczniem Perugina i nie malował Madonny sykstyńskiej. Za tem przemawia kompozycja całości (owe chmury) traktowanie draperji jako szczegółów, koloryt ciała, ruch Marji, typ twarzy Marji (Rafael miał swój właściwy typ), wyraz twarzy Dzieciątka i zwłaszcza owe dzieci na dole, które jeśli nie są późniejszym dodatkiem, to wskazują na późniejszą epokę dzieła, które jednoczy w sobie różne kierunki (nie jest monolitem, jak np. każdy obraz Perugina, Mantegni).

Wcale się nie można w mieście nudzić, tyle pięknych główek dziecięcych nad brzegiem rzeki można z przyjemnością rysować.

Wczoraj byłem na Hamlecie granym wcale dobrze. Opera (gmach) wspaniała wewnątrz, kurtyna niezła. — Na „Czekoladzinkę" (obraz w Galerji) nie można się skarżyć, jak to czynił Kraszewski w swoich W i e c z o r a c h d r e z d e ń s k i c h, bo tak bardzo nie rzuca się w oczy.

Ruch w mieście i życie, aż miło patrzeć, a „życie to ruch" — jak mówi pan Ziemięcki w jakimś albumie na powodzian *).

W Galerji w osobnej sali wcale piękne a r r a s y, które chciałbym przestudjować.

Napiszę później, bo jeszcze chciałbym wyjść na miasto, nie widziałem bowiem jego wszystkich części.

Ciekaw jestem, co słychać w kościele Panny Marji i z bojaźnią oczekuję jakiegoś liściku.

Obrazy Teniersa tutaj takie, jakich i w Paryżu niema. Wogóle widzę, żem się nie pomylił z drogi jadąc na Drezno.

Stanisław Wyspiański.

*) Karol Stryjeński, architekt, profesor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

*) Ziemięcki Teodor, archeolog i historyk sztuki, długoletni kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie. Zmarł w r. 1916.

STANISŁAWA WYSOCKA.

Moja bajka.

Nie znałam Wyspiańskiego — i nic o nim nie wiedziałam gdy po przyjeździe do Krakowa w 1901 roku — znalazłam się na przedstawieniu Wesela.

Niesamowitem oczarowaniem mogę nazwać wrażenie, jakiego wówczas doznałam. Wyobraźnia stworzyła obraz poety i odtąd zaczęła się snuć moja bajka o nim — przez którą przewinęło się tyle faz uczuciowych.

Rozczarowaniem było pierwsze uczucie po zobaczeniu Go. Jakże innym stworzyła go sobie moja wyobraźnia!

Później — ten niewysoki — wątły człowiek napełnił mnie lękiem — gdy zaczęłam obserwować ustosunkowanie się Jego do ludzi. Promieniowała zeń dziwna moc — która ludzi trzymała zdaleka — a zarazem zdawało się, że ich przeziera na wylot — że zdziera z nich nałożone maski.

Jego krótki — urwany śmiech był jakby znakiem — uświadomienia sobie — najgłębiej ukrytych słabości ludzkich — które utrwalały się na kliszy Jego mózgu.

Jego odruchowe zapinanie czarnego surduda na wszystkie guziki — było odgradzaniem się od wszystkiego co małe i niegodne.

I wówczas miałam żal do Niego, że tak bezlitośnie z wysoka obchodzi się z ludźmi. Żal tem większy, bo nie zdawałam sobie wówczas sprawy z Jego wielkości. Pamiętam taką jedną podróż z Wiednia podczas zimy — znalazłam się w wagonie, w którym jechał Wyspiański. Wolałam przestać całą drogę w zimnym kurytarzu — aniżeli zająć jedyne wolne miejsce w przedziale, gdzie On się znajdował. I to uczucie podświadomego lęku i niechęci trwało we mnie dość długo — poprzez Dziady — poprzez Bolesława Śmiałego, w którym za nic grać nie chciałam. Tkwią w człowieku jakieś przekory — sprawiło mi to złośliwą radość — gdy zamknięty ze mną w gabinecie dyrektorskim — Wyspiański przekonywał mnie i prosił przez pół godziny conajmniej, abym zagrała rolę szalonej żony. Zgodziłam się wkońcu i zagrałam ją z jakąś pasją, w której uczucie lęku i niechęci do Niego rozpłynęło się. Zaczęłam rozczytywać się w Jego dziełach — porwała mnie forma, plastyka — tonalność i monumentalność Jego Teatru. Odczułam w nim konstrukcję iście greckiego dramatu. Stawał mi się coraz bliższy i droższy.

A potem przyszły lata Jego ciężkiej choroby. Ten najbliższy duszy człowiek — stał się drogim sercu jak małe bezbronne dziecko. Skwapliwie chwytałam wszystkie wieści o Nim. Myślą przebywałam w nieznanej mi miejscowości pod Krakowem — Węgrzcach. Aż nieodparta chęć zobaczenia Go — mnie trzymającą się zawsze zdaleka — popchnęła do odwiedzin. Jakże często żałowałam, że nie byłam malarzem, aby móc utrwalić wizję, która dotąd plastycznie żyje we mnie.

Zajechałam pod dom — pustka, drzwi otwarte — weszłam. Przeszłam jeden pokój — żywej duszy. Weszłam do drugiego — dwa łóżka — na jednem coś się poruszyło. Z pod pierzyn i poduszek wydobył się niewyraźny głos: proszę do pracowni, ja zaraz każę się przewieść. Znalazłam się w bławatkowego koloru pokoju. Nieopisanie straszne wrażenie, gdy po kilkunastu minutach wtoczono fotel do tej bławatkowej pracowni, a na nim drobny kształt ubrany w serdak — zmienione niedopoznania rysy przez załamanie kości nosowej — bladość już trupia prawie — a z tem wszystkiem wrażenie, że nad tą genjalną głową unosi się aureola świętości. Wtem — ten męczennik święty — przywitał mnie niespodziewanemi słowami: Cóż — podobno w teatrze grano Beatrix Cenci? Było to jakoś w parę dni po premjerze Beatrix Cenci. Była to może najmilsza sercu pochwała przez ciąg mojej działalności scenicznej. Wyspiański ożywił się — mówił dużo — widać było, jak intensywnie pracuje mózg w tem wątłem ciele. Interesowało Go wszystko — wiedział o wszystkiem co się działo w Krakowie i w świecie — między innemi wypowiedział słowa, które cytuję dokładnie: Taki jestem osamotniony, żona i dzieci w polu, a ja wciąż myślę i myślę — i czasem proszę Boga, aby mi mózg zamknął — wizje mnie prześladują z natarczywością, która mnie zamęcza. Opowiedział mi projekty dwóch sztuk, których niestety lekkomyślnie nie zapisałam — wiem że jedna z nich była satyrą polityczną, dziejącą się na Olimpie.

Pamięć moja zatrzymała jeszcze wizję podwieczorku w tej bławatkowej pracowni, składał się on między innemi z owoców granatu. Przywiozła je Wyspiańskiemu siostra żony. Jakże się cieszył tym kontrastem barw. Bławatkowe ściany, czerwień rozciętych owoców i żółte kwiaty na stole.

A potem zaczęły się czasy coraz gorsze. Przewieziono Go do Krakowa do lecznicy i zaczęliśmy oczekiwać końca. I przyszło jedno popołudnie, siedziałam u Feldmanów — oczekując wieści — Feldman z zaparciem się siebie i swoich obowiązków, przesiadywał u łoża chorego.

Wszedł blady jak śmierć i wyszeptał: Wyspiański odszedł. Odszedł tak przedwcześnie, a z nim odeszło coś bardzo bliskiego i drogiego sercu i wieczny żal pozostał za tem cośmy utracili z Jego twórczości, którą tak bezlitośnie, tak okrutnie przerwała nieubłagana śmierć. — A tak bardzo potrzebny nam byłby dzisiaj. Zakończyła się smutna bajka krótkiego życia genjusza pogrzebem, jakiego nie miał żaden król na ziemi, a który tak proroczo wyśpiewał sobie w Kazimierzu Wielkim.

KOMITET OBCHODU KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W 25-LECIE JEGO ZGONU

NR. 397

KARTA

WSTĘPU
UPOWAŻNIAJĄCA
DO WEJŚCIA NA
MIEJSCA REZERWO-
WANE NA NABOŻEŃ-
STWO W KOŚCIELE
NA SKAŁCE

W PONIEDZIAŁEK
DNIA 28 LISTOPADA
1932 R. O GODZ. 9.

41

KOMITET OBCHODU KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W 25-LECIE JEGO ZGONU

NR. 841

KARTA

WSTĘPU

UPOWAŻNIAJĄCA DO WEJŚCIA NA MIEJSCA REZERWOWANE NA NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

W SOBOTĘ, DNIA 26 LISTOPADA 1932 R. O GODZINIE 9-TEJ.

KOMITET OBCHODU KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W 25-LECIE JEGO ZGONU

NR. 1105

KARTA

WSTĘPU

UPOWAŻNIAJĄCA DO WEJŚCIA NA MISTERJUM W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

WE CZWARTEK DNIA 24-GO LISTOPADA 1932 R. O GODZ. 18.

43

KOMITET OBCHODU KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W 25-LECIE JEGO ZGONU

NR. 737

KARTA

WSTĘPU

UPOWAŻNIAJĄCA DO WEJŚCIA NA MIEJSCA REZERWOWANE NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ PRZY PL. MARJACKIM L. 9 W KRAKOWIE

W NIEDZIELĘ, DNIA 27 LISTOPADA 1932 R. O GODZINIE 9·45.

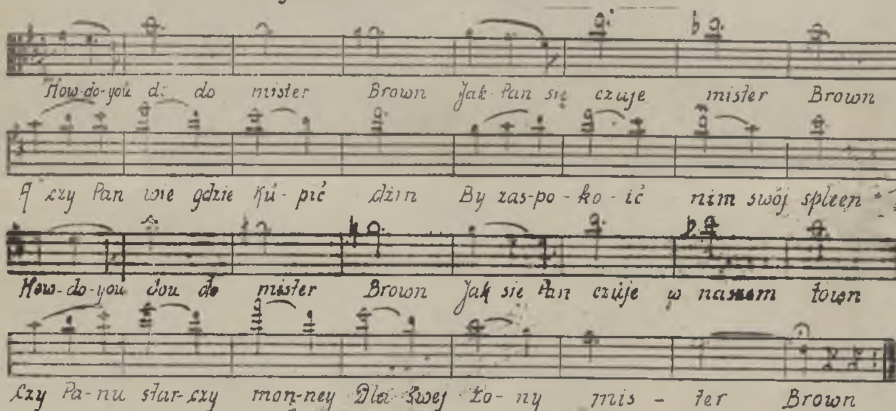
How do you do Mr. Brown

WALC-FOXTROT

z największej współczesnej szampańskiej komedji:

„Żona na jedną noc”

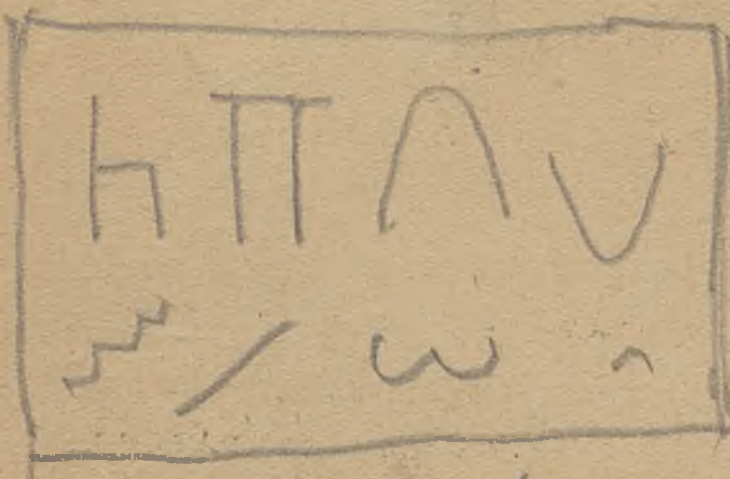
Muzyka Pawła Abrahama.



2) How-do-you dou do mister Brown
Jak Pan się czu-je mister Brown
A czy Pan wie gdzie kúpić dżin
By zaspokoić nim swój spleen

How-do-you dou do mister Jack
Niech Pan wystawi nam swój czek
Poco masz dawać monney
Dla swej żony mister Brown

Drukarnia „Fortuna“ Kostuchowej, Kraków, Powiśle 12.



Hieroglif odkry-
tany w Egipcie
przez „Murzatka"
1932
To stołek – to stół,
To góra – to dół –
To krzywo – to równo
To d... to g...

2) II p.

l n i k !

poniedziałek, o godzinie 12-tej

n biurze /Prezydjum miasta I.p./

tarjalnych.-

konferencji uprzejmie zapraszam.-

dnia 28 kwietnia 1932 r.

Prezydent miasta:
W z.

Dr. K. D U C H wr.

Nr. Rkt. 664/32/c [illegible]

Allegaty

do

Dyaryusza Krak.

ze r. 1933.

46

POLSKA YMCA

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
OGNISKO KRAKOWSKIE

UL. KROWODERSKA 8 i UL. BISKUPIA 19. — TELEFON NR. 124-36.



C z w a r t e k
12 s t y c z n i a, 1933
godz. 8 wiecz.

O P Ł A T E K

CZŁONKOW OGNISKA

W programie: Przemówienie Prezesa, wspólna herbatka, kolendy, tańce.

Wstęp 1 zł.

47

WE CZWARTEK, DNIA 19 STYCZNIA 1933 R. O GODZ. 11 PRZEDPOŁ.

ODBĘDZIE SIĘ

UROCZYSTE
POŚWIĘCENIE I OTWARCIE
NOWEGO MOSTU ŻELAZNEGO NA WIŚLE

NA KTÓRĄ TO UROCZYSTOŚĆ
MA ZASZCZYT JWP. ZAPROSIĆ

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA
WŁADYSŁAW BELINA PRAŻMOWSKI
PRZEWODN. KOMITETU BUDOWY MOSTU.

DOJAZD NA MOST Z MIASTA PRZEZ ULICĘ STAROMOSTOWĄ.

48

BAL PRASY

1. LUTY 1933

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Syndyka Dr. BĄKOWSKIEGO

NA

BAL PRASY

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ DNIA 1-GO LUTEGO 1933 R.
W SALACH STAREGO TEATRU W KRAKOWIE

POD PROTEKTORATEM

JWP. BRONISŁAWA PIERACKIEGO
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

PROTEKTORAT MIEJSCOWY RACZYLI OBJĄĆ ŁASKAWIE JWPANOWIE:

DR. MIKOŁAJ KWAŚNIEWSKI, WOJEWODA KRAKOWSKI,
JEN. BRYG. JERZY NARBUT-ŁUCZYŃSKI, DOWÓDCA O. K. V.,
WŁADYSŁAW BELINA-PRAŻMOWSKI, PREZ. KR. ST. M. KRAKOWA.

POCZĄTEK O GODZINIE 22-GIEJ POLONEZ O GODZINIE 22.30

STROJE BALOWE

WSTĘP TYLKO ZA OKAZANIEM IMIENNEGO ZAPROSZENIA.

KOMITET HONOROWY PAŃ:

Abłamowiczowa Włodzimierzowa. Batorowa Aleksandrowa. Bednarska Tadeuszowa. Bilekowa Mieczysławowa. Bielska Zygmuntowa. Błażewiczowa Władysławowa. Hr. Bnińska Hilarowa. Boczarowa Stanisławowa. Bogatyńska Władysławowa. Bollandowa Arnoldowa. Bolesławiczowa Marjanowa. Bujańska Eugenjuszowa. Bukowska Janowa. Burtanowa Stanisławowa. Ciechanowska Stanisławowa. Hr. Chodkiewiczowa Bolesławowa. Dąbrowska Marjanowa. Dawidowska Romanowa. Dobijowa Mieczysławowa. Dorawska Józefowa. Dubeltowiczowa Henrykowa. Duchowa Kazimierzowa. Dudekowa Henrykowa, Dyboska Tadeuszowa. Epsteinowa Tadeuszowa. Fischerowa Janowa. Gawrońska Julljuszowa. Glatzlowa Janowa. Grado Eugenjuszowa. Gostwicka Juljanowa. Gwiazdomorska Janowa. Hackbeilowa Bronisława. Hoesickowa Ferdynandowa. Hoyerowa Henrykowa. Jachimecka Zdzisławowa. Jarocka Władysławowa. Klimecka Stanisławowa. Kopecka Ida. Korczyńska Ludomirowa. Kostanecka Kazimierzowa. br. Krauzowa Janowa. Kreczmerowa Józefa. Krzyżanowska Adamowa. Krzyżanowska Wacławowa. Kumaniecka Kazimierzowa. Kwaśniewska Mikołajowa. Kwiatkowska Stanisławowa. Landauowa Ignacowa. Landauowa Rafałowa. Leowa Juljuszowa. Lewalska Antoniowa. Lewicka Józefowa. Lipońska Włodzimierzowa. Łuczyńska Jerzowa. Hr. Łubieńska Róża. Madejska Zygmuntowa. Maixnerowa Arturowa. Małaszyńska Piotrowa. Mondowa Bernardowa. Musilowa Leopoldowa. Nowicka Eustachowa. Ostrowska Witoldowa. Pawlasowa Tadeuszowa. Piasecka Zygmuntowa. Pisarska Tadeuszowa. Piotrowska Tadeuszowa. Hr. Potocka Franciszkowa. Hr. Potocka Adamowa. Hr. Potocka Arturowa. Belina-Prażmowska Władysławowa. Rollowa Karolowa. Rokoszowa Piotrowa. Rozmarynowiczowa Bolesławowa. Hr. Rostworowska Hubertowa. Hr. Rostworowska Piotrowa. Ks. Sapieżyna Teresa. Stella-Sawicka Izydorowa. Schneidrowa Ludwikowa. Sikorska Stanisławowa. Skąpska Józefowa. Skarżyńska Leonowa. Hr. Szembekowa Jadwiga. Strawińska Adamowa. Struszkiewiczowa Jerzowa. Szaferowa Władysławowa. Hr. Tarnowska Zdzisławowa. Topolnicka Józefowa. Hr. Tyszkiewiczowa Edwardowa. Wasilkowska Ludwikowa. Witkowska Karolowa. Wodzinowska Wincentowa. Wnękowa Władysławowa. Wolterowa Władysławowa. Żeleńska Władysławowa. Zoilowa Fryderykowa.

KOMITET HONOROWY PANÓW:

Ppłk. Argasiński Tadeusz, Dow. III Grupy łączności. **Ks. Dr. Archutowski Józef**, Dziekan wydz. teolog. U. J. **Płk. Batory Aleksander**, Dow. 5 Grupy art. **Mjr. Batycki Stanisław**, Dow. V Dyonu art. przeciwlotn. **Dr. Bednarski Tadeusz**, Konsul Rep. Helleńskiej. **Dr. Bilek Mieczysław**, Wicewojewoda krakowski. **J. M. Inż. Bielski Sarjusz Zygmunt**, Rektor Ak. Górn. **Pułk. Błaszkiewicz Karol**, Szef uzbrojenia O. K. V. **Inż. Bobkowski Aleksander**, Prezes Dyr. Kol. Państw. **Dr. Bobrowski Emil**, Senator. **Dr. Bogdani Roman**, Poseł **Płk. dypl. Bolesławicz Marjan**, Zastępca Dow. O. K. V. **Dr. Bolland Arnold**, Dyr. Wyż. Stud. Handl. **Ppłk. Brożek Kazimierz**, Dow. 20 p. p. **De Bruyn Joseas**, Konsul holenderski. **Bujański Eugenjusz**, Dyrektor Teatru im. Jul. Słowackiego. **Burtan Stanisław**, Przemysłowiec. **Red. Dąbrowski Marjan**, Poseł. **Płk. Cybulski Wincenty**, Dowódca 5 p. a. c. **Dobija Mieczysław**, Dyrektor koncernu wyd. „I. K. C.". **Dorawski Józef**,

Nacz. Dyr. Miejsk. kasy Oszcz. **Ppłk. Doskoczyński Henryk**, Dow. V Baonu telegr. **Dr. Duch Kazimierz**, Wiceprez. M. Krakowa, Poseł. **Inż. Dudek Henryk**, b. Dyr. Rob. Publ. **Dr. Dyboski Tadeusz**, Poseł. **Inż. Dyduch Ludwik**, Hon. konsul węgierski. **Epstein Tadeusz**, Prez. Izby Przem.-Handl. **Prof. Dr. Godlewski Emil**, Dziekan Wydz. Med. U. J. **Dr. Goetel Walery**, Dziekan wydz. górn. A. G. **Inż. Gostwicki Juljan**, Prez. Dyr. Poczt i Tel. **Antoni Br. Goetz-Okocimski. Greger Józef**, Prez. Izby Skarb. **Arcyks. Karol Stefan Habsburg. Ppłk. Hertel Aleksander**, Dowódca 6 P. A. L. **Dr. Hubl Adolf**, Prezes Sądu Apel. **Płk. Iwaszkiewicz Stanisław**, Szef weterynarji O. K. V. **Prof. Dr. Jachimecki Zdzisław**, Dziekan wydziału fil. U. J. **Jakubowski Eugenjusz**, Prez. Kongr. Kup. **Jarocki Władysław**, Prez. Tow. Sztuk Piękn. **Jarszyński Zygmunt**, Dyr. Zw. Przem. **Płk. dypl. pil. Jasiński Stanisław**. Dow. Gr. Aer. **Dr. Jendl Alfred**, Wiceprezes Sądu Apel. **Dr. Jeżewski Mieczysław**, Dziekan Wydz. Hutn. A. G. **Dr. Kaplicki Mieczysław**, Prez. Zw. Strzel. **Klemensiewicz Zygmunt**, Senator. **Ppłk. Klementowski Stefan**, Dow. baonu podch. **Dr. Klimecki Stanisław**, Wiceprez. m. Krakowa. **Kochanowski Stanisław**, Dyr. Pow. Kasy Oszcz. **Płk. Kolankowski Mikołaj**, Dow. 4 bryg. saperów. **Dr. Kostanecki Kazimierz**, Prez. Polsk. Akad. Umiej. **Dr. Kraus Włodzimierz**, Prez. Okr. Izby Kontr. Państw. **Dr. Inż. Jan br. Krause**, Prorektor Ak. Górn. **Ppłk. Kryński Ludomir**, Dowódca V DAK. **Dr. Kumaniecki Kazimierz**, Dziekan Wydz. Prawa U. J., b. minister. **Dr. Kutrzeba Stanisław**, Rektor U. J. **Ppłk. Kwiatkowski Antoni**, Inspektor Pol. **Dr. Landau Ignacy**, Wiceprez. Krakowa. **Dr. Landau Rafał**, Prez. gminy wyzn. izrael. **Laszczka Konstanty**, Prof. Ak. Sztuk Piękn. **Płk. Edward Lewandowski**, Dow. 2 p. lot. **Inż. Lewalski Antoni**, Konsul Rep. Austrjackiej. **Małaszyński Piotr**, Starosta grodz. **Ppłk. Madejski Felicjan**, Dow. V Dyonu samoch. **Dr. Maixner Artur**, Konsul Rep. Czechosłowackiej. **Ppłk. Mastalerz Kazimierz**, Dow. 8 P. U. **Płk. Mazurkiewicz Stefan**, Dow. 2 Dyonu pociągów pancernych. **Prof. Mehoffer Józef**, Rektor Akademji Sztuk Pięknych. **Inż. Mianowski Henryk**, Dyr. Izby Przem. Handl. **Płk. Miodoński Szymon**, Szef. Intend. O. K. V. **J. M. Ks. Dr. Michalski Konstanty**, Rektor U. J. **Gen. Bryg. Mond Bernard**, Dca 6 Dyw. Piech. **Płk. Dr. Nadolski Jerzy**, Szef Sanitarny O. K. V. **Dr. Nowak Juljan**, Prof. U. J., b. Premjer. **Dr. Nowicki Eustachy**, Kurator Okr. szkolnego. **Stefan Siła-Nowicki**, Dyrektor Robót Publ. **Nowakowski Wacław**, Prez. Oddziału Z. A. S. P. **Osterwa Juljusz**, Dyr. teatru im. Słowackiego, **Ostrowski Witold**, Wiceprez. m. Krakowa, **Pałosz Władysław**, Starosta grodzki. **J. M. Pautsch Fryderyk**, Prorektor Ak. Szt. Piękn. **Dr. Parylewicz Piotr**, Prezes Sądu Apel. **Ppłk. Pawłowicz Czesław**, Dow. 5 Dyonu Saperów. **Ppłk. Podgórski Tadeusz**, Dowódca 5 Dyonu Żand. **Hr. Potocki Artur**, **Hr. Potocki Adam. Hr. Potocki Franciszek**. Dyr. dep. Min. W. R. i O. P. **Hr. Pusłowski Franciszek Xawery. Inż. Karol Rolle**, Senator. **Rokosz Piotr**, Dyr. Banku Gosp. Kraj. **Prof. Dr. Rouppert Kazimierz**, Dziekan Wydz. Roln. U. J. **Hr. Rostworowski Piotr**, Prez. K. K. A. **Hr. Rostworowski Karol Hubert**, Prez. Zw. Liter. Polskich. **Dr. Rowiński Stanisław**, Prez. Dzielnicy Sokoła. **Prof. Dr. Rutkowski Maksymiljan**, Dziekan Wydz. Lektor U. J. **Dr. Różański Adam**, Profesor U. J. **Ks. Sanguszko Roman. Inż. Schimitzek Antoni**, Prez. Zw. Przem. **Dr. Schneider Ludwik**, Prez. Tow. Strzeleckiego. **Schroeder Artur**, Dyr. T. P. Sz. P. **Skoczylas Stanisław**, Senator. **Skrzyński Stefan**, Marszałek powiatu. **Prof. Inż. Staronka Wilhelm**, Dziekan wydz. Akad. Górn. **Dr. Stein Stanisław**, Prez. Izby Not. **Dr. Szafer Władysław**, Dziekan Wydz. Fil. U. J. **Hr. Tarnowski Zdzisław. Dr. Thon Ozjasz**, Poseł. **Ppłk. Tomaszewski Tadeusz**, Szef sztabu O. K. V. **Dr. Trammer Jerzy**, Prez. Izby adw. **Mjr. Wańkowicz Jan**, Dow. 5 bat. saperów wodn. **Dr. Windakiewicz Józef**, Prez. Prok. Gen. **Winiarz Bolesław**, Dyr. Polskiego Radja. **Dr. Wnęk Władysław**, Starosta krakowski. **Ks. dr. Zapała Antoni**, Dziekan O. K. V. **Ppłk. Zarzycki Adam**, Dow. 1 p. mostów kolejowych. **Dr. Zoll Fryderyk**, Prof. U. J.

Niechlujne gazeciarze:
między zapraszającymi
3 nieboszczyków o 4
z mylnemi tytułami!

ZA ZARZĄD SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH:

Dr. JÓZEF FLACH

prezes

LEON TOMASZKIEWICZ

Przewodniczący Komitetu

KOMITET WYKONAWCZY:

KAZIMIERZ DOBIJA, KLEMENS KĘPLICZ, Dr. ROMAN KORDYS, ANATOL KRAKOWIECKI, JULJUSZ LEO, ZYGFRYD MOZES. Dr. LUDWIK RUBEL, MARJAN SKALSKI, LUDWIK STROJEK, Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI, JANUSZ JAHŚMIECHOWSKI, ANTONI WASILEWSKI, ANTONI WAŚKOWSKI, ALFRED ŻMUDA.

52

KRAKÓW 4 LUTEGO 1933

L. 1310

POCZĄTEK ZABAWY O GODZ. 9 WIECZ.

WSTĘP 5 ZŁ. — CZŁONKOWIE I AKADEM. 3 ZŁ.
WRAZ Z GARDEROBĄ

STROJE WIECZOROWE

WPROWADZA ....

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
POLSKA Y. M. C. A.
KRAKÓW.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

POLSKA YMCA

URZĄDZA W SOBOTĘ DNIA 4-GO LUTEGO 1933 ROKU

TRADYCYJNĄ ZABAWĘ

KARNAWAŁOWĄ

W SALACH OGNISKA PRZY ULICY KROWODERSKIEJ L. 8

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego ~~Z RODZINĄ~~

KOMITET

ROLĘ GOSPODYŃ ŁASKAWIE RACZYŁY OBJĄĆ JWPANIE:

W. Abłamowiczowa, A. Adlerowa, M. Arendsowa, T. Beauprè, W. Bogatyńska, J. Bogdanowska, Z. Brodkiewiczowa, M. Bukowska, J. Bukowska, M. Burzyńska, M. Cyankiewiczowa, J. Cywówna, J. Czlklowa, A. Długoszewska, W. Dobrowolska, M. Dubeltowiczowa, W. Dubieńska, T. Dyboska, J. Fischerowa, M. Gackiewiczowa, J. Gdowska, J. Gedlowa, J. Grabowska, Z. Grabowska, Z. Grodzińska, A. Grosse, A. Hildowa, A. Hoborska, A. Horoszkiewiczowa, H. Hoyerowa, E. Jakubowska, L. Jaskowiecówna, J. Jurkiewiczowa, W. Kołderowa, J. Kornecka, W. Krzyżanowska, K. Kupkowa, M. Kwaśniewska, L. Lipińska, Z. Liponska, J. Litwinówna, K. Mączkowa, M. Manberowa, J. Makary, A. Malxnerowa, M. Missonowa, G. Nowakowa, W. Niedziałkowska, A. Olejakowa, W. Ostrowska, M. Patkaniowska, T. Pawlasowa, Z. Pielówna, M. Piekarska, S. Piechnikowa, E. Piegzowa, Z. Piorunowska, A. Ryglerowa, J. Rzącowa. B. Rzegocińska, B. Sabudowa, M. Siedlecka, Z. Ślączkowa, A. Słapowa, Z. Smoluchowska, M. Sobiecka, A. Sowilska, I. Stadlerowa, W. Stefańska, A. Świerzowa, W. Swolkienlowa, W. Sygleriozowa, H. Szpunarowa, S. Szyszkowa, K. Tarnawska, W. Tesarzowa, E. Torowa, J. Topolnicka, M. Tracilowska, K. Trynkówna, W. Turnauówna, J. Walewska, R. Waldin, B. Wasilkowska, E. Węglarska, T. Wesselyowa, L. Zapalanka, L. Zembaczyńska, Z. Żmudzina E. Żukowska.

18/II

ZAPROSZENIE

DO KOMITETU HONOROWEGO RACZYLI WEJŚĆ

JAŚNIE WIELMOŻNI PAŃSTWO:

DR. H. BARYCZOWIE
DYR. J. BRZOZOWSCY
DR. K. BUCZKOWIE
DR. W. BUDKOWIE
DR. A. CHMIELOWIE
PROF. DR. J. DĄBROWSCY
DOC. DR. K. DOBROWOLSCY
FR. DUNIKOWSCY
DOC. DR. J. FELDMANOWIE
PROF DR. R. GRODECCY
PROF. DR. Z. JACHIMECCY
PROF. DR. WŁ. KONOPCZYŃSCY
PROF. DR. F. KOPEROWIE
PROF. DR. ST. KOTOWIE
DOC. DR. M. KUKIEŁOWIE
NADR. WŁ. LATACZ
DR. K. LEPSZOWIE
DR. L. LEPSZY
ST. LICHAJOWIE
PROF. DR. W. MOLÉ'OWIE
DR. S. MIKUCCY
KUR. E. NOWICCY
M. NOWOTNA
PROF. DR. PAGACZEWSCY
PROF. DR. F. PAPEE'OWIE
DR. M. PAWLICOWA
DR. M. PELCZAROWIE
PROF. DR. L. PIOTROWICZOWIE
DOC. DR. K. PIWARSCY
DYR. DR. POCIECHOWIE
PROF. DR. W. SOBIESCY
PROF. DR. W. SZUMOWSCY

55

KOŁO HISTORYKÓW STUD. UNIW. JAGIELL.

URZĄDZA W SOBOTĘ, DNIA 18-GO LUTEGO 1933 ROKU
W SALACH BRACTWA KURKOWEGO, UL. LUBICZ L. 16

POD PROTEKTORATEM

JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA UNIW. JAGIELL.

PROF. DR. STANISŁAWA KUTRZEBY

TRADYCYJNĄ
ZABAWĘ HISTORYKÓW

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego .... Z RODZINĄ

KOMITET.

POCZĄTEK O GODZ. 10 WIECZOREM. — JAZZ.

BUFET WE WŁASNYM ZARZĄDZIE.

WSTĘP 4 ZŁ., AKADEMICKI 2·50 ZŁ.

WRAZ Z GARDEROBĄ.

L.: 327

WPROWADZA Komitet

Drukarnia Polska, Kraków.

56

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
»POLSKA YMCA«
URZĄDZA W DNIU 28 LUTEGO 1933 WE WŁASNYCH SALACH
PRZY ULICY KROWODERSKIEJ 8

ŚLEDZIÓWKĘ

NA KTÓRĄ NAJUPRZEJMIEJ ZAPRASZA
ZARZĄD

POCZĄTEK O GODZINIE 9. WIECZOREM

STROJE WIZYTOWE

WSTĘP CZŁONKOWSKI 2 ZŁ, GOŚCIE 3 ZŁ.

57

L. 206

R. W.

KU CZCI

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W DNIU JEGO IMIENIN

ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 18-go MARCA 1933 ROKU

W SALONACH OFICERSKIEGO KASYNA GARNIZONOWEGO
(UL. ZYBLIKIEWICZA 1)

Raut

URZĄDZONY STARANIEM

RODZINY WOJSKOWEJ KOŁO KRAKOWSKIE

NA KTÓRY MAMY ZASZCZYT PROSIĆ

JWP. Dr. Bąkowskiego Klemensa z rodziną

POCZĄTEK O GODZ. 21-szej

ZAPROSZENIE SŁUŻY
JAKO KARTA WSTĘPU.

59

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
POLSKA YMCA
»DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO«
URZĄDZA W SOBOTĘ DNIA 18-GO MARCA 1933 ROKU
WE WŁASNYCH SALACH PRZY UL. KROWODERSKIEJ 8
TRADYCYJNĄ

JÓZEFÓWKĘ

NA KTÓRĄ NAJUPRZEJMIEJ ZAPRASZA
KOMITET

ZABAWA TRWAĆ BĘDZIE OD 9 WIECZÓR DO 6 RANO
STROJE WIZYTOWE
WSTĘP DLA CZŁONKÓW. I AKADEMIKÓW ZŁ. 2·50 GOŚCIE ZŁ. 3·50

JULJAN PAGACZEWSKI.

Ś. p. Stanisław Tomkowicz.

—ooo—

Z pośród miłośników i obrońców zabytków sztuki, nietylko naszego grodu, ale i Polski całej, ubył najstarszy i najwięcej zasłużony. Rzeźki, przytomny i czynny do ostatniej chwili mimo bardzo podeszłego wieku. Padł jak żołnierz na posterunku. Zaledwie kilka miesięcy temu wyszła praca Tomkowicza o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, a w dniu pogrzebu ukończono druk monografji krakowskiego pałacu biskupiego. Z podziwem patrzyliśmy, jak ten człowiek, który przekroczył już ośmdziesiątkę, podczas odnawiania kościoła N. P. Marji wspinał się po stromych, karkołomnych schodach wież, jak schodził do zimnych, wilgotnych podziemi, jak z młodzieńczą lekkością przesadzał belki wiązań dachowych, jak nie wahał się wychodzić na rusztowania ołtarza Stwoszowskiego. Z malowniczych zaułków krakowskiej Notre-Dame nie przeoczył żadnego, chcąc poznać stan rzeczy i przyczynić się swojem doświadczeniem i swoją światłą radą do wielkiego dzieła, które podjął i które z niesłabnącą energją prowadzi ks. Infułat Kulinowski. Współpraca nad odnowieniem ukochanej przez cały naród świątyni Marjackiej, to ostatni czyn Tomkowicza, jako niestrudzonego opiekuna zabytków. Pogrzeb jego nie mógł — jak tyle innych — przejść tylko koło tego najpiękniejszego w Polsce Domu Bożego, zwłoki jego, aczkolwiek nie był parafjaninem Marjackim, nie mogły nie spocząć chociażby na chwilę przed ołtarzem Stwosza, w wysmukłem, gotyckiemi witrażami i poetyczną Litanją Matejki wsławionem prezbiterjum.

Ciśnie się na myśl pytanie, co było motorem tej żarliwej działalności konserwatorskiej. Zrozumienie naukowego znaczenia dzieł dawnej sztuki? Tak, ale niewątpliwie w większej mierze gorące ich ukochanie jako świadków wielkiej przeszłości naszego narodu. Stąd płynęła konserwatorska, a w związku z nią naukowa działalność Zmarłego.

Tylko czterech lat brakowało, by Tomkowicz, urodzony w Krakowie dnia 28 maja 1850 roku, był żywem ogniwem łączącem nas, ludzi dzisiejszych, z Wolnem Miastem, ostatnim skrawkiem Polski niepodległej. Urodził się tuż przed strasznym pożarem Krakowa, którego ofiarą padła część najwięcej zabytkowego śródmieścia z kościołami franciszkanów, dominikanów, pałacem biskupim i mnóstwem starych domów, zawierających cenne szczegóły architektoniczne i rzeźbiarskie. Miasto powoli, już w jego oczach, dźwigało się po tej katastrofie. Skutki pożaru. a zarazem wzrastający na Zachodzie ruch konserwatorski, wzmocniły w mieście naszem kult pamiątek przeszłości, zapoczątkowany już zresztą przez Ambrożego Grabowskiego w roku 1822 pierwszem wydaniem „Krakowa i jego okolic". Zniszczone kościoły i domy trzeba było odnowić. Zabrano się do pracy z wiedzą, na jaką stać było ówczesnych, i nie bez pietyzmu. Ruch konserwatorski zataczał coraz szersze kręgi. Za świetnej prezydentury Józefa Dietla przystąpiono między innemi do największego dzieła, do odnowienia Sukiennic. Uzdolnionym architektom, jak Żebrawski, Kremer, Księżarski, a zwłaszcza najwybitniejszy z nich Tomasz Pryliński, służyli doradą miłośnicy naszego grodu, Paweł Popiel, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Jan Matejko. Po tej generacji przyszła druga, z takimi architektami, jak Tadeusz Stryjeński, Sławomir Odrzywolski, Zygmunt Hendel. Wtedy, już u schyłku XIX wieku, organizują się miłośnicy Krakowa z inicjatywy Józefa Wawel Louis — w Towarzystwo. W większej mierze z tą drugą generacją, aczkolwiek częściowo jeszcze z poprzednią, wiąże się działalność Tomkowicza, który po ukończeniu w r. 1874 studjów uniwersyteckich w zakresie germanistyki przerzucił się, ale dopiero w ośmdziesiątych latach, na pole konserwatorstwa. Równocześnie, pod wpływem silnej indywidualności, jaką był Marjan Sokołowski, pierwszy profesor historji sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Tomkowicz zaczyna pisać o zabytkach. W ślad za Łuszczkiewiczem i Sokołowskim, którzy rzucili podwaliny pod polską historję sztuki, wszedł i Tomkowicz na drogę opracowań monograficznych, albowiem podówczas nie można jeszcze było u nas myśleć o realnych syntezach. Już jako konserwator powiatów gorlickiego i grybowskiego zbierał skrzętnie materjały do inwentaryzacji dzieł sztuki w tych stronach. Gdy w roku 1894 objął konserwatorstwo krakowskie po zasłużonym na tem polu Józefie Łepkowskim ,zabrał się do inwentaryzowania powiatu krakowskiego. Wspomniane inwentaryzacje wyszły w „Tece", wydawanej przez Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej, któremu przez szereg lat przewodniczył. W związku z działalnością konserwatorską i jako jej wynik, powstała niejedna praca naukowa Tomkowicza, jak np. największe jego dzieło, „Wawel". Szło mu o przygotowanie podstaw do racjonalnej restauracji zabytków, zagłębiał się więc w studja archiwalne i, o ile na to warunki pozwalały, w badanie samego dzieła sztuki. Niekiedy było to już, niestety, tylko podzwonne, jak np. duża broszura poświęcona głośnej w swoim czasie sprawie barbarzyńskiego, zupełnie niepotrzebnego zburzenia malowniczych, w pewnych częściach jeszcze gotyckich zabudowań szpitala św. Ducha przy kościele św. Krzyża. Jakież byłoby to dzisiaj świetne pomieszczenie na archiwum lub mniejsze muzeum! Nieocenionym materjałem do historji zmian, jakie przechodziły krakowskie zabytki, pozostaną na zawsze kroniki konserwatorskie, ogłaszane w tradycyjnym „Kalendarzu Czecha". Każda stronica tchnie gorącem ukochaniem pamiątek przeszłości, z którego zarazem płynie oburzenie przeciwko lekkomyślnemu nieraz ich niszczeniu. Tomkowicz, nie spuszczając z oka teraźniejszości Krakowa, żył jednak głównie jego przeszłością. Jedną z najlepszych, najżywotniejszych jego prac są „Przyczynki do historji kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku". Przynoszą one mnóstwo, z Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa zaczerpniętych wiadomości o życiu i dziełach architektów, malarzy, rzeźbiarzy i rzemieślników-artystów tej mało jeszcze znanej epoki.

Zasięg zainteresowań Tomkowicza był bardzo rozległy. Pociągały go dawne zwyczaje, legendy, plany miasta, historja kupiectwa, fabryki instrumentów muzycznych, epigrafika, pogrzeby dawnych mieszczan i t. d. Niepodobna tu omawiać tych wszystkich, bardzo gruntownych, sumiennych i krytycznych prac; nawet samo wymienienie ich tytułów zabrałoby zbyt dużo miejsca. Niewątpliwie ukaże się w jakiemś fachowem czasopiśmie bibljografja, obejmująca tę szeroką i obfitą działalność Zmarłego. Całe pokolenia historyków sztuki będą mu szczerze wdzięczne za wydobycie na jaw wielkiej ilości materjałów, zarówno archiwalnych, jak i zabytkowych, zebranych w licznych podróżach po całej Polsce. Każda jego podróż przynosiła obfity plon w fotografjach, planach i opisach nieznanych poprzednio dzieł sztuki. Wyniki tych badań przedstawiał na posiedzeniach Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, której po śmierci Sokołowskiego przez lat 22 przewodniczył umiejętnie, z oddaniem się i wielkiem poświęceniem.

Kładąc główny nacisk na wydawanie źródeł zabytkowych i archiwalnych, pisze także i prace konstrukcyjne, odnoszące się do różnych epok dziejów sztuki. Z punktu widzenia metodycznego na pierwszy plan wysuwa się monografja monumentalnych ruin zamku Ossolińskich Krzyżtopór, oparta na poważnej znajomości sztuki zagranicznej i na analizie porównawczej. On to pierwszy dostrzegł wpływ słynnego architekta włoskiego Vignoli na naszą architekturę XVII wieku, a co późniejsze badania potwierdziły i dalej rozwinęły.

„Tomkowicz był rzadkim w Polsce typem prywatnego uczonego", jak to podniósł w swojem przemówieniu nad jego trumną prezes Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Kostanecki. Typ to rzeczywiście rzadki, bo warunki pracy naukowej są u nas bardzo ciężkie. Wśród nauk humanistycznych historja sztuki należy do najkosztowniejszych. By móc na tem polu pracować bez zajęcia stanowiska, zapewniającego choćby jaką taką egzystencję, trzeba mieć poważniejszy majątek. Tomkowicz miał byt zapewniony, mógł zmarnować życie, a jednak nie zmarnował go. Pracował bezinteresownie, z całem oddaniem się i poświęceniem, bez reklamy i błyskotliwości. Praca była treścią jego życia. W swoim zakresie stał się — i słusznie — autorytetem. Nie było chyba ani jednej ważnej sprawy konserwatorskiej, w której nie byłby pytany o radę. Nigdy jej nie odmówił.

Pogodne i szczęśliwe miał życie. Zrównoważony duchowo, zdrowy, niewiedzący co to znaczą nerwy, zawsze do pracy usposobiony, doczekał się, w pełni sił fizycznych i umysłowych, bardzo podeszłego wieku. Na schyłku życia mógł z radością i uzasadnioną dumą spoglądać na to, co zdziałał. Społeczeństwo ceniło jego rzetelne zasługi, jego niestrudzoną, ofiarną pracę. Niejednokrotnie też dało temu wyraz. Polska Akademja Umiejętności powołała go na swojego członka czynnego, różne towarzystwa naukowe i kulturalne, z Towarzystwem Miłośników Historji i Zabytków Krakowa na czele, uczciły go godnością członka honorowego, historycy sztuki wybili mu w ośmdziesiątą rocznicę jego urodzin medal, w całej pełni zasłużył na komandorję orderu „Polonia Restituta". Za szerzenie znajomości sztuki kościelnej i gorliwą opiekę nad jej zabytkami, jak również za działalność charytatywną, otrzymał od Ojca św., Piusa XI, krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

Był Krakowianinem z krwi i kości, kochał Polskę całą, ale najbliższym jego sercu był Kraków, który go wydał. Niechże mu lekką będzie ziemia krakowska, w której spoczął na wieki. Cześć jego pamięci.

załatwiane bez użycia siły. Projekt przewiduje głównie procedurę **przyjaznego uregulowania między 4 mocarstwami, t. j. Francją, Wielką Brytanją, Włochami i Niemcami** zasadniczych kwestyj, jakie mogą wypłynąć w bliższym lub dalszym czasie, procedurę opartą na Układzie Locarneńskim, Pakcie Ligi Narodów, Pakcie Briand-Kellog oraz deklaracji, jaką Mac Donald złożył ostatnio w Genewie. **Poparcie gabinetu londyńskiego ma być zapewnione,** lecz żadna decyzja nie będzie powzięta przed zbadaniem szczegółowem projektu przez rządy francuski i niemiecki.

Wyjaśnienie Mac Donalda.

Rzym 20 marca.

(PAT) Mac Donald przyjął dziś dziennikarzy, naprzód włoskich, a potem angielskich, amerykańskich i innych zagranicznych, oświadczając, że w gruncie rzeczy komunikat, wydany wczoraj dokładnie odtwarza przebieg i skutek rozmów, prowadzonych w Rzymie z Mussolinim. Przyjechaliśmy tutaj, ja i minister Simon, **nie dla robienia aljansów lub paktów,** a jedynie dla uprzytomnienia sobie, że poglądy ogólne na sytuację i jej rozwój są zbliżone. **Spotkanie rzymskie spowodowane jest potrzebą stworzenia atmosfery zaufania i współpracy między narodami. Chcemy zatem stworzyć unję współdziałania dla pokoju,** gdyż żaden naród nie jest w stanie sam jeden opracować projektu pokoju i konieczna jest dlatego współpraca wszystkich narodów. **Jutro będę rozmawiał z premjerem Daladierem, któremu dokładnie opowiem przebieg rozmów rzymskich.** Jadąc do Londynu, gdzie muszę być obecny na posiedzeniu parlamentu, nie będę mógł jechać do Berlina, **niemniej jednak i rząd berliński będzie dokładnie o wszystkiem poinformowany.**

W deklaracji do Anglików Mac Donald dodał, że **wszystkie inne rządy będą o tem dokładnie powiadomione.** Na zapytanie dziennikarzy Mac Donald odpowiedział, że idea była przestudjowana od dłuższego czasu i po przyjeździe do Rzymu Mussolini wręczył ministrom

grać wielką rolę w dyskusji na temat zapewnienia pokoju światowego.

Na następne pytanie, co rozumie pod tym ustępem komunikatu, gdy się mówi o zapewnieniu pokoju na czas dłuższy, premjer angielski odpowiedział, że nie chodzi mu o pokój łatany, ale o właściwy, — zadowalając trzy lub cztery mocarstwa ma dwa lub trzy lata, można stworzyć sytuację gorszą od dzisiejszej. Koniecznem jest zatem zaufanie wszystkich i współpraca wszystkich narodów. Wreszcie premjer angielski zaznaczył raz jeszcze, że wszystkie te wyjaśnienia są raczej deklaracją przyjacielską, gdyż komunikat mówi wszystko to, co właściwie on powinien był powiedzieć dziennikarzom, streszcza się w krótkich słowach: „Niema żadnego powodu do zdenerwowania, gdyż wielkie mocarstwa nie mają zamiaru narzucać komukolwiek jakiegolwiek rozwiązania problematów pokojowych, ale dążą do współpracy wszystkich na podstawie wzajemnego zaufania".

Na pytanie, czy Rosja przystąpi do projektowanej konwencji, Mac Donald odpowiedział, że życzeniem jest, aby wszystkie narody przystąpiły, to też będą czynione wysiłki, aby tak się stało.

Na zapytanie, **czy rozważana była sprawa rewizji traktatów,** Mac Donald odpowiedział: Omówiliśmy i rozważyliśmy problematy, mogące się przyczynić do ogólnej pacyfikacji Europy".

Angielski komentarz.

Londyn 20 marca.

(Tel. wł.) Plan Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich przyjęła prasa angielska życzliwie, **aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami.** „Times" pisze, że planowane porozumienie państw zachodnich **nie śmie być sprzeczne z postanowieniami Ligi Narodów.** Uznanie znajdzie projekt Mussoliniego tylko wtedy, jeżeli będzie przedstawiał rozszerzenie zasad paktu lokarneńskiego. **Kwestja rewizji traktatów pokojowych nie jest w chwili obecnej aktualna.** Nie byłoby bowiem

metrowych żołnierzy panującego, stanęła mocna palisada, mury i rowy — także dla tych żołnierzy, nie zawsze z dobrej woli noszących pruskie kamasze. Za murami, obok koszar stanęły szybko nowe dzielnice: holenderska dla kupców-emigrantów; rosyjska dla muzykantów —

szem otwarciu Reichstagu w kościele garnizonowym w Poczdamie. Postanowiono nie wysuwać żadnych kandydatów na stanowisko członków prezydjum Reichstagu.

Frakcja socjalno-demokratyczna postanowiła nie wziąć udziału w akcie państwowym w Poczdamie.

Reforma banków w Austrji.

Wiedeń 20 marca.

(PAT) Dwudniowe posiedzenie Rady ministrów zakończyło się wczoraj o północy uchwaleniem rozporządzenia w sprawie reformy banków austrjackich. Celem obniżenia kosztów administracyjnych banków unieważnia wszystkie umowy z dyrektorami banków, zakazuje wypłacania tantjem i ustala maksymalne pensje oraz emerytury. Mają być także zniesione umowy zbiorowe z pracownikami banków i obniżenie pensyj oraz emerytur urzędników bankowych, odpowiednio do dzisiejszego stanu gospodarczego. Druga część rozporządzenia zajmuje się sprawą potanienia kredytów przemysłowych i rolnych. Ponieważ banki nie mogą przeprowadzić tego potanienia z własnych środków, utworzona będzie kasa amortyzacyjna, która otrzyma od rządu pożyczkę w wysokości 140,000.000 szylingów, od Banku Narodowego zaś 40,000.000 szylingów. Pożyczka ta ma służyć do nabywania akcyj, obligacyj i aktywów przedsiębiorstw kredytowych, tudzież przygotowywania środków pieniężnych w celu przeprowadzenia rozległego planu robót publicznych dla zapobiegania bezrobociu. Kontrola nad tą działalnością powierzona będzie Bankowi Narodowemu. Wykonanie tego rozporządzenia jest warunkiem sfinalizowania umowy z wierzycielami zagranicznymi Austrjackiego Zakładu Kredytowego. W związku z tem rozporządzeniem komunikat urzędowy zaprzecza pogłoskom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o trudnościach finansowych różnych instytucyj w Austrji. Pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Wilno 20 marca.

(PAT) W niedzielę przybył do Wilna p. Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. Dra Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego. Na dworcu wileńskim iluminowanym i udekorowanym flagami państwowemi powitał pana Marszałka wojewoda wileński Jaszczołt, prosząc o przyjęcie życzeń z okazji Imienin. Następnie powitał pana Marszałka inspektor armji Dąb-Biernacki oraz prezydent miasta Dr Maleszewski. Na dworcu obecni byli przedstawiciele władz, szereg osobistości wojskowych i inni. Zgromadzona na dworcu publiczność zgotowała p. Marszałkowi entuzjastyczne przyjęcie. Pan Marszałek zatrzymał się przez chwilę w salonach reprezentacyjnych dworca kolejowego, zaszczycając przybyłych na jego powitanie krótką rozmową, w której interesował się stanem wód na Wilji i jej dopływach oraz postępami tegorocznej wiosny na kresach wschodnich. Z dworca p. Marszałek odjechał samochodem do Pałacu Rzeczypospolitej, gdzie zamieszkał.

pozostawiając na polu bitwy tysiące zabitych. Oddziały japońskie przekroczyły granicę Wielkiego Muru Chińskiego w celu osłabienia ataków, kierowanych z Hsi Feng Kou.

Tokjo 20 marca.

(PAT) Czang Hai Feng, głównodowodzący mandżurskich wojsk w Dżeholu przybył do stolicy prowincji na czele 3.000 oddziału kawalerji. Gen. Czang po pomyślnem zakończeniu operacyj powróci do Mandżurji samolotem, poczem zostanie mianowany gubernatorem prowincji Dżehol.

Zamach na pociąg w Mandżurji.

Charbin 20 marca.

(PAT) W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na pociąg pospieszny pod Su Ping Kai donoszą, że bandyci rozkręcili szyny pomiędzy Su Ping Kai a Tao Nan. Pociąg wykoleił się i bandyci ostrzeliwali go. Żołnierze japońscy, jadący pociągiem otworzyli ogień, rozpędzając bandytów. Dotychczas liczba zabitych wynosi 38 osób, rannych 71. Wszystkie ofiary są obywatelami japońskimi, lub mandżurskimi. Komunikacja została przywrócona.

W żołądku chłopca głowa niemowlęcia.

Lille 20 marca.

(PAT) Wielkie zainteresowanie w tutejszym świecie naukowym wywołała wiadomość o niezwykłym wyniku operacji, dokonanej na 12-letnim chłopcu. Uskarżającego się od dłuższego czasu na wewnętrzne bóle młodego chłopca, Pawła Lecourt, poddano prześwietleniu promieniami Roentgena. Prześwietlenie to wykazało obecność w żołądku chłopca narośli, która po operacji okazała się głową niemowlęcia, posiadającą normalnie uformowane podniebienie i szczęki, a nawet wyraźne uwłosienie. Lecourt czuje się po operacji zupełnie dobrze. Głowę niemowlęcia oddano do laboratorjum uniwersyteckiego w Lille.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

16

61

TEATR BAGATELA KRAKÓW, KARMELICKA 4.

W 250 ROCZNICĘ WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ

POD PROTEKTORATEM

JAŚNIE WIELMOŻNEJ PANI WOJEWODZINY KWAŚNIEWSKIEJ

wystawiają artyści scen polskich w dniu 6 maja 1933 r.

o godzinie $15^{\cdot 15}$ $(3^{\cdot 15})$

SZTUKĘ HISTORYCZNĄ W 7 ODSŁONACH WŁADYSŁ. KRZEMIŃSKIEGO

P. T.

JAN III POD WIEDNIEM

na którą JWP. Dr Klemens Bąkowski

mają zaszczyt zaprosić.

Sztuka dla uczczenia zwycięstwa pod Wiedniem wystawioną będzie po raz pierwszy w Polsce.

Zaproszenie ważne na dwie osoby.

UPRASZAMY WCZEŚNIEJ REZERWOWAĆ MIEJSCA

Udział bierze 30 osób.

Dekoracje projektował i wykonał p. Z. Wierciak. — Kostjumy historyczne.

CENY MIEJSC DOWOLNE.

62

72

OBYWATELSKI KOMITET OBCHODU X. TYGODNIA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

J.W.P. Dr. Klemens Bąkowski

DO WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH

X. JUBILEUSZOWEGO TYGODNIA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

JAKIE ODBĘDĄ SIĘ

W DNIACH OD 14 DO 21 MAJA 1933 R. W KRAKOWIE

PROGRAM

SOBOTA, DNIA 13 MAJA

Godz. 17 Otwarcie Wystawy Lotniczo-Gazowej przez Pana Wojewodę Dra M. Kwaśniewskiego w Pawilonie Sportowym w Parku im. Dr. Jordana. Przemówienie wygłosi Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego Dr. Franciszek Parylewicz.

„ 18·30 Monstre-Koncert połączonych orkiestr wojskowych i cywilnych, oraz zespolonych chórów krakowskich:
Fanfara z wieży ratuszowej 8 P. Ułanów
1) Kantata na cześć lotników (Zabielski),
2) Marsz Lotniczy (Chmielewicz),
3) Przemówienie,
4) Salwator Poloniae (Mjr. Schreyer).

„ 19 Capstrzyk.

„ 19·45 Koncerty:
a) orkiestry pocztowej przed Województwem;
b) 20 pp. przed D. O. K. V.;
c) Kolejowej przed D. O. K. P.;
d) Miejskiej przed Magistratem.

NIEDZIELA, DNIA 14 MAJA

Godz. 9·30 Msza polowa na Błoniach (w razie niepogody msza w kościele OO. Dominikanów).

„ 11 Defilada.
Pochód propagandowy.

„ 14·30 Wycieczka statkiem na Bielany, gdzie odbędą się tańce ludowe, inscenizacja, pieśni i t. d. w wykonaniu Zespołów kół młodzieży Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie. Wyjazd z placu Groble godzina 14 statkami.

„ 15·30 Wielka Zabawa Ludowa w Parku Krakowskim, w razie niepogody w Sali Strzeleckiej z widowiskiem regjonalnem z ziemi sądeckiej.

„ 17—18 Koncerty:
a) orkiestry Miejsk. na Rynku Głównym u wyl. ul. Szewskiej
b) „ kolej. przed Teatrem Miejskim;
c) „ I. Baonu mostów kol. przed Magistratem.

„ 20 Akademja w Sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego ul. Zyblikiewicza 1.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 15 MAJA

Godz. 12—13 Poranki dla młodzieży w kinach.

„ 19·30 Koncert chóru i orkiestry pocztowców na terasie budynku Poczty Głównej.

WTOREK, DNIA 16 MAJA

Godz. 12—13 Poranki dla młodzieży w kinach.
„ 18—19 Koncerty:
a) orkiestry 5 Baonu telegr. przed Teatrem „Bagatela";
b) „ 8 p. ułanów przed Redakcją I. K. C.
c) „ 5 Baonu saperów na plantach przed Województwem;
d) „ VI Gimnazjum w parku na Podgórzu.

ŚRODA, DNIA 17 MAJA

Godz. 12—13 Poranki dla młodzieży w kinach.
„ 17 Pokaz napadu lotniczo-gazowego na Targowicy u wyl. ul. Długiej, z objaśnieniami i zapomocą megafonów.
Pokaz komór gazowych i kąpieliska deziperytującego.

CZWARTEK, DNIA 18 MAJA

Godz. 12—13 Poranki dla młodzieży w kinach.
„ 17-18 Koncerty:
a) orkiestry IV Gimn. na pl. Szczepańskim;
b) „ miejskiej przed Uniwersytetem;
c) „ Gimn. żydowskiego na Kazimierzu na placu przed szkołą głuchoniemych.

PIĄTEK, DNIA 19 MAJA

Godz. 12—13: Poranki dla młodzieży w kinach.

SOBOTA, DNIA 20 MAJA

Godz. 12—13: Poranki dla młodzieży w kinach.
„ 18—19: Koncert:
a) orkiestry kolejowej przed Dyrekcją Kol. na pl. Matejki;
b) Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przed Teatrem Miejskim;
c) VI Gimnazjum przed Magistratem w Podgórzu.
„ 21 Słuchowisko radjowe p. t. „Obrona przeciwlotnicza Krakowa", poprzedzone wstępem.

NIEDZIELA, DNIA 21 MAJA

Godz. 7 rano: Eliminacyjny Wojewódzki Konkurs modeli Latających na Błoniach — rozdanie nagród o godz. 12.
„ 15 Pokaz lotniczy na lotnisku w Rakowicach: akrobacja lotnicza, napad lotniczy, lot grupowy, zbijanie baloników itd. Wyjazd autobusów z Małego Rynku od godz. 13-tej.

Godz. 17—18 Koncerty:

a) orkiestry pocztowej przed Województwem;

b) „ B-ci Albertów przed Teatrem Miejskim

c) „ 5 Baonu telegr. przed Uniwersytetem;

d) „ 8 p. ułanów przed Magistratem.

„ *19* Akademja VI Koła T. S. L. w lokalu własnym ul. św. Anny 5.

PODCZAS CAŁEGO TYGODNIA:

1) fotografowanie w samolocie na Rynku Głównym;
2) jednanie członków w LOPP w namiocie na Rynku Głównym;
3) zbiórka uliczna do puszek w niedzielę 14 maja br. przy stolikach i przez kwestarzy, a w ciągu tygodnia przez kwestarzy.

KOMITET OBYWATELSKI OBCHODU X. TYGODNIA LOTNICZEGO W KRAKOWIE

KOMITET HONOROWY:

Wojewoda Dr. Mikołaj Kwaśniewski
Metropolita Książe Arcybiskup Adam Sapieha
Dowódca O. K. V. gen. Jerzy Łuczyński
Prezydent miasta Dr. Mieczysław Kaplicki

KOMITET WYKONAWCZY:

Dr. Franciszek Parylewicz przewodniczący, por. pil. Włodzimierz Braun, Dr. Bronisław Czuchajowski, Komisarz Feliks Chociszewski, Ppłk. Dr. Zbigniew Czernek, Dr. Józef Flach, Dr. Maksymiljan Kesler, Inż. Piotr Król Radca Władysław Laberschek, Kazimierz Lubowiecki, Prof. Kazimierz Mayerhold, Mjr. Dr. Kazimierz Michalik, Inż. Juljusz Orłowicz, Dr. Błażej Skrzyński, Dr. Stanisław Scheuring, Prof. Inż. Skoczylas, Dr. Jan Sondel, Mjr. Juljusz Schreyer, Ppłk. Aleksander Wójcicki, Red. Witold Zechenter.

64

L. 12

KARTA WSTĘPU

NA

AKADEMJĘ

jaka odbędzie się z okazji obchodu X. Tygodnia lotniczego w sali Kasyna Garn. w dniu 14 maja 1933 r. o godz. 20-tej

oraz na

WYSTAWĘ LOTNICZO-GAZOWĄ

której otwarcie odbędzie się w dniu 13 maja 1933 roku o godz. 17 w Pawilonie Sportowym w Parku im. dr Jordana.

WSTĘP WOLNY. NA AKADEMJĘ STRÓJ WIZYTOWY.

65

KOMITET OBCHODU 600-NEJ ROCZNICY KORONACJI KRÓLA

KAZIMIERZA WIELKIEGO

ZAPRASZA DO WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCI, KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, DNIA 11 CZERWCA 1933 ROKU

PROGRAM:

GODZ. 9-TA. POCHÓD NA WAWEL.
GODZ. 10-TA. NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE NA WAWELU.
GODZ. 11-TA. UROCZYSTOŚĆ KU CZCI KAZIMIERZA WIELKIEGO NA DZIEDZIŃCU ARKADOWYM ZAMKU KRÓLEWSKIEGO.

W KRAKOWIE, DNIA 7 CZERWCA 1933 R.

DR JÓZEF MUCZKOWSKI
Przewodniczący Komitetu Obchodu
Prezes Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa.

ZAPROSZENIE SŁUŻY JAKO KARTA WSTĘPU NA NABOŻEŃSTWO I NA DZIEDZINIEC ARKADOWY.

TADEUSZ KUDLIŃSKI.

Teatr krakowski w świetle cyfr.

I.

Panujący kryzys gospodarczy zmusił Zarząd miasta w roku ubiegłym do poddania gruntownej rewizji gospodarki teatralnej. — Gmina stanęła poprostu przed alternatywą albo wydatnego zmniejszenia swych świadczeń dla teatru — albo zamknięcia go. Gdy druga alternatywa byłaby ostatecznością — a dzierżawy teatru — przy zmniejszonej subwencji, — nie chciał się nikt zaufania godny podjąć, — pozostała jedyna droga prowadzenia teatru w zarządzie własnym. Gdy to zadecydowano, postanowiono gospodarkę teatru zamknąć w ścisłe i wyznaczone ramy, wychodząc ze słusznego z punktu widzenia administracji samorządowej założenia, że wobec ogólnego dążenia do racjonalizacji gospodarki tak państwowej jak komunalnej — i ta sprawa musi być planowo rozwiązana.

Wówczas, jako podstawę dla tej gospodarki, uchwaliła Rada miejska próbny regulamin, obowiązujący po dziś dzień. Wywołał ten regulamin żywą dyskusję dla swego charakteru zracjonalizowania gospodarki teatralnej, co wydawało się dość powszechnie biurokratycznem skrępowaniem tak bujnego życia, jak jest życie w teatrze. Nie rokowano temu regulaminowi przyszłości wychodząc z założenia, że są kwestje i sprawy w teatrze, których nie można z ołówkiem w ręku na papierze wykalkulować, czy przewidzieć i że to bujne życie teatralne niewątpliwie rozsadzi ramy regulaminu, gdy tylko okażą się za ciasne.

Dziś możemy już mówić o pewnych doświadczeniach w tym względzie, gdyż przy racjonalnej gospodarce wprowadzono również i racjonalną kontrolę pozwalającą bieżąco orjentować się w wynikach. Są to wprawdzie tylko cyfry, które napozór świadczyć mogą jedynie o rezultatach finansowych. Jednak postaram się dalej wykazać, że cyfry posiadają swą, także inną wymowę, a odpowiednie ich zestawienie może uwydatnić wyniki o charakterze zupełnie odmiennym, a zarazem ważnym.

Mimo, że może to razić czyjeś wysubtelnione pojęcie o teatrze jako „o świątyni sztuki" — stwierdzić należy, że według regulaminu jest teatr krakowski „osobnym zakładem miejskim, opartym o ściśle określone źródła dochodu i w tych granicach samowystarczalnym". Jest rzeczą oczywistą, że ta właśnie zasada była zarazem jedyną możliwością utrzymania placówki teatralnej w Krakowie. A więc zasada ustalenia dochodów teatru oraz świadczeń gminy — gdyż dalsze otwarcie drogi nieprzewidzianemu i niespodziewanemu deficytowi, (zjawisku tak powszechnemu, że niemal charakterystycznemu) nie mogło mieć bezwarunkowo miejsca. Przeciwnicy „regulaminu" muszą zrozumieć, że jest rzeczą nie do pomyślenia w obecnych warunkach, by gmina mogła jeden z resortów swej gospodarki pozostawić pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że przecież chodzi tu tylko o świadczenia ze strony gminy.

II.

Ustalenie dochodów i wydatków zawarło się w budżecie teatralnym, opartym na dotychczasowych doświadczeniach, tak co do pewnej stałej, wedle której dochody czy wydatki układają się — jak i możliwości kompresji różnych wydatków. Chciałbym zwrócić uwagę i podkreślić fakt, że całą tę sprawę przygotowano już dosyć dawno, z dużą planowością, zbierając wyniki i fakty, które pozwoliłyby budżet w tem nowem „przedsiębiorstwie miejskiem" ułożyć możliwie bez większych omyłek. Budżet jest dalej podstawą kontraktu Gminy z kierownictwem teatru, które przyjęło do wiadomości spetryfikowanie subwencji gminnej oraz wskazanie normalnych dochodów i wydatków. Budżet, o którym mówię, nie wyczerpuje wszystkich świadczeń Gminy na rzecz teatru. Pozostają jeszcze pozycje związane z utrzymaniem i konserwacją gmachu, oraz pewnemi wydatkami personalnemi.

W budżecie tym wprowadzono pewną nowość, pozostającą w związku z główną pozycją wydatków teatralnych, tj. z płacami artystów, które kompresja budżetowa musiała — z natury rzeczy najsilniej dotknąć. Gmina nie chciała z wielu powodów zredukować wydatni gaż artystów. Postanowiono sprawie tej zapewnić pewną ruchomość i związać ją z dochodowością, względnie z dochodem teatru, ze sprzedaży biletów. Z jednej strony bowiem jest rzeczą jasną, że dobra frekwencja pozwala płacić lepsze gaże, z drugiej wysuwano ten dydaktyczny argument, że zespół artystów, postawiony wobec perspektywy łączności jego gaż z frekwencją w teatrze, stanie się świadomie współczynnikiem w tworzeniu powodzenia teatru.

Z tych założeń wychodząc, ułożono budżet ruchomy, a raczej dwie granice: dolną i górną. Podstawą tych granic jest średni dochód z przedstawienia osiągnięty w ciągu miesiąca. Przewidziany jest on przy niższym budżecie na kwotę 500 zł., przy wyższym na 800 zł. i do niego stosują się gaże artystów. Inne wydatki przeważnie są nieruchome w obu budżetach. Jakkolwiek pełna wypłata gaż stoi pod znakiem zapytania, przyczem jeszcze gaże w obecnym sezonie obniżono o 10%, można stwierdzić, że teatr krakowski wypełnia lojalniej swe zobowiązania wobec aktorów, niż to się dzieje w innych teatrach, zwłaszcza stołecznych, gdzie sytuacja aktorów pod względem pewności, jest bez porównania gorsza niż u nas.

Mimo te obciążenia podnieść należy, z uznaniem, że zespół pracuje z największym wysiłkiem i gorliwością. Wystarczy wspomnieć, że według regulaminu przewidziano 32 przedstawień w ciągu miesiąca, a przeciętnie było ich 38, (w miesiącu grudniu np. 42), że normalnie w ciągu miesiąca znajdzie się 10 dni, w których teatr gra dwukrotnie, a są też dni, w których odbywają się 3 przedstawienia.

III.

Rezultaty gospodarki, opartej na nowym regulaminie są zupełnie zadowalniające. Tak wyniki finansowe, wykazujące zupełnie znikomy deficyt, jak i wykonanie budżetu, które mimo — przyznać należy — trudności, zamknęło się zupełnie w przepisanych ramach Ciekawe wyniki daje porównanie dochodu z różnych premier, granych w obecnym sezonie. Najwyższą, rekordową jak na nasze stosunki cyfrę osiągnęło „Wesele". Na drugiem miejscu idzie „Wyzwolenie". Następnie kolejno „Horsztyński", „Sułkowski", „Wieczór trzech króli", „Fantazy", „Romans", „Egipska pszenica", „Wilki w nocy", „Magja", „Betleem polskie", „Dziewczęta w mundurkach", „Panowie nie lubią miłości". Kolejność ta ma swoją wyraźną wymowę, świadczy bowiem zupełnie kategorycznie na korzyść wielkiego repertuaru.

Jeśli premierowe ceny nie dają obrazu ciągłości powodzenia, warto przejrzeć kolejność średniego dochodu, jaki dane sztuki osiągnęły. Przoduje znowu — rzecz niespodziewana „Wesele". Na drugiem miejscu „Dziewczęta w mundurkach", na trzeciem „Egipska pszenica". — Kilka sztuk nie osiągnęło minimalnej stawki 500 zł. Wśród nich jedna tylko jest z repertuaru wielkiego. O ile więc premiery przemawiały zdecydowanie za repertuarem wielkim, to ta średnia popularność wyróżnia poza „Weselem" repertuar współczesny, zawierający t. zw. problemy. Powodzenie „Wesela" jest tem więcej zdumiewające, że grane było 24 razy, („Dziewczęta" 16 razy, „Pszenica" 25 razy). Wyniki te wydają się przemawiać za utrzymaniem repertuaru wielkiego i repertuaru współczesnego — przyczem, jak inne doświadczenia uczą — problem sztuk współczesnych nie może byc zbyt poważny, natomiast więcej tu znaczą momenty atrakcyjno-widowiskowe.

Przychodzimy tu do sprawy bardzo ważnej w naszej sytuacji teatralnej, tj. sytuacji j e d n e g o t e a t r u w mieście, dośc silnie zróżnicowanem kulturalnie. Temu jednemu teatrowi stawia się oczywiście wymagania zaspokojenia wymagan wszystkich. Tak więc żąda się repertuaru wielkiego, współczesnego, polskiego, obcego, popularnego, wesołego, eksperymentalnego, szkolnego i t. d. Zrozumieć łatwo, że przy układaniu linji repertuaru wszystkie te okoliczności muszą być pod uwagę wzięte. Jednak trzeba się liczyć, że często wszelkie rozważania przerwie fakt, iż przeciętny dochód spada i trzeba często całą kolejność zmienić, by zachwiane finanse doprowadzić do równowagi. Doprawdy nie jest dzisiaj rzeczą łatwą kierować teatrem.

IV.

T e a t r s z k o l n y, o którym wspomniałem jest w obecnej swej formie nowością. Przedstawienia te zasadniczo odbywają się przed południem, w czasie nauki szkolnej, której też część żywą stanowią. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przedstawienia teatralne, znacznie żywiej oddziaływując na wyobraźnię stokroć pożyteczniej udostępniają poznanie utworów literatury, niż wykład czy lektura. Przyczynia się do tego i bardzo szczególna atmosfera, którą na tych przedstawieniach można obserwować. Jest to jakiś radosny i swobodny nastrój, stwarzający widownię złożoną z samej tylko młodzieży, która nieskrępowana doskonale się czuje i niezmiernie żywo odczuwa wrażenia artystyczne. Fakt ten potwierdzają również aktorzy, którzy wyczuwają doskonale, jak pilnie ten teatr zasłuchany jest w każde słowo padające ze sceny, jak szybko i zachłannie reaguje na każde powiedzenie, sytuację czy dowcip. Ten teatr szkolny, który — z punktu widzenia frekwencji i współdziałania młodzieży z teatrem, przeszedł wszelkie oczekiwania, ma w sobie jeszcze dalsze konsekwencje. Przez odpowiedni d o b ó r r e p e r t u a r u wychowuje się — bądź co bądź nową publiczność teatralną, która niedługo zapełni może tak często dzisiaj puste teatry i przezwycięży kryzys tak fatalnie ciążący nad życiem tej dziedziny sztuki. Dalsza konsekwencja jest już typu handlowego. Jakkolwiek niema mowy, by przedstawienia te przynosiły dziś jakikolwiek dochód, bo cel ich jest zupełnie inny — jednak wskazują drogę, którą kto wie, czy teatry nie będą musiały iść w przyszłości najbliższej. Są to bowiem przedstawienia — sprzedawane zgóry j a k o k o m p l e t. Nie ma ani jednego pustego miejsca, wszelkie ryzyko jest wykluczone. Wchodzi więc tutaj teatr w kontakt nie z widzem indywidualnym, lecz ze z b i o r o w o ś c i ą, która w rezultacie okazuje się znacznie odpowiedniejsza — no i zapewnia wreszcie frekwencję w teatrze. Otóż cena kompletu dla szkół musi być oczywiście niska (choć przedstawienia takie ani w obsadzie ani w wystawie niczem nie różnią się od przedstawień wieczornych), — chodziłoby jedynie o to, by teatr chciał i mógł wejść w kontakt z organizacjami, z rzeszeniami z instytucjami i dla nich specjalnie spektakle oddawać. Nie można zapoznawać tego sposobu, który ostatecznie choćby w Niemczech czy w Italji się przyjął i dał zdumiewające rezultaty. Nie idzie tu tylko o korzyść teatru, ale o niesłychanie ważne znaczenie popularyzacyjne teatru, o hodowanie kultury teatralnej wśród osób, które z pewnością same do teatru nie przyjdą, a potrzebują pewnego przymusu organizacyjnego, czy choćby lekkiej zachęty — jakby popchnięcia, ku czemuś, co narazie nieznane i nieważne stać się może rychło źródłem głębokich wzruszeń. Jeśli sposób ten nie przyjął się jeszcze u nas, to sądzę mniej z winy samego teatru, a raczej wskutek stosunkowo niewielkiej u nas skłonności do życia zbiorowego, organizacyjnego, które ostatecznie, jeśli istnieje, zamyka się raczej w zagadnieniach politycznych, zawodowych, a najmniej kulturalnych. Idealnym terenem działania byłyby tu wszelkiego rodzaju związki zawodowe i zrzeszenia czy wreszcie towarzystwa organizowane specjalnie dla takich i podobnych kulturalnych celów.

W naszym teatrze poza porankami szkolnemi czyni się dalsze wysiłki, jednak wyniki są jeszcze na tle ogólnej działalności teatru stosunkowo niewielkie i to właśnie wskutek niemożności dotarcia do takich organizacyj, któreby przez odpowiednią liczbę członków i stosowną propagandę, dostarczyły teatrowi stałego kontyngentu widzów. Jakkolwiek mówię tu o zbiorowości, nie ulega przecież kwestji, że idzie tu także o interes jednostki (nie mówiąc o społeczno-kulturalnym) — finansowy. W takiej kombinacji teatr będzie przecież napewno t a ń s z y.

V.

Sprawą zupełnie szczególną w bieżącym sezonie było niezwykłe kasowe powodzenie sztuk Wyspiańskiego. Przyznam się szczerze, że gdy w związku z niedawnemi uroczystościami przygotowywano „Wyzwolenie" i „Wesele", nie liczyłem na więcej jak na kilka spektakli. Tymczasem rezultaty, o których już wspomniałem, przeszły najśmielsze oczekiwania. „Wesele" grane było 24 razy, przy niesłabnącem powodzeniu, a tak trudny dramat, jak „Wyzwolenie" osiągnął 7 przedstawień, przyczem frekwencja była zupełnie dobra. Ten zapał do Wyspiańskiego, zapewne wszczęty i umocniony przez imponujące uroczystości krakowskie, był tak silny, że spotykałem osoby z krakowskiej inteligencji, przychodzące po raz drugi i trzeci na „Wyzwolenie". Był to objaw jakiejś gorączki teatralnej w najlepszym stylu.

Śmiesznie może trochę wygląda, gdy Wyspiańskiego rozpatruje się pod kątem widzenia kasowości i cyfr. Jednak cyfry te nie są martwe; mówią one bardzo żywo o odrodzeniu krakowskiej publiczności dla wielkiego repertuaru, mówią o aktualności, o możliwościach f e s t i v a l i teatralnych w Krakowie, która to myśl pokutuje już dosyć dawno w naszem mieście, nie mogąc przybrać kształtów realnych. Przecież doświadczenie z Wyspiańskim okazuje niezawodnie, że wytworzenie pewnej zbiorowej atmosfery wzruszenia, uroczystego nastroju, szlachetnego patosu, jednem słowem czegoś w rodzaju wysokiego napięcia w psychice zbiorowej, pozwala przeżywać sztukę dramatyczną niezwykle głęboko i poważnie, że to właściwie nazwać można dopiero prawdziwym teatrem w zrozumieniu klasycznem. Te festivale w Krakowie są możliwe i bezwarunkowo musi się je zrealizować. Miasto, które posiada najlepszą tradycję teatralną, najpiękniejszą scenę teatralną, jaką jest Wawel, wreszcie z handlowego już nawet punktu widzenia, doskonałe położenie, które w czasie wakacyjnych wędrówek zmusza ludzi z dużej połaci Polski do przejazdu przez nie na Podhale — nie może tych warunków zaprzepaścić.

VI.

Sprawa c e n b i l e t ó w wymaga osobnego omówienia. Byłem zdania już w roku zeszłym, że ceny miejsc są za wysokie i to odbija się ujemnie na frekwencji. Rada miejska stanęła na podobnem stanowisku i opowiedziała się też za obniżką cen. Idąc za tym głosem publicznej opinji przeprowadził Zarząd miasta redukcję cen w bieżącym sezonie. I tak zeszłoroczny cennik normalny, w którym fotel (bez garderoby i innych opłat) kosztował zł. 7, został utrzymany tylko dla premjer, tj. w rezultacie na 3—4 przedstawienia w miesiącu. Normalnym cennikiem dla przedstawień wieczornych jest zeszłoroczny cennik t. zw. popularny (fotel 5 zł. — najtańsze miejsce 0.30 zł.), przyczem jeszcze oba te cenniki uległy w pewnych pozycjach zasadniczej obniżce. Obecny cennik popularny wyznacza zł. 4 za fotel.

Gdy w dalszym ciągu utrzymywała się opinja, że ceny jeszcze są za wysokie a frekwencję może powiększyć tylko radykalna obniżka cen, poczęła Komisja teatralna badać dokładnie tę sprawę, a to łącznie z kierownictwem teatru i przedstawicielem zespołu artystycznego. Konferencje i próby zmusiły do bardzo ostrożnego działania. Sięgnęliśmy najpierw do cennika przedwojennego z r. 1913-14. Trudno jest dzisiaj wypośrodkować praktyczną, życiową wartość korony austr., którąby dala podstawę porównawczą. Dla naszej sprawy wystarczy stwierdzić, że w każdym razie posiadała wartość w y ż s z ą od złotego.

I cóż widzimy? Fotel kosztował 6.87 kor. — kosztuje 7 zł., po cenach niższych kosztował 5.50 K — kosztuje 5 zł., po najniższych kosztował K 2.75 — kosztuje 4 zł., a wedle wprowadzonego ostatnio cennika dla przedstawień najtańszych — 2.50 zł. Można stwierdzić z całą stanowczością, że teatr jest obecnie tańszy, niż był przed wojną.

Porównajmy teraz nasze ceny z cenami w innych miastach, np. w teatrach warszawskich:

Narodowy — średnia cena bil. zł. 5.10 (pop. 4.10), najdr. bilet zł. 10, najtańszy zł. 1.

Letni — średnia cena bil. zł. 5.— (pop. 4.—), najdr. bilet zł. 10, najtańszy zł. 1.

Nowy — średnia cena bil. zł. 6.20, najdr. bilet zł. 10, najtańszy 3 zł.

Polski — średnia cena bil. 6.30 (pop. 3.90), najdr. bilet zł. 12, najtańszy 0.70.

O ile więc w Warszawie średnia cena biletu waha się między 5—6.30 zł. (przy popoł. 4 zł.), u nas przy najrzadszych cenach p r e m j e r o w y c h, wynosi średnia 4 zł.., przy zwyczajnych 3 zł., przy popularnych 2.40 zł., a przy najniższych 1.50 zł. Można więc z grubsza określić, że ceny są u nas o p o ł o w ę n i ż s z e.

Teatr Wielki i Rozmaitości w e L w o w i e mają ceny zwyczajne, odpowiadące naszym wieczorowym, zaś ich najniższe — naszym popularnym. Cen takich, jak nasze najniższe we Lwowie niema. Zupełnie podobnie przedstawia się porównanie z P o z n a n i e m.

Tymczasem w administracji teatralnej utarło się żelazne (na razie) prawo, że niezależnie od miejsca, czasu i wszelkich innych okoliczności, można dziś w teatrze liczyć na frekwencję 30—40 proc. Prawo to sprawdza się i na naszym teatrze. Jesteśmy idealnie w pośrodku, gdyż dotychczasowa nasza średnia dochodu z biletów wynosi 35 proc. kompletu.

Z powyższego wynika, że trudno jest liczyć na podniesienie frekwencji drogą dalszej obniżki cen. Można jedynie (co zresztą Zarząd miasta zamierza) dążyć do redukcji pojedynczych grup miejsc w teatrze, czyli stworzyć t a n i e m i e j s c a d o s t ę p n e d l a k a ż d e g o — można dawać sporadyczne przedstawienia po cenach najniższych (co już wprowadzono) — wszystko to w celu udostępnienia teatru najszerszym warstwom.

VII.

O jednem tylko wkońcu pamiętać należy: przy tegorocznych kompresjach budżetu teatralnego największe i najdotkliwsze ciężary poniósł — powiedzmy to otwarcie — a k t o r. Dlatego ponownie podkreślić muszę jednozgodną opinję o niezwykle trudnej i wytężającej pracy krakowskiego zespołu, o jego zapale dla sztuki i wielkiej gorliwości. W tę wytrwałość wszyscy wierzymy nadal, a jeśli ten ciężki kryzys teatralny przetrwamy, będziemy to zawdzięczali w lwiej części ofiarnej pracy polskiego aktora.

Książki Tygodnia.

(Wydawnictwa ostatniego tygodnia wedle zestawienia Zjedn. Org. księgarskich).

Feustwanger Lion. Wojna Żydowska, powieść, przełożył Leo Belmont, 8° str. 397. Warszawa 1933. M. Fruchtman 12.—

Kemmer Henryk, dyr. lasów. Hodowla bażantów w lasach Edw. hr. Raczyńskiego w Dębicy, z 12 rys. 8°, str. 23. Lwów 1933, skład gł.: Dom Książki Polskiej 3.—

Konopczyński Władysław. Kwestja Bałtyku jako zagadnienie międzynarodowe w czasach nowożytnych, 8°, str. 23. Toruń 1933, skład gł. Dom Książki Polskiej 1.50

Kuchta Jan Dr. Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna, wyd. 2-gie, 8°, str. 103. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia 3.50

Lawrence D. H. Kochanek Lady Chatterley, powieść,przełożył M. Tarnowski, 8°, I, I—240, t. II od 241—480. Warszawa 1933, M. Fruchtman. 2 tomy 15.—

Łastówka Piotr. Słomiana Choinka dla dzieci i młodzieży, 16 str. 64. Warszawa 1933. Gebethner i Wolff 0.50

Miciukiewicz Tadeusz. Żwirko lotnik-bohater, 8°, str. 181. Warszawa 1933, skład gł. Dom Książki Polskiej 2.50

Nowak Jan. Geologiczna przeszłość Bałtyku, z cyklu odczytów wygłoszonych w Gdyni w r. 1931/3 p. n. Światopogląd morski, 8°, str. 37. Toruń 1933, skł. gł. Dom Książki Polskiej 2.50

Pfeffer A. S. Oko za oko, ząb za ząb. Żydowska mściwość, 16, str. 17. Warszawa 1933, skł. gł. Dom Książki Polskiej 0.50

Romanowski Henryk. Filozofja cywilizacji. Prawo realne cywilizacji, z. 1, 8°, str. 64. Warszawa 1933. Dom Książki Polskiej 3.—

Rozporządzenie Prez. Rzplitej Polskiej, z d. 24. VI. 1927 o ochronie lasów niestanowiących własność Państwa w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem z d. 21 paźdz. 1932 r., 8°, str. 16. Lwów 1933, skład gł. Dom Książki Polskiej 1.—

Stelmachowska Bożena. Rok obrzędowy na Pomorzu, 8°, str. 271. Toruń 1933, skład gł. Dom Książki Polskiej 10.—

Stendhal. Pamiętniki ogotysty, przełożył Tadeusz Żeleński Boy, 8°, str. 124. Warszawa 1933. Bibljoteka Boya 5.50

Szwykowski Ludwik. Żeglarz śródlądowy z 65 rys., 8°, str. 139. Warszawa 1933, Główna Księgarnia Wojskowa 2.80

Szyszko Edmund. Ożywienie gospodarcze przez realizację waluty wewnętrznej w obrębie gmin miejskich, 8°, str. 7. Warszawa 1933, skł. gł. Dom Książki Polskiej 0.30

Tretiakow Sergjusz. Den Szi-Chua. Wykład Biograficzny, przeł. T. J. Bluniecki, 8°, t. I 279, t. II str. 267. Warszawa 1933, M. Fruchtman, 2 t. 10.—

Trocki Lew. Historja rewolucji rosyjskiej, II Rewolucja październikowa, cz. I, przekład z rosyjskiego Jerzego Kamieńskiego i Bolesława Tarczyńskiego, 8°, str. 303. Warszawa 1933. Spółka Wyd. Bibljon 10.—

Ustawa Budowlana, obowiązująca od 6 czerwca 1928 r., z wyjaśnieniami arch. Kaz. Biernackiego, wyd. 2-gie Rozporz. Prezydenta Rz. z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, 8°, str. 138. Warszawa 1933, skł. gł. Dom Książki Polskiej 4.—

Welten Leopold. Parodja życia, powieść 8°, str. 279. Warszawa 1933, M. Fruchtman 6.—

Naukowa nagroda miasta Krakowa dla Michała Bobrzyńskiego.

Nadanie naukowej nagrody m. Krakowa sędziwemu autorowi „Dziejów Polski w zarysie“ usprawiedliwione jest nietylko faktem, że działalność Bobrzyńskiego miała za punkt oparcia miasto Kraków, ale przedewszystkiem znakomitą wartością pracy jego życia, tak płodnego w cały szereg dzieł historycznych. Żaden z żyjących historyków polskich nie może się mierzyć z Michałem Bobrzyńskim doniosłością wywartego na swoje pokolenia wpływu, a mało który z przeszłych. Żadne z polskich dzieł historycznych w tak wysokim stopniu nie wstrząsło przekonaniami i opinjami narodu, jak Bobrzyńskiego trzytomowe „Dzieje Polski w zarysie“; żadne nie było zrazu tak gorąco zwalczane przez zwolenników tradycjonalnych legend i złudzeń, ale też żadne nie zostało w ciągu najbliższych lat tak gruntownie zasymilowane i przyswojone duszy zbiorowej. Dzisiejsze pokolenie czasem z samowiedzą, częściej podświadomie lub nieświadomie powtarza i rozwija dalej sądy Bobrzyńskiego, zawarte w głównem jego dziele, poświęconem charakterystyce dziejów polskich.

„Dzieje Polski w zarysie“ ukazały się w pierwszem wydaniu w r. 1879; w II i III (rozszerzone do dwu tomów) w r. 1881 i 1889; w IV wydaniu — trzechtomowem — w r. 1927, ponieważ autor dodał tom ostatni, poświęcony dziejom polskim porozbiorowym (lata 1795—1921). Nie łatwo dziś odtworzyć sobie wrażenie, jakie pierwsza edycja wywołała przed 54 laty. W społeczeństwo karmione legendami romantycznemi o wyjątkowości dziejów polskich, o Chrystusie narodów, o bohaterstwie wielkich królów i herosów polskich, o cichej i wzniosłej sielance, jaką były dzieje polskie, o ile źli i podstępni wrogowie jej nie zakłócili — w społeczeństwo to, wychowywane na ułudzie i fantazji, rzucił Bobrzyński tezę racjonalistyczną o znaczeniu silnego ustroju państwowego i o obowiązku do jego tworzenia przez każdoczesne pokolenie. W dziele swem przeprowadził konsekwentnie i bez osłonek twierdzenie, że dzieje narodu to tylko funkcja jego ustroju państwowego. Od tego, czy ustrój państwowy jest silny, zależy rozwój kultury na wszystkich polach. Tylko silny ustrój państwowy, to znaczy mówiąc inaczej tylko „silny rząd“ może zapewnić narodowi należyty rozwój na innych polach: pomyślność gospodarczą, wysoki stan oświaty i moralności, bezpieczeństwo i spokój wewnątrz. Tezę tę złączoną z zasadą „quisquae fortunae suae faber“ przeprowadził Bobrzyński konsekwentnie, poddając na jej podstawie rewizji utarte wyobrażenia o naszej przeszłości. Odrzucił poglądy szkoły Lelewelowskiej o rzekomem „gminowładztwie“ jako najwłaściwszem dla Polski; — odrzucił zapatrywania monarchistów, broniących zdania, że specjalnie forma rządów królewskich była w Polsce pożądana, jako warunek jej bytu, a każde odstępstwo od idei absolutnego monarchizmu burzyło jej fundamenty; — odrzucił poetyzujące poglądy Szajnochy na najważniejsze zdarzenia i na wybitne postaci naszych dziejów; — odrzucił skargi i żale, dopatrujące się przyczyn upadku Polski w odstępowaniu od ortodoksji religijnej i w obojętności dla Kościoła i wiary. Natomiast starał się wykazać, że ile razy naród polski wydał ze siebie jednostki czy grupy kierownicze, umiejące budować silne państwo i energiczny rząd, tyle razy dochodził szczytów kultury — czy to w wieku XI za Chrobrego, czy to w wieku XIV i XV za rządów możnowładztwa małopolskiego, czy to w w. XVI za Jagiellonów, czy to w epoce sejmu 4-letniego. Piękno i szczytność dziejów polskich tą tylko mierzył miarą; wartość postaci historycznych, nawet otoczonych aureolą dziejową, od tego uzależniał. Wiele ogólnie przyjętych i powtarzanych przez wszystkich historyków poglądów starał się też zrewidować, nawet wbrew zdaniu najbliższych swych towarzyszy jak Szujskiego. Niejedną aureolę przyciemnił.

Popadł też w konflikt zasadniczy z obowiązującym dotąd poglądem, iż za losy narodu odpowiedzialne są jednostki kierujące narodową nawą, a nie jest odpowiedzialną całość zbiorowa. Wbrew temu poglądowi starał się Bobrzyński przenieść odpowiedzialność za siłę czy słabość państwa z jednostek na ogół. — Klęski narodowe i epoki upadku kultury były w jego przedstawieniu wynikiem procesów społecznych, a rola jednostek kierowniczych, skazywanych za nie dotąd na rolę kozła ofiarnego, stawała się w jego przedstawieniu drugorzędną. Przewartościowywał tem samem wiele ogólnie uznawanych osądów.

Nic dziwnego, że dzieło wywołało w chwili pojawienia się gwałtowne sprzeciwy. Pisane śmiało i konsekwentnie, podkreślające aż do jednostronności znaczenie budowy państwa i obarczające odpowiedzialnością za tę budowę całość narodu, nie mogło polemiki nie wywoływać. Zarzucano mu najprzód, że zbyt surowo sądzi przeszłość naszą, gdyż przypisuje upadek Polski naszemu własnemu rozstrojowi politycznemu w epoce 1650—1770, a tem samem uniewinnia niejako rozbiory Polski. Z tym zarzutem wystąpiła zwłaszcza t. zw. szkoła warszawska (Korzon, Smoleński). Z innej strony podnoszono, że przecenia ono znaczenie ustroju politycznego, który jest jednym ale nie jedynym czynnikiem rozwoju narodowego; a na odwrót nie docenia znaczenia czynnika oświatowego, gospodarczego lub religijnego. — Z tego ostatniego punktu widzenia krytykowano np. poglądy Bobrzyńskiego na reformację i rolę Jezuitów. — Oczywiście publicystyka dziennikarska upraszczała i wulgaryzowała tezy Bobrzyńskiego, grając na nucie szowinizmu patrjotycznego.

Mimo namiętnej i nieraz niesprawiedliwej polemiki, jaka się rozwinęła, stawało się rzeczą widoczną, że książka Bobrzyńskiego zdobywa moralne zwycięstwo. Była wciąż czytaną, dyskutowaną, wchłanianą w krew i kość społeczeństwa. Na niej kształcili się i pod jej urokiem pozostawali nawet jego przeciwnicy naukowi; na niej także uczył się politycznie myśleć o dziejach Polski ogół społeczeństwa. Toteż zwycięstwo jego po latach pięćdziesięciu okazało się podwójne.

W rozwoju nauki objawiło się to zwycięstwo, jako przyjęcie zasadniczej tezy metodologicznej Bobrzyńskiego, iż historja jest obrazem, zbiorowych dziejów społeczeństwa, a nie powinna być zwierciadłem li tylko indywidualnych wysiłków kierujących osobistości. Ponieważ najważniejszem dziełem zbiorowem jest państwo, przeto obraz urządzeń państwowych, to zasadniczy, pierwszorzędny cel pisarza historycznego. Temu to zaniedbanemu dotychczas lub fałszywie zrozumianemu twierdzeniu nadał dopiero Bobrzyński w rozwoju naszej nauki należyte znaczenie. Zaczęto w nauce rozumieć, że dzieje narodu, to nie dzieje samych królów i książąt, nie dzieje zwycięskich wojen czy klęsk; dzieł literackich i walk religijnych, ale dzieje zbiorowego wysiłku narodu na państwowem polu twórczości. Nawet ci, którzy nie dzielili najważniejszych jego sądów historjozoficznych, zaczęli spoglądać na życie narodu, jako na twórczość zbiorową, której wybitne osobistości — królowie, wodzowie, pisarze, kierownicy religijni — są tylko wykładnikami, ale nie są za to jedynie odpowiedzialni. Bobrzyński zdołał też przetworzyć naszą naukę historyczną w gałąź nauk społecznych, a zdarzenia historyczne nauczył ujmować jako fenomeny socjalne. W wielu kierunkach dopiero książka Bobrzyńskiego zainaugurowała badania nad zaniedbanemi dziedzinami naszego życia zbiorowego.

Jeszcze większem okazało się zwycięstwo Bobrzyńskiego o ile chodzi o polityczne wychowanie ogółu. Kult dla silnego państwa, przekonanie o jego wartości dla całości kultury, dążenie do silnej władzy, niechęć do anarchji i do trybunów rozstroju politycznego — chociażby występowali w najpiękniejszych maskach i przebraniach — oto, co pragnął wpoić Bobrzyński w zbiorową duszę narodu i co — wpoił. Z niego jesteśmy poczęści wszyscy. Po części, bo oczywiście nie on jeden działał w tym kierunku na urobienie psychy narodowej; ale on działał najpotężniej.

Poza głównem swem dziełem, ukoronowanem przed pięciu laty tomem dziejów porozbiorowych, będącym hymnem na cześć rozumu politycznego, pracy organicznej i wytrwałości w walce o zdobycie niepodległości, jakie okazały trzy pokolenia, składające się na wiek XIX, dokonał Bobrzyński i innych prac naukowych, nie mówiąc już o jego zasługach politycznych. Wydał szereg ważnych źródeł dziejowych (zwłaszcza historyczno-prawnych) i napisał kilkanaście monografij (między innemi dzieje polityki polskiej w okresie wielkiej wojny). Prace te, acz niepospolite, są to tylko satelity w stosunku do „Dziejów Polski w zarysie“. Wielkie znaczenie wychowawcze, jakie dzieło to posiadło w zakresie politycznego i państwowego wychowania narodu, powołanego napowrót do odbudowy własnego państwa, — staraliśmy się podkreślić, odpowiadając na pytanie, czemu zawdzięcza Michał Bobrzyński nadaną mu nagrodę naukową miasta Krakowa.

St. E.

Głos Zjazdu Kół Polonistycznych.

W związku z rozwijającą się dyskusją na temat wzajemnego stosunku studjów językoznawczych i studjum literatury na polonistyce pozostają uchwały poznańskiego zjazdu kół polonistycznych, zawierające konkretne postulaty w sprawie reformy studjów, które poniżej podajemy. Koło Polonistów uprosiło również profesorów polonistyki o wzięcie udziału w ankiecie na temat reformy studjów polonistycznych. Pierwszy zabrał głos w tej ankiecie kurator krakowskiego Koła Polonistów i znakomity uczony, prof. Ignacy Chrzanowski.

W dyskusji nad niedomaganiami obecnego studjum polonistycznego przeprowadzonej na łamach prasy krakowskiej, zabrał również głos Zjazd Kół Polonistycznych w Poznaniu, w dniach od 3—6 bm. formułując wytyczne, któreby wskazały kierunek zmian pożądanych w dzisiejszym systemie magisterskim. Niniejsze uwagi oddają kierunek, w jakim idą uchwały Zjazdu.

* * *

Naprzód musimy zaznaczyć, że z poprzednią dyskusją nic nas nie łączy. Podkreślamy, że pragniemy w studjum polonistycznem widzieć przygotowanie i do pracy naukowej i do zawodu nauczycielskiego.

P u n k t w y j ś c i a: Pierwsze dwa lata studjów winny dać poloniście pełne, ogólne wykształcenie tak językowe jak literackie. Ten okres należy uważać za przygotowawczy do zawodu nauczycielskiego pod względem zdobycia zasobu wiedzy. Dalsze dwa lata mają służyć specjalizacji naukowej czy to w kierunku językowym czy literackim oraz praktycznemu przygotowaniu do zawodu nauczycielskiego (studjum pedagogiczne). Stoimy na stanowisku równorzędności studjum językowego i literackiego w pierwszym, dwuletnim okresie studjów.

Dzisiejszy program studjów zapewnia przewagę studjum języka. Trzem egzaminom językowym: 1) z gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny, 2) z gramatyki opisowej języka starocerkiewno-słowiańskiego, 3) z podstawowych wiadomości z historycznej gramatyki języka polskiego i dialektologji z uwzględnieniem zasad nauki o języku — przeciwstawia się po stronie literatury jeden egzamin z historji literatury polskiej wraz z podstawowemi wiadomościami z teorji literatury, poetyki i stylistyki. Przewagi języka nie wyrównują nawet dwa przynależne tu egzaminy: z historji politycznej, ustrojowej i kulturalnej Polski oraz z głównych zasad nauk filozoficznych. Przeciętnie studjum języka zajmuje conajmniej tyle czasu, co uczenie się literatury wraz z filozofją i historją Polski. Uprzywilejowanie języka zatem zupełnie widoczne.

Nikt nie zaprzeczy, że studjum językowe w obrębie pierwszych dwu lat stanowi pełną i wystarczającą całość, obciążoną jednak dużym balastem zbytecznych szczegółików i wiadomości. Natomiast literackie przeważnie niewystarczające, jako przygotowanie do zawodu nauczyciela, bo zbyt pobieżne. Takie bywa, ponieważ student zajęty uczeniem się gramatyk, nie może potrzebnej ilości czasu poświęcić lekturze dzieł literackich wymaganej do egzaminu literackiego. Stąd często zmuszony jest sięgać, z ujmą dla godności studjum uniwersyteckiego, do tego rodzaju pomocy naukowych, jak streszczenia („bryki“) i do takiego podręcznika, jak „Dzieje literatury“ Mazanowskich. Przy tym stanie rzeczy najpopularniejszym byłby podręcznik zawierający streszczenia wszystkich dzieł literackich, stanowiących obowiązkowe pensum do egzaminu z literatury.

Oczywiście, prostą drogą prowadzi to do obniżenia poziomu strony literackiej studjum polonistycznego. W tem świetle nie dziwnym wyda się fakt, że na 40 ostatnio zgłoszonych do egzaminu z literatury 13 nie zdało pisemnego i 5 ustnego.

Uporczywie zatem wysuwa się tu potrzeba zmiany.

Przerost studjów językowych nad literackiemi nie ulega żadnej wątpliwości. Stwierdzając to, nie negujemy wartości studjów językowych wogóle, ani nie pragniemy wyznaczać językowi takiego miejsca w programie studjów, jakie obecnie ma w stosunku do niego literatura.

Pragnąc jednak sprowadzić równowagę między studjum literatury a studjum języka, musimy postawić postulat umniejszenia wymagań językowych a powiększenia zakresu studjum literackiego.

Jak miałoby to przedstawiać się w ramach dzisiejszego systemu studjów polonistycznych?

1) Egzamin z gramatyki opisowej języka starocerkiewno-słowiańskiego dotychczas samoistny połączyć w jeden z egzaminem z gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny. — Przyczem przy drugiej gramatyce kładzie się specjalny nacisk na zagadnienia składniowo-stylistyczne, jako dziedziny szczególnie ważne dla wykształcenia literackiego i zawodowego. Wprowadzenie na miejsce dwóch egzaminów jednego pociąga za sobą zmniejszenie zakresu wymagań tam, gdzie to jest możliwe. Taka możliwość zachodzi przy języku starocerkiewnym. Mianowicie: należy ten język traktować przy egzaminie zupełnie opisowo, to znaczy tak, jak to określają dzisiejsze przepisy magisterskie, a nie, jak to przeważnie się dzieje, na szerokiej podbudowie historycznej. Historycznie rozpatrywać tę gramatykę winno się nie prędzej, jak na seminarjum niższem języka polskiego i starocerkiewno-słowiańskiego.

Warunkiem wstępu na seminarjum niższe języka polskiego jest, między innemi znajomość języka greckiego. Dla studentów, którzy z gimnazjum ją wynoszą niema tu trudności. Ci, którzy muszą ją zdobywać na 3 trymestrach lektoratu, poświęcają jej dużo czasu i często z powodu niej opóźniają swoje studja. Odnośnie do greki Zjazd Kół Polonistycznych wyraził postulat, by znajomość tego języka, którego gramatyka historyczna zwłaszcza stanowi ważną podstawę do szerszych studjów językowych, była warunkiem przyjęcia do seminarjum wyższego języka polskiego zamiast, jak dotychczas, do niższego. Nasuwają się tutaj trudności, których rozwikłaniem w tej chwili zajmować się nie będziemy, a które polegają na tem, by pozostawiając obowiązek znajomości greki tylko studjującym język, uniknąć rozdziału studentów polonistyki przed upływem drugiego roku studjów na językoznawców i literatów. Wiemy, że co do tego postulatu można wysunąć szereg innych zarzutów, niemniej jednak odciążenie polonistów przez odjęcie greki, pozwoliłoby im więcej czasu przeznaczyć na uczenie się literatury.

2) Do egzaminu z podstawowych wiadomości z historycznej gramatyki języka polskiego i dialektologji z uwzględnieniem zasad nauki o języku postulat Zjazdu dołącza znajomość psychologji i socjologji języka. Nie należy tego rozumieć, jako rozszerzenie zakresu egzaminu, lecz jako usiłowanie ożywienia nauki o języku przez wiązanie zjawisk lingwistycznych ze zjawiskami psychologicznemi i socjologicznemi.

3) Egzamin z literatury należy, stosownie do punktu wyjścia tych postulatów, w pewien sposób zmienić i rozrzeszyć.

Przedewszystkiem, chcąc umożliwić z jednej strony profesorowi ścisłe stwierdzenie wiedzy o literaturze i znajomości wymaganych tekstów, a z drugiej studentowi dokładniejsze przestudjowanie materjału przez rozłożenie go na części, należałoby posłużyć się tutaj szeregiem kolokwjów, które razem wzięte byłyby równoważnikiem egzaminu. Zjazd wyraził postulat rozłożenia egzaminu literackiego na 3—5 kolokwjów, w obrębie których zawierałby się cały materjał dotychczasowy wraz z ogólnemi wiadomościami z literatury powszechnej. Tak pomyślany egzamin w znacznej mierze ułatwiłby studjowanie literatury, lecz równocześnie, co ważniejsze, zapewniłby wyższy poziom wykształcenia literackiego polonistów, niż dotychczasowy.

W zrozumieniu doniosłości wiedzy o kulturze polskiej, jaką winien posiadać każdy polonista, Zjazd uchwalił postulat, że przy egzaminie z historji politycznej, ustrojowej i kulturalnej Polski szczególny nacisk położyć należy na znajomość dziejów kultury.

Stosownie do warunków lokalnych, tam, gdzie istnieje katedra historji kultury, miałoby obowiązywać polonistów uczestnictwo w ćwiczeniach seminaryjnych z historji kultury w ilości 3-ch trymestrów, jako warunek dopuszczenia do egzaminu.

Także w odniesieniu do egzaminu z głównych zasad nauk filozoficznych Zjazd wyraził postulat, by na wybrane działy tego przedmiotu zwrócić szczególną uwagę. Ponieważ uznano, że dla polonisty najwięcej przydatne są: psychologja, estetyka i socjologja, więc te dziedziny winny być głównym przedmiotem egzaminu. Przytem, znowu w zależności od warunków lokalnych, studentów-polonistów miałby obowiązywać udział w specjalnie dla nich dostosowanem seminarjum filozoficznem przez 3 trymestry.

Omówiliśmy dotychczas postulaty dotyczące tylko pierwszego dwuletniego okresu studjów. Dalsze nie posiadają już tej wagi co wymienione, i wnoszą w tok studjów niedużo nowego, wobec czego przedstawiać je na tem miejscu uważamy za niepotrzebne.

W powyższym krótkim zarysie staraliśmy się przedstawić stanowisko młodzieży polonistycznej w sprawie obecnego studjum filologji polskiej.

Ufamy, że głos ten nie minie bez echa w sferach miarodajnych w tej sprawie, i że w niedługim czasie zaczną się realizować tutaj podniesione postulaty, co bezwątpienia wpłynie na podniesienie poziomu studjów polonistycznych.

Opinja prof. Ignacego Chrzanowskiego.

Zgadzam się w zupełności z poglądem, że studja językowe powinny być zrównoważone ze studjami historyczno-literackiemi. Żeby to jednak nastąpić mogło, trzeba — wobec tego, że się w dwóch pierwszych latach studja językowe wysuwają na plan pierwszy — aby porządek studjów i, co za tem idzie, porządek egzaminów historyczno-literackich odwrócić, to znaczy:

1) W pierwszych dwóch latach słuchacze powinni uczęszczać na wykłady historyczno-literackie, mające (jest ogromna większość wykładów na wydziałach humanistycznych) charakter s p e c j a l n y, — i po upływie tych dwóch lat zdawać egzamin z wiedzy, nabytej ze s ł u c h a n i a t y c h w y k ł a d ó w, a uzupełnionej dwiema-trzema monografjami o autorach albo prądach, będących przedmiotem słuchanych wykładów. Tylko wtedy, mówiąc nawiasem, zapoznają się słuchacze z metodą badań historyczno-literackich, którą poznają lepiej na ćwiczeniach seminaryjnych, począwszy od trzeciego roku studjów.

2) Egzamina z całokształtu historji literatury odbywać się powinny dopiero przy końcu studjów, to znaczy w 4 (albo i 5) roku. Mając już za sobą egzamina językowe, słuchacze będą mieli wolny czas do zapoznania się, częściowo przy pomocy wykładów, ale nadewszystko zapomocą lektury utworów literatury polskiej i obcej z całością swego przedmiotu.

3) Klauzury piśmienne odbywać się powinny dopiero przy końcu studjów, j u ż p o n a p i s a n i u i z ł o ż e n i u p r a c m a g i s t e r s k i c h, a to w celu sprawdzenia czy kandydat włada należycie językiem literackim bez obcej pomocy (zawsze możliwej w pracach domowych). Przecież owładnąć należycie językiem literackim można jedynie zapomocą lektury wzorowych pisarzów, a na tę lekturę w pierwszych dwóch latach (wobec przewagi studjów językowych) niema czasu.

Takie odwrócenie porządku studjów historyczno-literackich, będzie miało i tę jeszcze dobrą stronę, że się słuchacze pierwszego i drugiego roku stokroć więcej będą interesowali wykładami (na które w ostatnich czasach t. j. od czasu zaprowadzenia dotychczasowego porządku egzaminów magisterskich) młodzież uniwersytecka z coraz mniejszą ochotą uczęszcza, i to nie ze swojej winy, tylko poprostu z braku czasu: bo nie może mieć czasu na słuchanie wykładów specjalnych (które, raz jeszcze, na wydziałach humanistycznych mają przewagę nad ogólnemi) ten, kto się już po dwóch pierwszych latach musi przygotować do egzaminu z całokształtu historji literatury.

Ign. Chrzanowski.

67

25-LECIE ZWIĄZKU WALKI CZYNNEJ
X MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI
6. VIII. 1933.

◈

JWP. Dr.Klemens B Ą K O W S K I

Syndyk m.

W KRAKOWIE.

św.Jana 12.

KOMITET OBCHODU

25-LECIA ZWIĄZKU WALKI CZYNNEJ

ORAZ

DOROCZNEGO OBCHODU

MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ J. W. P. DO UDZIAŁU
W UROCZYSTOŚCIACH OBCHODOWYCH.

PREZES KOMITETU WYKONAWCZEGO:

Dr. STANISŁAW KLIMECKI
WICEPREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

SEKRETARZ GENERALNY:

Mgr. Kpt. TADEUSZ TYCZKA

PROGRAM:

Sobota dnia 5 sierpnia 1933 r.:

Godzina 8-ma rano: Hejnał strzelecki z wieży Marjackiej.
Godzina 9-ta rano: Uroczysta Msza św. w Katedrze na Wawelu, oraz nabożeństwa w świątyniach: ewangelickiej, grecko-katolickiej i synagodze.
Godzina 16-ta: Koncert radjowy.
Godzina 18-ta: Hejnał strzelecki z wieży Marjackiej i capstrzyk orkiestr po mieście.
Godzina 18·30: Przemówienie w Rynku Głównym Prezesa Zarządu Okręgowego Związku Strzeleckiego.
Godzina 19-ta: Pochód z orkiestrami z Rynku Głównego do Oleandrów.
Godzina 19·40: Odczytanie historycznego rozkazu z 6 sierpnia 1914 r., oraz okolicznościowe przemówienie.
Godzina 20-ta: Uroczyste przedstawienie w Domu Żołnierza Polskiego.

Niedziela dnia 6 sierpnia 1933 r.:

Godzina 3·30 rano w Oleandrach: Przegląd drużyn przez komendanta głównego i odczytanie historycznego rozkazu.
Przemówienie reprezentanta miasta Krakowa do drużyn i publiczności.
Udzielenie błogosławieństwa zawodnikom przez ks. Dziekana Dr. Zapałę.
Godzina 4-ta rano: Odmarsz drużyn Szlakiem Kadrówki.
Godzina 8-ma rano: Hejnał strzelecki z wieży Marjackiej.
Godzina 10—11 rano: Podawanie przebiegu i wyników Marszu Szlakiem Kadrówki z pierwszego etapu Kraków—Miechów przez megafony w Rynku Gł.
Godzina 12-ta: Hejnał strzelecki z wieży Marjackiej.
Godzina 18-ta: Uroczysta zmiana warty i koncerty orkiestr na placach i plantach.
Godzina 20-ta: Uroczyste przedstawienia: w Teatrze im. Juljusza Słowackiego oraz w Domu Żołnierza Polskiego.
Akademja w Świetlicy Reprezent. Kolejowego Przysposobienia Wojskowego przy ul. Lubicz 10 c.

Poniedziałek dnia 7 sierpnia 1933 r.:

Godzina 9—11 rano: Podawanie przebiegu i wyników Marszu Szlakiem Kadrówki z dalszych etapów trasy przez megafony w Rynku Gł.
Godzina 20·30: Wyświetlanie historycznych przeźroczy strzelecko-legjonowych w Rynku Głównym.

Wtorek dnia 8 sierpnia 1933 r.:

Godzina 9—11 rano: Podawanie wyników końcowych Marszu Szlakiem Kadrówki przez megafony w Rynku Gł.
Godzina 20·30: Wyświetlanie historycznych przeźroczy strzelecko legjonowych w Rynku Głównym.

Wycieczki w związku z uroczystościami otrzymają informacje i przewodników do zwiedzania zabytków Krakowa oraz okolic:

w Biurze Turystycznem Związku Strzeleckiego

Rynek Główny L. 25 m. 2.

w godzinach od 8 rano do 8 wieczorem.

69

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWP.
Z OKAZJI VII. MIĘDZYNARODOWEGO
ZJAZDU HISTORYKÓW
NA
RAUT
KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK,
DNIA 28 SIERPNIA 1933 R. O GODZ. 21·30
W SALACH „STAREGO TEATRU“ PRZY
ULICY JAGIELLOŃSKIEJ L. 1.

MUZEUM NARODOWE

ODEZWA
DO POLSKIEGO OBYWATELSTWA

Przed pół wiekiem Gmina miasta Krakowa dokonała wielkiego narodowego dzieła, otwierając 11 września 1883 r. pierwsze i przez długie lata jedyne na ziemiach polskich

MUZEUM NARODOWE

Działo się to wówczas, gdy ziemie polskie rozdarte rozbiorami żyły w jarzmie niewoli.

Kraków dawał stosunkowo największą rękojmię, że na tej skromnej rozmiarem piędzi ziemi, można było należycie wypełnić obowiązek przekazania potomności drogich pamiątek kultury narodowej i rozwinąć skuteczną działalność w gromadzeniu często bezcennych skarbów sztuki polskiej.

Doniosłość tego czynu doceniali współobywatele, znosząc zewsząd bez względu na ówczesny podział granic Polski, tak z miast jak i z zaścianków, pamiątkę po pamiątce i klejnot po klejnocie.

Przez cały ten okres czasu, Gmina miasta Krakowa nie zaniedbując nadarzających się sposobności, zakupywała z własnych funduszów dzieła sztuki, mając za cel wskazany statutem Muzeum Narodowego, przedstawić na zebranych zabytkach historycznych rozwój sztuki i kultury w Polsce oraz jej stan obecny.

Zbiory te z upływem lat wzrosły tak dalece, że dziś — z krzywdą dla krzewienia zamiłowania do rzeczy pięknych — szereg dzieł niepospolitej wartości nieda się już uprzystępnić dla publiczności; przechowywanie zaś tychże w magazynach nie daje rękojmi przekazania ich dalszym pokoleniom w stanie nieuszkodzonym.

W zrozumieniu grożącego zbiorom niebezpieczeństwa, postanowiła Rada miasta Krakowa uchwałą z dnia 10 czerwca i 9 października 1931 r. rozpocząć budowę gmachu Muzeum Narodowego, ofiarując na ten cel jeden z najpiękniej położonych gruntów miejskich przy Al. 3-go Maja.

Po żmudnych studjach przygotowawczych przystępuje Gmina w tym roku do budowy, przeznaczając narazie kwotę 100.000 Zł. na założenie specjalnego funduszu.

Do funduszu tego złożyła Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa 200.000 Zł., ś. p. Karol Corazza zasłużony obywatel krakowski przekazał w testamencie 200.000 Zł., b. Konsul R. P. w Stanach Zjednoczonych Edmund Kaleński ofiarował 100.000 Zł., Jaworznickie Kopalnie Węgla narazie 20.000 Zł., Prezydjum i Członkowie Rady miasta Krakowa 150.000 Zł., w tem Radca miejski Poseł Marjan Dąbrowski Nacz. Redaktor I. K. C. 100.000 Zł.

W ten sposób otwartą została lista wielkodusznych ofiarodawców; codziennie wpływają nowe dary i mimo, że akcja zbiórki trwa kilka tygodni, zebrana kwota dobiega do 1,000.000 Zł.

Koszt budowy wynosi według obliczeń 4,000.000 Zł.; budowa obejmuje dwa etapy, z których pierwszy stanowi główny trzon budynku i kosztować będzie 2,000.000 Zł.

Taką kwotę musi zdobyć Gmina miasta Krakowa wspólnym wysiłkiem całego polskiego społeczeństwa.

Podpisany Komitet Obywatelski reprezentujący wszystkie warstwy społeczne zwraca się tą drogą do każdego z Obywateli-Polaków, by w dobrze zrozumiałym celu strzeżenia godności narodowej, oraz w trosce o pieczę nad drogocennemi zabytkami chlubnej przeszłości i teraźniejszości, zechciał łaskawie przyczynić się odpowiednią ofiarą.

Gromadzeniem potrzebnych funduszów zajmuje się specjalny Komitet Wykonawczy z Prezydentem stoł. król. miasta Krakowa na czele.

Ofiary, na które każdy ofiarodawca otrzyma odpowiednie pokwitowanie, należy składać na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie: w Gł. Kasie miejskiej, w Administracjach Prasy krakowskiej, lub w Urzędach P. K. O. na Nr. konta czekowego 400-100.

W Krakowie, w sierpniu 1933 r.

KOMITET OBYWATELSKI
POPIERANIA BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

PREZYDJUM HONOROWE:

Dr. Mikołaj Kwaśniewski
Wojewoda Krakowski

J. E. Adam Książę Arcybiskup Sapieha
Metropolita Krakowski

Generał Bryg. Jerzy Narbut-Łuczyński
Dowódca O. K. V.

Dr. Mieczysław Kaplicki
Prezydent m. Krakowa

Prof. U. J. Dr. Kazimierz Kostanecki
Prezes Polskiej Akademji Umiejętności.

CZŁONKOWIE:

W. Anczyc, Prez. Gremj. Drukarzy; H. Ajzensztat, Rm.; W. Arzt, Nacz. Wydz. Wiceprezes Izby Skarbowej; L. Allerhandowa; Z. Aleksandrowicz, Kupiec; Dr. St. Badeni; Prof. M. Baścik, Sekr. Woj. BBWR.; Mjr. St. Batycki, D-ca 5 Dapl.; Dr. A. Beaupre, Nacz. Red. „Czasu" Rm.; Dr. W. Berkelhammer, Nacz. Red. „Nowego Dziennika"; M. Bilek, Wicewojewoda Krakowski; Inż. Z. Sarjusz-Bielski, Prof. Akad. Górn.; Dr. A. Bobak, Prez. Okręg. Zw. Kas Chorych, Rm.; Inż. A. Bobkowski, Prez. Okr. Dyr. Kol. Państw.; Br. Bobrowska, Prez. Tow. Przyjaciół Dzieci, Rm.; J. Bortnik, Dyr. Banku Hip., Prez. Zw. Banków; Dr. E. Bobrowski, Senator, nacz. lekarz Kasy Chorych; Dr. R. Bogdani, Poseł na Sejm; Pułk. Dypl. M. Bolesławicz, Zast. D-cy O. K. V.; Doc. Dr. A. Bolland, Dyr. W. S. H.; Ppłk. K. Brożek, D-ca 20 p. p. Z. K.; K. Brzeziński, budowniczy, Prez. Stow. Zaw. Bud.; J. Brzozowski, Poseł na Sejm; E. Bujański, właśc. Krak. Biura Koncert.; J. Bukowski, Prof. Państw. Szkoły Przem. Art.; St. Burtan, Przemysłowiec; Ks. Dr. A. Bystrzanowski, Dziekan Prof. U. J.; Dr. M. Cichocki, Insp. Szkolny; Dr. St. Ciechanowski, Prof. U. J.; Dr. h. c. Chmiel, Dyr. Arch. m.; Dr. A. Chan, Prez. Związku Legj., Rm.; St. Chudzik, Prez. Zaw. Zw. Kol.; Pułk. W. Cybulski, D-ca 5 Pacu; T. Czajkowski, Prez. Tow. Niższ. Funkc. Miejsk.; Dr. B. Czuchajowski, Wiceprezes Sądu Okr., Rm.; Mgr. H. David, Prez. Grem. Aptek., Rm.; M. Dąbrowski, Nacz. Red. I. K. C., Poseł na Sejm, Rm.; St. Dąbski w Rudnej; W. Długosz, Prez. Powszech. Banku Kred.; K. Dobija, Dyr. I. K. C.; M. Dobija, Dyr. I. K. C.; Dr. J. Dobrzycki, Delegat Tow. Mił. Hist. i Zabyt. Krakowa; Ks. Prałat S. Domasik, Kanonik Kapit. Katedr.; J. Dorawski, Dyr. M. K. O.; Dr. M. Dudek, Prezes Zrzeszenia Prac. Banku Gosp. Kraj.; K. Dunikowski, Prof. Akad. Szt. Piękn.; Dr. T. Dyboski, Poseł na Sejm; Dr. R. Dyboski, Prof. U. J.; Inż. L. Dyduch, Wiceprez. Zw. Przem.; W. Dyląg, Prez. Zw. Prac. Tramwaj.; A. Dziaczkowski, Nacz. Red. „Głosu Narodu"; Dr. A. Ehrenpreis, Przemysłowiec; E. Ehrlich, Przemysłowiec, Rm.; T. Epstein, Prez. Izby Przem.-Handl., Rm.; Dr. H. Epstein, Dyr. Banku Komercj.; Dr. St. Estreicher, Prof. U. J.; St. Filipkiewicz, Prez. Zw. Art. Pol. Plastyków „Sztuka"; Dr. E. Fischer, Dziekan Rady Adwokackiej; Z. Fischerowa, Przew. Kom. Paraf.; Dr. J. Flach, Prez. Syndyk. Dziennik., Rm.; E. Frenklowa, Przewodn. Stow. „Ognisko Pracy"; A. Froncz, Kupiec; Dr. J. Fussman, Kupiec; J. Gaj, Prez. Zjedn. Prac. Kol. Polsk., Rm.; Arch. J. Gałęzowski, Prof. Akad. Sztuk Piękn., Rm.; Dr. J. Gertler, Prez. Zw. Właść. Nieruchom., Rm.; St. Gędłek, Prez. Zw. Zaw. Prac. Monop. Tyton. i Spiryt.; Dr. J. Glatzel, Prof. U. J.; Dr. W. Goetel, Prof. Akad. Górn., Rm.; Inż. J. Gostwicki, Prez. Dyr. Poczt i tel.; Z. Gottlieb, Prez. Stow. Przedstaw. Handlu, Rm.; Wł. Grabowski, Prez. Zw. Prac. Krak. Tow. Wzaj. Ubezp.; E. Grado, Dyr. Banku Rolnego, J. Greger, Prezes Izby Skarbowej; M. Greif, Dyr. Pow. Banku Zw. w Polsce; J. Grzywiński, Redaktor I. K. C.; Dr. A. Gutowski, Prez. Zrzesz. Pracown. P. Banku Roln. w Krakowie; Mjr. Dr. M. Güntner, Prokurator przy W. S. O.; Dr. J. Gwiazdomorski, Prof. U. J., Rm.; Karol Albrecht Habsburg w Żywcu; Ppłk. Dr. M. Henoch, Komendant V. Szpit. Okr.; Mgr. Henoch, Prez. Zw. Prac. Farmac. i Aptek.; Mgr. St. Herget, St. Radca Mgtu, Naczelnik Biura Prezydj.; Pułk. A. Hertel, D-ca 6 Palu; St. Hoffman, Dyr. Banku Zachodn.; A. Hruby, Prez. Zw. Drużyn Kondukt.; Dr. A. Hubl, Prez. Sądu Okr.; W. Hyla, Poseł na Sejm; M. Jabłoński, Prez. Cechu Plastyków „Jednoróg"; Mjr. Dypl. R. Jabłoński, Komendant Okr. Zw. Strzel. V.; Dr. Z. Jachimecki, Prof. U. J.; Dr. F. Jajch, Prez. Zw. Zawod. Tramwaj.; E. Jakubowski, Prez. Krak. Kongreg. Kup., Rm.; J. Janowski, Prez. Stow. Urzędn. Kanc. „Spójnia"; Prof. Wł. Jarocki, Prez. Tow. Szt. Piękn., Rm.; A. Jura, Prez. Małop. Tow. Roln.; A. Jarosz, Prez. Zw. Cechów, Rm.; Dr. Z. Jarszyński. Dyr. Zw. Przem., Rm.; Dr. A. Jendl, Wiceprez. Sądu Apel., Prez. Zw. Sędziów i Prok.; R. Jędrzejowski. Dyr. Banku Zw. Spół. Zarobk.; Ks. Dr. J. Kaczmarczyk, Prof. U. J.; Dr. K. Kaden, Prez. Kom. Zdroj. w Rabce; Dr. T. Kannenberg, St. Radca Mgtu, Naczelnik Wydz. Ośw.; Dr. M. Kannenberg, Dyr. Banku Gosp. Kraj., Rm.; E. Kasprzykiewicz, Prez. Zw. Prac. Państw. Banku Polsk.; St. Karton, Prez. Zw. Zaw. Tramwaj.; T. Kaznowski, Prez. Zw. Prac. Poczt. i Tel.; Dr. M. Kesler, Dyr. Banku Handl., Rm.; Dr. St. Klimecki, Wiceprezydent miasta Krakowa; E. Kleszczyński, Posel na Sejm; St. Kochanowski, Dyr. Powiat. K. O.; Pułk. M. Kolankowski, D-ca Bryg. Sap.; Dr. Z. Kolkiewicz, Dyr. Kasy Chorych; J. Konopka, Prez. Zw. Ziemian; Dr. F. Kopera, Prof. U. J., Dyr. Muzeum Nar.; Pułk. Dr. B. Korolewicz, Prez. Okr. Zarz. Nr. V. Z. R., Rm.; Inż. E. Kostecki, Dyr. Państw. Szkoły Przem.; Mgr. Bł. Kościsz, Prez. Zw. Urzędn. Poczt.; L. Kowalski, Prez. Zw. Graf. Polsk.; Inż. Dr. J. Krauze, Prof. Akad. Górn., Rm.; Dr. A. Kraus, Prez. Gen. Prok. P.; E. Krcha, Prez. Stow. Plast. „Zwornik"; Inż. Z. Krudzielski, Wiceprez. Zw. Przem.; Ks. Dr. T. Kruszyński, Prof. U. J.; Ppułk. Kryński, D-ca 5 Daku; Dr. K. Krzetuski, Rm.; Dr. A. Krzyżanowski, Prof. U. J.; J. Krzyżanowski, Prez. Krak. Tow. Ochotn. Ratunk.; Ks. Dr. St. Kulinowski, Infułat i Archiprez. Kościoła N. P. M.; E. Kubalski, Prez. Tow. Gimn. „Sokół"; Inż. H. Kułakowski, Nacz. Dyr. Zakł. Przem. „Solway"; Dr. K. Kumaniecki, Prof. U. J., b. Minister, Rm.; Dr. E. Kuntze, Dyr. Biblj. Jagiell.; Dr. St. Kutrzeba, Prof. U. J., Gen. Sekretarz Polskiej Akad. Umiej.; Ks. M. Kuznowicz, Prez. Zw. Młodz. Przemysł. i Rękodz.; Z. Kwaśniewska, Wojewodzina Krakowska; J. Kwiatkowski, Wiceprez. Izby Przem.-Handl.; Dr. Z. Lachs, Wicedziekan Rady Adwokackiej; Dr. I. Landau, Wiceprezydent miasta Krakowa; Dr. R. Landau, Prez. Żyd. Gminy Wyzn.; D. Landau, Rm.; A. Lankosz, Przemysłowiec; J. Laszczka, Prof. Akad. Sztuk Piękn.; Dr. J. Latkowski, Prof. U. J., Dziekan Wydz. Lek.; M. Lauterbach, Kupiec; B. Lax, Przemysłowiec; Dyr. L. Lepszy; Z. Lewakowski, b. Senator, Przemysłowiec; Inż. A. Lewalski, Konsul; Pułk. E. Lewandowski, D-ca 2 P. Lotn.; R. Łubieńska, Prez. Tow. Opieki nad więźniami, Rm.; Dr. A. Maciąg, Pułk. lekarz; Fr. Macharski, Kupiec; Ppułk. F. Madejski, D-ca 5 Dyw. Sam.; J. Makarewicz, Prof. Akad. Sztuk Piękn.; Dr. W. Mamczyn, Prez. Zw. Lek. Kolej.; Ks. J. Masny, Szambelan Jego Świąt. Prepozyt Kolegjaty św. Anny; Pułk. K. Mastalerz, D-ca

8-go P. Ułanów; Dr. E. Mazur, Kierownik Zw. Kas Chorych Oddz. w Krakowie; Dr. St. Maziarski, Rektor U. J.; J. Mehoffer, Prof. Akad. Sztuk Piękn.; Dr. Wł. Medyński, Prez. Oddz. Zw. Lek. Kas Chorych; Dr. L. Merz, Wiceprez. Zw. Przem., Rm.; Inż. H. Mianowski, Dyr. Izby Przem.-Handl.; Ks. Dr. Michalski, Prof. U. J.; Dr. W. Michałowski, Prokurator Sądu Okr.; Dr. T. Miksiewicz, Członek Nacz. Rady Adwokackiej; Dr. J. Mikucki, Dyr. Pow. Kasy Oszcz.; Pułk. Inf. Sz. Miodoński. Szef. Inf. O. K. V.; L. Miszczyński, Dyr. Banku; Ks. Kan. Dr. A. Moliński, Rm.; Gen. Bryg. B. Mond, Komendant Garnizonu; Dr. J. Muczkowski, Prez. Tow. Mił. Hist. i Zabyt. Krakowa; Dr. A. Müller, Dyr. Powsz. Banku Kred.; Pułk. Dr. J. Nadolski, Szef Sanit.; J. Nalepa, Przew. Zw. Kol. Prac. Umysł.; Mgr. Neidler, Naczeln. Wydz. Wiceprez. Dyr. Poczt. i Tel.; Ks. Dr. W. Niemczyk, Proboszcz Parafji ewang.; Ks. Dr. J. Niemczyński, Kanonik i Proboszcz Parafji św. Józefa, Rm.; Dr. J. Nowak, Prof. U. J., b. Premjer, Rm.; W. Nowakowski, Prezes Filji Krak. Zw. Art. Scen Polsk.; Dr. Z. Nowakowski, Wiceprezes Zw. Zaw. Literat; Dr. E. Nowicki, Kurator Okr. Szkoln. Krak.; A. Götz-Okocimski, w Okocimiu; J. Oremus, Starszy Cechu Ślusarzy i Pilnik.; J. Osterwa, Dyr. miejskiego teatru; Dr. J. Olbrycht, Prof. U. J., Prez. Izby Lek.; L. Osiecki, Nacz. Wydz. Samorz. Wojew. Krakowskiego; W. Ostrowski, Wiceprezydent miasta Krakowa; Dyr. H. Pachoński, Prezes Zarz. Okr. Chrześć. Zjedn. Zaw.; Dr. J. Pagaczewski, Prof. U. J.; A. Pająk, Prez. Woj. Zw. Inw.; Wł. Pałosz, Starosta Grodzki; Dr. F. Parylewicz, Prez. Sądu Apel.; Ppułk. Cz. Pawłowicz, D-ca 5 Baonu Sap.; Pułk. L. Piasecki, D-ca Bryg. Kaw.; M. Piotrowski, Dyr. Konserw. Muzyczn.; B. Pochmarski, Poseł na Sejm; Ppułk. Podgórski, D-ca 5 Dyw. Żandarm.; Adam Potocki w Krzeszowicach; Alfred Potocki w Łańcucie; Andrzej Potocki w Krzeszowicach; Antoni Potocki w Olszy; Dr. Artur Potocki, Rm.; Franciszek Potocki w Krzeszowicach; K. Prochownik, Prez. Kol. Przysp. Wojsk., Rm.; Z. Pronaszko, Rm.; Z. Przybylska, Dyr. Sem., Rm.; X. Pusłowski w Krakowie; J. Pustelnik, Prez. Stow. Chrześć. Prac. Handl. i Biur.; Hieronim Radziwiłł w Balicach; Dr. R. Radzyński, Wicedyr. Izby Przem.-Handl., Rm.; Dyr. J. Raszka, Rm.; Dr. R. Reiss, doc. U. J.; A. Ritterman, Prez. Zw. Hotel., Rm.; P. Rokosz, Dyr. Banku Gosp. Kraj.; Inż. K. Rolle, Senator, Rm.; M. Rosenblüth, Prez. Zw. Urzędn. Sąd.; Ks. Dr. St. Rospond, Biskup Sufragan; K. Rostworowski, Prez. Zw. Zaw. Lit.; Dr. K. Rouppert, Prof. U. J., Rm.; Dr. St. Rowiński, Wicedziekan Rady Adw.; Dyr. St. Ryszard; A. Różycki, Prez. Izby Rzemieśln., Rm.; Dr. M. Rutkowski, Prof. U. J.; Adam Sapieha w Bobrku ad Oświęcim; T. Sapieżyna, Prez. Kat. Zw. Polek, Inż. A. Schimitzek, Prez. Zw. Przem.; S. Schechter, Prez. Krak. Stow. Kupców, Rm.; Dr. L. Schneider, Prez. Tow. Strzel., Rm.; Dyr. Inż. M. Seifert, Wiceprezes Izby Przem.-Handl.; M. Sędzielowska, Prez. Koła Sen. Akad. Oddz. Zw. Strzel.; K. Sichulski, Prof. Akad. Sztuk Piękn.; T. Sieńko, Senator; Dyr. Inż. L. Skarżeński, Rm.; Inż. B. Skąpski, Prez. Zw. Of. Rezerwy; Prof. Inż. St. Skoczylas, Senator, Wiceprezydent miasta Krakowa; A. Skotnicki, Rm., Prez. Rady Okr. Zw. Zaw. Prac. Umysł.; Ks. Dr. M. Ślepicki, Dziekan Kapituły Katedr.; J. Harnisz-Śmiechowski, Wiceprez. Synd. Dziennik.; St. Spyta, Prez. Zaw. Zw. Maszynistów; Dr. J. Steinberg, Prez. Tow. Właść. Realn., Rm.; Artur Schröder, Dyr. Tow. P. Szt. P., Rm.; Dr. L. Sternbach, Prof. U. J.; Inż. Cz. Stodolski, Wicedyr. Okr. Dyr. Kol. Państw.; Inż. Arch. St. Strojek, Rm.; L. Strojek, Prez. Okr. Zw. Leg. Red. Pata; J. Stanek, Prez. Okr. Zarz. Niższ. Funkc. Poczt.; Dr. St. Stein, Prez. Izby Notarjalnej; J. Steinberg, Prez. Stow. Rękodz. Żyd.; F. Stempel, Rm.; J. Stroka, Radca Miern. Prez. Woj. Stow. Zrzesz. Miern.; Kpt. M. Suchoń, Prez. Pow. Koła Zw. Inw.; A. Szarski, Wiceprez. Krak. Kongr. Kup.; Dr. St. Szeliga, Dyr. P. K. O.; Dr. T. Szydłowski, Prof. U. J.; Ppułk. K. Szymonowicz, Szef Woj. Sądu Okr. Nr. V. K. S.; Dr. M. Szyszko, Poseł na Sejm, Rm.; Dr. Inż. A. Szyszko-Bohusz, Prez. Zw. Pl. i Zw. Arch. W. K., Rm.; Inż. W. Takliński, Rektor Ak. Górn.; Juljusz Tarnowski w Krakowie; Zdzisław Tarnowski w Krakowie: Dr. Inż. Taub, Rm.; Dr. R. Taubenschlag, Prof. U. J.; Inż. J. Toeplitz, Dyr. Zakład. Przem. „Solway"; Dr. O. Thon Rabin, Poseł na Sejm; Dr. J. Tokarz, Prokurator Sądu Apel.; Pułk. Dypl. T. Tomaszewski, Szef Szt. O. K. V.; Arch. B. Treter, Konserwator W.; S. Udziela, Dyr. Muzeum Etnograf.; Pułk. Dypl. St. Ujejski, D-ca III. Gr. Aeronaut.; Inż. Wł. Ulatowski, Nacz. Wydz. i Prez. Zw. Inż. Kolej.; Dr. L. Wachholz, Prof. U. J.; Dr. F. Walter, Prof. U. J., Prez. Tow. Lek.; Dr. M. Wasserberger, Przemysłowiec; K. Warzycki, Dyr. Banku Dysk. Warsz.; Inż. J. Wąsowski, Dyr. O. D. R. P.; Prof. W. Weiss, Rektor Akad. Sztuk Piękn.; J. Widliński, Prez. Stow. Miejsk. Zakł. Użyteczn. Społ.; Inż. W. Wierzchowski, Rm.; J. Wilkosz, Prez. Grem. Drog.; B. Winiarz, Dyr. Polskiego Radja; Dr. J. Windakiewicz, Prez. Gen. Prok.; Mgr. W. Wittek, Prez. Zw. Koła Prac. Kolej.; Dr. Wł. Wnęk, Starosta Powiatowy; A. Wohl, Dyr. Banku, Rm.; Ppułk. E. Wolski, D-ca 5 Baonu Tel.; Ppułk. A. Wójcicki, Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. V.; Dr. K. Harhat-Załuski, Rm., Kierown. Sekr. Wojew. BBWR.; E. Zajączek, Burmistrz w Kętach; Ppułk. Ks. Dr. A. Zapała, Dziekan; W. Zarzycki, Dyr. Państw. Szkoły Przem. Art.; Ppułk. A. Zarzycki, D-ca 1 Baonu Mostów Kolej.; St. Zauderer, Dyr. Banku Polskiego; Inż. W. Zawojski, Nacz. Wydz., Prez. Rodziny Kolej.; Dr. M. Zieliński, Doc. U. J., Prez. Zw. Okr. Lek. P. P.; Dr. F. Zoll, Prof. U. J.; Dr. R. Żak, Kier. Sekr. Rady Grodz. BBWR., Rm.; Dr. R. Jahoda-Żółtowski, Radca Izby Rzem.; Mgr. W. Żychowicz, Wicedyr. Kasy Chor.

Pilniejsze są schroniska dla ubogich! Balicki

związek polskich
artystów plastyków
kraków, plac św. ducha l. 5
telefon 117-08

ma zaszczyt zaprosić J. W. P.
na wystawę obrazów

stanisława
herstala

wystawa otwarta od 17 września do 8 października 1933 roku włącznie, w dnie powszednie od 10-ej do 13-ej i od 17-ej do 19-ej, w niedziele tylko od 10-ej do 13-ej

„vernissage“ odbędzie się w niedzielę, dnia 17 września o godz. 11-ej przedpołudniem

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
KRAKÓW, PLAC ŚW. DUCHA L. 5 — TELEFON 117-08

DRUK

Opłacono gotówką

JWP. Dr. Bąkowski

V/

Św. Jana 12

73

LOKALNY KOMITET
OBYWATELSKI
POŻYCZKI NARODOWEJ

we wrześniu 1933 r.

WIELMOŻNY PANIE!

Lokalny Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej powołany został do współpracy z Komitetem Obywatelskim Pożyczki Narodowej w Warszawie oraz z Komitetem Obywatelskim naszego województwa.

W odezwie Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej w Warszawie, wydanej dn. 7 b. m. i podpisanej przez 437 najwybitniejszych obywateli Państwa, a wśród nich i przedstawicieli naszego województwa, stwierdzone zostało, że kto się uchyli od obowiązku podpisania Pożyczki Narodowej — winien zostać potępiony przez ogół, jako ten, co dezertuje z pola walki o lepszą przyszłość kraju.

Każdy z nas, w myśl wskazań tej odezwy, świadczyć winien dobrowolnie wedle swej możności, która nie przez niego samego tylko, lecz i przez społeczeństwo oceniona będzie.

Szereg organizacyj centralnych przemysłu, handlu, rolnictwa określił normy orjentacyjne, wedle których conajmniej powinniśmy świadczyć, aby obowiązek swój spełnić. Szereg organizacyj branżowych ustali zapewne swe normy wyższe od ogólnych. Wzywamy więc WPana, aby zechciał subskrybować pożyczkę narodową w kwocie możliwie największej, a już conajmniej dostosować się do tych norm; gdyby zaś dla niektórych zajęć lub dochodów norm brakowało, służymy WPanu poradą.

Kontrolę społeczną w zakresie wykonania obowiązku przez pracowników państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych objęły Ogólno-Polski Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej oraz lokalne komitety pracownicze. Zadaniem naszego Komitetu jest kontrola społeczna wszystkich innych obywateli, żyjących nie z pracy najemnej, lecz z kapitału, nieruchomości, wolnych zawodów, przemysłu, handlu, rolnictwa, rzemiosła i t. d.

Celem zadokumentowania, kto z nas obowiązek obywatelski spełnił, Komitet Lokalny Pożyczki Narodowej, poczynając od dn. 28 września r. b., niezależnie od znaczka, jaki każdy subskrybent otrzyma, wydawać będzie specjalne dyplomy, które wywieszone w naszych warsztatach pracy, oknach wystawowych i t. d. świadczyć będą wobec całego społeczeństwa o wypełnieniu przez nas obowiązku. Dyplomy te wydawane będą na podstawie kwitów z dokonania subskrypcji.

Deklarację subskrypcyjną dla WPana przy niniejszem załączamy. Po wypełnieniu, zechce ją WPan wraz z pierwszą ratą złożyć w jednem z ogłoszonych miejsc subskrypcji.

Lokalny Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej jednocześnie prosi WPana, aby o ile WPan zatrudnia pracowników najemnych zechciał ze swej strony wpłynąć na nich, by również wzięli udział w subskrypcji. Deklaracje zbiorowe dla pracowników zostaną WPanu doręczone. Deklaracje wypełnione zechce Pan doręczyć niezwłocznie Urzędowi Skarbowemu oraz następnie wpłacać tamże strącane z uposażenia pracowników raty subskrypcyjne w oznaczonych terminach.

Nie wątpimy też, że jeśli WPan obok dochodu z kapitału, przedsiębiorstwa, nieruchomości lub t. p. posiada stałe uposażenie w przedsiębiorstwie, zechce WPan zgodnie z postanowieniami organizacyj zawodowych narówni z wszystkimi pracownikami zadeklarować odpowiednią kwotę wedle norm, ustalonych przez centralne organizacje zawodowe (1/12 rocznego wszelkiego rodzaju uposażenia łącznie z tantjemami).

Nie mając najmniejszej wątpliwości, że WPan wraz z całem społeczeństwem stanie do apelu i w interesie Państwa i swoim własnym, weźmie udział w subskrypcji, prosimy o dokonanie tego w dniu 28 b. m. względnie wcześniej, gdyż można złożyć deklarację i wpłacić już obecnie.

Pokrycie całkowitej subskrypcji już w pierwszym dniu będzie miało wielkie znaczenie dla Państwa, gdyż da dowód wobec całego świata o zdecydowanej woli społeczeństwa przezwyciężenia własnemi siłami wszelkich przeciwności i utrwalenia potęgi Rzeczypospolitej.

LOKALNY KOMITET POŻYCZKI NARODOWEJ.

KOMITET OBYWATELSKI POŻYCZKI NARODOWEJ

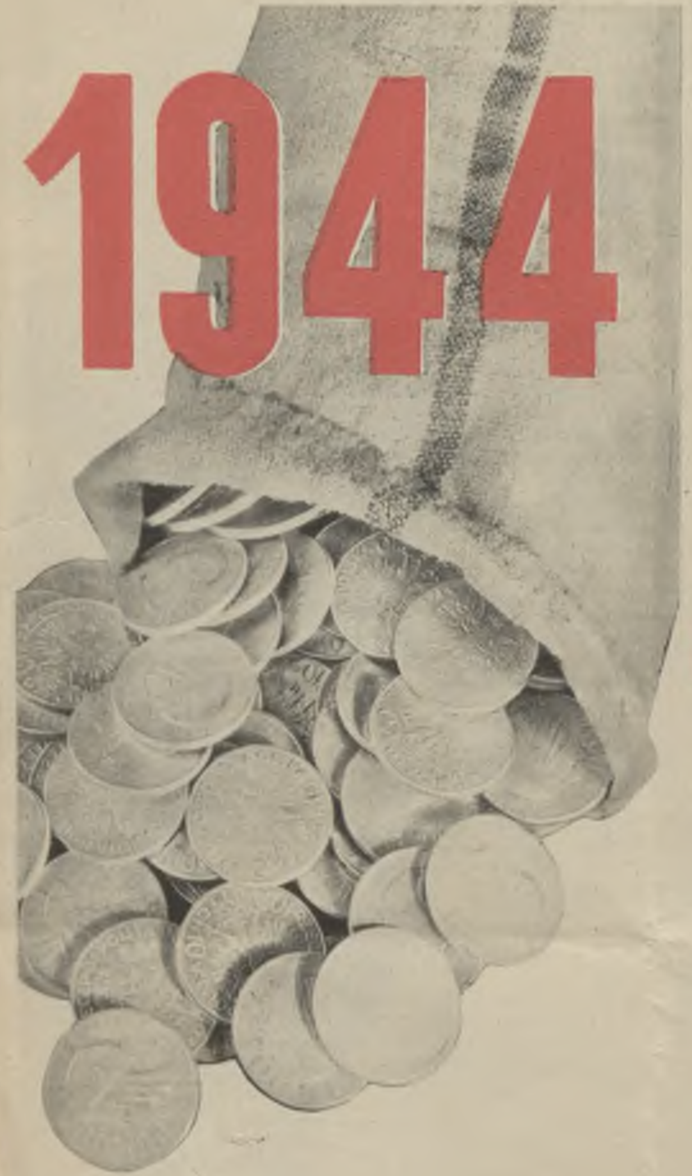
Dr. MARJAN KANNENBERG wr
Sekretarz

Dr. MIECZYSŁAW KAPLICKI wr
Prezes

Subskrybowałem
1400. Z Bel

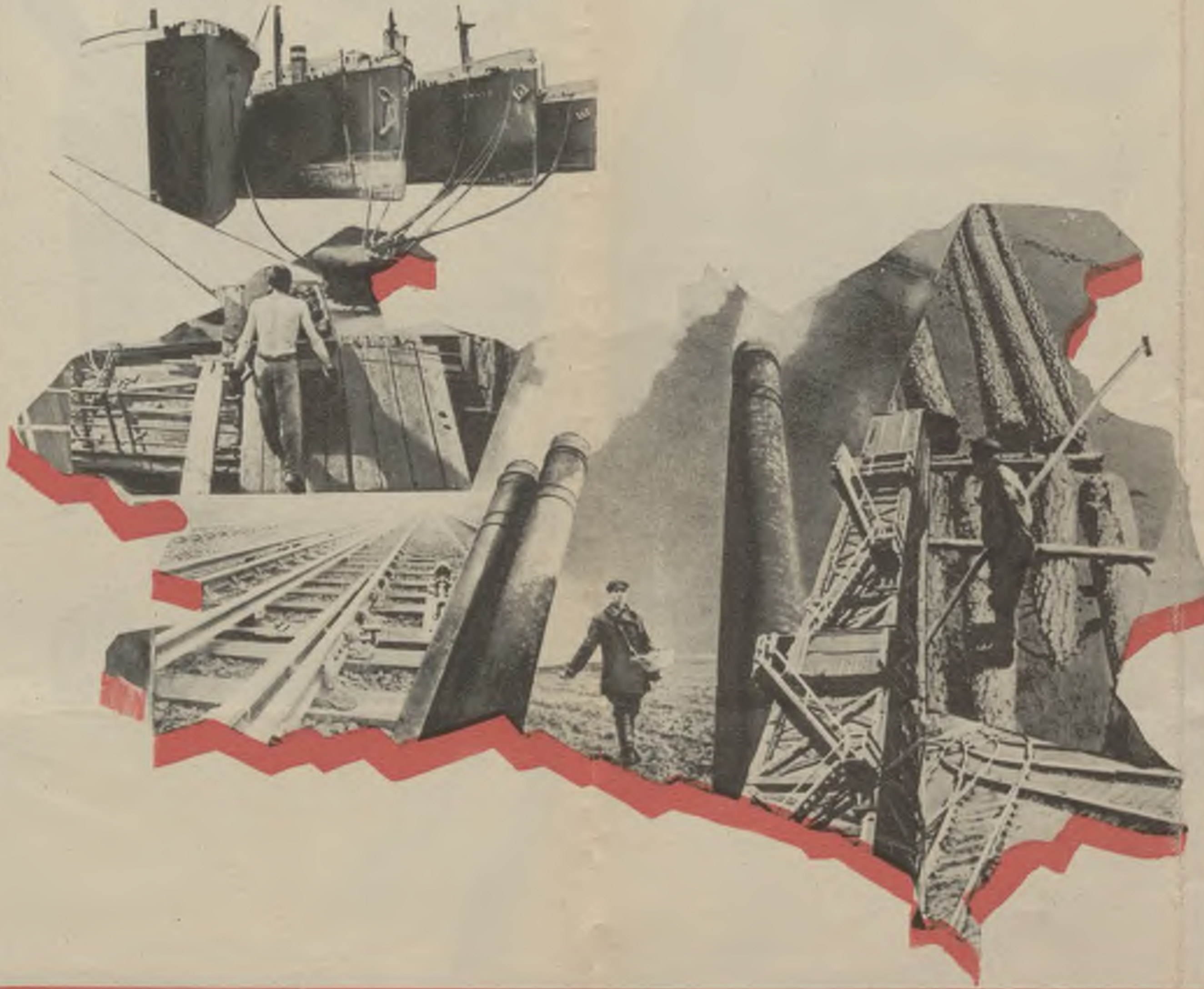
PRASA POLSKA S. A., WARSZAWA

Za 10 lat lub nawet wcześniej Państwo zwróci pieniądze pożyczone od obywateli. Przez ten czas pieniądze zabezpieczone przez Państwo, będą procentowały.



6% pożyczka wewnętrzna podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wcześniejszego jej wykupu.

Wielki jest majątek Państwa. Ziemie, majątki, lasy, kopalnie, przedsiębiorstwa, koleje, fabryki, gmachy. Wszystko to gwarantuje wypłacalność i nienaruszalność pożyczki narodowej. Ta lokata nie nastręcza żadnego ryzyka



6% pożyczka wewnętrzna zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa

„WŁASNEMI SIŁAMI"

ODEZWA

Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej

Dobro Państwa jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Mocnem i zasobnem tylko takie Państwo być może, gdy dla prawdziwie jej świadectwo dawane jest nie słowem, lecz czynem.

W ciągu czterech lat ciężkiego przesilenia, co pustoszy najbogatsze kraje, w Rzeczypospolitej Polskiej Państwo korzystając z zapasów zebranych zapobiegliwie za lat pomyślniejszych, szło wedle sił swoich z pomocą wszędzie, gdzie była ona niezbędna. Obecnie, w piątym roku trwania kryzysu światowego, dawne zasoby są na wyczerpaniu i wzgląd słusznie wymaga wszystkich obywateli, aby dobrowolnie wzięli udział w pokonaniu trudności, stojących jeszcze na drodze ku lepszemu jutru.

Dekretem z dnia 5 września 1933 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządził rozpisanie „Pożyczki Narodowej", przeznaczonej na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, a wynosić mającej 120 miljonów złotych. W ten sposób stworzona została dla każdego możność wzięcia czynnego udziału w wysiłku, zmierzającym do zachowania i utrwalenia fundamentów gospodarki narodowej, a tem samem i jego własnej.

Potrzeby Państwa nie są niczem innem, jeno potrzebami ogółu obywateli. Wśród potrzeb owych są takie, bez właściwego zaspokojenia których nawet istnienie, a tem więcej rozwój społeczności byłby niemożliwy. Bezpieczeństwo całego kraju i własnego domostwa, ład życia zbiorowego, powszechność oświaty — stanowią pociąmo warunek potęgi Państwa, jak i pomyślności jego mieszkańców. Kiedy na odpowiednie zaspokojenie owych potrzeb nie starcza czasowo zwykłych dochodów — społeczeństwo ma obowiązek zdobycia się na dodatkowy wysiłek, aby dopomóc Państwu a przez to, za jego pośrednictwem, dopomóc samym sobie.

Przed odwołaniem się do pomocy ogółu — Państwo Polskie w ciągu czterech lat przesilenia poczyniło wielkie oszczędności zmniejszając o jedną trzecią własne wydatki. Dalsze zmniejszenie wydatków nie może już nastąpić szybko — bez narażenia na szwank naszej obronności, bądź też ponownego wołania do świadczeń tych tylko, co prócz służby państwowej już kilkakrotnie do ciężkich ofiar byli pociągnięci. Sprawiedliwszem i słuszniejszem tedy jest wezwanie wszystkich do nowego niezbędnego wysiłku.

„Pożyczka Narodowa" nie jest pociągnięciem do ofiar, lecz tylko do współpracy nad wspólnem dobrem. Pożyczając pieniądze własnemu Państwu obywatel nie traci ich, lecz oszczędza. Nie jest to poświęcenie, lecz przezorność, niosąca od pożyczonych kwot stały i godziwy dochód, oraz zapewniająca zwrot ich w zapowiedzianym terminie. „Pożyczka Narodowa" nic nie odbiera obywatelowi — natomiast przynosi mu pewność, że umocnione zostaną podstawy naszej gospodarki.

To też udział w pracy nad przetrwaniem przez podpisanie „Pożyczki Narodowej" jest obowiązkiem. Kto się od niej uchyla — winien zostać potępiony przez ogół, jako ten, co dezerteruje z pola walki o lepszą przyszłość Kraju.

Ogłaszając „Pożyczkę Narodową" pożyczkę imienną — Państwo odwołuje się nie do chęci wygórowanego zysku, lecz do sumienia i rozsądku obywateli. Na wezwanie takie, uczciwe społeczeństwo — uczciwie musi odpowiedzieć — i każdy z nas dobrowolnie świadczyć winien wedle swej możności. Możność, która nie przez niego samego tylko, lecz i przez społeczeństwo ocenioną będzie.

Powodzenie „Pożyczki Narodowej" leży we wspólnym interesie zarówno Państwa jak i wszystkich warstw. Nikt na pożyczce tej nie traci — wszyscy zyskują. Zyska każdy, kto oszczędza, gdyż przyczyni się do stałości pieniądza: zyska rolnik, gdyż Państwo, mając środki, łacniej dbać będzie o właściwy poziom cen; zyska robotnik, gdy nie ulegną zmniejszeniu prace publiczne, prowadzone przez Państwo; zyska wreszcie, co najważniejsza, całość narodu, gdy dbałość o bezpieczeństwo Państwa nie dozna uszczerbku, podstawy jego gospodarki utrwalą się i wzmocnią.

W tem przekonaniu zwracamy się do Was, Obywatele, z gorącem wezwaniem, abyście podjęli ów skromny wysiłek, do którego Państwo Was woła, abyście zapałem i wolą dali świadectwo sobie i światu, iż jesteśmy społeczeństwem rozumnem i silnem, ofiarnem i twardem, gotowem do odparcia zwycięsko wszelkich przeciwności.

PREZYDJUM KOMITETU:

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, Marszałek Senatu — Prezes
IGNACY MATUSZEWSKI — Wiceprezes
JAN PIŁSUDSKI — Wiceprezes
ADAM PIASECKI — Sekretarz Generalny.

Prasa Polska S. A.

Cena emisyjna obligacji 6% pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatna jest w 6-ciu ratach miesięcznych.

Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności subskrybenci otrzymują bonifikatę w wysokości ½% miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucyj, wszystkie komunalne kasy oszczędności, wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 r.



6% pożyczka wewnętrzna wypuszczona będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 500 i 1000 złotych

Za 9 miesięcy podejmiecie w gotówce procenty od pożyczonych Państwu pieniędzy. A potem stale co pół roku otrzymacie swój pewny procent.



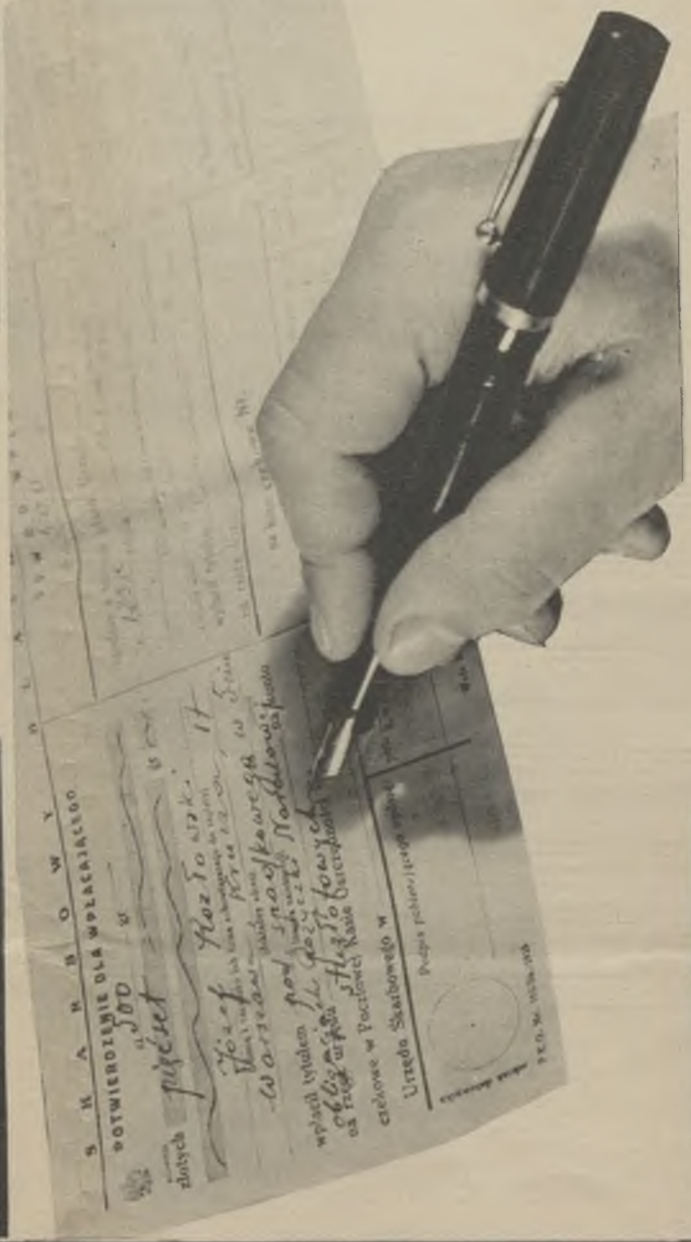
Odsetki 6% pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.

Najsilniejsze waluty świata — funt ang. i dolar — spadły w wartości o 1/3. Tylko złoto i złoty polski pozostały niewzruszone. Pożyczka narodowa oraz procenty od niej — to złote w złocie, czyli pewność absolutna.



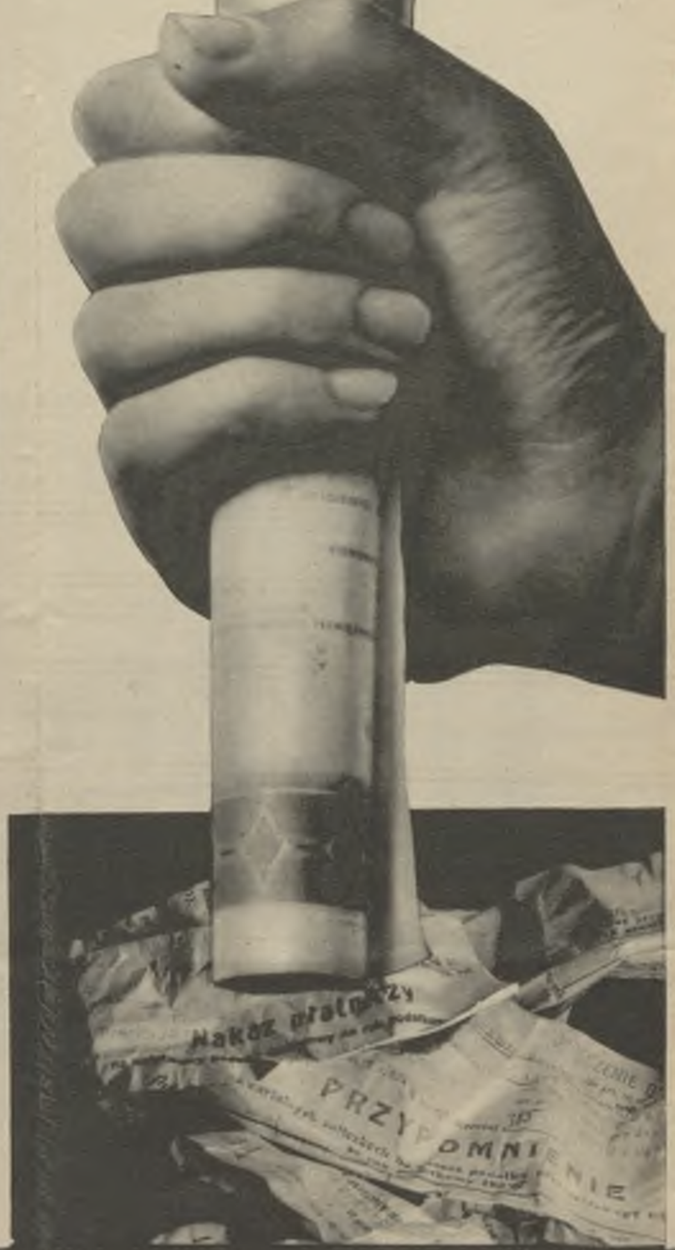
Wypłata kapitału oraz odsetek od 6% pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w złocie.

Obligacje pożyczki narodowej nie są papierem martwym. Kasy skarbowe przyjmują je na spłatę podatków od spadków i darowizn.



Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.

Żaden urząd podatkowy nie ma prawa żądać świadczeń i opłat od majątku ulokowanego w pożyczce narodowej. To majątek nietykalny dla nikogo.



Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacji zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Komornik może położyć swój groźny stempel na wszystkiem. Tylko obligacje pożyczki narodowej są nietykalne. Są one majątkiem bezpiecznym, wolnym od zajęcia.



Obligacje i kupony 6% pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

Obligacie pożyczki narodowej są szczególnie uprzywilejowane. Wszelkie kaucje państwowe, wadja, przetargowe zabezpieczenia — mogą być wnoszone obligacjami tej pożyczki.
Pożyczka narodowa jest walorem użytecznym.



Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.



OBLIGACJA PODPISANA, TO DALSZA CEGŁA W BUDOWIE PAŃSTWA

PRASA POLSKA S.A., WARSZAWA

„WŁASNEMI SIŁAMI"

ODEZWA

Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej

Dobro Państwa jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Mocnem i zasobnem tylko takie Państwo być może, gdzie prawdzie tej świadectwo dawane jest nie słowem, lecz czynem.

W ciągu czterech lat ciężkiego przesilenia, co pustoszy najbogatsze kraje, w Rzeczypospolitej Polskiej Państwo, korzystając z zapasów, zebranych zapobiegliwie za lat pomyślniejszych, szło wedle sił swoich z pomocą wszędzie, gdzie była ona niezbędna. Obecnie, w piątym roku trwania kryzysu światowego, dawne zasoby są na wyczerpaniu i Rząd słusznie wzywa wszystkich obywateli, aby dobrowolnie wzięli udział w pokonaniu trudności, stojących jeszcze na drodze ku lepszemu jutru.

Dekretem z dnia 5 września 1933 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządził rozpisanie „Pożyczki Narodowej", przeznaczonej na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, a wynosić mającej 120 miljonów złotych. W ten sposób stworzona została dla każdego możność wzięcia czynnego udziału w wysiłku, zmierzającym do zachowania i utrwalenia fundamentów gospodarki narodowej, a tem samem i jego własnej.

Potrzeby Państwa nie są niczem innem, jeno potrzebami ogółu obywateli. Wśród potrzeb owych są takie, bez właściwego zaspokojenia których nawet istnienie, a tem więcej rozwój społeczności byłby niemożliwy. Bezpieczeństwo całego kraju i własnego domostwa, ład życia zbiorowego, powszechność oświaty — stanowią porówno warunek potęgi Państwa, jak i pomyślności jego mieszkańców. Kiedy na odpowiednie zaspokojenie owych potrzeb nie starcza czasowo zwykłych dochodów — społeczeństwo ma obowiązek zdobycia się na dodatkowy wysiłek, aby dopomóc Państwu, a przez to, za jego pośrednictwem, dopomóc samym sobie.

Przed odwołaniem się do pomocy ogółu — Państwo Polskie w ciągu czterech lat przesilenia poczyniło wielkie oszczędności, zmniejszając o jedną trzecią własne wydatki. Dalsze zmniejszenie rozchodów nie może już nastąpić szybko — bez narażenia na szwank naszej obronności, bądź też ponownego powołania do świadczeń tych tylko, co pełniąc służbę państwową, już kilkakrotnie do ciężkich ofiar byli pociągnięci. Sprawiedliwszem i słuszniejszem tedy jest wezwanie wszystkich do nowego niezbędnego wysiłku".

„Pożyczka Narodowa" nie jest pociągnięciem do ofiar, lecz tylko do współpracy nad wspólnem dobrem. Pożyczając pieniądze własnemu Państwu obywatel nie traci ich, lecz oszczędza. Nie jest to poświęcenie, lecz przezorność, niosąca od pożyczonych kwot stały i godziwy dochód, oraz zapewniająca zwrot ich w zapowiedzianym terminie. „Pożyczka Narodowa" nic nie odbiera obywatelowi — natomiast przynosi mu pewność, iż umocnione zostaną podstawy naszej gospodarki.

To też udział w pracy nad przetrwaniem przez podpisanie „Pożyczki Narodowej" jest obowiązkiem. Kto się odeń uchyli — winien zostać potępiony przez ogół, jako ten, co dezerteruje z pola walki o lepszą przyszłość Kraju.

Ogłaszając „Pożyczkę Narodową", pożyczkę imienną — Państwo odwołuje się nie do chęci wygórowanego zysku, lecz do sumienia i rozsądku obywateli. Na wezwanie takie, uczciwe społeczeństwo — uczciwie musi odpowiedzieć, — i każdy z nas dobrowolnie świadczyć winien wedle swej możności. Możności, która nie przez niego samego tylko, lecz i przez społeczeństwo oceniona będzie.

Powodzenie „Pożyczki Narodowej" leży we wspólnym interesie zarówno Państwa jak i wszystkich warstw. Nikt na pożyczce tej nie traci — wszyscy zyskają. Zyska każdy, kto oszczędza, gdyż przyczyni się do stałości pieniądza: zyska rolnik, gdyż Państwo, mając środki, łacniej dbać będzie o właściwy poziom cen; zyska robotnik, gdy nie ulegną zmniejszeniu prace publiczne, prowadzone przez Państwo; zyska wreszcie, co najważniejsza, całość narodu, gdy dbałość o bezpieczeństwo Państwa nie dozna uszczerbku, podstawy jego gospodarki utrwalą się i wzmocnią.

W tem przekonaniu zwracamy się do Was, Obywatele, z gorącem wezwaniem, abyście podjęli ów skromny wysiłek, do którego Państwo Was woła, abyście zapałem i wolą dali świadectwo sobie i światu, iż jesteśmy społeczeństwem rozumnem i silnem, ofiarnem i twardem, gotowem do odparcia zwycięsko wszelkich przeciwności.

PREZYDJUM KOMITETU:

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, Marszałek Senatu — Prezes
IGNACY MATUSZEWSKI — Wiceprezes
JAN PIŁSUDSKI — Wiceprezes
ADAM PIASECKI — Sekretarz Generalny.

Następuje 440 podpisów przedstawicieli instytucyj i organizacyj społecznych oraz świata gospodarczego, które otwierają podpisy

† *ALEKSANDRA KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego,*
† *AUGUSTA KARDYNAŁA HLONDA, Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego i Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski,*
D-ra KAZIMIERZA ŚWITALSKIEGO, Marszałka Sejmu.

76

Nazwa placówki subskrypcyjnej ....

....

DEKLARACJA.

Niniejszem nabywam pakiet obligacyj 6% Pożyczki Narodowej na sumę nominalną zł.................... (słownie złotych ....) w odcinkach wyszczególnionych poniżej. Warunki subskrypcyjne, zamieszczone na odwrotnej stronie niniejszej deklaracji, zostały przezemnie przeczytane i przyjęte.

Ilość subskrybowanych obligacyj po				Kwota subskrybowana	Ewentualna bonifikata za wcześniejsze wpłaty	Cena sprzedażna	Z kwoty subskrybowanej przypada na raty					
50 zł	100 zł	500 zł	1000 zł				1	2	3	4	5	6

Imię, nazwisko (firma) i adres subskrybenta:

....

....

Własnoręczny podpis

....

.... dnia .... 1933 r.

Drukarnia Państwowa Nr. 65925. 9.IX.33. 3 000 000.

1) Cena sprzedażna obligacyj 6% Pożyczki Narodowej wynosi zł. 96. — za 100 nominału.

2) Należność przypadającą za nabyte obligacje podpisany na deklaracji zobowiązuje się uiścić w 6-ciu równych ratach, z których pierwsza płatna jest przy subskrypcji, następne zaś w listopadzie i grudniu 1933 r. oraz w styczniu, lutym i marcu 1934 r. najpóźniej 5 dnia każdego miesiąca.

3) Sumy wpłacone zarachowane będą stosunkowo na pokrycie ceny każdej poszczególnej obligacji.

4) W razie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty, Skarbowi Państwa przysługuje prawo, po upływie 2-ch tygodni od daty wysłania upomnienia subskrybentowi, pod adresem przez niego na deklaracji niniejszej wskazanym, uznania umowy za rozwiązaną z winy subskrybenta bez specjalnego wezwania i stawiania w zwłoce oraz bez potrzeby sądowego rozwiązania.

5) Skutki prawne niniejszej umowy oceniane będą według przepisów, obowiązujących na obszarze b. Królestwa Kongresowego.

POŻYCZKA NARODOWA!

ZBLIŻA SIĘ

CZWARTEK 28 WRZEŚNIA

DZIEŃ SUBSKRYPCJI POŻYCZKI NARODOWEJ!

Niechaj w dniu tym cały Kraków przystąpi gremjalnie do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego!

Wszyscy bez różnicy klas i zawodów — przemysłowcy, właściciele realności, kupcy, rękodzielnicy, inteligencja pracująca, robotnicy niechaj

we czwartek dnia 28 września

tłumnie od samego rana spieszą do miejsc subskrypcyjnych.

Kasy Oszczędności Krakowskie, Banki i Urzędy Skarbowe przyjmują subskrypcję.

Czwartek 28 września zadecyduje o dojrzałości obywatelstwa krakowskiego!

LOKALNY KOMITET POŻYCZKI NARODOWEJ
W KRAKOWIE.

Nadzwyczajne wydanie. **Godz. 10 1/2 przedpoł.**

Tempo Dnia

CENA EGZEMPLARZA **10** GROSZY

PONIEDZIAŁEK 2 PAŹDZIERNIKA 1933.

Rok I. Nr. 178

Straszliwe morderstwo rabunkowe w śródmieściu.

Zamordowany listonosz pieniężny Przebinda — oraz dwie osoby z rodziny Süsskindów, trzecia ciężko ranna.

W dniu dzisiejszym miasto nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o niebywałej zbrodni rabunkowej, której ofiarą padło **życie trzech osób.**

Mianowicie w kamienicy narożnej na rogu ulicy Pańskiej i Radziwiłłowskiej do mieszkania rodziny Süsskindów na II piętrze w oficynach przyszedł listonosz pieniężny celem wręczenia przesyłki pieniężnej właścicielowi mieszkania Süsskindowi. Na listonosza tega nazwiskiem Przebinda w chwili, gdy znajdował się w mieszkaniu Süsskindów dokonali bandyci napadu rewolwerowego, zabijając go na miejscu. Równocześnie bandyci zabili Süsskinda oraz jego żonę a córkę śmiertelnie poranili.

Listonoszowi zrabowano całą zawartość torby pieniężnej w przypuszczalnej kwocie ponad 18.000 złotych.

Rodzina Süsskindów znana była w Krakowie, matka i córka ubierały się dość dziwacznie. Nosiły staroświeckie kapelusze z przed lat 50.

W tej chwili na miejscu zbrodni znajdują się władze policyjne i prokuratorskie.

* * *

Walenty Przebinda, lat 32, podurzędnik pocztowy, towarzyszył jako siła pomocnicza głównemu listonoszowi pieniężnemu, dokonującemu wypłat w tej dzielnicy.

W torbie służbowej **posiadał około 18.000 złotych, a główną kwotę niósł przy sobie główny listonosz.**

Zamordowany cieszył się wielkiem uznaniem władz, jako sumienny i punktualny pracownik. Był członkiem orkiestry pocztowców.

* * *

Kto mógł dokonać zbrodni, narazie nie wiadomo. Stary Süsskind wynajął wczoraj jeden ze swoich pokoi jakiejś kobiecie — podobno nauczycielce, która wpłaciła mu zadatek w kwocie 15 złotych. Resztę miała wręczyć w dniu dzisiejszym. **Czy kobieta owa była nauczycielką i czy nie była wspólniczką zbrodniarzy,** niewiadomo.

• • •

Mieszkanie Süsskindów znajduje się na 2.piętrze w oficynie, do której dostać się można przez korytarz bardzo wąski o szerokości najwyżej 1½ metra.

Zbrodnię wykryła mleczarka. Sąsiedzi **strzałów rewolwerowych nie słyszeli.**

Co mówi lekarz Pogotowia?

Na miejsce zbrodni przy ul. Pańskiej 11 przybył lekarz Pogotowia dr. Dornfeld, który opowiada nam:

Wchodzę na górę i dostaję się do skromnie umeblowanego mieszkanka, które przedstawia **straszliwy widok.** W pokoju leży głową do ziemi **Michał Süsskind starzec 80-letni** z raną postrzałową głowy. Na podłodze leżą **dwie kule rewolwerowe.** Na ścianach i na podłodze pełno **śladów krwi.**

Nachylam się nad starcem, który daje jeszcze słabe oznaki życia. Może mi się uda go jeszcze wyratować. Sięgam do torby z narzędziami lekarskiemi, daję zastrzyki rannemu, jednakże **życie zeń ucieka. Süsskind umiera na moich rękach.**

W drugim pokoju leży również twarzą do ziemi **Helena Süsskind, kobieta 80-letnia, żona Michała Süsskinda. Nachylam się nad i stwierdzam, że już nie żyje.**

Tutaj również widać ślady krwi, która bryzgała na wszystkie strony.

W kuchni wreszcie natrafiam na **zwłoki listonosza, Walentego Przebindy,** młodego, wysokiego blondyna, rannego w prawe ciemię. I tutaj wszelki ratunek już jest spóźniony. Ofiara obowiązku zginęła na posterunku. Koło listonosza leży rozrzucony bilon, żółte przekazy pocztowe. Podobna zrabowali około 50.000 zł., gdyż listonosz po pierwszym miał znaczne wypłaty, zwłaszcza dla emerytów.

Przejmujące wrażenie sprawia **słaniająca się Eugenja Süsskind, córka zamordowanych.**

Chodzi po mieszkaniu, zanosząc się od płaczu. Jest pokrwawiona, gdyż napastnicy **rzucili ją na ziemię i pobili.** Stwierdzam na jej głowie **liczne rany cięte.** Kobieta jest napół przytomna i polecam natychmiast przewieźć ją do szpitala.

Dowiaduję się jeszcze, że w ub. piątek zjawiło się w mieszkaniu Süsskindów **dwoje ludzi o dość podejrzanym wyglądzie, którzy chcieli u nich odnająć pokój.** Süsskindowa zażądała od nich zadatku, jednakże owa para oświadczyła, że nie ma przy sobie pieniędzy.

Być może, że ten szczegół przyczyni się do szybszego **wyświetlenia tajemniczej tej ponurej zbrodni.**

W całem mieszkaniu widać ślady **walki oraz kałuże krwi, która bryzgała na podłogę i ściany.**

Niebawem zjawia się policja oraz komisja sądowa. Zwłoki pozostają w tych pozycjach, w jakich je znaleziono. Teraz nasza rola skończona, a zaczyna się rola policji.

Co mówią przełożeni zamordowanego Przebindy.

Celem zdobycia bliższych szczegółów o ofierze obowiązku, sprawozdawca nasz udał się do sąsiadującego z Pałacem Prasy gmachu Poczty.

Na pierwszem piętrze w oddziale pieniężnym **wszyscy skonsternowani, omawiają straszliwy wypadek.**

Jeszcze dziś rano widziano go chodzącego wśród kolegów i przełożonych, jeszcze dziś rano pełniący służbę urzędnik wręczył mu przekazy, oraz **sumę 18.604 zł. i 11 groszy, celem rozniesienia ich pomiędzy odbiorców.** Teraz już go w swem gronie nie zobaczą.

Śp. Przebinda należał do najlepszych pracowników swego oddziału. Urodzony w 1903 r. wstąpił po skończeniu 6 klas szkoły powszechnej do służby i od tego czasu pełnił ją nienagannie, doszedłszy do XI stopnia płacy, czyli że był w stopniu podurzędnika.

Nadzwyczaj sumienny, pilny i pracowity, nigdy nie ściągnął na siebie nagany. Poza służbą pracował w organizacjach społecznych. I tak należał do **przysposobienia wojskowego, był znakomitym piłkarzem** w klubie **sportowym, pocztowym,** należał też do orkiestry pocztowej. Był żonaty, miał jedno dziecko. Mieszkał przy ul. św. Tomasza 6.

Przebinda był zatrudniony w oddziele listowym przy segrgowaniu listów i wydawaniu listonoszom. Ponieważ w pierwszych dniach miesiąca jest zwykle bardzo wielka ilość przesyłek pieniężnych, gdyż oprócz zwyczajnych prywatnych dochodzą jeszcze emerytury, przeto **listonoszom pieniężnym dodaje się do pomocy jeszcze siły z innych oddziałów.**

W tym dniu rejon ul. Pańskiej i okolicy należał do listonosza **Hartmana.**

Hartman razem ze swoim pomocnikiem Przebindą podzielili się rejonem.

Obydwaj obchodzili swoje ulice.

Każdy z nich miał przydzielonego jeszcze **urzędnika pocztowego,** który odwiedzał razem z listonoszem pieniężnym emerytów, nakłaniając ich do podpisywania poożyczki państwowej. **Z Przebindą chodził p. Marjan Tippe.** Na rogu ul. Pańskiej p. Tippe pożegnał się z Przebindą, ponieważ na tej ulicy nie było emeryta. Umówili się, że spotkają się na rogu ul. Zygmunta Augusta. **Już nie spotkali się nigdy.**

Jak stwierdzono, **Przebinda zaniósł przekaz 10-złotowy do fatalnego dla niego mieszkania pod adresem Süsskindów.** Nie otrzymali oni nigdy żadnej przesyłki pieniężnej, która została nadaną w Podgórzu. Wygląda więc to, iż

OWA PRZESYŁKA NALEŻAŁA DO PLANU MORDERCZEGO,

w ten sposób bowiem zwabiono listonosza w pułapkę.

Dzięki uprzejmości urzędników pocztowych otrzymaliśmy z lokalu Związku Podurzędników pocztowych, mieszczącego się na IV piętrze gmachu, fotografję zbiorową, na której dokonano zdjęcia orkiestry. Przebinda jest na pierwszym planie, a obok niego talerze, któremi uderzał do taktu. Grywał również na bębnie. Teraz ta sama orkiestra zagra mu żałobnego marsza na jego ostatnią drogę, z której się nie powraca.

Dodać jeszcze wypada, że właściwy listonosz **Hartman miał w torbie przeszło 50.000 zł.,** tak że istniało niebezpieczeństwo, że bandyci byliby zrabowali **znacznie większą kwotę — a wówczas też komu innemu groziła śmierć.**

Los zrządził inaczej.

Informacje te zawdzięczamy naczelnikowi oddziału p. Fr. **Budzie,** zastępcy naczelnika p. Lubosowi, oraz p. sekretarzowi oddziału. Stwierdzają oni jednozgodnie, iż jest to pierwszy tego rodzaju wypadek napadnięcia listonosza pieniężnego.

Czegoś podobnego Kraków jeszcze nie przeżył.

Śmierć czwartej ofiary !!!

W ostatniej chwili donoszą nam, że czwarta ofiara napadu zmarła.

* * *

Bliższe szczegóły niesłychanie zuchwałego napadu przyniesie popołudniowe „Tempo Dnia".

* * *

„Tempo Dnia" zamieści również fotografje z miejsca zbrodni:

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kuryer", Kraków — Wielopole 1. Red. odp. JAN STANKIEWICZ. Zakł. graf. IKC, zarz. F. Korczyński.

6/X 79

Uroczystości 6-go października.

Na uroczystości Jazdy Polskiej.

Dekoracja miasta rozpoczęła się już wczoraj. Na gmachach rządowych, miejskich i kamienicach powiewają chorągwie o barwach narodowych, kupcy ozdabiają swe wystawy, oczyszczane są fasady domów, ulice i jezdnie przyprowadza się wszędzie do porządku, miasto przybiera odświętny wygląd.

Hala dworca głównego tonie w zieleni, przed dworcem cały obszerny plac otoczono masztami uwieńczonemi orłami polskiemi, ubranemi zielenią i cyframi pułków ułańskich, które przybyły do Krakowa. Naprzeciw wejścia dworcowego widnieją na trzech masztach cyfry I. M., J. III S. i J. P. Opodal wejścia, nad tablicą pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego widnieją ponad dachem dwa olbrzymie orły polskie na amarantowem tle.

Przyjazd P. Prezydenta R. P. oczekiwany jest dzisiaj o g. 20.15. P. Prezydent przyjedzie osobnym pociągiem z Warszawy na dworzec krakowski i będzie uroczyście witany przez władze i obywatelstwo krakowskie.

Na Błoniach krakowskich wre ruch i życie przy wykończaniu olbrzymich trybun, które biegną od parku „Juvenja" ku miastu. Trybuna środkowa, na której zasiędą Dostojni Goście, będzie wspaniale ozdobiona. Na tyłach trybun, na olbrzymich masztach powiewają flagi o barwach Państwa.

Na szczycie kopca Kościuszki pomieszczono również wysoki maszt z chorągwią, poniżej na murach okalających kopiec, powiewa kilkanaście flag.

Na ulicach miasta widać było wczoraj przez cały dzień ułanów polskich, którzy zwiedzali zabytki Krakowa, oprowadzani przez specjalnych przewodników. W mieście panował olbrzymi ruch.

Program przemarszu pułków kawalerji przez Kraków.

W związku z uroczystościami 6 bm. w Krakowie dowiadujemy się:

Dwanaście pułków jazdy biorących udział w „święcie kawalerji" rozlokowanych w okolicznych wsiach krakowskich, ruszy w piątek wczesnym rankiem ku miastu w dwu kolumnach, północnej i południowej, które koło godziny 7.30 znajdą się już na przedmieściach Krakowa.

Kolumna północna w skład której wchodzą: 1 pułk szwoleżerów, 3, 7, 15, 17 pułk ułanów, 4 pułk strzelców konnych, wyjdzie z orkiestrami ulicami Bronowicką, Wrocławską, Prądnicką poszczególnemi pułkami, poczem w początku ulicy Długiej złączy się w jedną kolumnę, która ul. Długą, św. Filipa, placem Matejki, ul. Florjańską, Rynkiem, Linją A—B, Szczepańską, Podwalem, następnie ul. Józefa Piłsudskiego (dawną Wolską) uda się na Błonia.

Kolumna południowa składająca się z dalszych 6-ciu pułków, a to 1, 5, 10 pułku strzelców konnych, 8, 20, 24 pułku ułanów, której poszczególne pułki wyruszą ulicami Wielicką, Lwowską, Mostową, Krakowską, Stradomską, św. Gertrudy, inne Mogilską, Lubicz, Potockiego, następne Rakowicką, inne Warszawską, Pawią złączą się pod Pocztą w jedną kolumnę, która ulicą Sienną, Małym Rynkiem, placem Marjackim, Rynkiem gł., Linją G—H następnie Linją E—F koło warty głównej przejdą ul. Wiślną, Straszewskiego, Smoleńską na Błonia.

Przez Rynek gł. obie kolumny przejeżdżać będą koło godziny 8-mej rano.

Od 9.30—10.30 ustawiać się będą pułki szwadronami na Błoniach w kolejności: 1 p. szwoleżerów, 7 p. ułanów, 15 p. ul., 20 p. ul., 17 p. ul., 24 p. ul., 1 p. strzelców konnych, 10 p. strz. kon., 4 p. strz. kon., 3 p. ul., 5 p. strz. kon., 8 p. ułanów.

O godzinie 10.30 I. A. gen. Orlicz-Dreszer odbierze raport i złoży go Marszałkowi Piłsudskiemu, poczem o 11.20 p. Marszałek dokona przeglądu.

Po przeglądzie pułki odejdą na małe Błonia dla ugrupowania się do defilady. W tym czasie p. Marszałek przyjmie wyższe osobistości, śniadaniem w parku „Juwenji" w namiocie.

O godzinie 12.30 nastąpi defilada przed Marszałkiem w obecności p. Prezydenta, rządu i ambasadorów państw zagranicznych, co będzie trwać godzinę, poczem pułki odjadą do swych kwater, przyczem cztery szwadrony pułków odznaczonych „Virtuti Militari" odejdą na Wawel dla złożenia hołdu prochom króla Jana III-go.

Pan Prezydent przybędzie na Błonia o godzinie 12.30.

Dziś wieczorem Kopiec Kościuszki iluminowany będzie od godz. 20—21.

Bicie dzwonów.

Kurja arcybiskupia poleca, by dnia 6 bm. na odgłos dzwonu Zygmunta około godz. 14 min. 15 dzwoniono we wszystkich kościołach krakowskich przez 15 minut.

Uroczysta Msza św. w kościele św. Agnieszki.

W piątek, dn. 6 bm. o godz. 9 rano odprawiona zostanie — łącznie z uroczystościami w tym dniu — w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę.

Na Mszy św. obecny będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki. Organizacją programu muzyczno-chóralnego zajmuje się dyr. Wł. Żychowicz. W programie współdziała przeszło 100 osób a to chór Cecyljański męski i chłopięcy pod kier. prof. J. Nowaka. Orkiestra symfoniczna pracowników Kasy chorych pod kier. p. Fr. Schaefera tudzież soliści art. op. Z. Woźniak i K. Kruszewski. Wejście za zaproszeniami.

Dyspenza od postu.

Książę arcybiskup krakowski udzielił z powodu wielkiego zjazdu na uroczysty obchód Odsieczy Wiedeńskiej dyspenzy od postu w przyszły piątek 6 bm. tak dla miasta Krakowa jak i dla wsi okolicznych, w których wojsko się znajduje.

Koncert orkiestr wojskowych na Rynku krak.

Zapowiedziany poprzednio w prasie koncert orkiestr wojskowych na Rynku krakowskim odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 17 i trwać będzie do godz. 19. Orkiestry ustawione będą pod Sukiennicami od strony ul. Szewskiej. Przestrzeń na tej części Rynku głównego dla osób chcących wysłuchać koncertu będzie odgraniczona od reszty Rynku, przyczem osoby pragnące zająć miejsca zabezpieczone winny opłacić po 20 gr. od osoby do puszki.

Zbiórką tych wstępów 20-groszowych zajęła się organizacja harcerzy, która wysyła 75 harcerzy z puszkami celem przeprowadzenia zbiórki. Dochód z koncertu po pokryciu istotnych wydatków na nuty itp. przeznaczony jest na fundusz budowy Muzeum Narodowego. Jak już poprzednio zaznaczono koncert ma charakter ściśle historyczny a odegrane utwory polskie, austrjackie i tureckie pochodzą z czasów króla Jana III. W przerwie koncertowej o godz. 18 z osobnej mównicy wygłosi przemówienie do zebranej publiczności, uproszony przez komitet poseł m. Krakowa na Sejm Dr Tadeusz Dyboski.

Raut w Klubie Społecznym.

Z okazji 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej Klub Społeczny (Rynek gł. 25, I p.) urządza w sobotę dnia 7 bm. w salonach swych raut. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o g. 21.

Wielkie zniżki kolejowe na uroczystości „Święta Kawalerji" do Krakowa.

Ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom uroczystości „Święta Kawalerji" organizowanego w Krakowie dnia 6 października br. z okazji 250 rocznicy Odsieczy Wiednia 75 proc. zniżkę indywidualną od cen normalnych przy przejazdach koleją ze wszystkich stacyj kolejowych do Krakowa i z powrotem w wagonach klasy dowolnej pociągów osobowych i pospiesznych na podstawie ustnych zgłoszeń w stacji wyjazdu na następujących warunkach:

1) Uczestnicy zakupują w stacjach wyjazdu bilety na przejazd do Krakowa i z powrotem. 2) Przejazd do Krakowa może nastąpić w czasie od północy godz. 0.01 dnia 5 bm. z tem, że przyjazd do Krakowa nastąpi nie później jak w godzinie 9-tej dnia 6 bm., zaś wyjazd powrotny z Krakowa od godz. 15 dnia 6 bm. do godz. 24 dnia 7 bm. 3) Przejście do klasy wyższej lub pociągu droższego dozwolone jest za dopłatą przy kasie różnicy cen właściwych biletów z zastosowaniem 75 proc. zniżki. W pociągu pobiera się dopłatę w wysokości różnicy cen normalnych biletów.

137-58.
...asza 32
13.

gacji francuskiej minister spraw zagranicznych Francji p. Paul Boncour przybędzie z oficjalną wizytą do Polski po zakończeniu nadchodzącego okresu prac rozbrojeniowych w Genewie. Należy się więc liczyć z jego przyjazdem w drugiej połowie listopada lub w początkach grudnia b. r.

Ambasador Stanów Zjednoczonych zwiedza Polskę

W związku z udaniem się w podróż po Polsce ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. p. Cudahy, zapowiedziane na dzień 7 bm. zebranie powitalne w izbie handlowej polsko-amerykańskiej odroczono do 14 bm. Zebranie odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej z udziałem przedstawicieli rządu i świata gospodarczego.

Powrót dyplomatów z urlopu.

Poseł sowiecki Antonow Owsiejenko powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Powrócił również z urlopu i objął urzędowanie poseł szwajcarski p. Segesser-Brunneg.

Poseł grecki u wiceministra hr. Szembeka.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. J. Szembek przyjął wczoraj posła Grecji p. Politisa.

Zjazdy gospodarcze BBWR.

W ostatnich dniach odbyły się dalsze zjazdy gospodarcze BBWR w powiecie warszawskim i nieszawskim z udziałem sen. Leczyckiego i Perzyńskiego oraz posła Getla. Oba zjazdy a zwłaszcza zjazd powiatu warszawskiego obesłane były b. licznie. Uchwalone rezolucje dotyczyły spraw gospodarczych odnoszących się do potrzeb lokalnych danego powiatu. Poruszono również sprawę pożyczki narodowej, która wywołała duży oddźwięk wśród zebranych.

Zmiany polityki kredytowej Banku Polskiego nie będzie.

W związku z ukazaniem się w prasie warszawskiej i prowincjonalnej wiadomości o rzekomym zamiarze obniżenia stopy dyskontowej w Banku Polskim oraz rozluźnienia polityki kredytowej tego Banku, która miałaby przeciwdziałać deflacyjnym skutkom pożyczki narodowej należy stwierdzić z całym naciskiem, że ani sprawy obniżenia stopy dyskontowej ani zmiany polityki kredytowej banku emisyjnego nie można łączyć z akcją subskrypcyjną pożyczki narodowej, ani jej rezultatami. Wiadomości, przewidujące zmianę w polityce kredytowej B. P. nie są zgodne z prawdą, gdyż obecnie zagadnienie to nie jest brane wogóle

ko, co jest w niej wiecznie młode i wciąż żywotne i przeobrażać we formy, dostosowane do dzisiejszych warunków życia.

Lwów, miasto tradycyjnie rozmiłowane w muzyce, nie może w żaden sposób pogodzić się z brakiem teatru muzycznego. Od wielu lat ostatnich sprawa ta, stracona, to znów odradzająca się jak feniks z popiołów, powraca znowu do porządku dziennego i znajduje wyraz w publicznej dyskusji. Nie brak więc w mieście sentymentu a nawet zapału dla tej sprawy, brak tylko sposobów praktycznego jej ujęcia, jest to bowiem istotnie kwestja trudna i ryzykowna, gdyż wszelkie dotychczasowe imprezy operowe załamały się w swej finansowej kalkulacji i nie wytrzymały dłuższego sezonu.

Ostatnio wylania się myśl wznowienia choćby kilku co miesiąc przedstawień operowych w Wielkim Teatrze przy zaangażowaniu w tym celu orkiestry Polsk. Towarzystwa Muzycznego, która jako zespół dobrze zorganizowany, zgrany i chętny do pracy mogłaby stanowić podstawowy trzon imprezy, zapewniający jej ciągłość. W tym celu należałoby jednak orkiestrę tę, jak mówią, „umiastowić", to jest zapewnić jej stałą gażę z funduszów miejskich. Kwestja solistów i chórów byłaby mniej trudna do rozwiązania, gdyż nie brak we Lwowie i poza Lwowem sił pierwszorzędnych, które dadzą się bez trudności, choćby na krótszy sezon lub szereg występów pozyskać. Wobec pewnego nacisku opinji sfer kulturalnych, wywieranych na czynniki rządzące miastem, jest prawdopodobne, że na wielkiej lwowskiej scenie odżyje znów zamarła chwilowo szlachetna muzyka operowa i wesoła, beztroska operetka. Lwów oczekuje tej chwili z utęsknieniem.

W świecie lwowskiej codziennej prasy „wydarzeniem" dnia jest ukazanie się popularnego „Wieku Nowego" w nowej, znacznie wspanialszej szacie. Z mniej niż skromnych początków, z „kapitałem" zakładowym — jak to sam pisze o sobie — wynoszącym jakieś kilkaset pożyczonych koron, z lokalu składającego się z jednego czy dwu pokoi mieszczących redakcję i administrację, urósł „Wiek Nowy" przez 32 lat swego istnienia do rozmiarów koncernu prasowego, produkującego trzy wydawnictwa: południowy „Wiek Nowy", wieczorny „Ekspres" oraz „Niedziele rano". Oddawna już posiadał ten koncern własny wielki dom przy ulicy Sokola i własne zakłady graficzne, obecnie zaś zakupienie wielkiej maszyny rotacyjnej, będącej „ostatnim" wy-

Święto jazdy polskiej w Krakowie.

Olbrzymi ruch w mieście.

Przez całą noc z dnia 5-go na 6-ty ulice miasta wypełnione były tłumem przyjezdnych i miejscowych, którzy zelektryzowani świątecznym nastrojem, wylegli na ulice, by podziwiać iluminowane zabytki Krakowa. Całe szeregi nadzwyczajnych pociągów wyrzucały z siebie niezliczone tłumy przyjezdnych, między którymi odznaczały się barwne stroje ludowe. Pielgrzymki te zjechały ze swojemi wiejskiemi orkiestrami, które wypełniały ulice skocznemi melodjami ludowemi.

Przejazd konnicy na Błonia.

Niemałą konsternację wywołał wśród tych tłumów deszcz, który zaczął padać wieczorem, lecz na szczęście na krótko. W piątek 6-go już od godz. 7 rano publiczność miała sposobność podziwiania pułków kawalerji, przybyłych z miejsc kwaterunkowych z pod Krakowa. Pułki należące do kolumny północnej, a to: 1 pułk szwoleżerów o białych proporczykach z wąskim paskiem czerwonym, 3 pułk ułanów, 7 p. ułanów o czerwono-białych proporczykach, 15 pułk ułanów o barwach biało-amarantowych, 17 pułk ułanów o barwach żółto-białych i 4 pułk strzelców konnych złączyły się w jeden długi barwny korowód u początku ul. Długiej i ruszyły ul. Długą, św. Filipa, pl. Matejki, ul. Florjańską, Rynkiem, Linją A-B, Szczepańską, Podwalem, ul. J. Piłsudskiego na Błonia.

Natomiast pułki wchodzące w skład kolumny południowej, a to: 1 pułk strzelców konnych z proporczykami żółto-zielonemi, 5 pułk strzelców konnych, 10 pułk strzelców konnych, 8 pułk ułanów księcia J. Poniatowskiego, 20 p. ułanów im. króla Jana Sobieskiego o barwach czerwono-zielonych i 24 pułk ułanów o barwach amarantowych, przybyłe już to od strony Podgórza, już to od ul. Mogilskiej, Warszawskiej, złączyły się przed główną pocztą i stąd udały się przez ul. Sienną, Mały Rynek, plac Marjacki, Rynek Gł., Linją G-H, Linją E-F, ul. Wiślną, Straszewskiego, Smoleńską na Błonia.

Najwięcej publiczności zgromadziło się koło godz. 8 rano pod kościołem Marjackim. Tutaj był punkt węzłowy, w którym dwie kolumny spotykały się. Jedne pułki wyjeżdżały z ul. Florjańskiej i skręcały na Linję A-B, inne — z kolumny południowej wyjeżdżały od Małego Rynku i skręcały obok świątyni N. M. P. w Linję G-H. Wspaniały to był widok. Publiczność przebiegała z jednej strony chodnika na drugi, nie wiedząc, których pułków wspaniałą postawę, barwność, orkiestrę podziwiać. Mieszały się tu dźwięki skocznych mazurków i krakowiaków.

Uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Przed godziną 9 rano kościół św. Agnieszki wypełnił się przedstawicielami rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, oraz reprezentantami miejscowych władz. O godz. 9 rano zajechał przed kościół samochód wiozący p. Prezydenta Mościckiego. Kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Pana Prezydenta, idącego w otoczeniu wojewody Kwaśniewskiego i gen. Łuczyńskiego prowadził do świątyni polowy biskup Gawlina, ubrany w szaty pontyfikalne z pastorałem w ręku. Pan Prezydent zajął miejsce przed ołtarzem, za nim dygnitarze cywilni i wojskowi, zaś obok ołtarza zasiedli w stallach książę Metropolita Sapieha, biskup Rospond i infułat Ślepicki. W czasie nabożeństwa chór pod batutą p. Nowaka wykonał szereg pieśni kościelnych. Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Przed rewją.

Już od białego dnia niekończący się korowód sunął w kierunku Błoń chcąc zająć bliższe miejsce wzdłuż „deptaku". Toteż o godz. 9 morze głów pokrywało te odcinki Błoń, które dostępne były dla publiczności. Nie dość na tem. Wszystkie wzgórza pod kopcem Kościuszki czernią się od tłumu tych, którzy jużto obdarzeni doskonałym wzrokiem, już to uzbrojeni w lornetki woleli się tam swobodniej usadowić, by objąć całokształt wspaniałego widoku.

Jazda ustawia się do przeglądu.

Pogoda cudowna. Słoneczny jesienny dzień. Wiatr trzepoce chorągwiami na masztach nad trybunami oraz proporcami pułków kawalerji, wbitemi przed rampą trybun. Trzepocą również na wietrze proporczyki ułanów, ustawionych tam na środku Błoń w regularnych czworobokach.

Stoją od lewego skrzydła to zn. od strony Małych Błoń 1 p. szwoleżerów, 7 p. ułanów, 15 p. ułanów. Dalej kolejno 20 p. im. króla Jana Sobieskiego, 17 p. uł., 24 p. uł., który stoi naprzeciw głównej trybuny. 1 p. strzelców konnych, 10 p. strzelców konnych, 3 p. ułanów, 5 pułk strzelców konnych oraz 8 p. ułanów im. księcia Józefa Poniatowskiego.

Obok swoich pułków stoją orkiestry na siwych koniach.

Między kawalerją jeździ wóz ciężarowy „oczu i uszu świata" — „Fox Mowietone News". Filmują wszystko, by móc nieobecnym i całemu światu dać wierny obraz nralowniczej uroczystości.

Przed godz. 10.30 pada komenda „na koń!", poczem nastąpiło równanie i przygotowanie do raportu.

Raport generała Dreszera.

Punktualnie o zapowiedzianej godzinie wyjechał z Małych Błoń w towarzystwie adjutanta inspektor armji gen. dyw. Orlicz Dreszer. Podjechał galopem do pierwszego prawoskrzydłowego pułku 1 szwoleżerów i odbiera raport przy dźwiękach orkiestry pułkowej. Tak samo przy każdym barwnym czworoboku. Gromkie okrzyki: „Czołem panie generale!" rozlegają się po całej równinie i echem się odbijają od przystrojonego sztandarami Kopca Kościuszki.

Tymczasem tłumy wylewają się bez przerwy z ul. Marsz. Piłsudskiego (Wolskiej) i Słonecznej, by niczem lawa rozlać się po Błoniach. — Trybuny coraz szczelniej się wypełniają.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego.

Wtem jakby iskra przeszła przez publiczność. Z trzeciego mostu na Rudawie wyjeżdża otwarte auto, w którem siedzi p. Marszałek Piłsudski. Po krótkim postoju, podczas którego pan Marszałek zmienił miejsce z panem pułk. Wartą, by siedzieć od strony pułków — wjeżdża na Błonia.

P. gen. Orlicz-Dreszer składa Marszałkowi Piłsudskiemu raport, poczem galopuje dalej przy aucie Marszałka, które przejeżdża przed frontem pułków, zatrzymując się przy każdym, by odebrać meldunki od poszczególnych dowódców.

Auto przejeżdża wśród niemilknących okrzyków, trybuny, ułani i tłum na deptaku zespolił się w jednym entuzjastycznym okrzyku: „Niech żyje!!" Głowy się odkryły, a oczy żarłocznie chłoną widok tej postaci, która przejeżdża tam w błękitnym mundurze.

Po odbyciu rewji przybył p. Marszałek Piłsudski na boisko „Juwenji", gdzie stał ustawiony cały szereg namiotów. Tam podejmuje pan Marszałek śniadaniem przedstawicieli kleru, miasta i wojskowości oraz odbywa pod namiotami cercle z corpusem dyplomatycznym, który się zebrał pod przewodnictwem pana ambasadora Laroche oraz z attachés wojsk obcych.

Tymczasem na Błoniach rozgrywa się malownicza scena. Czworoboki pułków, które do tej pory stały wryte na baczność ruszyły z miejsca w szyku trójkowym, by udać się na Małe Błonia, gdzie ustawić się miały do defilady. Barwna wężownica pułków — z których część skręcała do Cichego Kącika, część zaś bezpośrednio jechała ku Rudawie — okryła całe Błonia różnobarwnemi proporczykami.

Przy trybunie Marszałka.

Około godz. 12.15 zaczyna się tworzyć szpaler między boiskiem „Juwenja" a głównemi trybunami. Tędy będzie przechodził pan Marszałek Piłsudski, udając się na swoją trybunę, ustawioną przed lożą pana Prezydenta.

Przy tej małej trybunie obitej czerwonym jedwabiem i ozdobionej biało-czerwonymi bukietami róż ustawia się długi szereg generalicji. Od prawego skrzydła stoją: p. gen. Osiński, gen. Konarzewski, gen. Berbecki, gen. Norwid-Neugebauer, gen. Rummel, gen. Fabrycy, gen. Składkowski, gen. Wieniawa-Długoszewski, gen. Mond, gen. Kwaśniewski, gen. Langner i gen. Gąsiorowski. Dalej stanęli w przedłużeniu tego szeregu wojskowi attachés Anglji, Austrji, Francji, Turcji, Niemiec, Rosji sowieckiej, Szwecji i Węgier.

Pan Marszałek udaje się na trybunę.

Rozlegają się niemilknące okrzyki. To pan Marszałek przechodzi z namiotów na swoją trybunę, gdzie oczekiwać będzie przyjazdu pana Prezydenta.

Do przechodzącego podbiega nagle mały chłopczyk i przyklęknąwszy przed Marszałkiem wręcza mu kopertę. Co zawiera? Może prośbę, a może to wszystko, co mały Polak chciałby powiedzieć kochanemu Dziadkowi, a nie ma ku temu sposobności.

Marszałek Piłsudski wchodzi na swoją trybunę w towarzystwie p. pułk. Warty, dowódcy I p. strzelców podhalańskich, obecnie przydzielonego do przybocznego pułku p. Marszałka. Tłum fotografów otacza trybunę natychmiast, uwieczniając postać Marszałka, która w niebieskim mundurze odbija znakomicie na tle morza głów stojących na „deptaku".

Pan Marszałek podziękowawszy ukłonem za gorące owacje spogląda na trybunę i Błonia. Wzrok jego zatrzymuje się długo na tych drzewach Oleandrów, z pod których kiedyś... w mglisty ranek wyruszył wodzem na czele szarej garstki.

Przyjazd pana Prezydenta.

Auto p. Prezydenta zajeżdża przed trybuny. Orkiestra intonuje hymn narodowy. Pan Marszałek Piłsudski salutuje, wszyscy stoją wryci na baczność.

P. Prezydent zajmuje miejsce w swojej loży. Na trybunie środkowej zasiedli uprzednio: Premjer Janusz Jędrzejewicz, sekr. prez. Rady min. Szczeniowski, podsekretarz stanu K. Siedlecki i T. Lechnicki, marszałek sejmu K. Świtalski, wicemarszałek sejmu Car, premjer W. Sławek, marszałek senatu Wł. Raczkiewicz, min. spraw wewn. B. Pieracki, wicemin. spr. zagr. J. hr. Szembek, min. Schätzel, wicemin. spraw wojsk. gen. K. Fabrycy i gen. F. Sławoj-Składkowski, gen. W. Langner, gen. Kasprzycki, min. skarbu W. Zawadzki, min. sprawiedl. Cz. Michałowski, wicem. spraw. St. Sieczkowski, min. roln. Br. Nakoniecznikoff-Klukowski, wicemin. roln. K. Kasiński, min. przem. i handlu F. Zarzycki, wicemin. H. Floyar-Rajchman, min. komun. M. Butkiewicz, wicemin. W. Czapski, min. opieki społ. St. Hubicki, wicemin. Eug. Piestrzyński, min. poczt i tel. E. Kaliński, wicemin. Fr. Drzewiecki, gen. J. Krzemiński, prezes N. I. K. Dr Gruber (prez. P. K. O., wicemin. spraw wewn. Korsak, Stamirowski prez. Banku Roln., dyr. kanc. sejm. dr. Dziadosz, wojewodowie Hauke-Nowak, Bełina Prażmowski, Paciorkowski Kościałowski, Roger Raczyński i Grażyński posłowie i senatorowie, ambasadorowie Laroche z małżonką (Francja), Erskin z małżonką (Anglja) i Cudahy z małżonką (Stany Zjedn.), poseł czechosłowacki Girsa z małżonką, poseł sowiecki Owsiejenko, węgierski Matuszka, rumuński Cadere, grecki Politis, nadto posłowie: Łotwy, Norwegji, Niemiec, Brazylji, Austrji i Portugalji i charges d'affaires Bułgarja, Turcji, Argentyny i Jugosławji, a nadto kuzyn ambasadora Laroche'a p. Bennardet.

Defilada.

Marszałek Piłsudski energicznym gestem daje znak ustawionym już na Małych Błoniach pułkom, że mają rozpocząć defiladę.

Natychmiast rusza cwałem wzdłuż „deptaku" orkiestra 1 pułku szwoleżerów na siwych koniach i przychodzi się ustawić przed trybunami, by przygrywać podczas przejazdu swojego pułku. Po przejeździe orkiestry automatycznie się zmieniają, ustępując miejsca następnej.

Tuman kurzu, wznoszący się nad Małemi Błoniami zwiastuje nadjeżdżające pułki. Na samym przedzie jedzie p. gen. Orlicz-Dreszer, który przedefilowawszy przed p. Marszałkiem, ustawia się obok jego trybuny.

Teraz przejeżdżają trzy szwadronowe pułki rozwinięteni plutonami w ćwiczebnym kłusie.

Na samym czele jadą pułki dekorowane orderem „Virtuti Militari". Zatem 1 p. szwoleżerów, 7 p. uł. z Mińska Mazowieckiego, 15 p. uł. z Poznania, 20 p. uł. z Rzeszowa, który dzierży biały buńczuk, zdobyty w tym roku w brygadzie, 17 p. uł. z Leszna, 24 p. uł. z Krosna, 1 p. strzelców konnych z Garwolina, dumny ze swojego czerwonego buńczuku. Oklaski publiczności są podziękowaniem za wspaniały widok, który wyrywa komuś z publiczności okrzyk: „No! Dzisiaj, to bracie miał Kossak na co patrzeć!" równocześnie zaś są dowodem uznania dla dobrej formy żołnierzy i koni, mimo ciężkiego marszu do Krakowa, który wypadł omal że bezpośrednio po również męczących manewrach.

P. Marszałek przyjmuje całą defiladę stojąc, salutując wszystkim przejeżdżającym sztandarom pułkowym.

Dalej przesuwa się: 10 p. strzelców konnych z Łańcuta, 4 p. strzelców konnych z Płocka, 3 p. uł. z Tarnowskich gór, 5 p. strzelców z Tarnowa, a na samym końcu gorąco oklaskiwani gospodarze 8 p. ułanów.

Po defiladzie p. Marszałek zeszedł z trybuny i podszedł do stojących koło niej generałów, z którymi żywo komentował przebieg uroczystości.

O godz. 13.10 zeszedł z trybuny Pan Prezydent Rzeczypospolitej i przy dźwiękach hymnu narodowego wsiadł do automobilu, poczem wśród niemilknących okrzyków odjechał na Zamek.

Po odjeździe p. Prezydenta podszedł p. Marszałek do grupy zagranicznych attachés wojskowych. — Dłuższą rozmową zaszczycił płk. d'Arbonneaux, attaché francuskiego, następnie zaś rozmawiał z attaché tureckim.

Potem otoczony wielotysięcznym tłumem, który oblegał go zbliska, odjechał w towarzystwie wojewody lwowskiego płk. Beliny-Prażmowskiego wśród entuzjastycznych okrzyków.

Po defiladzie.

Cała uroczystość zorganizowana była znakomicie, a sprawność jazdy polskiej wywołała ogólny podziw i entuzjazm. Co najmniej stotysięczne rzesze poczęły po uroczystości płynąć olbrzymią rzeką przez całe Błonia ku miastu. Nieporównany był widok z trybun, na nieprzeliczone tłumy, posuwające się głowa przy głowie we wzorowym porządku. Uczestnicy święta jazdy polskiej wynieśli z uroczystości potężne wrażenie, które pozostanie pamiętne na zawsze.

Uroczystości w Katedrze na Wawelu.

Po skończeniu defilady żegnany entuzjastycznemi okrzykami wielotysięcznych tłumów publiczności Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski opuścili plac rewji, udając się do swoich apartamentów. Tymczasem szwadrony honorowe pułków kawalerji odznaczonych „Virtuti Militari": 1 pułk szwoleżerów, 7 pułk ułanów z Mińska i 15 pułk ułanów z Poznania oraz 20 pułk ułanów im. króla Jana Sobieskiego, pomaszerowały na Wawel, aby asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom króla Jana III.

Przed godziną 14-tą do katedry na Wawelu zaczęli przybywać przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Frontem do katedry ustawił się szwadron honorowy 1 pułku szwoleżerów, ze sztandarem pod dowództwem płk. Trzaski-Durskiego. Na dziedzińcu wawelskim stanął 7 p. ułanów z Mińska oraz pluton honorowy 1 baonu mostów kolejowych. Przed wejściem głównem do katedry ustawiła się generalicja i wyżsi wojskowi: dowódcy dywizyj i brygad z inspektorami armji gen. Osińskim i Berbeckim oraz wiceministrami spraw wojskowych Fabrycym i Składkowskim na czele. Ulice przylegające do wzgórza wawelskiego zaległy tłumy publiczności. W katedrze wawelskiej tymczasem zgromadzili się przedstawiciele rządu, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, attachés wojskowi, władze cywilne i wojskowe, oraz duchowieństwo z metropolitą Sapiehą, biskupem polowym Gawliną, biskupem Rospondem i kapitułą katedralną. Wzdłuż głównej nawy ustawił się szpalerem kler. U wejścia do katedry oczekiwał przybycia Pana Prezydenta arcybiskup metropolita ks. Sapieha.

O godz. 14.10 przybył do katedry Pan Prezydent w otoczeniu premjera Jędrzejewicza i członków domu cywilnego i wojskowego. Powitany u progu świątyni i następnie wprowadzony do wnętrza katedry przez arcybiskupa metropolitę Sapiehę, Pan Prezydent przeszedł do jednej z kaplic. W tym momencie chór kapitulny odśpiewał „Bogu Rodzicę", „Kto się w opiekę" i „Pod Twoją obronę". Pan Prezydent następnie zszedł do krypty w otoczeniu metropolity ks. Sapiehy, p. premjera i świty.

O godz. 14.25 przyjechał na Wawel Marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa biura inspekcji G. I. S. Z. płk. Warthy. Ustawione przed katedrą szwadrony honorowe sprezentowały broń. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem starszyzny oficerskiej. Marszałek Piłsudski ubrany był w szaro-niebieski mundur, przepasany wstęgą orderu „Virtuti Militari", w maciejówce na głowie. Marszałek Piłsudski wkroczył do katedry na czele oddziału, złożonego z 24 generałów i wyższych wojskowych, którzy postępowali za nim uszeregowani w dwójkach. Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych. W pierwszej dwójce kroczyli inspektorowie armji gen. Osiński i gen. Berbecki. Po przekroczeniu progu świątyni oddział, dowodzony przez Marszałka Piłsudskiego skierował się do krypty i zeszedł na dół.

Przed sarkofagiem króla Jana III Marszałek Piłsudski w obecności Pana Prezydenta złożył hołd imieniem armji prochom bohaterskiego króla. Zwracając się do Pana Prezydenta Marszałek Piłsudski powiedział następujące słowa: „Panie Prezydencie Rzplitej w imieniu wojska składam hołd Królowi Polskiemu Janowi III Sobieskiemu, Wielkiemu Wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa." Marszałek Piłsudski wydał następnie oficerom rozkaz „baczność" i salutując trwał przez dłuższy czas nieruchomo przed sarkofagiem króla Jana III. Jednocześnie odezwał się potężny głos dzwonu Zygmunta i uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach krakowskich. Ustawione na wałach u stóp Wawelu baterje ciężkich dział oddały 21 strzałów. Uroczyste skupienie panujące w tej chwili w katedrze królewskiej wywarło potężne wrażenie.

Po złożeniu hołdu P. Prezydent wyszedł z krypty i udał się do prezbiterjum, gdzie zajął pod baldachimem przygotowane specjalnie dlań miejsce. W chwilę potem wyszedł z podziemi katedry Marszałek Piłsudski na czele generałów i wyższych oficerów. Oddział prowadzony przez Pana Marszałka uszeregował się w dwóch szeregach w nawie bocznej, gdzie Pan Marszałek wydał rozkaz „czapki zdejm" i rozwiązał oddział. Marszałek Piłsudski z otoczeniem udał się następnie przed ołtarz główny. Ks. metropolita Sapieha w szatach pontyfikalnych w otoczeniu licznego kleru zaintonował uroczyste „Te Deum". Po odprawieniu modłów wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę". Po zakończeniu modlitw Pan Prezydent oraz Marsz. Piłsudski odprowadzeni przez ks. metropolitę Sapiehę w otoczeniu kapituły katedralnej opuścili katedrę, udając się do swoich apartamentów.

* * *

Wczoraj w Krakowie szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta" IV stopnia attaché wojskowego tureckiego Nadi Beya. W czasie śniadania podczas rewji Marszałek Piłsudski zaprosił do siebie attaché wojskowego tureckiego, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

* * *

Poseł austrjacki w Warszawie p. Hoflinger w towarzystwie p. wiceministra hr. Szembeka, attaché wojskowego austrjackiego i wojewody Kwaśniewskiego złożyli na sarkofagu króla Jana Sobieskiego wieniec przepasany wstęgą o barwach austrjackich.

Po południu i wieczorem.

Obiad w kasynie garnizonowem.

O godz. 5 popołudniu odbył się obiad w kasynie garnizonowem dla korpusu oficerskiego. Przybywającego do kasyna p. Marszałka Piłsudskiego zgromadzone tłumy przed gmachem witały entuzjastycznymi okrzykami.

Koncert orkiestr kawaleryjskich.

Popołudniu na placach miasta i w Rynku Głównym odbyły się koncerty orkiestr kawaleryjskich. Za udatnie odegrane utwory muzyczne, publiczność darzyła sympatycznych wykonawców burzą oklasków.

Odczyt i raut.

O godz. 9 wieczorem odbył się w Teatrze im. Słowackiego odczyt gen. Wieniawy-Długoszewskiego, zaś o g. 10.30 p. Prezydent R. P. wydał na Wawelu raut dla zaproszonych gości. — O godz. 2.05 w nocy nastąpił nieoficjalny wyjazd p. Prezydenta, Rządu i korpusu dyplomatycznego z Krakowa. Odjeżdzającego p. Prezydenta żegnał wojewoda Kwaśniewski, prezydent dr. Kaplicki oraz gen. Łuczyński. Wawel i gmachy zabytkowe oraz pomniki były wspaniale iluminowane. Na dworcu panował olbrzymi ruch przejezdnych, wracających po uroczystościach do domu.

Dar Krakowa dla pani Marszałkowej.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych p. prezydent miasta Dr Mieczysław Kaplicki ofiarował z okazji uroczystości pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej wspaniale oprawne wydanie p. t. „Muzeum Narodowe" prof. F. Kopery, wydane przez Drukarnię Narodową.

Oprawna w niebieską skórę kozłową; na frontowych okładzinach pięknie graficznie ułożony napis, nie mniej oryginalnie rozmieszczony na grzbiecie książki. Między układem napisu na frontowej stronie w złocie tłoczony herb Krakowa w miniaturze. Tylne okładziny zdobi ręcznie wyciskane stylizowane godło stoł. król. miasta Krakowa. Oryginalna wyklejka linorytowa wewnątrz książki. Pudełko, w którem złożona była książka ze skóry białej z inicjałami pani Marszałkowej A. P. Całość niezwykle wytworna z dużym umiarem i poczuciem rytmiki, prawdziwy klejnot bibliofilski, projektował Alfred Holender, wykonał znany zakład art. intr. R. Jabody w Krakowie.

Podarki zaś dla córek Marszałka — Jagódki i Wandeczki, stanowią karnety w skórze na-

Teatr krakowski w uroczystości Sobieskiego.

—ooo—

„Cyd" Corneille'a, tłumaczył S. Wyspiański, opracowanie J. Osterwy, oprawa malarska H. Zwolińskiego, uroczyste przedstawienie w „Święto jazdy polskiej".

„Książę Niezłomny" — „Cyd" — „Sułkowski", taka trylogja, złożona z dorobku „Reduty" dla uczczenia „Święta jazdy polskiej", ma swoją osobliwą wymowę jako apoteoza rycerza chrześcijańskiego ofiarującego swą wolność i życie za całość państwa, i pochwała pogromcy Maurów, topiącego w służbie dla ojczyzny konflikty swego honoru i serca, i wskrzeszenie genjusza wojennego, dobijającego się w służbie u Napoleona wolności Polski... Don Fernand, kuszony, a potem gnębiony w niewoli, ileż budzi wspomnień o bohaterach niedawnej Polski więzionej, okazujących podobny hart ducha! Opowiadanie Cyda o pogromie Maurów jest jakby transpozycją wiktorji wiedeńskiej. Sułkowski, szarpiący się w obcej służbie z wizją zbrojnego powrotu do wolnej, demokratycznej Polski, czyż nie wywoływał asocjacji z Przywódcą legjonów w pierwszych latach wojny światowej? Ta „aktualność" niby przypadkowej trylogji historycznej, podkreślona w pięknem przemówieniu wstępnem posła Bol. Pochmarskiego, jest najlepszem uzasadnieniem repertuaru obchodowego.

Sceniczne wykonanie „Księcia Niezłomnego", jako misterjum, poświęcającego „teatralność" na rzecz nabożeństwa ofiarniczego, jest zdarzeniem artystycznem, godnem, by poza stukilkudziesięciu widzami, przedstawienia środowego, widzieli je wszyscy miłośnicy wielkiej sztuki. Również doskonałe, choć w innym wymiarze, przedstawienie „Sułkowskiego" zdołało się już narzucić publiczności, która każde dalsze powtórzenie odwiedza coraz tłumniej, a z pewnością i w tę sobotę dopisze. Wstawienie w środek „Cyda" możnaby tłumaczyć względami taktyki — Homeryckiej, według której w środkowym szeregu (na froncie i w tyle stoją najdzielniejsi) ustawia się wojowników z mniejszym animuszem...

Nie przepisaliśmy, jak zwykle w tytule określenia afisza teatralnego, zapowiadającego „fragmenty sceniczne S. Wyspiańskiego", lecz podaliśmy brzmienie tytułu wydania samego Wyspiańskiego, który chyba wiedział, że jego zmienienie i rozwinięcie roli Infantki nie usuwa autorstwa Corneille'a, jak znów „określenia" reżyserskie nie rozbijają tragedji na „fragmenty sceniczne". Takie określenie przystoi jedynie krakowskiej inscenizacji opowiadania Rodryga na sposób — operowy. Inscenizator wprowadził muzykę wojenną, której werble i fanfary ilustrowały przebieg — opowiadanej bitwy, a opisy nastrojowe włożył w usta jakiegoś kościelnego chóru, śpiewającego przy wtórze organów, np.:

> Przez wielkie firmamenty
> noc płaszcz rozwiła cicha,
> mrugają k nam oczyma
> iskrzące gwiazd rejmenty.

Chór powtarzał nawet poszczególne wyrazy i frazy Rodryga, tak, że do kompletnej iluzji operowej brakło tylko — śpiewu bohaterskiego tenora.

Ta operowa inscenizacja opowiadania Rodryga niektórym się podoba. Inni sądzili, że ofiarą jej padł wykonawca roli Rodryga, który i w innych scenach musiał grać jak bohaterski tenor, a więc z tradycyjną ekspresją. Ona to niestety pod gwałtownemi akcentami różnorodnych zdań wielkiego monologu z końca aktu I pogrzebała jego liryczną i muzykalną jedność, skupiającą się w pięciokrotnym refrenie:

> O Boże! Czyliż mogłem wierzyć?!
> Gdy się ze Szczęściem chciałem zmierzyć,
> gdy tchną płomieniem piersi, lica
> ojciec Szimeny łzy rodzica.

Inni wykonawcy ról męskich zbyt wzięli sobie do serca słowa Wyspiańskiego o don Diego: „Naogół wziąwszy, jest ten don Diego dość nudny, ale bezintencjonalną nudę można zawsze na scenie uratować podkreśleniem nudziarstwa, przerobieniem jej na charakter nudziarza". Najlepiej udało się to wykonawcy roli don Fernanda, który był naprawdę „królem dobrym"; najmniej don Gomezowi, którego butne i groźne miny opacznie wychodziły z materjału charakterystycznego, raczej ludowego...

Porównując role męskie z żeńskiemi, powiedział ktoś z widowni, że panowie grają, jak „w sali, w zamku, w Warszawie – przed Janem Kazimierzem — na teatrze, czasu obrad sejmowych" (r. 1662); panie, jak w teatrze Wyspiańskiego z końca października 1907... Niezapomniana kreacja Ireny Solskiej, jako Infantki, dwoiła nam się, gdyśmy patrzyli na Infantkę p. Ankwicz-Szyjkowskiej i słuchali jej pierwszej apostrofy do Amora i rycerza, jak św. Jerzy, i jej „nadziei strasznej", że Rodrygo zabije don Gomeza, i jej żalów za „czułościami straconemi", kończonych refrenem: „Zamilknij, serce dziewicze". Tu widownia wybuchła przy podniesionej kurtynie oklaskami, wyrażając niemi nietylko wdzięczność młodej artystce za tak udaną kreację, ale także radość, że zapowiadany rolą Amelji w „Mazepie" nowy talent tak szybko i pięknie rozwija się na naszej scenie, pielęgnowany przez dyr. Osterwę. Zdaje się, że jeszcze większą niespodziankę zgotował nam, powierzając rolę Szimeny debjutantce, p. Marji Krzewskiej, która rzeczywiście zaraz w pierwszych dialogach, prócz dobrych warunków scenicznych, wykazała zdecydowane akcenty tragiczne. Począwszy od sceny sądowej („Królu, sprawiedliwości") brakło jej jednak odpowiedniej głębokości czy intymności przeżyć, tak, że dalsze sceny wypadły tylko poprawnie, co przy trudności roli i niedoświadczeniu scenicznem, jest dla debiutu dużym sukcesem i pozwala młodej artystce (pozyskanej dla naszej sceny) rokować świetną przyszłość. Duenie bohaterek, Eleonora i Elwina, znalazły sumienne interpretatorki w paniach Granowskiej i Kłońskiej.

W dekoracjach poszedł p. Zwoliński poniekąd za wskazówką Wyspiańskiego, który Spitzierowi pokazał reprodukcję „Kany Galilejskiej" Veroneza z uwagą „oto cała dekoracja". Skąd się jednak wzięła u dekoratora predylekcja do blachy mosiężnej, błyszczącej nietylko na stopniach, ale nawet na czarnych kolumnach, trudno dociec. W kostjumach akcentowano (znów według wskazówki Wyspiańskiego) Velasquezowski przepych i Velasquezowską nieruchomość robronów kobiecych, choć tylko p. Ankwicz-Szyjkowska dostosowała do portretu jakiejś renesansowej damy czy Madonny charakteryzację twarzy i jasnowłosą fryzurę.

S.

Nr. 230 Kraków, Sobota 7 Października 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik LXXXV

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 9-tej wieczór.
Numer pojedynczy 25 gr.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Telefon Redakcji 100-50. — Administracji i Drukarni 137-56.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Godziny biurowe: od 9-tej do 12-tej i od 15-tej do 18.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenia zwykłe . . . . zł. 0.20
Układ tabelaryczny cyfrowy kombinowany . . . . zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych" . . . . zł. 0.40
Nekrologi . . . . zł. 0.35
Komunikaty po kronice . . . . zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie . . . . zł. 0.60
Ogłoszenia w numerach świątecznych 25% drożej. — Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Trzy tezy mniejszościowe.

Francuski delegat na konferencję rozbrojeniową, sen. Berenger użył następującego określenia: „żydzi stają się mniejszością narodową od tej chwili, od której zaczęto wprowadzać między nimi a większością różnice prawne". W określeniu tem kryje się stwierdzenie zarówno pewnej zasady prawnej, jak i pewnej prawidłowości historycznej. Zasada prawna ująć by się dała następująco: z chwilą, gdy ustawodawstwo wewnętrzne wprowadza pewne różnice między traktowaniem jednej i drugiej grupy obywateli — z tą chwilą powstaje pojęcie mniejszości i uzasadnienie dla ochrony międzynarodowej tej mniejszości. Prawidłowość historyczna jest następująca: skoro stworzono (czyto w ustawodawstwie wewnętrznem, czyto międzynarodowem) rozróżnienie między mniejszością a większością — poczucie odrębności wzajemnej i u mniejszości i u większości pogłębia się, tak, że mniejszość i jej odrębność krystalizuje się coraz bardziej.

Oba zjawiska zasługują na swą uwagę w związku z obecną dyskusją genewską na temat ochrony mniejszości. Ujawniły się tam trzy tezy: niemiecka, zwężająca dotychczasową ochronę; francuska, przypominająca państwom, niezwiązanym traktatami mniejszościowymi obowiązek moralny traktowania swych mniejszości, tak, jakby traktatami były związane; polska, zmierzająca do likwidacji ochrony mniejszości w drodze odrębnych traktatów a zapewnienia tego samego w drodze konwencji międzynarodowej, obowiązującej wszystkich członków Ligi. Te trzy stanowiska, to trzy konsekwencje dotychczasowego rozwoju. Pierwsza — niemiecka — wyciągana jest przez państwo, które dotąd pasożytowało na ochronie mniejszości. Druga — francuska — wyciągana jest przez państwo, dla którego sprawa ochrony mniejszości leżała dotąd raczej w sferze pewnych imponderabiliów moralnych i ogólnoludzkich, niż w sferze własnych państwowych interesów. Trzecia — polska — wyciągana jest przez państwo, dla którego ochrona mniejszości — to były dotąd cudze eksperymenty, przez nas na naszej skórze doświadczane.

I.

Mniejszości polskie uzyskały ochronę w umowach międzynarodowych przedtem, nim same zdołały się w ten czy inny sposób wypowiedzieć, czy są mniejszościami, czy taką ochronę uważają za potrzebną i przedtem nim państwo polskie zdołało oświadczyć, czy samo chce dać swoim mniejszościom takie właśnie stanowisko, jakie im umowy międzynarodowe zapewniają. Nim państwo polskie zdołało sobie skrystalizować swój stosunek wobec mniejszości, nim mniejszości zdołały sobie uświadomić swoje potrzeby i interesy — uczyniono mniejszości częścią obywateli państwa, pozostającą pod protektoratem obcych państw, podkreślono odrębność ludności „polskiej" i ludności „niepolskiej". W ten sposób, chroniąc w normach prawnych zasadę równości wobec prawa, podkopano ją w praktyce. Jakaż jest bowiem różnica między endecką tezą o „polskiej" i „niepolskiej" większości w parlamencie, którą to tezę przypłacił własnem życiem najpiękniejszy reprezentant demokracji polskiej, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej — a genewską tezą o „polskiej" większości i „niepolskiej" mniejszości w państwie polskiem? Niema różnicy w punkcie wyjścia, w próbie podziału obywateli jednego państwa na wzajemne wobec siebie prawami obwarowane grupy. Tylko różnica konsekwencji, przy identyczności punktu wyjścia.

Konsekwencją wewnętrzno-polityczną j e d n o s t r o n n e j ochrony mniejszości, jest zanik poczucia państwowego, a wzrost szowinizmu nacjonalistycznego u jednej i drugiej, mniejszościowej i większościowej grupy. Konsekwencje zewnętrzno-polityczne pogłębiają jeszcze to zjawisko. Ochrona mniejszości — jak długo jest jednostronna — będzie zawsze najlepszą metodą dla własnej agitacji na cudzem terytorjum, do stawania wobec cudzych obywateli w roli protektora-obrońcy, do tworzenia sobie punktu wypadowego w cudzem państwie. I nie zaradzą temu żadne uchwały i deklaracje genewskie. Jak długo będą istnieć konflikty interesów i jak długo jedno państwo będzie wiedziało, że może bezkarnie na terenie międzynarodowym podburzać obywateli drugiego państwa przeciw legalnym władzom, że drugie państwo nie może mu odpłacić tą samą monetą — tak długo jednostronna ochrona mniejszości nie będzie w istocie rzeczy ochroną mniejszości ale narzędziem imperjalizmu państw.

II.

Ochrona mniejszości doprowadziła tedy w konsekwencji do usunięcia na daleki plan interesów mniejszości, do wysunięcia na plan pierwszy interesów państw, podających się za protektorów mniejszości. W miejsce zamierzonej przez nią międzynarodowej gwarancji równości obywateli dała międzynarodową gwarancję nierówności państw. Byłoby fałszywem, gdyby wyjścia szukać w zniesieniu przepisów międzynarodowych o ochronie mniejszości. Szowinizm nacjonalistyczny przybrał w szeregu państw zbyt wielkie rozmiary, by można mu powierzyć samowładnie opiekę nad mniejszościami własnego państwa. „Minimum równości" powinno być zagwarantowane międzynarodowo. Ale gwarancja ta będzie tylko wtedy skuteczną, jeśli wszyscy będą i zobowiązującymi i zobowiązanymi.

Polityka i podróże.

Południowo-wschodnia Europa znajduje się pod znakiem podróży politycznych. Jeżeli ktoś dowcipny powiedział swego czasu, że każde z państw europejskich najżywiej ujmuje swój stosunek do Włoch na wiosnę, z tej prostej przyczyny, że każdy minister spraw zagranicznych chętnie spędza we Włoszech ferje Wielkanocne, to w stosunku do Turcji możnaby powiedzieć to samo w jesieni. Był niedawno w Angorze reprezentant Grecji, obecnie król jugosłowiański Aleksander postanowił wrócić ze zjazdu w Sinaia do Belgradu drogą... najkrótszą, bo na krążowniku jugosłowiańskim przez Warnę, gdzie się spotkał onegdaj ponownie z królem bułgarskim, przez Konstantynopol, gdzie konferował z Kemalem Paszą i przez Korfu, gdzie odda hołd prochom pochowanych tam żołnierzy serbskich. Zapowiedziana jest również podróż rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu nietylko do Warszawy, ale i do Turcji. W najbliższym czasie wybiera się również do Angory a w drodze powrotnej do Sofji premjer węgierski gen. Gömbos w towarzystwie ministra spraw zagranicznych p. Kanyi.

Sezon jesienny nad Bosforem zapowiada się tedy w sposób bardzo urozmaicony a Kemal Pasza gratulować sobie może, że stał się ośrodkiem skupiającym około siebie życie polityczne południowo-wschodniej Europy. Pytanie tylko jakie cele mają te ożywione konferencje. Czy powodem ich jest zapowiadany ciągle pakt czarnomorski czy współzawodnictwo dwu bloków, turecko-greckiego i małokoalicyjnego ścierających się na Bałkanie czy też jeszcze coś trzeciego a bardziej nieokreślonego.

Pakt czarnomorski o ileby miał być kopją tylu w bieżącym roku zawartych paktów nie wywołałby rzecz prosta tak wielkiego poruszenia. Inna rzecz wszakże jeżeli ma on stanowić formalną osłonę przegrupowania państw bałkańskich i jeżeli treść jego ma zdecydować ostatecznie o sukcesie dwu współzawodniczących ze sobą dziś na półwyspie Bałkańskim wpływów: francuskiego i włoskiego. Ręka francuska występuje w tej grze wcale otwarcie: reprezentował ją i p. Herriot w swej niedawnej tak znaczącej podróży do Sofji i kapitał francuski udzielający Bułgarji pożyczki niewątpliwie nie dlatego, by utrwalać ją w orbicie wpływów włoskich. Podkreślaliśmy zresztą niedawno, że Bułgarja pod rządami Muszanowa wyemancypowała się w pewnym stopniu z pod wpływów włoskich i że rezultatem tego było zbliżenie a raczej poprawa stosunków pomiędzy Bułgarją a Jugosławją widoczne zarówno ze zbliżenia się pomiędzy obu cerkwiami jak z konferencji belgradzkiej oraz ostatniej konferencji warneńskiej monarchów obydwu krajów. Zaznaczaliśmy też, że w związku z tem rozeszły się pogłoski o pewnych ustępstwach terytorjalnych, które — jak jedni twierdzą — mała koalicja obiecuje Bułgarji, czy też których, jak twierdzą inni, domaga się od niej Bułgarja. Tutaj wszakże występuje sprawa inna, to właśnie coś trzeciego, co staćby się musiało kosztem Grecji.

Że mała koalicja, słowem obóz filofrancuski, chce przeciągnąć na swą stronę Bułgarję, to wydaje się rzeczą pewną; również pewną wydaje się rzeczą, że Bułgarja musi coś za to dostać. Otóż budzi się pytanie czy zamiast ustępstw kosztem Jugosławji i Rumunji nie obudziła się w tych sferach dążność do wynagrodzenia Bułgarji tak dawno upragnionym przez nią dostępem do morza Egejskiego kosztem Grecji. Ponieważ zaś Grecja świeżo poręczyła sobie wraz z Turcją nienaruszalność terytorjum ponieważ w sprawie bułgarskiej Turcja jest bezpośrednio interesowana, przeto pytanie, czy tematem rozmów króla Aleksandra w Warnie i Konstantynopolu nie była właśnie sprawa grecka, nie jest całkiem retoryczne.

Wciągnięcie Turcji w porozumienie bałkańskie złożone z Jugosławji opartej o Rumunję i Bułgarję byłoby oczywiście zupełnem izolowaniem nietylko Grecji, ale także i Włoch, pod których wpływy w Albanji czynione są również bardzo wyraźnie podkopy.

Tak mniejwięcej przedstawiałaby się ofensywa obozu francuskiego, w ręku którego znajduje się w tej chwili inicjatywa no i bezpośrednie do zanotowania sukcesy. A obóz włoski? Narazie milczy, a raczej żeby się ściśle wyrazić, roboty jego zupełnie nie widać. Trudno bowiem przypuścić, aby przypatrywał się bezczynnie tej ofensywie jaka od kilku miesięcy przeciw jego wpływom się rozwija i której sukcesy niewątpliwie pogarszają pozycję Włoch w stosunku do Francji.

Narazie grę włoską widać wyraźnie tylko w Austrji, w mniejszym znacznie stopniu na Węgrzech, które od chwili opozycji przeciw habsburskim planom Mussoliniego zaczęły chodzić w wielu kwestjach własnemi drogami z trudnemi narazie do obliczenia rezultatami. Projekt uregulowania gospodarczych stosunków Europy naddunajskiej rozwinięty świeżo przez Włochy zwraca się wprawdzie przeciw małej koalicji, ale istotnie godzi tylko w Czechosłowację. Czy zatem mamy tu do czynienia z ograniczeniem się Włoch do inicjatywy na terenie naddunajskim a wyczekiwaniem na terenie bałkańskim, czy też z pewnym zgóry ułożonym podziałem ról, to będzie można osądzić dopiero po ukończeniu tego sezonu jesiennych podróży politycznych, jakie są obecnie w toku nad brzegami morza Czarnego.

Bałkańskie Locarno.

Białogród 6 października.

(PAT) „Politika" omawiając wizytę króla jugosłowiańskiego w Stambule stwierdza, że rozmowy toczyły się dokoła spraw Locarna bałkańskiego, albo paktu Morza Czarnego, któremi to nazwami określany jest przyszły układ albo serja układów, do których tak niecierpliwie dąży opinja turecka. Pakt grecko-turecki uważany jest przez koła tureckie za punkt wyjścia dla przyszłego porozumienia bałkańskiego, które winno być osiągnięte między Jugosławją, Rumunją, Turcją i Grecją. Dziennik podkreśla, że akcja podjęta przez króla zaznaczyła się przedewszystkiem w zbliżeniu z Bułgarją, w konsolidacji tradycyjnych węzłów z Grecją i równoczesnem zbliżeniu z Turcją.

Reagraryzacja i planowa gospodarka w Anglji.

I.

Powodem tej reagraryzacji Anglji są przedewszystkiem względy społeczne wobec faktu, że zaledwie 3.5% ludności, według obliczeń z 1921 r., pozostało na roli. Chodzi zatem o powiększenie liczby trudniących się zawodem rolniczym, zdrowym z punktu widzenia eugenicznego. Program obejmuje nietylko forsowanie produkcji zwierzęcej, ale w równej mierze forsowanie i powiększenie uprawy roli wobec swego nastawienia społecznego.

Znamienną cechą tego programu, zwłaszcza dla Anglji, wychowanej w tradycjach liberalizmu gospodarczego, jest wyraźna tendencja do reglamentacji nietylko importu rolnego, ale również obrotów wewnętrznych. „Agricultural Marketing Act" z 1931 r. stwarza, a z 1933 r. rozszerza podstawy prawne pod daleko posuniętą, przymusową kartelizację zbytu produktów rolnych i przemysłu rolnego. Dla umożliwienia kontyngentowania zbytu, jako najbezpieczniejszej formy planowej gospodarki, przewiduje się lżejszą konstrukcję prawną w postaci pełnomocnictw dla Ministra Rolnictwa. Natomiast dla dalej posuniętej kartelizacji zbytu, do usztywnienia cen włącznie, stworzono cięższą procedurę ustawodawczą, ułatwiającą dojście do porozumień pomiędzy większością ($^2/_3$) producentów, a handlem. Ustawodawca angielski nie idzie jednak w tym wypadku szlakiem utartym na kontynencie europejskim, w krajach rolniczo wysoko rozwiniętych, t. j. stwarzania monopolistycznego stanowiska dla spółdzielczości. Ceniąc wolną grę sił, a przedewszystkiem inicjatywę prywatną w kupiectwie, ustawodawca angielski starał się ułatwić porozumienia pomiędzy producentami rolnymi i kupiectwem, traktując narówni handel prywatny i spółdzielczy. Pozatem zapewniono porozumieniom większości poparcie względem opornej mniejszości.

Powstanie właściwego szematu organizacyjnego zależne jest w konsekwencji od sharmonizowania interesów stron zainteresowanych, zatem w pierwszym rzędzie producentów i pośredników, a następnie konsumentów. — W tym celu przewidziano odpowiednie filtry, nim dany szemat organizacyjny może być przedłożony przez Ministra Rolnictwa parlamentowi do ostatecznego zatwierdzenia przymusowego kartelu dla poszczególnego produktu lub grupy produktów. Po uchwaleniu następuje rodzaj plebiscytu wśród zainteresowanych producentów.

W ustawie tej postanowiono jednak wyraźnie, że taka przymusowa kartelizacja zbytu może jedynie objąć produkcję rodzimą, a nie może objąć importu. W ten sposób władze państwowe w Anglji dążą do zarezerwowania sobie decydującego wpływu na politykę aprowizacyjną, zatrzymując sobie ostateczną decyzję co do poruszania dwu dźwigni, o które się opiera ta polityka, czyli zorganizowanej produkcji wewnętrznej z jednej, a importu rolnego, poddanego innej reglamentacji państwowej, z drugiej strony.

Co do reglamentacji importu rolnego wspomnę, że na obecną politykę handlową Anglji wywarł swe wyraźne piętno jej program reagraryzacyjny. Dano temu już wyraz w umowach ottawskich, w szczególności ograniczono tam bezcłowy przywóz preferencyjny imperjalny na okres 3 lat, mimo zawarcia 5-letnich układów, w odniesieniu do następujących towarów: jaja, drób, masło, ser i produkty mleczarskie. Po okresie 3 lat Anglja zastrzegła sobie możliwość nałożenia ceł i na te artykuły imperjalnego pochodzenia przy równoczesnem, odpowiedniem podwyższeniu ceł istniejących na te towary przy imporcie z państw pozaimperjalnych, by preferencja imperjalna nie przestała działać. W układach ottawskich Anglja zastrzegła sobie również prawo zaprowadzenia, przy odpowiedniem uwzględnieniu interesów państw imperjalnych, kontyngentów przywozowych na wszystkie artykuły rolne, o ile to będzie jej potrzebne z uwagi na swą politykę rolną.

Z postanowień tych wynika jasno tendencja forsowania programu reagraryzacji w najbliższych latach systemu premjowania produkcji wewnętrznej i organizowania jej zbytu z jednej, a kontyngentowania importu rolnego z drugiej strony. Równocześnie zastrzeżono sobie możliwość dalszego przerzucania kosztów tego premjowania rodzimej produkcji rolnej na dostawców angielskiego importu rolnego, przy pomocy ceł ochronnych imperjalnych, a prohibicyjnych pozaimperjalnych, po 3 latach od terminu wejścia w życie układów ottawskich.

Marjan Rudziński
poseł na sejm.

Minister Titulescu przybędzie do Warszawy w poniedziałek.

Zapowiedziany przyjazd do Warszawy z oficjalną wizytą rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu nastąpi — jak się dowiadujemy — najprawdopodobniej już w poniedziałek 9 bm. rano. Minister Titulescu, który będzie gościem rządu polskiego, zabawi w Warszawie 2 dni składając szereg oficjalnych wizyt i odbywając konferencje z przedstawicielami rządu.

Po wyroku na przywódców Centrolewu.

Dzienniki warszawskie omawiają szeroko kwestję wykonania wyroku wobec przywódców Centrolewu. Przedewszystkiem omawiana jest procedura wykonania wyroku zatwierdzonego przez sąd najwyższy oraz kwestja ewentualnej amnestji, którą w każdej chwili może zastosować p. Prezydent Rzplitej.

Co się tyczy procedury wykonania wyroku to **może tu nastąpić szereg formalności, odwlekających wykonanie wyroku na kilka dni.**

Odnośnie zaś amnestji, to p. Prezydent Rzplitej jest nieograniczony w stosowaniu prawa łaski tak, że może zwolnić skazanych od kary więzienia nie zwalniając ich jednocześnie od skutków tej kary tj. utraty praw obywatelskich i honorowych, jak również i odwrotnie może zastosować prawo łaski tylko do skutków kary. Pozatem możliwe są w zastosowaniu prawa łaski takie ewentualności, że kara więzienia może być zmniejszona w większym lub mniejszym rozmiarze.

Jak słychać władze sądowe mają się zwrócić w ciągu dnia dzisiejszego do marszałka sejmu z zawiadomieniem, że wobec uprawomocnienia się wyroku utracili swe mandaty poselskie pp.: Witos, Lieberman, Kiernik, Dubois i Ciołkosz. Analogiczne zawiadomienia wysłano być mają do Izby adwokackiej oraz kapituły orderu Orła Białego (Witos), Virtuti Militari (Bagiński) i Krzyża Walecznych (Lieberman).

Wyrok w procesie morderców Hołówki.

Sambor 6 października.

(PAT) Ostatni dzień procesu rozpoczął się w piątek o godzinie 9-tej rano. Pierwszy przemawiał obrońca oskarżonego Baranowskiego Dr Kreutzenauer. Jako ogólny argument przeciwko oskarżeniu Baranowskiego o współdziałanie w morderstwie truskawieckiem obrońca wysuwa, że Baranowski sam wyjawił władzom policyjnym sprawę rewolweru, co do którego mógł przypuszczać, że był użyty przy zabójstwie ś. p. Hołówki. Dla odrzucenia tezy oskarżenia co do wejścia w porozumienie z ukraińską organizacją terorystyczną powołał się obrońca na to, że oskarżony Baranowski jako konfident władz bezpieczeństwa musiał oscylować między niemi a członkami organizacji, aby zdobyć wśród nich zaufanie, a tem samem jaknajwiększy zapas wiadomości. Adwokat odrzuca zarzut, jakoby Baranowski pracował dla O. U. N. w czasie służby jako konfident polskich władz bezpieczeństwa. Wkońcu obrońca prosi o wyrok uniewinniający.

Werdykt.

Po tem przemówieniu sędziowie przysięgli o godzinie 11.15 udali się na naradę. O godzinie 12.30 przewodniczący ławy przysięgłych Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia uwagi werdykt. Na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami „tak", na drugie pytanie 9 głosami „tak" 3 „nie". Na trzecie pytanie główne 10 głosów „tak", 2 „nie". Prokurator Mitraszewski wnosi o zastosowanie przepisów artykułów objętych aktem oskarżenia, przytaczając okoliczności obciążające, jak i łagodzące w stosunku do poszczególnych oskarżonych.

Po replice obrońcy oskarżonego Bunija Boguckiego i obrońcy Baranowskiego trybunał udał się na naradę.

Wyrok.

Po 3-godzinnej naradzie trybunał wkroczył na salę, a przewodniczący wśród ogólnej ciszy i skupienia odczytał wyrok.

Aleksander Bunij winny współwiny w zbrodni morderstwa zasadniczego z par. 5. ust. 134. 135/111 132 ust. 2. austrjackiej ustawy karnej, a to po myśli par. 134. ust. 2. przy zastosowaniu art. 200. a) przepisów wspomnianych ustaw karnych skazany został na 10 lat więzienia, **winny zbrodni stanu** z art. 97. par. 1. ustawy karnej, za co skazany zostaje na 2 lata więzienia, po myśli art. 31. ustawy karnej **skazany zostaje na łączną karę 10 lat więzienia; po myśli art. 47. par. 1. b) ustawy karnej z art. 52. par. 3. orzeka się utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10.**

Roman Baranowski winny jest współwiny zbrodni morderstwa zasadniczego oraz zbrodni stanu, za co skazany zostaje w myśl powyżej wymienionych artykułów na karę więzienia po 6 lat, **łącznie 10 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i publicznych na lat 10.** Obu skazanym zalicza się do kary czas przebyty w więzieniu.

Trzeci oskarżony **Mikołaj Motyka winny jest współwiny zbrodni morderstwa zasadniczego i skazany zostaje na 6 lat więzienia.**

Obrońca Baranowskiego zgłosił kasację.

Zmiany personalne w MSZ.

Dowiadujemy się, że w stan spoczynku przeniesiony został b. ambasador Rzplitej w Waszyngtonie p. Filipowicz oraz radcy: Tadeusz Biliński, Roman Łazarski, Paweł Strakosz, St. Zwoliński i Wł. Swolkien. W stan nieczynny przeniesieni zostali radcy: Tadeusz Pawłowski, Józef Wołodkiewicz, Henryk Zaniecki, Jan Rats.

Radca Stefan ks. Lubomirski mianowany został radcą poselstwa polskiego w Berlinie, kierownik konsulatu polskiego w Antwerpji p. Tadeusz Dobrowolski odwołany został do centrali a jego stanowisko objął radca M. Gajdziński, attaché konsularny K. Staniszewski przeniesiony został z konsulatu generalnego w Opolu do konsulatu w Tuluzie.

Koniec strajku.

Poznań 6 października.

(PAT) Strajk w fabryce Cegielskiego w Poznaniu, który wybuchł w czwartek przed południem, zakończył się w godzinach wieczornych po złożeniu przez zarząd fabryki oświadczenia, że do połowy stycznia roku przyszłego nie zmieni obowiązujących dotychczas płac. Również zakończył się wczoraj strajk robotników w miejscowej spalarni śmieci.

W Rumunji o Pożyczce Narodowej.

Bukareszt 6 października.

(PAT) Dzienniki rumuńskie zamieszczają informacje o przebiegu subskrypcji Pożyczki Narodowej. W komentarzu swym stwierdza „Luptu", że tak szybkie przeszło 2-krotne pokrycie pożyczki jest imponującym dowodem nietylko siły materjalnej społeczeństwa polskiego, lecz przedewszystkiem jego siły moralnej i zdecydowanej woli skutecznego poparcia wysiłków rządu polskiego w kierunku utrzymania własnemi siłami równowagi budżetu państwa.

Minister Beck wyjechał do Warszawy.

Genewa 6 października.

(Tel. wł.) Dziś o godz. 11 rano wyjechał do Warszawy drogą na Wiedeń minister Beck z małżonką w towarzystwie szefa gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego p. Friedricha. Na dworcu w Genewie żegnał ministra Becka minister spraw zagranicznych Rumunji p. Titulescu oraz liczne grono członków delegacji polskiej. Minister Beck przybędzie do Warszawy w niedzielę w południe.

Sprawa mniejszości w Lidze Narodów.

Genewa 6 października.

(Tel. wł.) Wielka debata w kwestji mniejszości narodowych została dziś w komisji politycznej ukończona. Uchwalono wyłonić podkomisję, zbadać wszystkie przedłożone propozycje i opracować odpowiedni projekt rezolucji.

Radykali francuscy a rozbrojenie.

Paryż 6 października.

(Tel. wł.) Kongres partji radykalnej powziął dziś uchwałę, w której wypowiada się przeciw rozbrojeniu mogącemu zagrażać bezpieczeństwu Francji.

Numer poświęcony Świętu Jazdy Polskiej obejmuje stron 36 łącznie z dwoma specjalnemi dodatkami.

Cena numeru w Krakowie: w kraju: **25 gr.**

Nal. poczt. opł. gotówką. Wydanie szósta.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 7.—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 7.60
W kraju . . . . . . zł 7.60
Zagranicą . . . . . . zł 11.50

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski

Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1–2 po południu

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60. Numery nocne: Redakcja (od g. 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64), (od g. 1—8) 150-67. Ekspedycja (od g. 22—8) 150-65. Portjer (cała noc) 150-68

Kraków, Wielopole L. 1.

Konto P. K. O. 400.200.
Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków

Rok XXIV. Kraków, sobota 7 października 1933. Nr. 278.



Rys. A. Żmuda.

Witold Zechenter.

W Krakowie dnia 6 października 1933.

Dziś to wszystko powstanie na nowo,
sława, przeszłość, poezja i piękno,
wiersze Mączki, piosnki legjonowe,
przybyli ułani pod okienko...

W lancach słońce ostro się roznieci,
załopocą chorągiewki jak ptaki —
tam na błoniu błyszczy kwiecie...
ja myślałam, że to maki...

Przyjechali ujrzeć to z Berlina,
z Francji, Węgier, Rumunji, Italji —
a tu pod Krakowem modra Wisła płynie,
miasto pułków barwami się pali.

A gdy w dali na pędzie rozkwitną
jak pieśń żywa, potęgą szalona,
nam się wspomni Wiedeń i Rokitna —
Polska dawna — i ta nasza, nowa!

I nad tętent koni, nad rytm kopyt,
co powietrzem zahuczy ogromnie,
nad granice wzleci Europy
tętent naszych serc dumny, niezłomny!

Narodziny potęgi.

Kraków, 6 października.

Mieszkaliśmy w mrocznej krypcie, szukaliśmy poomacku **wyjścia z podziemi niewoli**; krwawiły się pięści, walące bezsilnie w mur twardy.

Rozdarły się ciemności promieniem światła. — Stała się nagle wielka jasność **i wyszliśmy na słońce wolności**, które uśmiechnęło się do nas, odbiciami w zwierciedle szabel i bagnetów. I ze wzruszeniem patrzyliśmy na pierwsze szeregi wojska, idące za **Wodzem, który rzucił im rozkaz: „Kierunek marszu — wolność"...**

Cel marszu osiągnięty — kolumny tężejące, krzepnące, rosnące — **maszerują dalej...** Obok wzruszenia — budzą w nas dumę — i to uczucie raczej już dziś przeważa.

Cel dalszego pochodu? Z tych samych ust pada druga komenda: **‚Kierunek marszu — potęga".**

Wzruszyła nas, oszołomiła upojna wolność — teraz umiłujemy potęgę.

Widzieliście, jak rodziła się wolność?

Widzieliście ułanów, dźwigających siodła na plecach, marynarzy, objeżdżających konno wybrzeże, dzieci, uginające się pod karabinami — górników, chwytających za broń, garstki młodzieży rozbrajające całe bataljony...

Dziś zobaczycie, jak się rodzi potęga...

U grobowca Wielkiego Króla złożą hołd przeszłości polskiej dwaj pierwsi obywatele Polski dzisiejszej — **Pan Prezydent Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski.**

Zabrzmi głos Zygmunta, popłynie spiżowa pieśń dzwonów wszystkich kościołów Krakowa — hukną salwy armatnie, a potem zapadnie chwila ciszy — głębokiej, uroczystej ciszy.

I w tej jednej chwili, jak Polska długa i szeroką, **nie powinno być człowieka, któryby nie spojrzał w oczy przeszłości i teraźniejszości.** Bo w chwili takiej wiele rzeczy staje się jaśniejszych...

Dziś zrozumiemy dobrze — **jak bardzo bliskie są dni, które dzieli przestrzeń 250 lat — że atak husarji polskiej,** ocalającej świat chrześcijański na komendę rzuconą przez króla Jana — **jest bardzo bliski natarciu wojsk polskich pod Warszawą,** ratujących Europę — na komendę, rzuconą przez Marszałka Piłsudskiego.

Zrozumiemy dziś, że obie te chwile wyrosły — z jednego pnia: **wiary w dziejowe posłannictwo Polski.** Kochając własną wolność — potrafimy bronić wolności cudzej. Potrafimy walczyć za każdą **wielką i szlachetną sprawę.** I kiedy dziś przez Europę całą idzie wielka fala wzmagających się coraz bardziej sympatyj dla Polski, kiedy wśród wszystkich mniejszych narodów środka i wschodu Europy umacnia się przekonanie, że **potężna Polska — to rękojmia ich wolności,** to wielki wał ochronny przeciwko wszelakiemu barbarzyństwu i wspaniały bastjon kultury i umiłowanie wolności — dziś uroczystości krakowskie nabierają tem większego znaczenia.

Musimy mieć miejsce na karcie świata — dobre miejsce. Jesteśmy potrzebni **— i sobie i innym...** Potrzebna jest nasza potęga.

Niech w całym świecie posłyszą głos Zygmunta, wołającego ze wzgórza wawelskiego, że **Polska potężna i silna była, jest i będzie po wieki.**

Niech wiedzą wszyscy, że setki tysięcy Polaków, składających w tym dniu hołd prochom bohatera z pod Wiednia, ślubują jednocześnie, że niema tak wielkiej ofiary, którejby nie ponieśli, by słowo „potęga", rzucone im przez Sobieskiego i Piłsudskiego, miało moc tak wielką, iż straszne będzie dla każdego wroga, a miłe dla przyjaciół.

Kraków jest dumny, że może w swych murach gościć Włodarza Polski, Prezydenta Rzeczypospolitej — Pierwszego Marszałka Polski. — Jest dumny, że przez dzień gościć będzie cały rząd i wszystkich przedstawicieli państw obcych.

Niema dziś w Krakowie domu, któryby nie zakwitł bielą i amarantem — niema serca, któreby nie biło radością, na myśl, że przez ulice miasta przeciągnie chluba polskiej armji, najwyborowsze oddziały naszej kawalerji.

— — — — — — —

Jadą ułani... Na białych koniach jedzie orkiestra. Na przedzie sztandar...

Pokłońcie się temu sztandarowi...

Pułk ma „Virtuti militari". Wiecie jak drogo kupuje się taką odznakę? Za jeden krzyż złoty — trzeba zapłacić setkami krzyżów drewnianych.

Niech z okien i balkonów posypią się kwiaty. Kwiaty mówią o miłości... Niech powiedzą dobitnie w tym dniu wielkim i niezapomnianym naszej jeździe, która nie ma sobie równej w Europie.

— Kochamy was...

A kiedy potem wzniesiecie okrzyk na cześć **Pierwszych Obywateli Rzeczypospolitej** — niech krzyk wasz będzie tak wielki, tak potężny, by słychać go było daleko...

Ten okrzyk wspólny, jednoczesny, serdeczny, będzie miarą potęgi Rzeczypospolitej.

Grot.

Nowe znaczki watykańskie.





Watykan stara się bardzo o ciągłe zainteresowanie filatelistów... Po tylu serjach znaczków, obecnie poczta watykańska wydała dwa nowe znaczki, z których 30-centimowy przedstawia ogrody Watykanu z kościołem św. Piotra w głębi, a 10 cent. plac św. Piotra z Watykanem.

Ofensywa młodości.

Francja na progu doniosłych przemian politycznych.

(Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuryera Codziennego")

Paryż, w październiku.

Stare określenie, że Francuz to człowiek **z orderem w butonjerce i nieumiejący geografji** — odpowiada coraz mniej prawdzie. Została wstążeczka Legji Honorowej, znikła natomiast dawna pewność siebie, która mu kazała widzieć Francję, w postaci **szczęśliwej wyspy rozsądku i ideałów socjalnych,** zagubionej pośród mętnych wód barbarzyńskiego oceanu. **Geografja,** a zwłaszcza **geografja polityczna,** odsłania **współczesnemu Francuzowi nowe** — coprawda niezbyt pocieszające — **horyzonty.** Europa jest czemś, czego nietylko należy się obawiać, ale i z czem **należy się liczyć.** Oprócz n i e b e z p i e c z e ń s t w a w o j n y, Francja spostrzega — n i e b e z p i e c z e ń s t w o p o k o j u. Potknąwszy się na ścieżkach filozofji demokratycznej. Francuz przeciera oczy i nie znajduje koło siebie nikogo. **Zapędził się w pogoni za opiewanym przez siebie postępem. Świat został w tyle, nazywając francuski postęp — fantazją.**

Chwilę obecną w Europie charakteryzuje

nawrót do metternichowskiej zasady

z czasów Świętego Przymierza: p o k ó j, o p a r t y n a z r ó w n o w a ż o n y m s y s t e m i e s o j u s z ó w. Podobnie jak za czasów Metternicha, tak i dziś **Europa dzieli się na dwa wrogie sobie obozy.** Wilsonowska koncepcja politycznej i gospodarczej współpracy państw, nie wytrzymała próby życia. **Wybuch poszczególnych nacjonalizmów,** połączony z niszczącem działaniem kryzysu światowego, pogrzebał **mrzonki Brianda o federacji państw europejskich. Etatyzm faszystowski, etatyzm Hitlera,** wreszcie **etatyzm narzucony Stanom Zjednoczonym przez Roosevelta,** stanowi próbę reorganizacji państw od wewnątrz. Szczęśliwa wyspa rozsądku i ideałów socjalnych — Francja — zaczyna w tym młodym, dzikim i spragnionym życia świecie, zabierać „niepotrzebnie" miejsce. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że r o s n ą c y c h a o s g o s p o d a r c z y i f i n a n s o w y, odbiera Francji całą jej naturalną odporność. **Potrzeba wewnętrznej konsolidacji staje się pilną koniecznością. Kto ją przeprowadzi? Za jaką cenę i jakiemi metodami?** Oto pytania, za któremi kryją się losy już nietylko Francji, ale i Europy i świata.

Krytyczne dni francuskiego parlamentaryzmu.

Już 31 grudnia zeszłego roku **passywa skarbu francuskiego wynosiły wiele miljardów franków. D e f i c y t b u d ż e t o w y** w b. r o k u o b l i c z a j ą n a 8—12 m i l j a r d ó w. Import francuski w stosunku do francuskiego eksportu wyraża się cyframi 175:100, przyczem passywa bilansu handlowego **osiągają miljard fr. miesięcznie.** Jesień zaczęła się we Francji pod znakiem **niepamiętnej stagnacji interesów, bankructw słabszych przedsiębiorstw i alarmów rolnictwa,** którego dochody nie wystarczają od roku na opłacenie podatków.

Wszyscy zgadzają się dziś we Francji, że uratować sytuację może jedynie na wielką skalę zakrojony

plan odbudowy gospodarczej,

któryby nietylko pozwolił zdobyć — nie rujnując płatników — **miljardy dla zatkania dziury budżetowej, lecz i zreorganizował całą administrację państwową na nowych zasadach, w sposób trwały,** t. zn. — uchylając ją od zgubnej zależności partyjno-politycznej.

Plan taki obiecuje rząd Daladiera przedstawić Izbom w drugiej połowie b. miesiąca.

Powstaje pytanie:

czy Daladier znajdzie większość,

którąby jego plan przyjęła, i czy ewentualne znalezienie tej większości nie będzie równoznaczne z z e r w a n i e m z d o t y c h c z a s o w e m i z a s a d a m i f r a n c u s k i e g o p a r l a m e n t a r y z m u, pociągając obok reform gospodarczych i socjalnych, **reformy ustrojowe.**

Pisaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu o budzącym się we Francji „g ł o d z i e a u t o r y t e t u". **Francja pragnie silnego rządu,** któryby wyzyskał, marnujące się od lat na walkach partyjnych siły narodu. Pisaliśmy też, że sztywne ramy dwóch wielkich grup politycznych —

BOLESŁAW WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI, gen. bryg.

Dlaczego nie napisałem feljetonu do „I. K. C."?

Pragnąc przyczynić się do uświetnienia dzisiejszego święta kawalerji polskiej, redakcja „IKC" zwróciła się do gen. Wieniawy Długoszowskiego z prośbą o napisanie feljetonu i otrzymała od niego łaskawą obietnicę. Niestety zaszły okoliczności, które tak miłemu i uprzejmemu generałowi nie pozwoliły wywiązać się z przyrzeczenia. Jakie to były okoliczności tłumaczy on sam w liście do Redakcji, który poniżej zamieszczamy, a który ze wszechmiar zasługuje na to, aby go *drukować jako najlepszy feljeton,* pełen złotych iskierek humoru cechującego stale autora, co też tutaj czynimy. Red.

Szanowna Redakcjo!

Warszawa, 5 października.

Jestem człowiekiem mniejwięcej uczciwym, w każdym razie wystarczająco na dzisiejsze kryzysowe, w tym zwłaszcza kierunku czasy, i mam niepraktyczny zwyczaj *dotrzymywania obietnic.* Tymczasem obiecałem Wam artykuł do piątkowego numeru, obiecałem lekkomyślnie jak dziś się przekonuję i *nie mogę się wywiązać z przyrzeczenia.*

Dlaczego? Odpowiem szczerze i otwarcie, tak jak kiedyś, na jakimś raucie odpowiedziałem pewnemu posłowi, który mnie zapytał, czy ciągle jeszcze hołduję trzem staropolskim przykazaniom, streszczonym w trzech słowach: *wino, kobieta, śpiew,* przyznałem się odważnie dlaczego pilnuję tej pięknej tradycji:

Panie pośle — odpowiedziałem mu uprzejmie — *kobieta,* bo *mam córkę,* która mnie trzyma pod pantoflem, *śpiew,* gdyż *śpiewam cienko,* aby się nie wyróżniać z ogólnego chóru, a *wino..* z winem sprawa przedstawia się specjalnie tak, że mogę ją panu wytłumaczyć *na przykładzie.* Otóż uważa pan, kiedy naprzykład rozmawiam z panem po szklance wody, to przychodzą mi na myśl same rzeczy, których, przez wzgląd na delikatność nie wypada mi panu powiedzieć, ale niech sobie wstrzyknę przedtem kilka kieliszków wina, napewne *wypalę panu całą prawdę,* jaka się panu należy".

Tak też i dzisiaj, wyznaję szczerze — przyczyną mej niesłowności jest *trema,* straszliwa, *koszmarna wprost trema.*

Otóż, jak panom wiadomo, *mam jutro przemawiać w teatrze.* Zabrałem się do przygotowania odczytu z całym spokojem, choć przeszkadzała mi w pracy jedna refleksja. Na wszystkich *odczytach,* które przyszło mi *odcierpieć dla ojczyzny,* należałem do *gromady słuchaczów,* solidarnie życzących szanownemu prelegentowi rozmaitych *skomplikowanych ewenementów* w dalszej i bliższej rodzinie, z uwzględnieniem i jego własnej, zwykle ogromnie czcigodnej osoby. Myśl, że *ja mam właśnie być objektem takich życzeń* ze strony dostojnych słuchaczów, nie nęciła mnie zbytnio, lecz poddawałem się z rezygnacją wyrokom boskim.

Aż nagle myśl o dostojnych słuchaczach, skierowała mą uwagę na jeden szczegół. *Na odczycie moim ma być Komendant.* Uprzytomniłem sobie wówczas, że od roku 1914, porządek rzeczy był taki, iż *on mówił, a ja słuchałem.* A tu w Krakowie rzecz będzie się miała przeciwnie. Opanowała mnie od tego momentu *dzika trema,* co mówię — nie trema, a poprsotu *podły strach.* Straciłem zwykłą pewność siebie, straciłem apetyt, a zgoła *nawet pragnienie,* wyleciały mi z pamięci wszystkie szczegóły z działalności króla Jana, nie jestem już pewny, czy jego najstarszemu synowi było na imię *Marysieńka,* czy może przypadkiem inaczej, data zwycięstwa pod Wiedniem pomieszała mi się z numerem mego telefonu, ilość moich wiosen (tajemnica stanu) z ilością wojsk tureckich pod Wiedniem. Dochodzę do rozpaczliwego przekonania, że nie jestem już, i co gorsza, nigdy nie byłem zdolny do służby w kawalerji... cierpię... szaleję, a Czytelnicy Waszego pisma chcieliby, abym mądrze i wesoło stukał na maszynie feljeton do „uroczystalnego" numeru.

Nie, nic z tego.

Boję się, boję się straszliwie, a najbardziej obawiam się, bym w przystępie obłędnej megalomanji, wykorzystując sytuację nie zaczął gledzić za długo. Początek, oczywiście strach. Komendant słucha, po godzinie strach zmieszany z uczuciem łaskotliwej rozkoszy, trzecia godzina — już sama rozkosz, już czuję się tytanem, głową sięgam obłoków, *czwarta godzina...* ratuj się kto w Boga wierzy, a raczej *ratujcie mnie ludzie na świecie...* Jak to się wszystko skończy?!

Wieniawa Długoszowski.

P. S. Ze zdenerwowania zapomniałem należnego na końcu pozdrowienia.

P. P. S. (nie partja, tylko post postscriptum) Moje uszanowanie.

———ogo———

JALU KUREK.

FASON!

czyli kawaleryjskie wzruszenia.

Bardzo się to dobrze składa. Mam obecnie dużo do czynienia z koniem i choć zawsze byłem zamiłowanym w jeździe konnej, w tym okresie *wzruszenia kawaleryjskie* są mi szczególnie bliskie: co więcej, są to *moje wzruszenia.* Z nogami w w strzemieniu i z wodzami w jednej ręce spróbuję więc przejechać się *kłusem* po tym pięknym temacie.

Słowo *kawaler,* które tyle drżenia radosnego budzi w sercach panien, jakoteż i mężatek, pochodzi przecież od *jeźdźca,* człowieka jadącego na *koniu.* Słowo to powstało w czasach średniowiecznych, kiedy to jeszcze kawaler był ucieleśnieniem wszelkich *cnót rycerza i obywatela.* Dzisiaj ten piękny *chevalier* francuski albo *cavaliere* włoski, czy *caballero* hiszpański zeszedł na psy.. Sam widziałem, jak jakiś 10-letni mikrus w czapce gimnazjalnej pa-

Z dnia.

Szanujmy stare nazwy.

Coraz częściej się rozpowszechnia — niestety, nie bez winy czynników urzędowych, a choćby półurzędowych jak PAT i t. p. instytucje — pewien *zanik poszanowania dla starych nazw miejscowości*, zapominanie ich źródłosłowu i pochodzenia, zmiany końcówek i t. d. Ostatnio spotkaliśmy się z takim wypadkiem w depeszy donoszącej o bolesnej katastrofie lotniczej pod *Ostrowiem* Mazowieckim. Słowa depeszy nazywają tę miejscowość *„Ostrowią* Mazowiecką".

Jest to oczywiście zapomnienie o pochodzeniu tego wyrazu, który stał się nazwą i imieniem własnem zapomnianego już rzeczownika pospolitego *ostrow*, odpowiadającego dokładnie temu samemu prawie pojęciu, co wyspa. (Źródłosłów *strumień*, struga — czyli kawałek ziemi *„ostrumieniony"* wodą). Rzeczownik ten jest *męskiego rodzaju*, ma *miękie w* na końcu i odmienia się *ostrów — ostrowia*, *tak* samo, *jak paw — pawia* (stąd prawdopodobnie omyłka z Ostrowią).

Pozostałym w języku dowodem, że Ostrów jest męskiego rodzaju, są także zdrobniałe nazwy miejscowości z tego samego źródłosłowu: — *Ostrówek*, *Ostrowiec* i t. d. Zresztą można to zobaczyć u Brücknera, oraz choćby u Mickiewicza, który mówi: *„latają w gości na wspólne ostrowy"* (wstęp do „Konrada Wallenroda").

A zatem sobie i źródłom półurzędowym przypominamy, że Ostrów, zarówno Wielkopolski, jak Mazowiecki, jest *Ostrowiem*, a nie Ostrowią. (Dodaćby można, że gdzieniegdzie nazwa ta wobec trudności deklinacji, jakie sprawia, zmieniła się w *Ostrowo*, które oczywiście ma w drugim przypadku Ostrowa i t. d.).

(st. m.).

Generał Zakonu Dominikańskiego w Krakowie.



Onegdaj przybył do Krakowa O. Marcin Stanisław Gillet, generał XX. Dominikanów, doktor teologji i filozofji, znakomity profesor „Instytutu katolickiego" w Paryżu i wygłosił w „Domu Katolickim" odczyt.

Pragniesz przyjść z pomocą biednej młodzieży?

Złóż na ten cel ofiarę pieniężną, prześlij używane ubrania, bieliznę, obuwie, książki, sprzęty domowe, jak stołki, szafy i t. d., przywieź zboża, ziemniaków, opału — dla Schroniska Lubomirskich w Krakowie, ul. Rakowicka 27.

Krwawy sierżant.



Oto „krwawy sierżant" rewolucji kubańskiej, Batista, który kazał rozstrzelać wszystkich oficerów opowiadających się za dawnym rządem Cespedesa, o czem donosiliśmy w depeszach.

Szczęśliwa wyspa króla ananasów.

Nowy Jork, w październiku.

(z) W pośrodku oceanu Spokojnego, pieszczona miłośnie gorącem słońcem, kołysana do snu łagodnym wietrzykiem, leży

szczęśliwa wyspa.

Małe domki, otoczone ogródkami pełnemi kwiecia. Z domków tych nie dochodzi głos męski. Słyszy się same **wesołe głosy kobiece**, przemawiające w najrozmaitszych, przedziwnych djalektach. Tu pada parę słów **portugalskich**, tu znów dźwięczy mowa **japońska**, na zmianę z **chińską**, lub też rozbrzmiewają miękkie dźwięki **mowy hawajskiej**, będące jakby śpiewem i muzyką...

Prawdziwe oblicze, prawdziwa dusza tej szczęśliwej wyspy ukazuje się jednak dopiero tam, gdzie wogóle niema żadnych domów, lecz rozciągają się tylko pola i zielone łąki, zda się bez końca. Jest to

prywatne królestwo

znane całemu nowemu światu jako **wyspa ananasowa Lanai** „prywatna własność jednego człowieka". Właścicielem jej jest **James Dole**, amerykański **„król ananasów"**. James Dole, zwany potocznie Jimem, zakupił swoją wyspę Lanai, jedną z ośmiu wysp hawajskich od rządu amerykańskiego **za 3 miljony dolarów**. Dalsze dwa miljony dolarów poświęcił na to, aby z zakątka tego uczynić „szczęśliwą wyspę", swoje „prywatne królestwo".

Historja „króla ananasowego" Jima jest typowo amerykańska. Jako młody chłopak posiadał on na przedmieściu Bostonu mały ogródek warzywny. W pośród pospolitych ziemniaków i grochów, próbował hodować różne zagraniczne rośliny. Zagraniczne ziarna jednak wschodziły i wydawały owoce tylko w fantazji młodzieńca... Marząc o „plantacjach kawy", **James Dole powędrował na wyspy Hawajskie.** Pierwszą rzeczą, jaką tu zobaczył, były **hawajskie ananasy**, które rosły dziko, lub na wpół dziko. James Dole zrezygnował ze swoich marzeń o plantacjach kawy i zaczął **fantazować o ananasach...**

Nikt, posiadający pieniądze, nie zajmował się w owym czasie hodowlą ananasów, a James Dole, wyprodukowawszy pierwsze okazy tego owocu i założywszy **swoją pierwszą fabrykę konserw ananasowych**, posiadał zaledwie **tysiąc dolarów kapitału obrotowego.**

„W grudniu 1901 — opowiada „król ananasów" — musiałem udać się do Bostonu, aby wydobyć skądś **13.000** dolarów konieczne na dalszy rozwój produkcji. Powróciwszy na wyspy Hawajskie, czułem się poprostu miljonerem. W r. 1903 mogłem już **1893 skrzynie przerobionych** ananasów wysłać na wybrzeże. Dziś produkuję tę samą ilość w **17 minutach**. Mógłbym opowiadać godzinami całemi o różnych przykrych i wesołych doświadczeniach z początków mojej „ananasowej" karjery. — Ciągłą musiałem **staczać kampanję z pogodą**. Raz było **za mokro**, to znów za **sucho**. Wszystkie jednak trudności i przeciwieństwa udało się przezwyciężyć. Dowodzi tego fakt, iż w r. 1903 rozpocząłem pracę z kapitałem 20.000 dolarów, a w r. 1928 dywidenda wynosiła około **2 miljony dolarów.**

Jak się hoduje ananasy?

Na całej ananasowej wyspie przeorruje się ziemię przez sześć miesięcy, aż staje się **sypka, jak proch.** Następnie pokrywa się ją t. zw. **papierem asfaltowym**, wynalezionym przed laty przez Niemca Eckardta. W papierze tym **ostrym nożem wycina** się dziure i przez ten otwór **wkłada się ananas głeboko w sproszkowaną ziemię.** Papier ten ma na celu **ochraniać młode rośliny przed insektami** i zabezpieczać je w nocy przed zimnem. Po dwu miesiącach roślina jest już dość silna, aby mogła przedrzeć się na zewnątrz przez papier asfaltowy. I wówczas jest już gotowa do przyjęcia swej pierwszej **wzmacniajacej kapieli**, która nie jest bynajmniej deszcz, lecz **roztwór żelaza**. Jim Dole na podstawie różnych eksperymentów stwierdził, iż **żelazo jest tak samo wskazane dla ananasów, jak dla słabego anemicznego człowieka.** Pola ananasowe spryskuje się tym roztworem żelaza przy pomocy specjalnie w tym celu skonstruowanych maszyn.

Niemniej interesująco jak sama hodowla ananasów przedstawia się urządzenie **fabryki konserw z ananasów**, założonej przez Jima Dole. Wyposażona jest ona w różne **tajemniczo wyglądające** maszyny, które obłupują ananasy z ich twardej skorupy, oczyszczają je, przecinają na cząstki, tak, że robotnice fabryczne, odziane w śnieżno białe suknie nie mają już zbyt wiele do roboty, bo **segregują tylko owoce wedle ich wielkości.**

W kantynie fabrycznej, w której codziennie skupiają się pracownicy fabryki dla spożywania posiłków, **jedzenie robotnika kosztuje 5 centów.** Składa się ono z świeżego mięsa z jarzyną i ziemniakami. Kierownikiem kantyny jest Irlandczyk.

Codziennie przerabia się 276 wagonów ananasów.

Do fabryki konserw przybywa codziennie **przeciętnie 276 wagonów** wypełnionych ananasami w celach przeróbki. Fabryka posiada specjalny **salon przyjęć**, w którym dyrektorzy podejmują stale turystów, przybywających ze wszystkich części świata. Przybyłym gościom podaje się **mrożony sok z ananasów**, boski trunek, odświeżający w czasie tropikalnych nieraz upałów.

Dla zwiedzającego tę „szczęśliwą wyspę" przybysza obraz jej przedstawia osobliwy widok. Srebrno białe, jasno zielone, brunatno szare pola ananasów pokrywają olbrzymie połacie ziemi. W powietrzu unosi się **woń tego cudownego dojrzałego owocu.** Zdaleka z małych domków, otoczonych ogródkami, dolatuje **radosny śmiech dzieci**, bawiących się wśród kwiatów i tropikalnej roślinności...



INFORMATOR
Dla przyjeżdżających DO KRAKOWA

Nowości dla Pani i Pana.

FRONCZ, Florjańska 17. Torebki, walizy, necesery.
„ŁUCJA", Sukiennice 29. Gorsety i napierśniki.
Zdanowicz, Sławkowska 3. Znany magaz mód męsk.
Samodziały ubraniowe z Leszczkowa. Al. Mickiewicza 29.

Restauracje i Kawiarnie.

Znana kuchnia w Restaur. Pollera — Szpitalna 30.
Kabaret Dancing „ALHAMBRA" Sławkowska 30.

Różne.

FUTRA solidne E. TRĄBKI SYN — Szewska 12.
Fryzjerski Salon „Uroda" Rynek 29. Ceny niskie.
PRALNIA chem. Fr. Bębenka wykonywa powierzone prace w 6 godz. 10 filij w Krakowie.
PAMIĄTKI kupujcie na Wawelu (lub na Florjańskiej 51)

Co dzień niesie?

6 Październik

Piątek
Brunona Emila
Słowiański: Bronisława
Ewangelicki: Fryderyki
Grecko-kat.: 23 Zacz. Joana

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
5·44	17·4	11·19	4m	17·26	9·12	

Cenne odkrycia archeologiczne na Pomorzu.

W czasie wycieczki archeologicznej, urządzonej z ramienia Instytutu Bałtyckiego, dnia 27 i 28 września, pod kierunkiem prof. Uniwersytetu poznańskiego dr. J. Kostrzewskiego, odkryto w miejscowości Żalno, w pow. tucholskm, na terenie lasów państwowych, osadę z młodszej epoki kamiennej (około 5000 lat przed Chr.), należącą do ludności pochodzenia północnego z Jutlandji i wysp duńskich.

Na gruntach tejże wsi odkryto 2 osady wczesnohistoryczne (IX—X w. po Chr.) należące do ludności słowiańskiej, przodków Pomorzan, którzy w owym czasie zamieszkiwali zwartą masą połacie ziem między dolną Odrą a Wisłą, oraz rozkopano grób skrzynkowy z wczesnej epoki żelaznej (800—500 przed Chr.), zbudowany w kształcie skrzyni z bloków granitowych. Wewnątrz grobu znajdowała się popielnica, przykryta pokrywą, ze zawartością przepalonych kości nieboszczyka.

Kulturę grobów skrzynkowych, nazwaną tak według ogólnie zachowywanego zwyczaju budowania grobów w kształcie skrzyni kamiennej, przypisuje nauka polska przodkom ludów bałtyckich (Prusakom, Litwinom i Łotyszom).

Swiat katolicki w cyfrach.

(KAP) W „Roczniku Papieskim" ogłoszone zostały dane dotyczące liczby ludności katolickiej na poszczególnych kontynentach. Według tej statystyki Europa liczy 209 miljonów katolików, Ameryka — 109 miljonów, Azja — 16 i pół miljona, Afryka — 5 i pół miljona i Oceanja półtora miljona. Ogółem 341 i pół miljona.

Należy zaznaczyć, że epokę naszą cechuje szczególnie intensywna działalność misyjna Kościoła. Za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, zwanego „Papieżem Misyj", liczba misjonarzy wzrosła o 4.000 a liczba duchowieństwa tubylczego pochodzenia zwiększyła się dwukrotnie — z 2.670 księży w roku 1922 do 5.000 w roku bieżącym.

Dokładne cyfry armji misyjnej, ogłoszone przez Kongregację Propagandy, przedstawiają się jak następuje: 12.712 księży i misjonarzy, w tem 8.196 cudzoziemców i 4.516 krajowców; 4.919 braci zakonnych, w tem 4187 cudzoziemców i 732 tubylców; 30.756 zakonnic, w tem 12.944 cudzoziemek i 17.812 krajowego pochodzenia, wreszcie 73.815 katechetów, pomocników świeckich i in. wszyscy tubylczego pochodzenia.

Oto stolica świata.



Tęsknotą i marzeniem wszystkich jest Paryż, stolica świata. Olbrzymie to miasto posiada fragmenty naprawdę majestatyczne i wywołuje niezapomniane wrażenia. Oto jeden z takich fragmentów: aleja Pól Elizejskich widziana z napoleońskiego Łuku Triumfalnego.

Pomniki Sobieskiego w Padwie.

(KAP). Na marginesie niedawnych uroczystości wiedeńskich, które znów światu przypomniały wielkiego i bohaterskiego króla polskiego Jana III — „Osservatore Romano" zwraca uwagę swych czytelników że Włochy posiadają dwa piękne pomniki tego rycerza chrześcijaństwa, oba wysokiej wartości artystycznej i oba wznoszące się w Padwie, gdzie Jan Sobieski odbywał studja naukowe.

Jeden z tych pomników wznosi się na Piazza Vittorio Emanuele II, dawniej zwanym „Piazza della statue", a popularnie od wielu wieków — „prato della Valle", tuż obok św. Justyny. Na placu tym ustawiono ogółem 18 pomników wybitnych mężów, zarówno Włochów jak i cudzoziemców, którzy imieniem swym zaszczyt przynieśli miastu. Tu także postawiono statuę Jana III, dar króla Stanisława Augusta. Posąg, dłuta znanego rzeźbiarza Giovanni Ferrari, wykonany jest w kamieniu i przedstawia Sobieskiego w postaci stojącej w zbroi, z wieńcem laurowym na skroniach. Napis na tablicy u dołu głosi po łacinie: „Joannis Sobieski — Qui Patav· Accademiam Alumnus Ingenio — Patriam rex — Aegregiis Pacis et Belli Artibus — Illustravit — De Christana Rep. optime Merito — Stanislaus Poloniae Rex — Monumentum Posuit — An. MDCCLXXXIV". Jak data napisu wskazuje, pomnik niewątpliwie wzniesiony został ku uczczeniu setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Drugi pomnik, w rozmiarach skromniejszych, znajduje się w bazylice św. Antoniego, w kaplicy poświęconej niegdyś św. Bartłomiejowi, a od roku 1894, gdy w czasie restauracji bazyliki oddzielne kaplice jej poświęcono oddzielnym narodom, św. Stanisławowi Biskupowi, i uznanej za kaplicę polską. Jest to popiersie z bronzu, dzieło Madeyskiego, ustawione w roku 1905, doskonale dostosowane do charakteru kaplicy i pięknych fresków Tadeusza Popiela, wykonanych w roku 1899.

* * *

Śląsk ku czci króla Sobieskiego.

Z Czeskiego Cieszyna donosi (ż): Komitet, utworzony z przedstawicieli wszelkich polskich organizacyj społecznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych na czeskim Śląsku dla uczczenia 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia, zwołuje wszystkich Polaków z republiki czechosłowackiej na niedzielę, 8 października do Czeskiego Cieszyna. Zostanie tam w parku Sikory, który jest własnością Macierzy szkolnej, o godz. 2 pop. odsłonięta tablica pamiątkowa.

Program uroczystości jest następujący: Chór męski odśpiewa „Gaude mater", poczem nastąpi zagajenie uroczystości i odsłonięcie tablicy przy dźwiękach polskiego i czechosłowackiego hymnu państwowego. Teraz nastąpią przemówienia reprezentacyjne, po nich odśpiewa chór mieszany kantatę. Uroczystość zakończy orkiestra. Po uroczystości odbędzie się w parku koncert i zabawa ludowa. Z okazji uroczystości wydał komitet specjalne odznaki, które będą ładną i trwałą pamiątką.

„Kościuszko" wiezie do Polski zdobywców puharu Gordon-Benneta.

Z Gdyni donosi (d'E): Statek „Kościuszko" wypłynął w dniu 2 bm. o g. 4-tej popoł. z Nowego Jorku do Gdyni, wioząc na pokładzie 125 pasażerów i 319 tonn różnych towarów.

Z pasażerów znajdujących się na pokładzie statku wymienić należy następujące osoby: p. Zofja Carowa, małżonka wicemarszałka sejmu p. Cara, ks. Józef Padewski administrator polskiego Kościoła narodowego w Polsce, por. Franciszek Hynek i kpt. Zbigniew Burzyński, lotnicy, zdobywcy puharu Gordon Bennetta, p. Karolina Szawlewska, żona posła i dr. Marjan Smietański.

Przyjazd statku do Gdyni oczekiwany jest w dniu 14 bm.

Międzynarodowy uniwersytet na Riwjerze.

Dotychczas Riwjera była idealnem miejscem pobytu dla rozmaitego rodzaju próżniaków. Jeżeli się człek chciał dobrze zabawić, stracić dużo pieniędzy ale w przyjemny sposób, jechał na Riwjerę. Teraz będzie inaczej: będziemy jechać na Riwjerę, ażeby się uczyć. Naturalnie, będzie można połączyć też przyjemne z pożytecznem, w dzień chodzić na wykłady międzynarodowego uniwersytetu, który właśnie powstaje w Nicei — a w nocy na baka. Będzie to uniwersytet letni, a dyrektorem jego został mianowany słynny poeta francuski Paweł Valery, a więc bardzo nobliwa firma.

Przez międzynarodowość tego uniwersytetu trzeba rozumieć nietylko to, że będą uczęszczać nań słuchacze ze wszystkich krajów świata, ale że będą na nim wykładać też profesorowie, pochodzący z wszelkich możliwych państw, najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich gałęzi wiedzy. Co to będą za uczeni, narazie jeszcze o tem oficjalne sfery nic nie podają do wiadomości, wiadomo jest tylko tyle, że będzie wykładać też Einstein oraz wielu wypędzonych z Niemiec wybitnych uczonych. Program wykładów i podział na wydziały będzie taki jak po innych uniwersytetach francuskich, z tą drobną różnicą, iż będzie stworzona specjalna katedra, którą powołuje do życia „genjusz miejsca", mianowicie „Studjum Cywilizacji Morza Śródziemnego".

Czeski Śląsk broni się przed napływem żydów z Niemiec.

W Morawskiej Ostrawie utworzyli żydzi kancelarję, która wyszukuje będące na sprzedaż gospodarstwa rolne i pośredniczy w kupnie ich przez żydów z Niemiec. Gazety czeskie przestrzegają właścicieli przed sprzedażą, wskazując na szkody, wyrządzane czeskiemu narodowemu stanu posiadania przez wyzbywanie się ziemi na korzyść żydów.

Pomimo tych przestróg, żydzi zakupują masowo ziemię, mając do dyspozycji potrzebne kapitały, których rolnictwu na czeskim Śląsku ogromnie brakuje.

Biuro pisania podań.

(A) Dnia 4 b. m. zostało ogłoszone i w ciągu dwóch tygodni wchodzi w życie rozporządzenie o biurach pisania podań. Rozporządzenie to postanawia, iż zgłoszenia o udzielenie zezwoleń na prowadzenie biura pisania podań kierowane być muszą do właściwego starostwa.

Petenci składać muszą egzamin przed specjalną komisją. W razie niepomyślnego wyniku egzamin może być powtórzony jeszcze 2 krotnie, conajmniej w 6 miesięcznych odstępach czasu. Jeżeli biuro ma pisać podania do władz sądowych, konieczna jest uprzednia zgoda prezesa sądu okręgowego. Od obowiązku składania egzaminu zwalnia starosta osoby, które posiadają odpowiednie studja, oraz te, które udowodnią, że bezpośrednio przed złożeniem prośby conajmniej w ciągu 8 min lat biuro pisania podań prowadziły.

Biuro pisania podań musi właściciel prowadzić osobiście. Na wypadek choroby lub wyjazdu powinien właściciel biuro zamknąć lub też powierzyć kierownictwo osobie, która uzyska zgodę starosty na pełnienie w zastępstwie tych funkcyj. Właściciel biura pisania podań musi prowadzić dokładny rejestr sporządzonych w biurze podań, zarówno do władz administracyjnych, jak i do władz sądowych. Rejestr ma być prowadzony w języku polskim.

Rozporządzenie wykonawcze ustaliło dla biur pisania podań następujące taksy: za napisanie pisma lub podania ręcznie za każdą stronicę 2 zł, nie więcej jednak niż 6 zł. Przy piśmie maszynowem mogą biura pisania podań pobierać za każdą stronicę 3 zł, nie więcej jednak, niż 9 zł. Za napisanie podania o wydanie świadectwa ubóstwa 50 gr. Za sporządzenie odpisu, za każdą stronicę pismem ręcznem 50 gr, pismem maszynowem 1 zł. Jeżeli jest to odpis napisanego jednocześnie pisma lub podania, to za każdą stronicę ma być pobierana dopłata 50 gr.

Aresztowanie znanych przemytników sacharyny.

Jak donoszą z Częstochowy, tamtejszy inspektorat straży granicznej odkrył wielki przemyt sacharyny z Niemiec i aresztował dwóch hersztów szajki przemytników Eljasza Rajchsmana i Izraela Wajsmana. Sacharynę, przemycona przez granicę, przewozili przemytnicy w wozie fabryki lemoniady Michałowskiego.

Zaaresztowany transport naraziłby państwo na straty w wysokości około 10.000 zł.

Tragiczna śmierć lotnika.

Z Torunia donosi (Ł): Porucznik pilot Kłosek Szczepan, o którego katastrofie donosił „I. K. C." w dniu wczorajszym, wyleciał z Torunia 3 b. m. z lotniska 4 p. lotniczego na aparacie myśliwskim PZL 7 na rajd lotniczy do Rumunji. Nad wsią Wąszewo, pow. ostrowieckiego, motor odmówił posłuszeństwa i aparat runął na stodołę, powodując śmierć lotnika.

Zmarły tragicznie lotnik cieszył się w Toruniu opinją jednego z lepszych pilotów myśliwskich na tutejszym terenie.

Ojciec 8-ga dzieci zamordowany przez bandytów.

(z) Miejscowość Hitenberg w Austrji była onegdaj widownią krwawej zbrodni. Oto został zamordowany 59-letni wieśniak **August Strassegger**, ojciec ośmiorga dzieci.

Siedział on wieczorem w kole swej rodziny i domowników, gdy nagle **zapukał ktoś do drzwi.** Strassegger z jednym ze swych synów wyszedł przed dom i ujrzał stojących na ulicy dwu **zamaskowanych mężczyzn.** Tajemniczy napastnicy skierowawszy rewolwery w stronę Strasseggera, krzyknęli: **„Ręce do góry, lub strzelamy!"** Nie uląkłszy się tej groźby, wieśniak i jego syn **chwycili bandytów za ramiona**, lecz w tej samej chwili **padło kilka strzałów** i Strassegger zwalił się na ziemię, **trafiony kulami.** Zmarł on w parę minut później z powodu upływu krwi. Bandyci zbiegli i dotąd nie zdołano ich schwytać.

Podpalaczka z zawiedzionej miłości.

Jak donoszą z Tarnopola, 28-letnia **Anna Kornicka** z Palczyniec podpaliła gospodarstwo **Jewdochy Tkaczukowej na tle zawiedzionej miłości.** Pożar strawił dom, zbiory i cały inwentarz martwy i żywy.

Podpalaczka **żyła przez cztery lata z niejakim Iwanem Korpanem**, który obiecywał jej małżeństwo, wkońcu jednak **ożenił się z niejaką Marją Szapowałówną.** Młodzi małżonkowie zamieszkali u Tkaczukowej. Gdy we wsi odbywała się zabawa, Kornicka podpaliła dom Tkaczukowej, chcąc **zniszczyć cały dobytek niewiernego kochanka.**

Pozostawszy bez niczego Korpanowa musiała powrócić do swojej matki, Korpan zaś chcąc niechcąc, **musiał przyjąć gościnę swojej dawnej kochanki.** W ten sposób **Kornicka dopięła swego celu**, niemniej jednak została aresztowana.

72 ofiary śmiertelne pożaru w Los Angeles.

Z Los Angeles donosi (Os): Liczba ofiar śmiertelnych podczas katastrofalnego pożaru lasów koło Hollywood wynosi według ostatnich obliczeń **72 osoby.** Są to wszyscy bezrobotni, zatrudnieni przy robotach sezonowych. **125 osób odniosło ciężkie poparzenia** i znajduje się w szpitalu.

Olbrzymi pożar **zdołano ugasić dopiero po 24-godzinnej wytężonej akcji** straży pożarnych i ochotniczych drużyn ratowniczych, złożonych z przeszło 3000 ludzi.

Zgon najstarszej amazonki świata.

(mb) W pobliżu Santiago de Chile zmarła pewna staruszka, która osiągnęła wiek prawdziwie matuzalemowy, bo aż **133 lat.** Według urzędowo stwierdzonych źródeł, **kobieta ta urodziła się 16 czerwca 1800 roku.** Brała ona udział **we wszystkich walkach hiszpańskich kolonistów przeciw czerwonoskórym**, staczanych z początkiem XIX w. W walkach tych **straciła nawet syna.**

Jeżdżąc znakomicie konno, **oddawała się bardzo niechętnie zajęciom kobiecym**, przekładając nad nie **polowania** na stepach i **walki** z nieprzyjacielem. We wszystkich wojnach, które Chile toczyła z rzeczpospolitą Peru i Boliwją, widziano dzielną amazonkę w szeregach walczących. Rząd odznaczył ją **medalem waleczności.** **Mając 107 lat, wyruszyła w pole w roku 1907 jako markietanka.**

Po przekroczeniu 110 roku życia staruszka, która przeszła już do historji Chile, **zdziwaczała i zaczęła unikać ludzi.** Osiedliła się **w lesie w szałasie**, zbierając zioła i tłuszcze rozmaitych zwierząt, z których **sporządzała cudowne leki, napoje i maści.** Przesądna ludność Chile **wierzyła ślepo w umiejętności lecznicze staruszki** i schodziła się do niej tłumnie, płacąc każdą żądaną cenę. Wierzono, że tylko dzięki swoim specyfikom, uzyskała tak późny wiek.

Pogrzeb najstarszej amazonki świata zgromadził **tłumy ciekawych.** Nie brakło licznych operatorów filmowych i fotoreporterów.



Rekordowy lot sowiecki do stratosfery.

Rekordowy lot sowieckich lotników do stratosfery wywołał wielkie zainteresowanie w świecie. — Jak wiadomo, lotnikom sow. udało się wznieść o 3 klm. wyżej od prof. Piccarda.

Zdjęcie przedstawia stratostat sowiecki na chwilę przed opuszczeniem lotniska moskiewskiego. Przy stratostacie widać dwa małe baloniki, przy pomocy których wznieśli się monterzy, celem badania powłoki stratostatu w czasie napełniania go gazem.

W kole portret kierownika ekspedycji stratosferycznej, pilota Prokofiewa.

Publiczność omal nie zlynczowała pijanego pilota.

(mb) Z Hollywood donoszą: Lotnik-akrobata **Ronald Wilson**, który produkował się w licznych amerykańskich filmach lotniczych **najryzykowniejszemi akrobacjami**, przeżył w tych dniach więcej emocji, aniżeli we wszystkich dotychczasowych, grozę budzących filmach razem wziąwszy. Maszynę Wilsona zna całe Hollywood, to też ludność była zdumiona, widząc lotnika, unoszącego się bezpośrednio nad dachami. Między mieszkańcami Hollywood **wybuchła panika.** Lada chwila groziło niebezpieczeństwo upadku samolotu na dach któregokolwiek z domów i katastrofa o nieobliczalnych następstwach.

To niewytłumaczone i lekkomyślne igranie **Wilsona ze śmiercią skończyło się tak, jak się skończyć musiało.** Samolot opadł **gwałtownie na przewód elektryczny** i runął do ogrodu, gdzie uległ zupełnemu zniszczeniu. Natychmiast wezwano pogotowie, które **wydobyło lotnika z pod gruzów aparatu.** Gdy ludność przekonała się, że wyszedł z katastrofy zdrowo i cało, **chciała go zlynczować.** Ten sam los groził jego towarzyszce, młodej aktorce filmowej, którą Wilson zabrał ze sobą na tę ryzykowną eskapadę.

Dopiero dzięki przytomności umysłu pewnego widza, który **podstępem ułatwił lekkomyślnej parze ucieczkę** przed zemstą rozbestwionego tłumu, ocalał Wilson ze swoją towarzyszką. Obydwoje **zabarykadowali się w sąsiedniej kamienicy**, gdzie przetrwali tak długo, dopóki nie **nadciągnęła policja.** Lotnik-akrobata oraz jego koleżanka zostali **natychmiast aresztowani**, gdyż stwierdzono, że **obydwoje byli zupełnie nieprzytomni wskutek nadużycia alkoholu.** W Ameryce grożą lotnikom **surowe kary za pilotowanie w nieprzytomnym stanie.** To też los Wilsona nie jest bynajmniej pozazdroszczenia godny.

Kat Braun — jako gospodarz na wsi.

O osobie kata Brauna krążą, jak wiadomo, różne legendy, mało odpowiadające rzeczywistości wersje. nie wie natomiast ogół o tem, że nazwisko Braun jest pseudonimem, którym posługuje się **Stanisław Wójcik, pochodzący ze wsi Olszenica**, położonej około Nowego Dworu w pow. warszawskim. Rodzina Wójcika posiadała tam do niedawna **małe gospodarstwo**, że jednak przykro odczuwała zajęcie syna, który zresztą się we wsi rzadko pojawiał, **sprzedała gospodarstwo i przeniosła się na Kresy Wschodnie**, by wydobyć się z niemiłej dla siebie atmosfery.

Z **początkiem września kupił natomiast Braun najładniejszą we wsi zagrodę z 15-toma morgami ornego gruntu** i wkrótce **doskonale się tam zagospodarował.** Rzecz charakterystyczna, że objawia on **wielkie zamiłowanie do zwierząt.** W jego gospodarstwie znajdują **schronienie różne bezpańskie psy i koty**, prócz tego **hoduje specjalny gatunek kur**, których nie pozwala zarzynać, jest bowiem **skrajnym wegetarjaninem**, żywi się wyłącznie jarzynami i nabiałem, nie tykając nigdy mięsa. Mimo solidnego trybu życia **mieszkańcy wsi nie lubią go i unikają. Nawet dzieci uciekają**, gdy przechodzi przez wieś, gdyż zdarza się, że **matki straszą je katem.** Stosunki te wpłynęły przygnębiająco na Brauna, który o ile przedtem był towarzyski, obecnie odsunął się od ludzi.

Józefina Baker musiała się rozstać ze swą... menażerją.

(z) Występująca stale w Paryżu popularna „czarna gwiazda" kabaretowa **Józefina Baker, przybyła do Londynu.** Gdy artystka, goszcząca ostatnio w Brukseli, czyniła przygotowania do podróży do Anglji, zapytała konsula angielskiego w Brukseli **czy może zabrać ze sobą swoją menażerję do Londynu.**

— Jakie okazy obejmuje ta menażerja? — zagadnął konsul.

— Malutkie **kanarki, papugę, kilka królików...** — wymieniała „czarna" Józefina, rozpoczynając tę litanję od najbardziej „niewinnych" zwierzątek. Potem, jakby zachęcona milczeniem konsula, ciągnęła dalej:

— **Dwie małpy, dwanaście kotów...**

Konsul słuchał tej litanji bez zmrużenia powiek.

— **...trzy psy** — dorzuciła artystka.

— O, przepraszam! — przerwał jej konsul. — Wszak pani wiadomo, że **psy muszą odbywać kwarantannę czterdziestodniową**, zanim otrzymają prawo wjazdu do Anglji...

— A zatem **nie wezmę mojej menażerji ze sobą** — oświadczyła Józefina Baker. — Kto wie bowiem, czy moje engagement **w Londynie będzie trwało przez 40 dni...**

Jak się Marlena skompromitowała.

Pisma nicejskie podają następujący zabawny wypadek, który zdarzył się **Marlenie Dietrich** i który dowodzi, że **prawdziwa Marlena nie jest dostatecznie „marleniczna"** (przebaczcie taki neologizm). Historja ta zdarzyła się w Juan-les-Pins na Riwierze. W tamtejszym kabarecie „Dancing Hollywood" urządzono **konkurs imitacyj gwiazd filmowych.** Publiczność miała przyjść ucharakteryzowana na „Liljankę" albo **„Gretę Garbo"**, albo **„Buster Keatona"**, a najbardziej udatne imitacje miały otrzymać nagrody.

Wieczór wypadł **nieszczególnie.** Zgłosiły się trzy albo cztery osoby z publiczności, które nie zrobiły bardzo korzystnego wrażenia. Poza tem nikt z publiczności się nie zgłaszał. Conferencier był zrozpaczony. Począł obchodzić rzędy publiczności i **wyszukiwać ewentualnych kandydatów**, wzywając ich, ażeby wyszły na podjum. Nikt jakoś jednak nie miał ochoty. Wtem spostrzegł conferencier siedzącą w ostatnich rzędach stolików **młodą damę, bardzo podobną do Marleny Dietrich.** Przystąpił do niej i zaczął ją **nakłaniać, ażeby wyszła na podjum.** Dała się namówić. Zaledwie ujrzano ją, zaczęto wołać: **„To ma być Marlena Dietrich? Bujanie! Niech pani sobie kupi fotografję Marleny".**

I kandydatka jak niepyszna zeszła z podjum.

Czuła się też **mocno skompromitowana** tem nieudanem podobieństwem. Była to bowiem **prawdziwa Marlena.**

Fałszywy profesor Canella znowu na widowni.

(mb) Z Genui donosi „Un. Press" o ponownem pojawieniu się na widowni **tajemniczego człowieka**, który zjawił się w Weronie przed kilku laty jako zaginiony prof. Canella u wdowy, przekonanej o śmierci męża i został uznany przez nią za padłego na wojnie profesora. Władze powzięły jednak pewne podejrzenie, że **identyczność mniemanego prof. Canelli nie jest w zupełnym porządku.** Śledztwo i proces, jeden z najsensacyjniejszych w dziejach światowej kryminalistyki dowiodły, że **komedja utracenia pamięci przez mniemanego profesora na nic się nie zdała**, ponieważ jest **to poszukiwany oddawna przez władze przestępca Mario Bruneri**, drukarz z zawodu, skazany przez sądy włoskie na kilkuletnie więzienie za kradzież i szantaż. Bruneri musiał zatem **pomaszerować do więzienia** wbrew rozpaczliwym protestom pani Canella, która starała się dowieść, że Bruneri jest jej mężem i pada ofiarą pomyłki sprawiedliwości.

Ani apelacja, ani kasacja procesu nie wpłynęły na zmianę wyroku pierwszej instancji. Gdy Bruneri odsiedział już karę i przed kilku dniami opuścił więzienie, **wniósł podanie do władz o wydanie mu osobistego dowodu na nazwisko prof. Canelli.** Odpowiedziano mu, że **człowiek o tem nazwisku padł na wojnie**, co zostało dostatecznie stwierdzone. Chcąc nie chcąc, musiał zatem Bruneri **przyjąć dowód osobisty na własne nazwisko**, oświadczając, że czyni to pod przymusem i bardzo niechętnie.

Rzecz charakterystyczna, że pani Canella nietylko rozpoznała w Mario Bruneri swojego męża, ale **miała z nim troje dzieci** i teraz po opuszczeniu przez niego więzienia, **przyjęła go bardzo chętnie pod swój dach.** Zapowiedziała, że uczyni wszystko, co jest w jej mocy, aby dowieść sądom pomyłkę. Obecnie pani Canella **sprzedała swą posiadłość pod Weroną** i wyjeżdża z mężem Bruneri Canella i ze swojemi dziećmi **do Brazylji, aby odwiedzić ojca prof. Canelli**, którego opinja ma stanowić **jeszcze jeden dowód** prawdy jej twierdzenia.

Komu leży na sercu dobro dziecka polskiego na obczyźnie, niech złoży datek na listę Komitetu Zbiórki na fundusz szkolny!

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.

(J) **TEMPERATURA SPADA.** Wczoraj rankiem jedynie na Śląsku, Podkarpaciu i w górach było naogół słonecznie, pozatem panowała pogoda pochmurna z opadami w północnych dzielnicach kraju. Temperatura w porównaniu do dnia wczorajszego wzrosła tak, że dziś nocą przymrozki wystąpiły jedynie w górach i na Podkarpaciu. Najniższa temperatura nocą była w Worochcie, gdzie spadła do minus 6 st. O g. 7-mej rano wynosi średnio od 3 do 7 stopni na północnym wschodzie i południu Polski, a od 5—8 w Wileńskiem i od 8—11 stopni w pozostałych dzielnicach z wyjątkiem Pomorza, gdzie doszła do 13 stopni. O g. 8-mej rano zanotowano temperatury: Warszawa 10, Lwów 6, Pińsk 7, Gdynia 13, Kraków 8, Wilno 10, Poznań 10, Zakopane 8, Katowice 7, Krynica 1, Morskie Oko —7. Zagranicą: Moskwa 1, Paryż 4, Budapeszt i Helsinki —5, Londyn i Sztokholm 7, Berlin i Kopenhaga 13, Rzym 16, Lizbona 17.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły Pomorze, Wileńskie i częściowo Podlasie.

Stan pogody w Europie we czwartek o g. 8 rano: Polska, Niemcy, Państwa Bałtyckie, oraz znaczna część Rosji i Skandynawji miały pogodę pochmurną i dżdżystą przy silnych i porywistych wiatrach z kierunków północnych. W pozostałych natomiast państwach panowała pogoda słoneczna o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu nieba.

Rozległa i bardzo obszarna depresja ze środkami nad Estonją i Rosją centralną w dalszym ciągu ogarnia swym wpływem państwa bałtyckie, skandynawskie, Rosją, oraz część Danji, Niemiec i Polskę.

• • •

(ew) **STANY WODY NA WIŚLE 4 BM.:** Kraków —2.63 m., Zawichost +1.14 m., Warszawa +1.13 m., Toruń +0.91 m., Grudziądz +1.18 m., Tczew +0.60 m., Einlage +2.22 m. Dopływy: Nowy Sącz +1.30 m., Przemyśl —1.89 m., Wyszków +0.21 m., Pułtusk +0.76 m.

Filmy kryzysowe.

Przez ulice pędzi dziwny orszak. Na czele biegnie mały chłopiec. Do piersi przyciska kurczowo, jak skarb najdroższy, bochen chleba. Ma za sobą świtę liczną, niby królowie z bajek. Na czele świty gna policjant, trzon stanowi tłum gapiów, straż tylną — gruba przekupka.

— Łapać, trzymać złodzieja!

— Uciekaj gamoniu, wal na lewo!

— Panie posterunkowy, zaczekaj pan, aż chłopiec zje ten chleb i będzie miał więcej siły do uciekania!

— A to drab! Boga się nie boi — w jasny dzień kradnie!

— Przecie chleb ukradł, nie czekoladę, ani pyjamę!

— Pani kupcowo, uważaj pani, żeby nie ubyło za dużo sadełka!

Takie rozbieżne zdania padają z pośród podnieconego tłumu tego bezpłatnego widowiska. Nie brak już śpiewów, bo oto nuci ktoś kuplet z „Ptasznika z Tyrolu“:

„Gdy kto kradnie bochen chleba,
To go w dziurze zamknąć trzeba.
Lecz kto kradnie miljony,
Finansista to skończony!“

Posterunkowy jak gdyby się zawahał. Niewiadomo, co przemówiło do jego przekonania: życzliwość, okazywana przez gapiów, czy też tekst piosenki. A może wspomnienie z lat dziecinnych? Lecz opamiętał się. Przybrał znowu marsowy wyraz twarzy i przyspieszył kroku. Obowiązek przedewszystkiem.

Mab.

Dodatki do dzisiejszego Nru „I. K. C.“

Dzisiejszy numer „I. K. C.“ obejmuje oprócz numeru głównego jeszcze dwa dodatki, poświęcone specjalnie świętu jazdy polskiej. Pierwszy — to wspaniale wykonany **dodatek fotograficzny**, dający piękny przegląd kawalerji polskiej, oraz zdjęcia agencji fotograficznej „Światowida“ z przybycia pułków kawaleryjskich do Krakowa, drugi zaś **dodatek literacko-historyczny**, zawierający na 10 stronach szereg artykułów pierwszorzędnych piór, omawiających dzieje wojska polskiego, a specjalnie i szczególnie dzieje kawalerji polskiej. Wśród tych artykułów na pierwsze miejsce wysuwają się: wywiad z pierwszym ułanem Odrodzonej Rzeczypospolitej i twórcą kawalerji polskiej w r. 1914 płk. **Beliną Prażmowskim**, obecnym wojewodą lwowskim oraz feljeton gen. bryg. Stanisława Sochaczewskiego „Zapoznana zasługa dziejowa kawalerji polskiej“. I ten dodatek zawiera szereg zajmujących ilustracyj.

Cena dzisiejszego numeru wraz z obu wspomnianemi dodatkami wynosi 25 gr.

• • •

PRZYKRE OMYŁKI TECHNICZNE wkradły się do naszych obu specjalnych dodatków na Święto Jazdy Polskiej, spowodowane szybkością wydania tych dodatków. Błędy te niniejszem prostujemy. Oto w dodatku o treści historyczno-literackiej na pierwszej stronie przestawiono w dacie odsieczy Wiednia 1683 r. liczbę 6 i 8, wskutek czego wypadła mylna data 1863, zamiast 1683. Omyłka ta figuruje w części nakładu.

W dodatku fotograficznym na pierwszej stronie przestawiono podpisy pod portretami dwu pierwszych generałów, z których pierwszy jest gen. dyw. Juljusz Rómmel, drugi gen. dyw. Kazimierz Fabrycy. Nadto pod dwoma podpisami w tym dodatku należy poprawić: zamiast 15 p. strzelców konnych, 15 p. ułanów z Poznania. — Nadto na wewnętrznej stronie przewrócono kliszę, przedstawiającą oddział ułanów płk. Beliny w czasie postoju w r. 1916, wskutek czego Beliniacy mają... szable po prawej stronie.

OSOBISTE.

(Miel.) **PRZYJECHAŁ DO KRAKOWA** ks. prałat Ruffini, sekretarz rzymskiej Kongregacji Uniwersytetów katolickich i Seminarjów duchownych.

P. TADEUSZ ARMATOWICZ został rozporządzeniem Pana Prezydenta R. P. z dnia 4 b. m. odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Kraków w odświętnej szacie.

(s) W dniu dzisiejszym Kraków obchodzi w niezwykle uroczysty sposób święto jazdy polskiej, na którą to uroczystość **przybyli najwyżsi dostojnicy państwa, a** to Prezydent Rzeczypospolitej Prez. **Mościcki i Marszałek Polski Józef Piłsudski**, oraz p. premjer Jędrzejewicz z członkami rządu, **ambasadorowie, posłowie i charges d'affaires obcych państw.**



Marszałek Piłsudski przechodzi przed frontem kompanji honorowej 20 p. p. na dworcu kol. w Krakowie. Marszałkowi towarzyszą: gen. Wieniawa-Długoszowski i gen. Karcz.

Na przyjęcie dostojników państwa i niezwykłych gości Kraków wziął na siebie szatę odświętną. Całe **miasto tonie we flagach**, niema ulicy, gdzieby nie zwieszały się chorągwie o barwach państwa i miasta.

W dniu wczorajszym od rana **wrzała gorączkowa praca nad przyozdobieniem w girlandy i godła państwowe gmachów rządowych**, domów, gdzie mieszczą się siedziby komend strzeleckich, głównej strażnicy wojskowej w Rynku Głównym, Barbakanu, dworca kolejowego i salonu recepcyjnego, oraz obszernego placu przed dworcem kolejowym. Wspaniale wygląda we flagach ul. Florjańska i Grodzka. Również i **kupcy krakowscy gustownie, ze smakiem artystycznym przyozdobili swe wystawy**, gdzie na tle barw państwowych **widnieją portrety króla Jana III, Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego.** Okna domów prywatnych iluminowano nalepkami króla Sobieskiego i Marsz. Piłsudskiego.

Na ulicach wyróżniają się **mundury pułków kawaleryjskich**, które przybyły na dzisiejsze święto, oraz **mundury strzeleckie**. Jaskrawo też odbijają się **stroje górali podtatrzańskich i wieśniaków Ziemi Krakowskiej**. Ruch na mieście od wczesnego ranka niezwykły i gorączkowy. Przyjeżdżające **pociągi wyrzucają na dworcu krakowskim coraz to nowych gości**, przybywających na dzisiejsze uroczystości.

Kraków zdaje się być w oczekiwaniu czegoś, czego mury miasta dotychczas nie oglądały.

21 strzałów królewskich
w czasie hołdu prochom króla Jana.

(s) Jak się informujemy, w chwili składania hołdu prochom króla Jana III. o godz. 14-tej, w której to uroczystości weźmie udział P. Prezydent i Marszałek Piłsudski, **baterja dział 5 p. a. c. odda 21 strzałów królewskich.**

Do uroczystości tej odkomenderowane zostały **cztery szwadrony**, a to: 1 p. szwoleżerów, 7 ułanów, 15 ułanów i 20 ułanów.

Wyjazd Marsz. Piłsudskiego z Warszawy.

(J) We czwartek dnia 5 bm. przedpołudniem wyjechał do Krakowa na uroczystości związane z obchodem 250-tnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej połączone ze świętem kawalerji **Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i córeczkami.** P. Marszałkowi towarzyszy w podróży szef biura inspekcji głównego inspektoratu sił zbrojnych, płk. Bartha.

Na pożegnanie p. Marszałka na dworzec przybyli: premjer **Jędrzejewicz**, minister Pieracki, min. Butkiewicz, wicemin spraw wojsk. gen. **Sławoj-Składkowski**, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, płk. Furgalski, ppłk. dypl. Sokołowski, ppłk. Busler, ppłk. Sobolta i in.

Marsz. Piłsudski w Krakowie.

(s) Wczoraj w kilka minut po godz. 1-szej przyjechał pociągiem pospiesznym z Warszawy **Masz. Józef Piłsudski.**

Na dworcu kolejowym wspaniale przyozdobionym we flagi o barwach państwowych i chorągiewki pułków kawaleryjskich ustawiła się się kompanja sztandarowa 20 pp. w pełnym rynsztunku i w hełmach wraz z orkiestrą. Przybycia Pierwszego Marszałka Polski oczekiwali na peronie p. wojewoda **Kwaśniewski**, prezydent miasta dr. **Kaplicki** i dowódca O. K. gen. **Łuczyński**, wraz z dyrektorem kolei inż. **Bobkowskim.** Nadto przybyli na powitanie Marszałka bawiący już w Krakowie gen. **Wieniawa-Długoszowski**, gen. **Kasprzycki** i płk. **Karcz.**

Z chwilą przybycia pociągu **orkiestra odegrała hymn państwowy.** Po powitaniu Marsz. Piłsudski w towarzystwie gen. **Wieniawy-Długoszowskiego** przeszedł do samochodu. Za Marszałkiem postępował p. wojewoda dr. **Kwaśniewski**, prez. m. dr. **Kaplicki**, gen. **Łuczyński**, biskup pol. **Gawlina**, oraz generalicja. W chwili, gdy Marszałek pojawił się przed dworcem, zebrana **publiczność zgotowała przybyłemu Marszałkowi gorącą owację.** Rozległy się okrzyki: **„Niech żyje!“.**

Marsz. Piłsudski **zajął miejsce** we własnym samochodzie w towarzystwie gen. **Łuczyńskiego**, poczem po chwili samochód ruszył, odwożąc dostojnego Gościa ulicami: Potockiego i św. Gertrudy do D. O. K., gdzie zamieszkał w salonach recepcyjnych.

Po pewnym czasie po odjeździe Marszałka, wysiadła z wagonu p. **Marszałkowa z córeczkami.**

„Naród polski rycerski, szlachetny i ofiarny“

Nasz korespondent rzymski (glw) donosi: **„La Gazzetta del Mezzogiorno“**, wychodząca w **Bari**, zamieściła entuzjastyczny artykuł o Nowej Polsce p. t. **„Il Padiglione della Polonia“**, napisany z racji zamknięcia Targów lewantyńskich. W artykule tym sympatyczny autor kreśli historję bratniego **zbliżenia pomiędzy Polską a Italją**, następnie **opisuje bogactwa naturalne Rzeczypospolitej**, piękny **krajobraz**, a przechodząc do naszej historji powiada, że **„naród polski jest rycerski, szlachetny i ofiarny i wiele wycierpiał dla dobra ludzkości“.**

Autor wita z sympatją udział nasz w tegorocznych **Targach lewantyńskich**, uważając **„pawilon polski za bardzo bogaty i dobry fachowo pod każdym względem.** Wystawa koncernu **„Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ z Krakowa**, jednego z **największych koncernów prasowych świata**, był dopełnieniem wielkiego bogactwa **naturalnego i kulturalnego Nowej Polski“.**

Wycieczka Związku Polaków W. M. Gdańska w Pałacu Prasy.

Wśród licznych wycieczek, które na Święto Jazdy przybyły do Krakowa, znajduje się też **duża wycieczka Związku Polaków W. M. Gdańska w liczbie około 130 osób.** Członkowie tego Związku zwiedzili w dniu wczorajszym Pałac Prasy, przyczem prowadzący wycieczkę p. **Rafał Sławoszewski** i prof. Gaweł udzielili ciekawych **informacyj o tym Związku.**

Powstał on po wyborach do senatu gdańskiego w czerwcu. Oparty na ideologji B. B. W. R., łączy on w przeciwieństwie do innych Związków polskich w Gdańsku wszystkich Polaków, zamieszkujących W. M. **Gdańsk, a nie tylko obywateli gdańskich.** Związek ten, którego prezesem jest inspektor celny p. **Muszkiet-Królikowski**, zdołał w krótkim czasie **skupić około 4000 członków**, a spodziewa się liczbę tę niebawem **doprowadzić do 6000.**

Związek rozwinął bardzo **żywą działalność.** Zorganizował 28 świetlic na całym obszarze W. M. Gdańska, któremi specjalnie opiekuje się p. ministrowa **Papee.** Założył on bardzo dobrze zapowiadającą się **sekcję teatralno-muzyczną**, która organizuje obchody narodowe i urządza przedstawienia. W sekcji tej stworzono **cztery orkiestry**: symfoniczną, dętą, jazzową i teatralną. Wydaje on własny **dwutygodnik pod nazwą „Straż Gdańska“**, oraz założył **agencję prasową pod nazwą „Gryf“**. Należy się spodziewać, iż dzięki temu Związkowi **życie polskie w W. M. Gdańsku będzie pulsować żywszem, aniżeli dotychczas tętnem.**

Nasi goście, powitani przez przedstawicieli „I. K. C.“, zwiedzili pod ich kierunkiem zakłady i urządzenia Pałacu Prasy, wyrażając **radość, że mogli zapoznać się bliżej z owym „Kuryerem“**, który tak wytrwale broni stale ich i naszej wspólnej sprawy.

(—) **DEKRET O PRZYMUSOWEM ROZJEMSTWIE.** Jak donoszą z Warszawy, uchwalono na Radzie ministrów projekt dekretu Prezydenta R. P., ustanawiający przymusowe rozjemstwo wszelkich zatargów, jakie powstałyby pomiędzy robotnikami a ich pracodawcami w przemyśle, górnictwie, komunikacji, handlu oraz we wszelkich zakładach użyteczności publicznej, prowadzonych na sposób przemysłowy. W skład komisji rozjemczej ma wejść przewodniczący, mianowany przez ministra opieki społecznej i dwaj członkowie, wyznaczeni przez ministra sprawiedliwości i ministra przemysłu i handlu.

(K) **SPECJALNE POCIĄGI Z KRAKOWA DO WARSZAWY.** Dla uczestników uroczystości święta jazdy polskiej, powracających z Krakowa do Warszawy będą uruchomione dnia 6 bm. wieczorem dwa dodatkowe pociągi według rozkładu: 1) pociąg nr. 14 bis odjazd z Krakowa 6 b. m. g. 22.30, przyjazd do Warszawy 7 b. m. godz. 7.20 rano. 2) pociąg nr. 30 odjazd z Krakowa 6 b. m. 23.50, przyjazd do Warszawy 7 b. m. godz. 9.07 rano.

(—) **600 MILJONÓW ZYSKAŁA POLSKA NA SPADKU DOLARA.** Jak wynika z obliczeń instytucyj bankowych, na spadku kursu dolara zyskała Polska około 600 miljonów złotych. Z tego 400 miljonów przypada w zysku skarbowi państwa z tytułu pożyczek, 200 zaś miljonów zyskały samorządy, banki i instytucje przemysłowe, mające długi w Stanach Zjednoczonych.

(—) **EMIGRACJA Z POLSKI I POWRÓT WYCHODŹCÓW.** Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wyjechało z Polski ogółem 24.678 emigrantów, w tem 14.091 do krajów europejskich i 10.571 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 8.012 wychodźców, do Niemiec 386, do innych krajów europejskich 5.693, do Stanów Zjednoczonych A. P. 916, do Kanady 698, do Argentyny 1.188, do Brazylji 983, do Urugwaju 184, do innych krajów Ameryki 371, do Palestyny 6.093, oraz do innych krajów 154 osób.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 13.515 wychodźców, w tem 10.551 z krajów europejskich i 2.974 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji przybyło 7.247 wychodźców, z Niemiec 486, z innych krajów europejskich 2.808, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 172, z Kanady 641, z Argentyny 1.704, z Brazylji 38, z Urugwaju 52.

narodowego Panteonu. I Tadeusz Hołówko będzie między nimi.

„Ostatnie słowa, wpisane do pamiętnika Sióstr Bazyljanek, mówiły o opiece serdecznej i dziękowały, że mu tu dobrze było.

„A data była 30 sierpnia, więc po jego śmierci. I ten głos z za grobu, mówiący o tem, że mu na tej ziemi w ukraińskim domu dobrze było, brzmi, jak gdyby przebaczenie z za grobu za to, co z nim zrobiono.

„Jak gdyby chciał powiedzieć: Choć zabiliście, jednak nie pamiętam; choć kule wasze strzaskały mi głowę, pełną myśli o was, jednak wśród was dobrze mi było.

„I może kiedyś przyjdzie czas, że ta krew przelana nie pójdzie na marne i po porzuceniu przez was obłędnych dróg zbrodni, będziemy mogli sobie wreszcie powiedzieć: Dobrze nam z sobą".

Przemówienia obrońców

Po przerwie przemawia jeden z dwóch obrońców oskarżonego Bunija, Rogulski.

Twierdzi on, że polityczne zabojstwa pojawiają się w historji każdego narodu. Sensacyjność jednak tego procesu wynika z jego dziwnych kulis. Jest to proces, gdzie wszyscy główni sprawcy nie żyją. Nie żyje ani Bilas, ani Danyłyszyn, ani podkom. Czechowski, ani pierwszy sędzia śledczy Petri i nie żyje rozstrzelany na Ukrainie sowieckiej Hnatow.

Zdaniem obrońcy, tajemnicze zabójstwo w Truskawcu nie jest przez przewód sądowy wyświetlone. Najważniejszą rzeczą dla Ukraińców jest sprawa motywów zabójstwa. Hołówko jest ofiarą ukraińskiej kuli, ale nie ukraińskiego mózgu, gdyż śp. Hołówko nie był dla Ukraińców szkodliwy, osoba więc jego nie dawała powodu do wystąpienia przeciwko niemu.

Idea zabicia Hołówki wyszła ze sfer, które miały zamiar skompromitowania Ukraińców. Obrońca wyklucza, ażeby od Bilasa i hurtka ukraińskiego wyszedł pomysł zabicia Hołówki, bo grupa ta była za mało inteligentna. Wyklucza też Kossaka, jako sprawcę moralnego, gdyż ten w tym czasie ukrywał się i nie miał kontaktu z Truskawcem.

Inspiratorem jest, wedle obrońcy, tylko Baranowski.

Następnie obrońca zajmuje się osobą Bunija, o którym twierdzi, że nie miał zamiaru skierowanego na zabicie Hołówki, kiedy powiedział, że coś „trzeba z Hołówką zrobić". Jeżeli opowiedział bezpośrednio przed zbrodnią Biłasowi, że Hołówko jest, to uczynił to tylko jako karny członek organizacji, nie wiedząc nic o tem, że chcą go zabić.

Prosi nie o litość, ale o zrozumienie postaci Bunija, jako młodego ukraińca.

O ile krew śp. Hołówki niema pójść na marne, to trzeba znaleźć wspólny język między polskiem a ukraińskiem społeczeństwem. A jeśli walka być musi, to w sposób rycerski.

Obrońca polemizuje z mec. Szurlejem, o ile ten twierdzi, że społeczeństwo ukraińskie nie potępia zbrodni politycznych.

Następnie zabiera głos drugi obrońca Bunija, dr Szuchewicz.

Twierdzi on, że rozprawa tła zbrodni nie oświetliła. Uważa koncepcje, według której zabójstwa dokonano z rozkazu centrali O. U. N., za niesłuszną, gdyż był oficjalny rozkaz tej organizacji powstrzymania się od występów bojowych. Żadnym zeznaniom radcy Iwachowa nie daje wiary. Koncepcja, że zabójstwa dokonali komuniści, wyszła od prokuratora. Komuniści w zabójstwie palców nie maczali i nie od nich wyszła inicjatywa. Koncepcja, że zamach wyszedł z dołów O. U. N., interesuje obronę, bo dotyczy bezpośrednio Bunija. W powiedzeniu Bunija: „Należy coś zrobić" — nie leży jeszcze intencja mordu. Bunij przecież nawet nie wiedział, kim był właściwie Hołówko. Góra organizacyjna o zbrodni nie wiedziała, a najlepszym tego wyrazem jest to, że Suszko został tą wiadomością zaskoczony.

Inicjatywa wyszła z Drohobycza i w tym wypadku łączyłaby się z Kosakiem albo Baranowskim. Kossak całe ferje był w Niżnuniu. Obrońca nie twierdzi stanowczo, że miała miejsce tutaj prowokacja, ale możliwości jej nie wyklucza.

Następnie obrońca polemizuje z mec. Szurlejem, a zwłaszcza z jego wyrażeniem: „Bunij wszedł do pokoju Hołówki z tacą, na której leżała śmierć". Dalej zajmuje się sprawą zdrady stanu, o którą oskarżony jest Bunij. Wszyscy Ukraińcy marzą o niepodległej Ukrainie. Niektórzy dążą do tego ewolucją, a młodzi drogą rewolucyjną. Celem O. U. N. jest stworzenie ukraińskiego państwa gwałtem. I tu właśnie jest punkt zaczepienia o zbrodnię zdrady stanu. Obrońca twierdzi, że Bunij nie miał świadomości czynu i dlatego prosi o uniewinnienie.

Następnie wygłosił krótkie przemówienie obrońca z urzędu Motyki dr. Kmicikiewicz.

Na tem rozprawę przerwano do jutra godz. 9 rano.

W dniu jutrzejszym wygłosi przemówienie obrońca Baranowskiego gr. Kreutzenauer. Wyrok zapadnie w wczesnych godzinach popołudniowych.

Ukraińcy oskarżają przywódców O. U. N.

Lwów, 5 października. (C). Organ ukraińskiej socjalno-radykalnej partji „Hromadzkij Hołos" daje taką ocenę bagna moralnego, jakie obnażył proces samborski.

Cytujemy w wyciągach:

„Sztab O. U. N., w którym znajdują się starzy polityczni gracze powinien ponieść pełną odpowiedzialność za to, w podziemną robotę wciągnął młodzież i następnie fizycznie i duchowo ją łamał.

Ale nie w tem rzecz, że sztab ten ukryty w cieniach podziemi nie brał na siebie nigdy odpowiedzialności za swoje rozkazy, którymi demoralizował wielką część studjującej młodzieży.

W takiej atmosferze konspiracji przy braku poczucia odpowiedzialności demoralizacja stała się nieuknioną.

Dla każdego kto miał krytyczny pogląd na dotychczasową działalność O. U. N. musiało być jasne, że w samem centrum O. U. N. kwitnie prowokacja, jaka rozmyślnie kieruje akcją O. U. N. na szkodę nietylko członków, ale całego narodu.

Znamienne, że prowokatorzy z O. U. N. operują najhardziej rewolucyjnemi frazesami, najbardziej dzikie propozycje stawiają właśnie konfidenci i prowokatorzy, by zataić swoją rolę. Jesteśmy przekonani, że obecnie wielu ludziom otworzą się oczy.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację w procesie brzeskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 października. (Pm) O godz. 16.35 Sąd Najwyższy ogłosił oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem wyrok w sprawie Centrolewu.

Po rozpoznaniu kasacji od wyroku apelacyjnego w Warszawie z dnia 21 lipca b. r. Sąd Najwyższy na mocy artykułu 529, 577, 578 k. p. k. oraz art. 60 i 66 przepisów o kosztach sądowych postanowił kasację oskarżonych przewódców Centrolewu oddalić i obciążyć solidarnie kosztami kasacyjnemi, oraz tytułem opłat sądowych Bagińskiego i Witosa po 40 zł., pozostałych zaś po 80 zł.

Uzasadnienie wyroku nastąpi za tydzień.

Według wyroku skazani zostali:

Dubois, Mastek, Ciołkosz, Prager, Putek po 3 lata więzienia.

Barlicki Liebermann, Kiernik — po dwa i pół roku.

Bagiński — 2 lata.

Witos — półtora.

Dubois, Mastek, Ciołkosz, Prager i Putek pozbawieni zostali praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5.

Pozostali na przeciąg lat 3.

* * *

Na odczytanie wyroku nikt z pośród oskarżonych do sądu nie przyszedł. Widać tylko kilku posłów ze Stronnictwa Ludowego oraz posła Arciszewskiego z P. P. S.

Powstaje kwestja wykonania wyroku i kwestja skutków wyroku, to znaczy pozbawienie praw, ograniczających poszczególnych oskarżonych w ich zawodach oraz powodujących utratę mandatów poselskich.

Jeżeli idzie o wykonanie wyroku, to odbywa się ono, wedle ustawy, w następujący sposób. Z chwilą zatwierdzenia wyroku przez Sąd Najwyższy, wyrok staje się prawomocny. Po sporządzeniu wyroku na piśmie zostaje on przesłany do sądu apelacyjnego, który zkolei przesyła go do sądu okręgowego i stąd zaś inicjatywa przechodzi do prokuratora, który przystępuje do wykonania wyroku.

Podróż ambasadora Patka.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 października. (—) Jak donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Moskwy na kilkudniowy pobyt p. ambasador Patek. Dowiadujemy się, że podróż p. ambasadora Patka ma charakter wyłącznie osobisty.

Plotki o ustąpieniu płk. Filipowicza.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 października. (Mt) W niektórych pismach dzisiejszych pojawiła się wiadomość o ustąpieniu w najbliższym czasie ppłk. Filipowicza ze stanowiska dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji. — Podano nawet nazwisko następcy ppłk. Filipowicza na to stanowisko. Ma nim być wedle informacyj tych pism, dyrektor Polskich Linij Lotniczych „LOT" mjr. Makowski.

Ze strony ministerstwa komunikacji jak najkategoryczniej zaprzeczają tym wiadomościom, określając je jako najzupełniej dowolne. Żadne zmiany na stanowisku dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego nie są obecnie przewidziane.

Trzęsienie ziemi we Francji

Paryż, 4 października (PAT). Z Orleanu donoszą, że wczoraj około godz. 9 wieczorem w departamencie Loary nastąpiło trzęsienie ziemi, które na szczęście nie pociągnęło za sobą strat.

Na skutek wstrząsów runął tylko komin fabryczny oraz uległy potłuczeniu sprzęty domowe w kilku domach.

Dalsze nicowanie niemieckich planów mniejszościowych w Genewie.

Genewa, 5 października. (Fch) Szósta komisja Zgromadzenia Ligi Narodów kontynuowała we czwartek dyskusję mniejszościową w atmosferze bardzo przykrej dla Niemiec.

Za generalizacją zobowiązań mniejszościowych opowiedzili się delegaci Holandji i Irlandji, przyczem delegat Irlandji bardzo ostro skrytykował traktaty mniejszościowe, jako sprzeczne z zasadą równości. W podobnym duchu przemawiał delegat Rumunji, Antoniadje, oraz Grecji, Politis, którego mowa zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ delegat Grecji stwierdził wyraźnie, że albo traktaty mniejszościowe, jako traktaty wyjątkowe, będą musiały być z czasem zniesione, albo system ochrony mniejszości musi być rozszerzony na wszystkie państwa. Teza p. Politisa była jednak ujęta w sposób dość elastyczny, ponieważ p. Politis opowiedział się również za ogólną konwencją w sprawach ochrony praw człowieka i obywatela, która oczywiście nie jest równoznaczna z generalizacją traktatów mniejszościowych.

Żywo oklaskiwana była mowa delegata Francji, sen. Berangera, który stwierdził, że problem żydowski stał się w Niemczech problemem mniejszościowym z chwilą, gdy wobec żydów niemieckich zaczęto stosować dyskryminację. Ponadto sen. Beranger w słowach bardzo dowcipnych wykpił rasowe koncepcje niemieckie i na zakończenie zgłosił rezolucje treści następującej:

Zgromadzenie Ligi Narodów: 1) potwierdza ponownie swoje zalecenie z r. 1922 i proklamuje, że państwa niezwiązane traktatami mniejszościowemi są, mimo to, zobowiązane dać mniejszościom conajmniej te same uprawnienia, jakie wymagane są przez traktaty mniejszościowe.

2) uważa, że nie można uznać za uzasadnioną taką interpretację traktaów, względnie wspomnianego wyżej zalecenia, któraby uniemożliwiała pewnej kategorji obywateli korzystanie z postanowień, zawartych w traktatach, a dotyczących wszystkich obywateli bez różnicy rasy, religji, albo języka.

Oczywiście drugi punkt rezolucji sen. Berangera skierowany jest przeciwko rasowej polityce hitlerowców i niemieckiej intrpretacji traktatów w tym sensie, że żydzi niemieccy nie są mniejszością.

Ponadto przemawiał delegat Włoch Aloisi, który stanowczo opowiedział się przeciw generalizacji traktatów, sprzeciwiając się równocześnie niemieckim wnioskom w sprawie reformy procedury mniejszościowej.

Zaznaczyć wreszcie należy, że Grecja i Mała Ententa ostro przeciwstawiały się wszelkim jednostronnym zmianom w procedurze mniejszościowej.

Dokończenie dyskusji mniejszościowej nastąpi w piątek. Państwa traktatowe, t. j. Polska, Mała Ententa i Grecja zamierzają zgłosić wspólną deklarację, poczem utworzony będzie specjalny komitet, który opracuje wnioski dla plenum Zgromadzenia Ligi.

Reasumując dotychczasową dyskusję mniejszościową, stwierdzić należy, że idea generalizacji zobowiązań mniejszościowych zrobiła poważne postępy, ale napotyka w dalszym ciągu na sprzeciwy ze strony Włoch, Francji i Anglji.

Otwarcie sesji Rady Ligi Nar.

Genewa, 5 października. (PAT). We środę rozpoczęła się 77-ma sesja Rady Ligi Narodów, obradująca w nowym składzie. Z pośród nowych członków Rady uczestniczyły tylko w obradach Australja i Danja, gdyż delegat Argentyny nie przybył jeszcze do Genewy. Pierwsze posiedzenie nowj Rady było bardzo krótkie. Rada ograniczyła się do ustalenia porządku dziennego sesji i zatwierdzenia decyzyj o utworzeniu nowego niestałego miejsca w Radzie.

Krewna Romanowych (?) błąka się między Polską a Litwą.

Wilno, 5 października (Hr): Z granicy litewskiej pod Olkienikami wysiedlono 54-letnią Anastazję ks. Dołgorukową, spokrewnioną z domem Romanowych.

Ks. Dołgorukowa przedostała się nielegalnie z Polski na Litwę, gdzie w powiecie lidzkim posiada rzekomo krewną, której chciała przekazać pewne dokumenty, wagi historycznej. Krewnej tej jednak nie znalazła, natomiast dostała się w ręce policji litewskiej, która wysiedliła ją z powrotem do Polski.

Ponieważ księżna nie posiada obywatelstwa polskiego, wysiedlono ją z powrotem do Litwy. Poza tem powstały wątpliwości, czy okazywane przez nią dokumenty są autentyczne.

Przymusowe ćwiczenia wojskowe dla urzędników gdańskich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 5 października (n). Jak się dowiadujemy, wszyscy urzędnicy władz państwowych oraz firm prywatnych, należący do narodowo-socjalistycznej organizacji rad załogowych, zostali zobowiązani do odbywania raz w tygodniu całodziennych ćwiczeń wojskowych w ramach militarnej organizacji partji hitleroowskiej, a to w charakterze rezerwy S. A.

Dwa polityczne samobójstwa w Gdańsku.

Gdańsk, 5 października. (n) Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru długoletni pracownik gdańskiego Heimatsdienstu dr Rudolf, znany jako autor wielu broszur i książek propagandowych przeciwko traktatowi wersalskiemu oraz przeciwko t. zw. „korytarzowi" pomorskiemu.

Dr. Rudolf, który poprzednio należał do partji centrowej, nakrótko przed wyborami przystąpił do partji hitlerowskiej.

Charakterystyczny jest szczegół, że władze gdańskie zabroniły prasie gdańskiej podać wiadomość o tem samobójstwie.

* * *

Drugi wypadek samobójstwa miał również miejsce w dniu wczorajszym. Odebrał sobie życie kierownik szkoły rzemieślniczej, radca szkolny Wilmch.

Jak nas informują, przyczyną samobójstwa i w tym wypadku były obecne stosunki polityczne w Gdańsku.

Pistorius aresztowany w Niemczech za oszustwa podatkowe.

Katowice, 5 października. (H) Wielką sensację na polskim Górnym Śląsku wywołała wiadomość, że władze niemieckie po stronie niemieckiego Górnego Śląska aresztowały b. generalnego dyrektora przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego, Pistoriusa.

P. Pistorius przez wiele lat stał na czele przedsiębiorstw przemysłowych księcia Pszczyńskiego. Urzędował w Katowicach.

W ubiegłym roku został on zasądzony na 2 miesiące więzienia za zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie woj. Grażyńskiego. Chcąc uniknąć więzienia, umknął do Niemiec i osiedlił się na stałe na Śląsku niemieckim, gdzie dopuścił się nadużyć podatkowych.

Władze niemieckie nadużycia te ujawniły i dawnego potentata przemysłowego z Katowic aresztowały.

Pistorius był zaciekłym germanizatorem i zasadniczo polskich pracowników do przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego nie przyjmował. Nie uchroniło go to przed kryminałem z ramienia władz niemieckich za oszustwa podatkowe.

Samobójstwo żydowskiego literata niemieckiego.

Berlin, 5 października (Rg). Znany niemiecki powieściopisarz dr. Artur Landsberger, którego głośna powieść „Berlin bez żydów" wydana w r. 1925 niemal proroczo przepowiada prześladowania antyżydowskie w trzeciej Rzeszy, został znaleziony dzisiaj rano w mieszkaniu martwy. Jak ustalono dr. Landsberger otruł się weronalem.

Zmarły pisarz był autorem wielu powieści, cieszących się wielką poczytnością i osiągnął przed wojną przeszło miljon egzemplarzy nakładu swych dzieł.

Landsberger jest nową ofiarą reżimu hitlerowskiego w Niemczech, albowiem starał się uciec przed prześladowaniem jako żyd z Niemiec, jednak nie mógł dostać pod żadnym warunkiem zezwolenia na wyjazd.

Rząd czeski rozwiązuje partję ks. Hlinki i komunistów.

Praga, 5 października (Roh). Po wczorajszym zakazie obu niemieckich stronnictw nacjonalistycznych, dojdzie jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach również do zakazu partji komunistycznej i Stronnictwa Ludowego ks. Hlinki.

Jeżeli wiadomość o zakazie stronnictwa komunistycznego brzmi prawdopodobnie, to zakaz Stronnictwa Ludowego byłby sensacją nielada.

Rząd czechosłowacki mimo kilkakrotnych już nieoficjalnych zapowiedzi nie miał dotychczas zdaje się zbyt dużej ochoty ryzykować zakazu Stronnictwa komunistycznego, które automatycznie musiałoby przejść na nielegalną i zakonspirowaną działalność, dającą mniejszą możność kontroli. Obecnie jednak jest sprawa, jak się dowiadujemy!, już przesądzona, choć oficjalnego potwierdzenia nie można było otrzymać.

Również pewnym jest pono zakaz Stronnictwa ks. Hlinki, który ma być umotywowany ostatniemi aresztowaniami autonomistów słowackich. Zakaz ten ma podkreślić linje ostatnich zarządzeń i taktykę rządu czechosłowackiego.

W sprzeczności z tem byłyby jednak wywody organu premjera Malipetra, „Venkov", które stwierdza w dzisiejszym numerze, że prawo do istnienia mają jedynie te stronnictwa, które stoją całkowicie na gruncie lojalności wobec państwa i skłonne są bez zastrzeżeń stanąć w obronie jego jedności i nierozerwalności.

Hlinka stwierdził to, jak wiadomo niejednokrotnie, a aresztowani niedawno Słowacy z dr. Brozowskim na czele, nie należą do jego stronnictwa.

W najbliższych dniach zbierze się również parlament, który obok załatwienia innych spraw, uchwali pono rządowi rozszerzenie dotychczasowych pełnomocnictw gospodarczych również i na dziedzinę polityczną. W pierwszym rzędzie idzie o akcję przeciw zakazanym stronnictwom, a przedewszystkiem w sprawie ich majątków, które zostaną skonfiskowane oraz w sprawie mandatów poselskich, które mają zostać unieważnione.

Obecny zakaz nie jest bowiem równoznaczny z rozwiązaniem, a ministerstwo sprawiedliwości i spraw wewnętrznych mają do soboty przygotować projekty ustaw, któreby umożliwiły rządowi z jednej strony zabezpieczenie całości republiki, z drugiej zaś zmodyfikowały dotychczasowy sposób pozbawiania mandatów poselskich odpowiednio do zmienionej sytuacji wewnętrznej państwa.

2 miljony 350 tysięcy zł. na Bibljotekę Jagiellońską.

Z rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego donoszą: W środę dnia 4 października 1933 r. p. premjer Janusz Jędrzejewicz przyjął rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra Stanisława Maziarskiego na specjalnej audjencji, na której zawiadomił Go, że z nadwyżki Pożyczki Narodowej polecił już asygnować 350.000 zł. na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej, a że zaraz po Nowym Roku zaasygnuje z tejże nadwyżki kwotę 2.000.000 zł. na ten sam cel oraz że dążeniem Jego będzie w jaknajkrótszym czasie skończyć budowę Bibljoteki Jagiellońskiej i zapewnić bezcennym jej zbiorom należyte pomieszczenie.

Oświadczenie pana premjera przyjął nietylko Uniwersytet Jagielloński ale i całe społeczeństwo i świat kulturalny z głębokiem uznaniem i wdzięcznością. Fakt, że szef rządu zaraz po stwierdzeniu, że Pożyczka Narodowa pokryta została z nadwyżką pierwszem swojem posunięciem udokumentował swoją troskę o skarby kultury i nauki narodowej, daje wszystkim podstawę do przekonania, że tym razem gmach Bibljoteki Jagiellońskiej istotnie w niedługim czasie otoczony opieką rządu oddany zostanie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu do użytku.

Min. Beck o pożyczce narodowej.

Paryż, 5 października (A). „Agence Economique et Financiere" podaje treść rozmowy, jaką jej korespondent genewski odbył z min. Beckiem na temat polskiej pożyczki narodowej.

Minister Beck oświadczył m. in., że pożyczka ta równoważy budżet polski przynajmniej do jesieni 1934 r.

Przyłączenie się Polski do bloku „państw złotych" na konferencji londyńskiej miało wielkie znaczenie, gdyż przekonano się, że podstawy finansowe Polski są zdrowe i że rząd polski nie zamierza stosować nadal żadnych ograniczeń ruchu walut.

Obywatel polski, wiedząc o tem, że rząd jego nie odstąpi od waluty opartej na standardzie złota, dał dowód zaufania do swojego rządu i podpisywał chętnie pożyczkę wewnętrzną.

„IKC" na pożyczkę narodową.

Wedle ostatecznego obliczenia Wydawnictwo i współpracownicy Koncernu „IKC." subskrybowali na Pożyczkę Narodową kwotę 163 tysięcy 250 złotych.

* * *

Wynik subskrypcji 6 proc. pożyczki narodowej w Domu Bankowym A. Holzer w Krakowie: Ogólna liczba 5.016 subskrybentów na łączną kwotę zł. 2,122.150.

* * *

Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Ubezpieczeń na Życia „Feniks" we Wiedniu subskrybowało zł. 1,000.000 — 6 proc. pożyczki narodowej.

Mussolini o rozbrojeniu.

(Telegram własny „Ilustr. Kuryera Codz.")

Rzym, 5 października (Os). Dzisiejszy „Popolo d'Italia" zamieszcza artykuł wstępny pióra Mussoliniego na temat rozbrojenia.

Duce na wstępie wskazuje na olbrzymie trudności, na jakie w ostatnich miesiącach napotkał problem rozbrojeniowy oraz na obniżenie autorytetu Ligi Narodów przez wystąpienie z niej Japonji.

„Mimo tych trudności jednak — pisze Mussolini — możnaby w sprawie rozbrojenia rychło dojść do zadawalających rezultatów, gdyby poszczególne narody okazały więcej wzajemnego zrozumienia i zaufania. Tego jednak dotychczas brak.

Państwa, które wyszły z wielkiej wojny jako zwycięzcy, nie mają dotąd odwagi — mimo wyraźnych zobowiązań traktatowych — do zmniejszenia swoich zbrojeń. Sytuacja stała się szczególnie kłopotliwa z chwilą przyznania Niemcom formalnego równouprawnienia, które teraz trudno zdyskredytować".

Artykuł swój kończy Mussolini oświadczeniem, iż Włochy w każdej chwili gotowe są przystąpić do szerokiej, na zasadzie równości pojętej akcji rozbrojeniowej.

Nowe niemieckie gazy trujące

Paryż, 5 października. (Lt). „Le Rempart" przynosi dzisiaj sensacyjne szczegóły o decyzji ministerstwa Reichswehry wprowadzenia, jako groźnego gazu bojowego t. zw. „Kampfstrumpf B". Jest to nowy gaz niszczący tkanki w płucach. Będą nim dotąd wypełniane niemieckie pociski. We fabrykach w Oppau pracuje się obecnie nad ulepszeniem gazu „W".

Gaz ten wznosi się po wybuchu pocisku na znaczną wysokość, poczem przybiera na wadze i opada, zatruwając dużą przestrzeń na przeciąg wielu godzin.

Zamach na Dollfussa zorganizowała centrala hitlerowska.

Wiedeń, 4 października (Li). Sprawca zamachu na kanc. Dollfussa Robert Dertil został obecnie dzięki staraniom kilku zagranicznych towarzystw filmowych sfilmowany. Filmy te będą wyświetlane już za kilka dni w całej Europie i Ameryce.

Jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza dziś artykuł pewnej chiromantki wiedeńskiej, która pisze, że przed 7 laty przyszła do niej matka Dertila wraz ze swym 14-letnim wówczas synem, prosząc o wywróżenie mu z ręki przyszłości.

Chiromantka przepowiedziała z całą stanowczością, że chłopiec ten dokona za 8 lat morderstwa i zwróciła uwagę matce, aby syna oddała zawczasu do zakładu wychowawczego. Według stwierdzenia chiromantki przepowiednia jej spełniła się obecnie całkowicie.

Śledztwo prowadzone nad wyświetleniem motywów zamachu stara się specjalnie wykazać, czy na decyzję Dertila nie wpłynęło przypadkiem jego otoczenie rodzinne, albowiem cała jego rodzina, przedewszystkiem ojciec i matka są zagorzałemi hitlerowcami.

Równocześnie ujawniono obecnie, że Dertil jeszcze w sierpniu br. krążył często koło kamienicy, w której mieszka kanclerz z listem w ręku, który miał mu służyć jako pretekst do zbliżenia się do kanclerza.

Policja przeprowadziła szereg rewizyj mieszkaniowych zarówno w Wiedniu, jak i na prowincji, przyczem aresztowani zostali w miejscowości Schladming matka Dertila i jej drugi mąż, dr Günther. Zostali oni przewiezieni do Wiednia dla skonfrontowania z zamachowcem.

Władze wiedeńskie są zdania, że tak zamach na Dollfussa, jak i wykryte w ubiegłym tygodniu plany zamachów na przywódców Heimwehry, zorganizowane zostały przez centralę hitlerowską, którą kieruje zbiegły do Niemiec b. radny miasta Innsbrucka, Glück, a mająca za zadanie organizowanie w całej Austrji bojówek hitlerowskich.

W związku z planami zamachów na przywódców Heimwehry, aresztowanych zostało w ub. tygodniu ośmiu hitlerowców, m. in. jeden z profesorów uniwersytetu w w Innsbrucku.

Dertil zakupił na dwa dni przed zamachem rewolwer za cenę 10 szylingów u swojego kolegi partyjnego, któremu sumę tę został zresztą dłużny i którego również aresztowano.

W związku z zamachem, policja wiedeńska postanowiła roztoczyć silniejszą, niż dotychczas, opiekę nad kanclerzem, aby uniemożliwić na przyszłość zbliżanie się do niego rozmaitych podejrzanych osobników.

Gratulacje Ottona i Zyty.

Wiedeń, 5 października. (Li) Kanclerz Dollfuss spędził ubiegłą noc zupełnie spokojnie, a we czwartek rano wyraził życzenie opuszczenia łóżka i udania się do urzędu kanclerskiego. Usilnym naleganiom lekarzy udało się nakłonić kanclerza do pozostania jeszcze przez kilka dni w domu, aby mógł przebyć spokojnie okres rekonwalescencji i zarazem wypocząć po trudach ostatnich tygodni.

Telegraficzne życzenia napływają do mieszkania kanclerza w dalszym ciągu. M. in. nadeszły depesze od króla Anglji, Jerzego, króla włoskiego Wiktora Emanuela, b. króla hiszpańskiego Alfonsa, Herriota, Painlevego, premjera irlandzkiego De Valery, ks. Lichtensteina i t. d.

Bardzo charakterystyczny telegram nadszedł w dniu dzisiejszym z Brukseli od b. cesarskiej rodziny austrjackiej. Telegram ten brzmi: „Cesarzowa i ja dziękujemy z całego serca Bogu, że utrzymał przy życiu dzielnego obrońcę mojej ojczyzny i modlimy się wraz z wszystkimi Austrjakami o szybkie wyzdrowienie kanclerza.

Krew kanclerza nie została przelana daremnie dla niezawisłości naszej ukochanej ojczyzny, gdyż za pomocą Bożą umocni ten haniebny zamach cały naród austrjacki w konieczności wypełnienia jego misji dziejowej, której przodkowie moi poświęcili swoje życie. Podpisany: Otto".

Represje wobec profesorów-hitlerowców.

Wiedeń, 5 października (Li). W kołach profesorów uniwersytetu wiedeńskiego wywołała wielkie wrażenie wiadomość, że rząd austrjacki zdecydował się na bardzo energiczne postępowanie wobec profesorów wyższych uczelni austrjackich, będących zwolennikami rządu hitlerowskiego.

Mianowicie austrjackie ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, przenoszące na emeryturę rektora uniwersytetu wiedeńskigo dra Gleichspacha i prof. prawa na tymże uniwersytecie dra Layera. Ze względu na to, że rektor Gleichspach nie przekroczył jeszcze 60-go roku życia, jego przedwczesne przeniesienie na emeryturę uważa ne jest za ostrą represję, mającą swoje źródło w ustawicznych atakach, z jakiemi dr Gleichspach występował w ostatnim czasie przeciwko rządowi austrjackiemu na łamach pism niemieckich. Równocześnie dr Gleichspach jest jednym z najhardziej zaawansowanych agitatorów hitlerowskich na terenie uniwersytetu wiedeńskiego. Zaznaczyć należy, że ojciec prof. Gleichspacha, Wenzel Gleichspach, był ministrem w gabinecie hr. Badeniego i był wykonawcą słynnych w swoim czasie zarządzeń językowych Badeniego.

Rozmowa min. Becka z litewskim ministrem spr. zagr. Zauniusem.

Kowno, 5 października. (Hr) Prasa litewska zwraca uwagę, że na bankiecie, wydanym przez łotewskiego ministra spraw zagr. Salnaisa w Genewie, m. i. obecny był minister spraw zagr. Polski p. Józef Beck.

P. Beck w czasie bankietu odbył dłuższą rozmowę z litewskim ministrem spraw zagranicznych drem Zauniusem. Rozmowie tej w kołach politycznych nadają poważne znaczenie.

Droga do poprawy stosunków polsko-niemieckich.

Wywiad min. Becka dla prasy niemieckiej.

Genewa, 5 października (A). Min. Beck udzielił dzisiaj genewskiemu korespondentowi niemieckiej agencji Tel. Union następującego wywiadu, który ukaże się w prasie niemieckiej:

— Jak ocenia pan minister obecne stosunki niemiecko-polskie i ich perspektywę na przyszłość? — zapytał dziennikarz niemiecki.

— Sądzę, że najlepszą odpowiedzią na pańskie pytanie jest wskazanie na osobisty kontakt z ministrami Rzeszy, który zawarłem w czasie mojego pobytu genewskiego.

Ciężki kryzys światowy, który musimy przezwyciężyć, jest z psychologicznego punktu widzenia, kryzysem zaufania. Ma on jednak przyczyny techniczne, z których zapewne największą jest ta, że przez długie lata próbowano rozwiązywać zagadnienie organizacji i pokoju przedewszystkiem przez metody abstrakcyjne, zamiast wyciągać i rozbudowywać realne twórcze pierwiastki powszechnego pokoju.

Pierwiastki te — to właśnie wzajemne stosunki graniczących ze sobą organizmów państwowych. Realizacja i ulepszenie tych stosunków sąsiedzkich jest rzeczą najbardziej pozytywną, jaką tylko można w interesie pokoju uczynić.

Osobisty kontakt odpowiedzialnych polityków może być uwzględniony, jako współczynnik twórczy, choćby tylko dlatego, że wnosi on do urzędowania często anemicznej procedury elementy ludzkie i bezpośrednie. Pragnąłbym też to stwierdzić także przy stosunkach polsko-niemieckich.

Spodziewam się, że uda się nam zarówno we wzajemnym naszym interesie, jak i ogólnym, r o z w i ą z a ć t e p r a k t y c z n e s p r a w y, które wypływają z każdego takiego stosunku sąsiedzkiego i że uda się to w duchu wzajemnego szacunku i zaufania.

— Jak pan minister ocenia

zagadnienie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych?

— O ile chodzi o nasze stosunki gospodarcze — powiada p. min. Beck — jestem zdania, że musimy wyjść tu z przyczyn kryzysu, który dokucza jednakowo obu naszym narodom. Jest rzeczą wskazaną, abyśmy dążyli najpierw do praktycznego rozwiązania tych zagadnień które po większej części wynikają z gruntu rolniczego naszego wspólnego kryzysu.

Widzę więc tu w pierwszym rzędzie konieczność pogodzenia się co do tej produkcji rolnej, którą może rzucić na rynek zarówno Polska jak i Niemcy.

Ponadto istnieje jeszcze cały szereg innych wspólnych nam gałęzi produkcji, przedewszystkiem zaś przemysłowej. One też czekają na załatwienie.

Samo przez się rozumie się, że pozostaje otwartą sprawa obecnej sytuacji w naszej wzajemnej wymianie gospodarczej. Jeżeliby się nam udało zastąpić w tym właśnie kierunku wzajemną konkurencję przez wzajemne porozumienie, urzeczywistnilibyśmy w ten sposób wielki krok naprzód, na drodze unormowania naszych stosunków gospodarczych.

Paul-Boncour zaproszony do Moskwy.

Paryż, 5 października. (Os) Dzisiejsza prasa poranna donosi, iż min. Paul-Boncour otrzymał od rządu sowieckiego zaproszenie na przyjazd do Moskwy. Jak słychać, Paul-Boncour zaproszenie to przyjął i uda się do Moskwy po odbyciu wizyty w Warszawie.

Samolot litewski zestrzelony przez własną straż graniczną.

Wilno, 5 października (Hr). 4 bm. samolot litewski, biorący udział w lotach ćwiczebnych w pobliżu granicy polskiej, w rejonie Olity i Oran, wskutek zepsucia się kompasu zabłądził i znalazł się nad samą granicą polską.

Straż litewska, przypuszczając, że samolot litewski chce dostać się do Polski, poczęła go ostrzeliwać z karabinów. Samolot uszkodzony opadł na polach w pobliżu linji granicznej i został zupełnie rozbity. Lotnik niejaki Stanisław Łodzina zdążył przy pomocy spadochronu ocalić się.

Król Jugosławji w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 5 października (Rg). We środę o godz. 9.30 rano krążownik jugosłowiański „Dubrownik“ z królewską parą jugosłowiańską na pokładzie zawinął do portu w Konstantynopolu.

Na spotkanie krążownika wyjechały dwa tureckie torpedowce. Przybywającą do portu jugosłowiańską parę królewską, witały entuzjastycznie tysięczne tłumy zgromadzone na molo, zaś baterje portu oddały salwę honorową.

Na pokład „Dubrownika“ przybył min. spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi Bej witając serdecznie parę królewską, w imieniu rządu tureckiego.

Na lądzie powitał dostojnych gości prez. republiki tureckiej Kemal Pasza, poczem para królewska wraz z świtą udała się na zamek Dolma Bagcze, gdzie odbyła się dłuższa rozmowa z udziałem króla Aleksandra, Kemala Paszy i min. Tewfik Ruchdi Beja.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzali Stambuł oraz ciekawsze zabytki Konstantynopola, zaś wieczorem Kemal Pasza wydał bankiet na cześć królewskich gości. O godz. 22 jugosłowiańska para królewska na pokładzie „Dubrownika“ odjechała do Korfu.

Kronika telegraficzna.

POSEŁ ZSRR. P. ANTONOW OWSIEJENKO powrócił z urlopu i z dniem 1 b. m. objął urzędowanie. Powrócił również z urlopu i objął urzędowanie poseł szwajcarski p. de Segeser Brunegg.

(PAT) LINDBERGH WYLĄDOWAŁ W ANGLJI Płk. Lindbergh z małżonką wylądowali we środę na lotnisku w Southampton.

Trzy problemy francuskiej polityki zagranicznej.

Paryż, 5 października. (PAT) Radykalny „Notre Temps“ zamieszcza artykuł, który niewątpliwie wyszedł z kół zbliżonych do rządu, na temat rozmowy, jaką premjer Daladier odbył ostatnio z Paul-Boncourem.

Ponieważ Niemcy zwlekają z odpowiedzią na nowe propozycje, należy się spodziewać, że rząd Rzeszy zechce zwłokę tę wyzyskać dla wszczęcia kroków, mających na celu rozbicie porozumienia francusko-angielskiego.

Obowiązkiem rządu francuskiego jest rozważyć tę możliwość i zgóry obmyśleć środki zaradcze.

Premjer Daladier i Paul-Boncour mają obecnie do rozstrzygnięcia trzy zagadnienia:

1) ustanowienie międzynarodowej kontroli rozbrojeniowej, opartej na zasadzie porozumienia, osiągniętego między Francją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi. W razie pomyślnego wyniku tej kontroli, po czteroletnim okresie próbnym, Francja i inne państwa mogłyby przystąpić do dalszego stanu rozbrojenia.

2) Zadaniem rządu francuskiego jest niedopuszczenie do osłabienia węzłów, łączących Francję z Polską i państwami M. Ententy, oraz zacieśnienie porozumienia Paryża z Rzymem i Waszyngtonem. Plan Mac Donalda, zawierający znaczną część tez projektu francuskiego, może służyć za podstawę do dyskusji.

3) Rząd francuski będzie musiał zająć się naprawieniem błędu, popełnionego w czasie rokowań w 1919 roku, błędu, który polegał na przyznaniu Niemcom armji zawodowej, mającej stać się kadrą dla potężnej armji ofensywnej.

Oprócz legalnej Reichswehry mnożą się w Niemczech coraz bardziej organizacje wojskowe. Dlatego też, aby uniknąć dalszego rozwoju tych organizacyj, projekt francuski przewiduje przekształcenie Reichswehry w armję o krótkim okresie służby wojskowej. Formacje wojskowe byłyby rozwiązane, a wzamian za to Niemcy miałyby prawo do zwiększenia stanu liczebnego swej armji do 200.000 ludzi.

Podobną reglamentację przeszłyby armje i innych państw, które liczyłyby również po 200.000 żołnierzy. Cyfra ta zostałaby przyznana Polsce, Włochom i Francji, przyczem Francja miałaby ponadto prawo do drugich 200.000 w kolonjach. Wszystkie te armje przekształcone zostałyby w armję o krótkim terminie służby wojskowej.

Co do daty o tej unifikacji, nic konkretnego nie ustalono. Należałoby jednak zrobić to szybko, aby Rzesza Niemiecka nie miała czasu na udoskonalenie swej armji ofensywnej i na dalszy rozwój swych organizacyj. —

Pokojowe umizgi p. Goeringa do Francji.

Paryż, 5 października. (PAT) Znany publicysta Sauerwein ogłasza w „Paris Soir“ wywiad z premjerem pruskim Goeringem.

Goering oświadczył, że Niemcy nie chcą wojny (?).

Francja i Niemcy nie mogą dążyć do wzajemnego zniszczenia się. Żadna wojna w przeszłości nigdy do tego nie doprowadziła i nie doprowadzi w przyszłości.

Naród niemiecki nie rozpocznie wojny(?), gdyż zbyt mało ma do wygrania, a dużo do stracenia.

O skrawek terytorjum — mówił Goering — również bić się nie będziemy, ale przeciwko wrogowi, któryby pragnął nas zniszczyć, prowadzić będziemy wojnę do ostatniego człowieka.

Goering zaznaczył, że zakazał śpiewania starej piosenki niemieckiej „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen“.

W dalszym ciągu premjer pruski uzasadniał potrzebę posiadania broni defensywnej, a w szczególności lotniczej. Premjer pragnąłby zreformować niemieckie lotnictwo komunikacyjne i zastąpić stary, nie dające gwarancji bezpieczeństwa sprzęt lotniczy nowemi aparatami 3-motorowemi (!). Młodzież niemiecka musi się oswoić z lotnictwem. Oto dlaczego Goering popiera lotnictwo sportowe i szybowcowe, co niema nic wspólnego z przygotowaniami do wojny.

W zakończeniu Goering wyraził przekonanie, że czas już zlikwidować nieporozumienia, dzielące Francję i Niemcy. Jest to jednak bardzo trudne i wymaga dużej odwagi cywilnej, niezbędnej dla zwalczenia pewnych uprzedzeń.

Tę odwagę i środki po temu — według Goeringa — posiada kanclerz Hitler, który może przyjąć na siebie odpowiedzialność za definitywne rozwiązanie, wiążące cały naród niemiecki.

Kronika krakowska.

Przyjazd Prezydenta R. P. i członków rządu

Warszawa, 5 października (A). We czwartek o godz. 14 specjalnym pociągiem odjechał do Krakowa p. Prezydent Rzplitej na uroczystości, związane z obchodem 250-rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączonej ze świętem kawalerji.

Tym samym pociągiem odjechali p. premjer Janusz Jędrzejewicz, członkowie rządu, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Najw. Izby Kontroli Państwa gen. J. Krzemiński, prezes Walery Sławek, ambasador Francji Laroche, poseł sowiecki Antonow-Owsiejenko, czechosłowacki Girsa, Węgier Matouska, Brazylji de Barroz, Łotwy Groswald, Grecji Politis i Portugalji Mendez, charge d'affaires Italji, Bułgarji, Argentyny, Rumunji, Norwegji i Turcji.

Poza tem tym samym pociągiem odjechali do Krakowa członkowie generalicji oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa 31 pp. z orkiestrą. Przeglądu kompanji dokonał dowódca O. K. I. gen. Jarnuszkiewicz, a następnie pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy.

O godz. 13.50 przybył na dworzec p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Przy dźwiękach hymnu narodowego p. Prezydent R. P. przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem zajął miejsce w wagonie. — O godz. 14 pociąg z p. Prezydentem R. P., żegnany przez przedstawicieli władz, ruszył w drogę do Krakowa.

Kraków jak z bajki...

(Grot) Nad Krakowem zapada zmrok — ulice wypełniają się tłumem świątecznym, podnieconym. Wszędzie rozlegają się dźwięki orkiestr maszerujących na miejsce zbiórki.

Miasto przedstawia niezwykły widok. — Wysoko nad rynkiem unosi się promienna korona wieży marjackiej, jakby płynąca po ciemnych chmurach. Na wieży ratuszowej migoce orzeł, majestatycznie wyglądają Sukiennice, skąpane białem światłem reflektorów. Wokoło kamienice bogato dekorowane, iluminowane i żarzące się tysiącem świateł.

W potokach świateł toną wszystkie gmachy rządowe wspaniale udekorowane, zwłaszcza gmach województwa.

Tłumy ludzi krążą po mieście podziwiając niezwykłe piękno krakowskiego wieczoru.

Nastrój staje się coraz bardziej uroczysty. Przez ulicę Florjańską przemaszerowują tysięczne szeregi strzeleckie, które defilują przed Komendą Zw. Strzeleckiego.

Ogólną uwagę budzi dekoracja świetlna „Pałacu Prasy“ i gmachu poczty głównej.

Wspaniale na tle ciemnego nieba rysuje się sylweta Kopca Kościuszki zakreślona świetlną linją.

Góruje nad miastem wzgórze wawelskie, z którego spływają potoki świateł. Zamek, w którym zamieszka Pan Prezydent — bije jasną plamą na tle ciemnego nieba.

Wśród tłumu przelewających się przez ulice widać wiele strojów ludowych — górali, krakowiaków — oraz mundury rozmaitych organizacyj wojskowych.

Powoli na ulicach, któremi ma przejechać Pan Prezydent z kłębiącego się tłumu tężeją szpalery, w których wzorowy porządek utrzymują skauci i strzelcy.

• • •

(st) Już koło godziny 6-tej wiecz. w ulicach którędy miał przejeżdżać Najwyższy Dostojnik Państwa wraz z reprezentantami rządu, poczęły się ustawiać szpalery skautów, kolejowego przysposobienia wojskowego, Strzelca, Związku rezerwistów, młodzieży szkolnej i t. d.

Obszerny plac przed dworcem kolejowym,

z którego usunięto dorożki i taksówki zamknęło czworobokiem kolejowe P. W. pod bronią z pocztami sztandarowemi w sile 1400 ludzi pod komendą obyw. Boronia. Koło godziny 7-mej nadjechał szwadron honorowy 8 pułku ułanów, który ustawił się frontem do dworca.

W rzęsistem oświetleniu wspaniale wypadła nowocześnie obmyślana dekoracja pomysłu artysty malarza A. Wasilewskiego z uwzględnieniem krzyżów „Virtuti Militari“ i „Krzyża Walecznych“, oraz inicjałów i proporców wszystkich pułków kawaleryjskich na tle olbrzymich biało-czerwonych chorągwi powiewających z wysokich masztów przewitych girlandami.

Również z artystycznym smakiem przyozdobiono wejście od strony peronu do salonu recepcyjnego, gdzie na tle amarantowego sukna umieszczone zostały lance srebrzyste wszystkich pułków kawaleryjskich. W salonie recepcyjnym na postumencie obitym amarantem ustawiono wśród zieleni pod godłem państwowym biust króla Jana III, po bokach zaś na ścianach zawieszono po lewej stronie portret Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, po stronie prawej zaś portret Marszałka Piłsudskiego. Na środku salonu i przed wejściem do salonu rozłożono dywany i purpurowy chodnik, który ciągnął się od peronu poprzez salon recepcyjny, aż do wyjścia.

Szpalery.

Już jest godzina 7-ma wieczorem. Ulice, któremi ma przejechać Prezydent R. P. zamknęły szpalery, poza którymi ustawiły się nieprzeliczone rzesze krakowian. I tak: Od dworca, aż do Hotelu „Polonja“ rozciągały się szpalery Kolejowego P. W., od ul. Pawiej, aż do Barbakanu trzymali szpaler skautki i skauci. Przed Barbakanem ustawiła się delegacja Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w barwnych strojach krakowskich.

U samego wejścia do Barbakanu w świetle zniczów ustawiły się delegacje oddziałów Związku Legjonistów z pocztami sztandarowemi. I tak: górali zakopiańskich i miejskiej straży pożarnej ze sztandarem. Obok nich Związki Legjonistów ze sztandarami z Bielska, Białej, Oświęcimia, Wieliczki, Sierszy, Kęt, oddziału krakowskiego i t. d.

Od Bramy Folrjańskiej naprzeciw Komendy Strzelca ustawiły się szeregi Strzelca nowotarskiego z orkiestrą, I. szwadron ułanów Beliny i szwadron ułanów miechowskich im. rtm. Wąsowicza. Dalej wzdłuż całej ulicy Florjańskiej, aż do rogu Grodzkiej rozciągały się szpalery Strzelców powiatu krakowskiego w liczbie około 3.000. Za strzelcami rozwijały się szpalery Związku rezerwistów i pracowników zakładów użyteczności publicznej.

Obok nich stanęły szpalery młodzieży szkół krakowskich w liczbie około 3.200.

Wreszcie, aż do podnóża wzgórza Wawelskiego trzymali szpaler żydowscy kombatanci i Związek inwalidów.

Przed godziną 8-mą.

Nastrój w mieście poważny i uroczysty. Koło godziny 8-mej przed dworzec krakowski poczynają zajeżdżać pojazdy, z których wysiadają reprezentanci władz w strojach uroczystych i generalicja. Dygnitarze zaprzez chwilę przed wejściem do salonu recepcyjnego, a następnie przchodzą na peron.

Wzdłuż peronu po lewej stronie wejścia do salonu recepcyjnego ustawiła się kompanja sztandarowa 20 p. p. w hełmach i z okiestrą, po prawej zaś Kolejowe P. W.

Przed samem wejściem zwraca uwagę czterech wartujących młodzieńców w historycznych strojach czwartaków.

Godzina 8-ma się zbliża. Reprezentanci władz i urzędów w komplecie z p. woj. drem Kwaśniewskim, prezydentem m. drem Kaplickim i gen. Łuczyńskim, dowódcą O. K. nac zele. Przybyli też ks. metropolita A. Sapieha z biskupem polowym Gawliną, prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. Kostanecki, rektorowie wyższych uczelni i kierownicy urzędów. Nadto zauważyliśmy i hr. Szembeka, wicem. spraw zagranicznych, p. Chełmczyńskiego, szefa kancelarji Prezydenta R. P., gen. Kasprzyckiego, który p rowadził w 1914 r. pierwszą kadrową, gen. Wieniawę-Długoszowskiego, gen. Orlicz-Dreszera, płk. Karcza i mjr. dypl. Łubieńskiego, radcę M. S. W.

Uroczysta chwila.

Godzina 8.10 pociąg wiozący Pana Prezydenta i członków rządu wjeżdżał na peron. Pada komenda: „Baczność! prezentuj broń“. Rozlega się hymn państwowy. Odsłaniają się głowy, generałowie salutują.

Kiedy pociąg zatrzymał się, do wagonu, na którego stopniach pojawiła się postać Pana Prezydenta Mościckiego podchodzi p. wojewoda dr. Kwaśniewski. Najwyższy Dostojnik Państwa wita się z panem wojewodą, z gen. Łuczyńskim i szefem swej kancelarji. Następnie przeszedł wzdłuż frontu kompanji honorowej.

Równocześnie wysiedli z wagonów przedstawiciele rządu z premjerem Jędrzejewiczem i z prez. Sławskiem na czele i członkowie korpusu dyplomatycznego.

Pan Prezydent R. P. i członkowie rządu przechodzą do salonu recepcyjnego. Tu gromada dzieci w wieku od lat 6—12 w krasnych strojach krakowskich wznosi okrzyk „Kochany Nasz Pan Prezydent niech żyje!“ Przed obliczem Pana Prezydenta występuje troje małoletnich dzieci z ochronki im. Tadeusza Kościuszki w Ludwinowie, a to Maniuś Kula lat 5, Bolcio Piskorz lat 6 i Felusia Węgrychówna lat 4 i specjalnie ułożonemi krakowiakami witają Dostojnego Gościa, wręczając mu bukiety białych i czerwonych róż. Nad maleństwami pochyla się rozrzewniona twarz Prezydenta, który następnie ujmuje je w ramiona.

U wyjścia z salonu gotują Panu Prezydentowi znowu owacje dzieci w góralskich strojach z 10-ciu wsi, które przyjechały na powitanie Pana Prezydenta z powiatu myślenickiego i limanowskiego z p. dr. Bujwid-Ruppertową, oraz dzieci ze szkoły św. Scholastyki i św. Anny. Niema końca okrzykom dobywających się z dziecięcych piersi: „Nasz Kochany Pan Prezydent niech żyje!“. Krótka chwila, a u stóp Pana Prezydenta rozłożył się kobierzec z kwiecia, którem obsypały go maleństwa.

Pan Prezydent i członkowie rządu opuszczają salon recepcyjny i jawią się przed dworcem. Równocześnie orkiestra kolejowa wykonuje hymn państwowy, który się miesza z gromkiemi okrzykami: Niech Żyje!

Triumfalny wjazd do miasta.

Pan Prezydent zajmuje miejsce w samochodzie. Przed samochodem Pana Prezydenta R. P. rusza z miejsca pierwsze auto prez. m. dra Kaplickiego, jako gospodarza miasta. Następnie ruszył samochód Pana Prezydenta Mościckiego, poprzedzony półszwadronem 8 p. ułanów. Za autem Pana Prezydenta znowu jechało pół szwadronu. Za ułanami sunęła reszta samochodów z członkami rządu i korpusu dyplomatycznego. Wśród okrzyków: „Niech żyje!“ Pan Prezydent wjechał do prastarych murów Barbakanu.

Powitanie w Barbakanie.

(Grot) Wewnątrz Barbakanu oświetlonego pochodniami zgromadziła się Rada miejska, starszyzna cechowa z insygniami, Bractwo Kurkowe, weterani 63 roku, grupa posłów i senatorów, delegacje związków.

Rada miejska wita entuzjastycznie przybywającego wojewodę lwowskiego Belinę-Prażmowskiego.

Obok Barbakanu od strony placu Matejki ustawiły się poczty sztandarowe oddziałów Związku Legjonistów w liczbie kilkudziesięciu. Od strony bramy Florjańskiej stanął długi szereg chorągwi cechowych. Przed wjazdem do Barbakanu czterech jeźdźców wskrzesza epokę Sobieskiego. — Husarz, dragon, towarzysz pancerny i Tatar litewski w kostjumach historycznych odegrali fanfarę na przyjazd Pana Prezydenta. Na koniach autentyczne rzędy z czasów Sobieskiego.

Poprzez otwarte wrota Barbakanu dobiega huragan okrzyków. Słychać dźwięki fanfar.

Pochyliły się sztandary i zachwiały się płomienie pochodni oświetlających wnętrze Barbakanu. Tupot kopyt końskich — przez Barbakan przejeżdża szwadron honorowy 8 pułku ułanów.

Z krużganków, okalających Barbakan, gdzie zgromadziły się panie, posypały się kwiaty. Odsłoniły się głowy. Wjeżdża samochód, z którego wysiada Pan Prezydent.

Wita go długi, niemilknący okrzyk: „Niech żyje!“.

Pan Prezydent z uśmiechem dziękuje za owacje, kłaniając się zebranym. Okrzyki potężnieją, a wtórują im głosy dochodzące zewnątrz.

Przemówienie prezydenta m. dra Kaplickiego.

W blasku lekko chwiejących się na wietrze pochodni odbywa się powitanie Dostojnego Gościa przez ojców miasta. Podchodzi prezydent miasta dr. Kaplicki i wygłasza przemówienie powitalne:

Panie Prezydencie!

Raczyłeś przybyć do nas na uroczystości

wojskowe, zarządzone przez Marszałka na dzień jutrzejszy. — Od pamiętnych dni Grunwaldzkich największa to będzie uroczystość wśród murów naszego miasta.

Na krakowskim placu Marsowym, na historycznych Błoniach święciliśmy zwycięstwo grunwaldzkie. Na tem samem miejscu jutro zgromadzą się tysiączne zastępy polskiej kawalerji. Jeno w roku 1910 Orzeł Polski był jeszcze niewolny, jeszcze Orzeł Biały krwawił [illegible] przez orły inne, drapieżne [illegible]. A jutro, nad Tobą, jako Głową Państwa, zatoczy kręgi Orzeł Biały w pełnym majestacie wolności, by spłynąć ponad głowę Wodza Zwycięskiego i wraz z Nim dumnem okiem dokonać przeglądu sławą okrytych hufców kawalerji polskiej.

A my stutysięczne rzesze obywateli radować się będziemy. A ponadto myślą poważną wstecz się zwrócimy. Pomyślimy o Tych z powstania Naczelnika Kościuszki i Tych z roku 31 i Tych z 63 i Tych z roku 1905!

I z uczuciem radości złączymy ślubowaniem: Nie damy ziemi — skąd nasz ród!

Takie ślubowanie złożymy wobec Twej Dostojnej Osoby!

Panie Prezydencie! Witam Cię z całego serca wśród prastarych murów Krakowa! Jesteśmy zawsze szczęśliwi, ilekroć bawisz wśród nas!

Prosimy Cię, zechciej być Gościem naszym jaknajczęściej.

Pan Prezydent niechaj żyje!!!

Okrzyk wzniesiony przez prezydenta Kaplickiego podchwytują obecni. Znowu długotrwała owacja — sypią się kwiaty — jeszcze jeden dobry uśmiech Pana Prezydenta i — pierwszy Obywatel Polski opuszcza Barbakan.

Przyjazd na Wawel.

(s) Wśród niebywałego entuzjazmu tłumów, które w gęstych szpalerach zaległy ulice Florjańską, Rynek i ul. Grodzką, orszak Pana Prezydenta przybył na Wawel.

Na Zamku królewskim wywieszono chorągiew na znak, że zamieszkał w nim Prezydent R. P. Oddziały wojskowe zaciągnęły wartę honorową.

Program dzisiejszych uroczystości.

(s) Od godz. 7—9 domarsz pułków do Błoń. Godz. 9-ta nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Agnieszki.

Godz. 11 ta przegląd pułków przez Marszałka Piłsudskiego, godz. 12.30 — defilada.

Godz. 14-ta: hołd prochom króla Jana III, złożony przez Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 17—18 koncerty orkiestr pułków kawaleryjskich.

Godz. 17-ta obiad, wydany przez Marszałka Piłsudskiego w kasynie oficerskiem.

Godz. 21 sza odczyt gen. Wieniawy-Długoszowskiego w Teatrze Miejskim.

Wreszcie o godz. 22.30 raut na Zamku królewskim, wydanym przez Prezydenta R. P.

P. Prezydent na uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym.

W piątek dn. 6 bm. o godz. 9-tej rano odprawione zostanie — łącznie z uroczystościami w tym dniu — w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę.

Na Mszy św. obecny będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki.

Organizacją programu muzyczno-chóralnego zajmuje się dyr. Wł. Żychowicz. W programie współdziała przeszło 100 osób, a to: Chór Cecyljański męski i chłopięcy pod kier. prof. J. Nowaka. Orkiestra symfoniczna pracowników Kasy Chorych pod kier. p. Fr. Schefera, tudzież soliści art. op. Z. Woźniak i K. Kruszewski.

Marsz. Piłsudski u sarkofagu Sobieskiego.

(s) W godzinach popołudniowych Marszałek Piłsudski wraz z otoczeniem przybył do Katedry i zeszedł do podziemi wawelskich, gdzie skłonił głowę u sarkofagu króla Jana III.

Z Zamku wawelskiego przybył marszałek do pałacu arcybiskupiego, gdzie złożył wizytę ks. metropolicie. Po wizycie Marszałek powrócił do swych apartamentów w D. O. K.

Podarki dla p. Marszałkowej i córeczek.

(s) Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem w salonowym wagonie, gdzie przebywała chwilowo p. marszałkowa Piłsudska wraz z córeczkami Wandą i Jagódką zjawił się p. prez. m. Kaplicki i ofiarował p. marszałk. z okazji uroczystości wspaniałe oprawne wydanie pt. „Muzeum Narodowe" prof. F. Kopery.

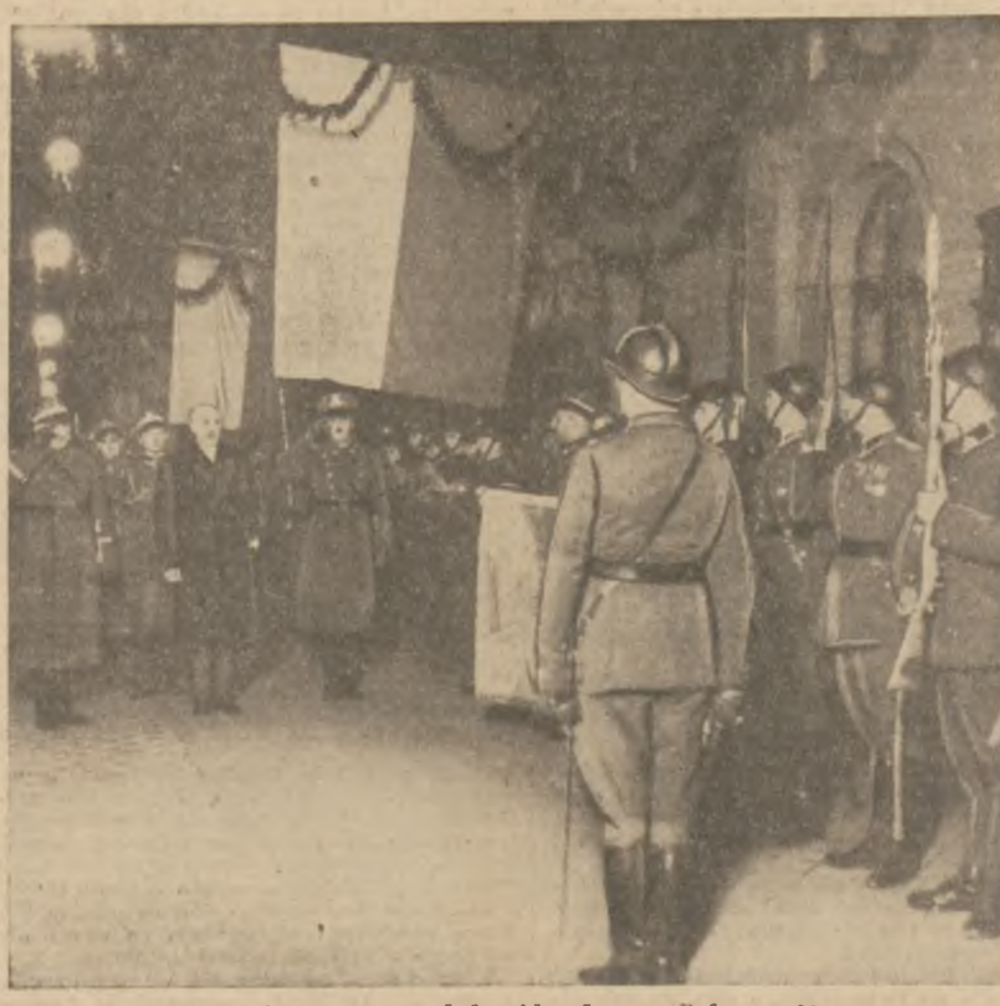
Księga oprawiona jest w skórę kozłową; na frontowych okładzinach widnieje pięknie ułożony napis, nie mniej oryginalnie rozmieszczony na grzbiecie książki. Między układem napisu na frontowej stronie w złocie tłoczony herb Krakowa w minjaturze. Tylne okładziny zdobi ręcznie wyciskane stylizowane godło stoł. król. m. Krakowa. Oryginalna wyklejka linorytowa wewnątrz książki. Pudełko, w którem złożona była książka ze skóry białej z inicjałami Pani Marszałkowej A. P.

Córeczkom zaś pp. Jagódce i Wandeczce złożył karnety w skórze „marocain" koloru niebieskiego w pochewkach b. oryginalnych srebrnych, noszących z jednej strony grawerowany herb Krakowa, z drugiej wycinane „ajour", pięknie wiążące się monogramy, przez które przeświecała niebieska skóra. Ołówki srebrne w niebieskiej amalji. Całość projektował A. Holender.

Koncert orkiestr wojskowych na rynku.

(s) Nad wieczorem zebrały się na połaci Rynku od strony ulicy Szewskiej tłumy Krakowian, które przysłuchiwały się koncertowi połączonych orkiestr cywilnych i wojskowych, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz budowy Muzeum Narodowego. Pod batutą mjra Schreyera orkiesty wykonały utwory historyczne z czasów króla Jana III. W przerwie koncertowej o godzinie 18-tej z mównicy przemówił do zebranych tłumnie Krakowian poseł T. Dyboski.

„Dumni jesteśmy z tego — kończył pos. Dyboski swe przemówienie — że armja nasza, to nie tylko siła fizyczna, siła obronna, ale przedewszystkiem wielka siła moralna, której żadne moce piekielne nie przemogą".



P. Prezydent R. P. odbiera raport od dowódcy kompanji honor. 20 p. p. — po przybyciu na dworzec kol. w Krakowie.

Pułk 20-ty Ułanów im. kr. Jana III Sobieskiego — „solenizantem".

Wśród 12 pułków wyborowych kawalerji, które pierścieniem otoczyły stary gród wawelski, aby złożyć hałd prochom jednego z najdzielniejszych królów i Wodza polskiego z pod Wiednia — znalazł się również i „solenizant" dzisiejszego święta kawalerji — 20-ty pułk ułanów im. króla Jana II. Sobieskiego.

Nic dziwnego, że przemarsz tego pułku z miejsca swego postoju spotykał się wszędzie z owacyjnem przyjęciem, tak ze strony władz, jak i szerokiej publiczności. — Wszędzie szpalery młodzieży, tłumy publiczności zarzucając kwiatami ułanów i konie, a uwieńczyło te spontaniczne owacje uroczyste powitanie w Czyżynach i Bieńczycach, gdzie 20-ty pułk zakwaterował się.

Pułk 20-ty ułanów im. króla Jana III. Sobieskiego, choć jest jednym z młodszych pułków kawalerji, sprawiał się dzielnie w bojach 1920 r., obok pułków starszych, starając się stać godnym nazwy pułku króla Jana III-go, to też w piosnkach ułańskich zwrotka:

„A 20-ty chociaż nowy,
Jednak dzielny i morowy"

nie była pustym frazesem.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś o 9 wieczorem, odbędzie się w teatrze miejskim Akademja Wojskowa. Odczyt wygłosi generał brygady Bolesław Wieniawa-Długoszewski. Karty wolnego wstępu urzędowe i prasowe, wydane na przedstawienia teatralne są na dzisiejszą Akademję nieważne. — Jutro trzecie z rzędu uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 250 rocznicy odsieczy Wiednia. Odegraną zostanie tragedja St. Żeromskiego „Sułkowski" z dyr. J. Osterwą i Z. Jaroszewską w rolach głównych. — W niedzielę popołudniu komedja St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...", wieczorem J. Słowackiego „Mazepa".

Rewja na Błoniach w „Tempie Dnia".

Obszerny opis uroczystości dzisiejszych, oraz zdjęcia fotograficzne zamieści „Tempo Dnia", które ukaże się dziś o godzinie 2-giej popołudniu.

Ujęcie sprawców mordu przy ul. Pańskiej.

(s) Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze ujęły sprawców mordu przy ulicy Pańskiej, a to kobietę i mężczyznę.

Staną oni w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Kraków pod znakiem mobilizacji... żywnościowej.

Kraków, 6 października.

Wesołe, ożywione, roześmiane twarze. — Pełno ich na ulicach. Ich właściciele napływają bezustannie pociągami, tak, że funkcjonarjusze kolejowi niemało mają trudu w przepuszczaniu na dworcach tych tłumów. Ale w rękach mało biletów. — Wszystkie to są bilety powrotne. Jak Kraków Krakowem, tak rozkosznego kiermaszu nie pamięta. Może chyba z tych czasów, kiedy to ś. p. Wierzynek podejmował gości zagranicznych i bardzo nobliwych.

Ale te wszystkie wesołe twarze jakżeby się wydłużyły, gdyby się pokazało, że w Krakowie niema co jeść. Humor, nastrój, wesołość, to w dużym stopniu kwestja aprowizacji. Na naszych więc jadłodajniach i wytwórniach wszelkiej dobroci spoczywa wielka odpowiedzialność — czy humorek będzie.

Otóż, jak miałem sposobność się przekonać podczas mej wędrówki po Krakowie, niema obawy o humorek. Wszędzie, gdzie zajść, widać zaaferowanych właścicieli jadłodajń, którzy gotują się do trzydniowej batalji.

Zaopatrzenie żywnościowe rewji

W pierwszym rzędzie złożyłem wizytę dyktatorowi żywnościowemu na Kraków, dzierżawcy słynnej restauracji Hawełki, tak znanej, że niektórym bywalcom Krakowa z pobytu w naszym grodzie pozostały tylko dwa H. w pamięci: hejnał i Hawełka. Dzierżawi tę restaurację p. J. Lubelski, prowadzący również restaurację na dworcu głównym.

— Przygotowaliśmy się godnie — panie redaktorze, mówi p. Lubelski — na święto jazdy. Główną bitwę żywnościową stoczymy na błoniach. Trzy kuchnie polowe, dziesięć ogromnych termosów będą dostarczać do potężnego bufetu każdą żądaną ilość parówek. Przygotowaliśmy ich 5.000. Równocześnie będzie można zagrzać 600 tych smakowitych kiełbasek, chodzących parami. Wyekspedjowaliśmy na błonia (do tego celu zatrudniliśmy trzy auta ciężarowe) 10.000 bułek, z czego 5.000 będzie z szynką, a reszta z innemi specjałami. 25 ha piwa, 3000 l. wódeczności, oto pociski, z których będziemy strzelać. Ogółem piekarnia Kozłowskiego dostarczyła nam 20.000 bułek. Naturalnie będą otwarte też wszystkie nasze sale w ciągu nocy, a do tego celu zatrudniliśmy nowych 90 osób z personalu. Warto jeszcze wspomnieć, że zakupiłem 10.000 tacek i serwetek do podawania kiełbasek.

P. Lubelski prowadzi mnie do kuchni i magazynów i pokazuje tu potężny stos mięsiw, nad któremi już znęcają się w wyrafinowany sposób mistrzowie. Poznaję dwóch najbardziej renomowanych: p. Kołaczkiewicz — to specjalista od pasztetu, „fromage z szynką" i wszelkiemi innemi ingredjencjami, które są jego tajemnicą. Przebył on świetną szkołę, był bowiem kucharzem ks. Kokowcewa w Taszkiencie. P. Koczur jest znowu specem od sporządzania bigosu, noszącego miano „hultajskiego".

Na głowie p. Lubelskiego leży również zorganizowanie dwóch rautów i jednego śniadania. Śniadanie na błoniach na 150 osób będzie miało charakter obozowy; wchodzą w jego skład zimne zakąski, flaczki, bigos, gulasz, buljon — spirytualja. Dwa rauty, jeden w gmachu sądu apelacyjnego na cześć ministra sprawiedliwości, a drugi w kasynie wojskowem na 290 osób. Menu tego pierwszego rautu jest następujące:

Zimne przekąski, barszcz z djablotkami, esspasie z łososia z rakami, indyk z rożna z kompotem, plombier śmietankowy, czarna kawa.

Ci, co lubią słodycze.

Po odwiedzeniu lokalu p. Lubelskiego złożyłem wizytę właścicielowi starej firmy krakowskiej cukierniczej, rezydującej pod sklepieniami Sukiennic — Noworolski. Już po obfitości bufetu widać, że coś się święci, że to nie bylejaki dzień.

— My prosze pana przygotowaliśmy się, jak należało. Oprócz tych zapasów, które pan tu widzi i które są jeszcze w magazynach, utrzymujemy pogotowie przez całą noc w naszych pracowniach. Jeżeli zajdzie tylko tego potrzeba, natychmiast puszczamy w ruch pracownie i produkujemy dowolną ilość słodyczy.

Podobnie też zaopatrzył się w dostateczną ilość właściciel cukierni Europejskiej p. Danek, która powinna nazywać się ułańską, ponieważ jest rendez-vous 8 p. ułanów

Co to za porządki!

Nieco inaczej wypadł wywiad z p. Bisancem, który nie jest w dobrym humorze. P. Bisanc jak wiadomo jest władcą w Grandzie z przyległościami i Udziałowej.

— Psiakrew, — złości się p. Bisanc. — Co to za porządki? Przychodzi baba z kuropatwami. Wczoraj jeszcze żądała 60 groszy za jedną a dzisiaj już 1 zł. 20 gr. „Co to znaczy? Mówię do niej. Przecież ta kuropatwa nie dzisiaj się urodziła!" Tak samo żąda 80 groszy więcej na kopie jaj. Niby dlaczego, — ja się pytam. Co się stało? Żeby zaraz jaja miały podrożeć z powodu święta jazdy! Ja daję rabat, jak przyjdzie wieksza wycieczka, a tutaj zaraz jaja podrożały. A masło także. Co za porządki!

Pocieszam p. Bisanca, że jego humor poprawi się po święcie jazdy, a równocześnie zachęcam go, żeby w żaden sposób nie dał więcej jak 60 groszy za kuropatwę.

L. T.

Przesunięcie terminu inauguracji na Uniw. Jagiell.

Z powodu nagłej niedyspozycji b. rektora prof. dra Stanisława Kutrzeby, który ma wygłosić sprawozdanie na inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, prorektor Uniw. Jagiell. prof. A. Krzyżanowski wydał ogłoszenie, zawiadamiające, że inaugurację przesunięto na poniedziałek, 9 bm.

Przed podpisaniem traktatu handlowego z Austrją.

Kraków, 5 października. (Bgr.). W dniu 8 bm. ma zostać formalnie podpisany traktat handlowy polsko-austrjacki, pierwszy z rzędu traktatów, zawartych przez Polskę na podstawie stawek, obowiązujących w naszej nowej taryfie celnej. Nowe porozumienie traktatowe z Austrją zawiera bardzo poważną ilość stawek taryfowych ulgowych, bo wynoszącą około 150 pozycyj naszej nowej taryfy. Część ulgowych stawek celnych ma charakter odrębny, to znaczy dotyczy wyłącznie tylko kontrahenta austrjackiego, bez jakiegokolwiek równoczesnego wpływu na inne traktaty nasze, chociażby zaopatrzone w klauzule najwyższego uprzywilejowania. Cła preferencyjne są ograniczone kontyngentami.

Nasze ustępstwa celne, przyznane Austrji, odnoszą się do: szeregu tekstylji (np. tkaniny w metrach, wyroby pończosznicze i bieliźniarskie), do całego szeregu wyrobów papierowych, żelaza w sztabach, stali szlachetnej, blachy, zamków budowlanych, armatur, maszyn i wyrobów elektrotechnicznych, dalej żarówek, farb drukarskich, galanterji skórniczej, obuwia itp.

Natomiast my od kontrahenta austrjackiego otrzymujemy **zwiększone możliwości eksportowe dla jaj, świń, cieląt, a głównie dla naszego węgla. Co do węgla eksportowanego do Austrji, otrzymała Polska zobowiązanie, że około 65 procent ilości ogólnego austrjackiego importu węgla kamiennego, będzie pokrywaną w Polsce.**

Jak wiadomo, mieliśmy już dotychczas, to jest przy pewnych niejednokrotnie daleko idących utrudnieniach w naszym eksporcie do Austrji, **z krajem tym czynny bilans handlowy.** Nadwyżka w naszym bilansie handlowym z Austrją wynosiła w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy br. przeszło 8 miljonów złotych. Istnieją dane, pozwalające wnioskować, że na podstawie obecnego korzystniejszego traktatu handlowego **wzmożonym zostanie obrót towarowy polsko-austrjacki** i że temsamem nasza nadwyżka wywozowa ulegnie wydatnemu powiększeniu.

Obrady Związku giełd.

Łódź, 5 października, (MW). Wczoraj odbyło się zebranie rady Zw. giełd zbożowo-towarowych. Zebranie rady rozpatrywało szereg kwestyj, związanych z pracą giełd, mianowicie kwestję ujednostajnienia opłat wstępu na giełdę, oraz kurtażów maklerskich. Opłaty nie zostały jednolicie ustalone, a to wobec rozbieżnych warunków, w jakich pracują poszczególne giełdy.

Zebranie rady wyłoniło komisję, która zajmie się ustaleniem standardu na makuchy olejowe.

Na zebraniu znalazł się ponadto bardzo ważny dla rolnictwa wniosek, dotyczący terminowego handlu zbożem. Ponieważ czynniki rządowe dotychczas zajmowały stanowisko negatywne wobec projektu terminowego handlu zbożem, giełda zbożowo-towarowa w Katowicach opracowała projekt terminowego handlu zbożem jedynie w okresie żniwnym. Projekt ten został poddany dłuższej dyskusji i w rezultacie rada postanowiła zorjentować się, czy jest możliwe zrealizowanie terminowego handlu zbożem w takiej formie.

Rewizja berneńskich konwencyj kolejowych.

W tych dniach została otwarta w Rzymie **międzynarodowa konferencja w sprawie rewizji konwencyj kolejowych berneńskich** o przewozie osób i bagażu.

W związku z tem odbyła się w ministerstwie komunikacji konferencja, która zapoznała się z materjałem i wnioskami, opracowanemi zarówno przez ministerstwo, jak i organizacje gospodarcze w drodze ankiety. Narada ta miała również na celu porównanie i uzgodnienie wniosków polskich z obecnemi propozycjami zgłoszonemi przez międzynarodową Izbę handlową w Paryżu.

W skład delegacji polskiej i gdańskiej na konferencję rzymską wchodzą pp.: dyrektor departamentu ministerstwa komunikacji **Taszycki**, oraz naczelnicy **Zawojski** i **Pierzchała**. — Z ramienia Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w konferencji rzymskiej weźmie udział inż. **Krzyżanowski.**

---

cznych wydatków eksploatacyjnych obniżył się z 16 proc. do 7.7 proc.

W doborze *personalu ruchu*, zwłaszcza maszynistów, zastosowano szeroko badania psychotechniczne, otwierając 2 laboratorja psychotechniczne w Warszawie i Poznaniu. Laboratorja te zbadały do stycznia 1933 razem przeszło 5.000 osób. Z dotychczasowych badań wynika, że zbieżność orzeczeń psychotecnicznych z opinjami służbowemi wynosi 70 do 90 proc.. Sprawa doboru materjału ludzkiego jest na odpowiedzialnych stanowiskach w kolejnictwie *szczególnie ważna.*

Również bardzo szczęśliwie układa się w służbie kolejowej współpraca medycyny z z psychotechniką. w kierunku racjonalnej opieki nad zdrowiem i wydajnością pracy pracownika.

W historji rozwoju naukowej organizacji koleje odegrały poważną rolę. Nie tylko z tego względu, że kierują nimi technicy, a naukowa organizacja jest genetycznie wiedzą techniczną. Wielki proces o podwyżkę taryf kolejowych w USA w 1906 był pierwszym publicznym występem naukowej organizacji, który przeniósł ją z ciszy laboratorjów i warsztatów na forum opinji publicznej i wykazał słuszność jej wskazań.

Ta sama rola w Polsce winna przypaść w udziale kolejnictwu polskiemu, tembardziej, iż gospodarstwo polskie wymaga tanich przewozów a skarb nie ma możności ponoszenia wielkich dopłat do deficytowych taryf. Praca reorganizacyjna kolei —winna postępować dalej. *Obserwer.*

Rozpoczęcie rozmów gospodarczych polsko-niemieckich.

Warszawa, 5 października. (A) Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że przy okazji omawiania innych spraw na terenie Genewy, bawiący tam eksperci ekonomiczni polscy i niemieccy **przeprowadzili ogólną rozmowę na temat stosunków gospodarczych polsko-nimieckich,** wyrażając pogląd, że stosunki te **winny ulec poprawie.**

Równolegle ze strony poselstwa niemieckiego w Warszawie podjęta została w ostatnich dniach **inicjatywa rozpoczęcia rozmów z rządem polskim** na temat utrzymania dotychczasowych obrotów handlowych polsko-niemieckich oraz ich ewentualnej rozbudowy.

Jak się dowiadujemy, polskie czynniki miarodajne zajęły wobec tej inicjatywy niemieckiej w zasadzie **przychylne stanowisko, wyrażając pogląd, że rozpoczęcie** rozmów gospodarczych polsko-niemieckich **wydaje się obecnie wskazanem i pożądanem** dla obustronnych interesów gospodarczych.

Ochrona średniej i drobnej produkcji — naczelnym postulatem polityki gospodarczej kraju.

Warszawa, 5 października (M. G.). W ostatnich czasach czynniki miarodajne występują **przeciwko powierzaniu przez przedsiębiorstwa miejskie i zakłady komunalne robót,** wchodzących w zakres zawodu rzemieślniczego, **osobom niekwalifikowanym,** lub pracownikom, zatrudnionym w tychże przedsiębiorstwach i zakładach, a pobierających od nich stałe miesięczne uposażenia.

Ustalenie się bowiem podobnej praktyki jest gospodarczo nieracjonalne i podrywa **egzystencję licznych legalnych warsztatów rzemieślniczych,** godząc w konsekwencji w interesy gospodarcze samorządów i szkodząc interesowi skarbu państwa.

Niektórzy wojewodowie w okólnikach skierowanych do zarządów miast zwracają uwagę, że **rząd uznaje legalne rzemiosło za podstawę społecznej równowagi w państwie i że ochrona średniego i drobnego wytwórcy stała się naczelnym postulatem polityki gospodarczej kraju.**

Zarządzenie to przyjęte zostało z wielkiem **uznaniem** przez organizacje rzemieślnicze, które uskarżają się jednak nadal na konkurencję ze strony **szkół rzemieślniczych**

Tak n. p. dyrekcja I-ej szkoły rękodzielniczej w Warszawie ogłasza, że przy szkole jest czynny magazyn, w którym **odbywa się sprzedaż wyrobów i przyjmowanie zamówień.**

Również **wołyńskie szkoły rzemieślnicze przyjmują zamówienia na meble, stwarzając w ten sposób poważną konkurencję** miejscowym rzemieślnikom.

Izba rzemieślnicza w Warszawie zwróciła się z protestem do **inspektoratu szkół zawodowych magistratu,** podkreślając, że ten kierunek działalności szkoły wyraźnie **koliduje z pojęciem charakteru szkoły zawodowej i jej zadaniami.**

Pogłoski o stabilizacji dolara.

„Matin" przynosi wiadomość, że mimo ciągłego spadku dolara w ostatnich tygodniach **mnożą się pogłoski o jego stabilizacji.** Przypisać je należy zapewne istniejącemu niezawodnie **brytyjsko-amerykańskiemu układowi** o kursie wekslowym, mającym na celu utrzymanie funta na poziomie 4.86 dolara. Ujawniają się zaś już wyraźnie przedsięwzięte w tym celu przez angielski Fundusz Walutowy **interwencje.** Pewne jest ponadto, że finansjera amerykańska straciła już ochotę do inflacji. Stabilizacja dolara bowiem pociągnęłaby za sobą hossę giełdową, którąby kapitałowi umożliwiła spokojne lokaty.

Finansjera francuska znowu w chwili obecnej **wierzy,** iż w polityce amerykańskiej wkrótce nastąpi **zwrot.**

Wspomniane pogłoski i stabilizacji dolara nie pozostały też bez wpływu na sytuację giełdową. Przeważna część spekulantów bowiem przeszła do pozycji wyczekującej. Dlatego też nastąpiła dość dotkliwa **baissa prawie wszystkich walorów spekulacyjnych.**

Na uwagę zaś zasługuje fakt, że funt i dolar ostatniemi czasy w swym stosunku wzajemnym osiągnęły już **dawny parytet.**

Czy jednak Roosevelt obecnie już będzie skłonny do stabilizacji dolara, jest to kwestja, na którą miarodajne koła brytyjskie zapatrują się sceptycznie.

Sprawa długów wojennych związana ze stabilizacją: funt—dolar.

„Daily Telegraph" podaje, że sir Frederic **Leith-Ross,** który wyjeżdża do Ameryki dla prowadzenia rokowań w sprawie długu wojennego, oświadczył przedstawicielom prasy, iż **jeszcze nie ma planu definitywnego** dla uregulowania sprawy długów.

Nie należy też wątpić, że rozwój tej sprawy w głównej mierze **zależy od Roosevlta.**

W City panuje przekonanie, że kwestja długu wojennego będzie ściśle związana z **problemem skojarzenia dolara z funtem.** —

Starcia strajkowe w Stanach Zj.

Nowy Jork, 5 października (B). Jak z Pittsburga donoszą, sytuacja strajkowa w okręgach węglowych Pensylwanji jest nadal **bardzo poważna,** pomimo podpisania przez Roosevelta dodatkowego kodeksu węglowego. Jeszcze strajkuje **100 tysięcy górników,** którzy usiłują uzyskać od przedsiębiorców **uznanie swych związków zawodowych.**

W **Ambridge** przyszło do **ciężkich starć między 300 strajkującymi, a 100 robotnikami,** śpieszącymi do pracy. Policja usiłowała rozpędzić napastników przy pomocy bomb łzawiących. Kiedy jednak obrzucono policjantów kamieniami i zaczęto do nich strzelać, także policjanci zrobili użytek z broni palnej. W ciągu walki **2 osoby zostały zabite, a 10 odniosło rany.** Stwierdzono, że robotnicy posługiwali się kulami dum-dum.

W **Harrisburgu** (Illinois) strajkujący **zniszczyli przy użyciu bomb 6 domów,** w których mieszkali robotnicy, nie biorący udziału w strajku. Wiele osób odniosło rany. **Dokładnej liczby rannych** nie zdołano jeszcze ustalić.

W **Sullivan** (Indiana) w czasie starcia między strajkującymi i robotnikami **jeden górnik został zabity.**

Stopa dyskontowa Banku Polskiego nie będzie obniżona.

W związku z ukazaniem się w prasie wiadomości o rzekomym zamiarze obniżenia stopy dyskontowej Banku Polskiego oraz rozluźnienia polityki kredytowej tego Banku, dowiadujemy się, że wiadomości przewidujące zmiany w polityce kredytowej Banku Polskiego nie są zgodne z prawdą, gdyż obecnie zagadnienie zmiany polityki kredytowej Banku Polskiego nie jest brane zupełnie pod uwagę.

Jak idzie austrjacka pożyczka wewnętrzna?

Wiedeń, 5 października. Od 2 do 21 października b. r. wyłożoną została do subskrypcji wewnętrzna pożyczka austrjacka, zwana „pożyczką premjową". Pierwsze dnie subskrypcji przyniosły, jak podaje komunikat urzędowy, **rezultat bardzo pomyślny**

Pożyczka oprocentowana jest na 4%; dwa razy do roku odbywać się będzie losowanie. W pierwszych dziesięciu latach przewidzianych jest w ciągnieniu marcowem 164 wygranych na łączną sumę 1,520.000 szylingów, w ciągnieniu wrześniowem 2.037 wygranych na łączną sumę 1.480.000 szylingów. W następnych 40 latach będzie wylosowywanych rocznie 282 wygranych na sumę 908.000 szylingów (w marcu) i 119 wygranych na 462.000 szylingów (we wrześniu). Wygrane są wolne od podatków i opłat.

Nowością jest możność nabywania pożyczki nietylko za gotówkę, lecz także za **staro-austryjackie i staro-węgierskie obligacje.** Subskrybent ma prawo zapłacić 4-tą **część** subskrybowanej sumy wymienionemi obligacjami. Obligacje pożyczki premjowej będą wolne od podatku spadkowego.

Szwedzka waluta wskaźnikowa.

Holenderski „De Telegraaf" w szeroko zakreślonym artykule na powyższy temat pisze:

Szwedzki Bank Państwowy (Rirksbank) ugruntował na podstawach naukowych swoją **politykę walutową,** oparta na stałym poziomie cen. Wskaźnik szwedzki składa się z przeszło **170 pozycyj.** Oblicza się go tygodniowo na absolutnej podstawie z dn. 15 września 1930 r., ustalając go jednocześnie logarytmicznie w stosunku do tygodnia poprzedniego. Najważniejszymi współpracownikami przy tem obliczaniu są Kolegium Komercjalne, Angielski Board of Trade i Royal Social Board.

Riksbank opiera się zasadniczo na cenach, jakie konsument ma płacić za towary i świadczenia. Nie jest to zatem wskaźnik cen hurtowych i unika tem samem niebezpieczeństw, jakieby dla jego ścisłości wynikały z podwyżki cen detalicznych ze strony karteli.

Obliczony wskaźnik **nie obowiązuje jednak dyrekcji Riksbank w żadnej mierze.** W polityce swej nie musi ona przeto uwzględniać wahań wskaźnika, praktycznie jednak czyni to z reguły.

25 miljonów na drogi państwowe.

Warszawa, 5 października. (A) **Projektowane jest, aby w budżecie państwa na rok 1934 35 wstawiona była suma 10 miljonów złotych na budowę i utrzymanie dróg państwowych. Wpływy Funduszu Drogowego obliczane są na 15 miljonów złotych.** W ten sposób **łączna suma,** przeznaczona na drogi państwowe w r. 1934 **wynosiłaby 25 miljonów zł.**

Niezależnie od tego oczekują dalszych dostaw materjału, drzewa, kamieni na budowę dróg od obywateli, którzy wpłacać mogą w naturze swoje zaległości podatkowe.

W Łodzi podrożało o 6 6 proc.

Z Łodzi donosi (W): Komisja do badania kosztów utrzymania rodziny robotniczej, ustaliła wzrost kosztów utrzymania **we wrześniu w porównaniu z sierpniem o 6.6 proc.**

Kurjer giełdowy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 października. Dewizy: Belgja 124.52—124.83—124.21, Holandja 359.85—360 75—358.95, Londyn 27.57—27.72—27.42, N. Jork 5.82—5.86—5.78, telegr. 5.83—5.87—5.79, Paryż 34.93—35.02—34.84, Praga 26.49—26.55—26.43, Szwajcarja 172.92—17335—172.49, Włochy 46.90—47.13—46.67, Berlin 212.60.

Akcje: Bank Polski 78.75—79, Starachowice 8.50.

Pożyczki: 8% budowlana 88—88.35, 4% inwest. 103, 5% konwers. 51.25, 6% dolarowa 55.50—56, 4% dolarowa 48.35, 7% stabil. 51—51.63—51.50 (51.75 drobne).

Dolar pryw. w Warszawie o godz. 12.30 5.72.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 5 października Płacono za dolara got. 5.78—5.78, Czeki bankowo 5.75—5.80. Bank Polski płacił za dolara 5.70. Z innych walut Funt szterling 27.50—27.70, Frank szwajcarski 172.50—173.25, Marka niem. got. 209—211, wypłata 212.25—213.

Akcje przemysłowe: Gazy wschodnie 22.

W piątek, 6 bm. giełda nieczynna z powodu uroczystości jubileuszowych.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Poznań, 5 października. Giełda akcyjna: Pożyczka konwersyjna 50.50—50.75, dolarowe listy zast. (1 dol. 5.77) 87, listy zast. złotowe 47, listy zastawne skonwertowane 35.50, listy złote zastawne 36. Tendencja bez zmiany.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 5 października. Giełda zbożowa. Wszystkie notowania bez zmiany. Ogólny obrót 2.109, w tem żyta 842. Usposobienie spokojne.

Poznań, 5 października. Giełda zbożowa: Żyto 285 ton, cena tranzakcyjna 14.75, 60 ton 14.60, pszenica 60 ton 20.50, 75 ton 19 85, 10 ton 19.75, owies 15 ton 14.60, 15 ton 14.25, 15 ton 14 15, 45 ton 14, gorczyca 35—39, reszta bez zmian, usposobienie spokojne.

Bydgoszcz, 8 października. Giełda zbożowo-towarowa. Ceny tranzakcyjne: Żyto 80 ton 14.50—14.65, owies 85 ton 14.05—15.10. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 5 października. (Li). Giełda akcyjna. Galicja 7, reszta papierów polskich nie notowana.

GIEŁDA ZURYSKA.

Zurych, 5 października. Dewizy: Paryż 20.19 7/8, Londyn 15.95, N. Jork 3.86½, Belgja 71.95, Włochy 27.10, Hiszpanja 48 10, Holandja 208 12½, Berlin 122.90, Wiedeń 72.52, Sztokholm 82.25, Oslo 80.10, Kopenhaga 71.25, Praga 15.32, Warszawa 57.70, Białogród 7, Ateny 2.94, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3, Helsingfors 7.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż. 5 października. Dewizy: Londyn 79.10, Nowy Jork 16.74.

Paryż, 5 października. Zamknięcie. 7 proc. polska poż. stabil. 13.40, 6 proc. listy zast. Warsz. Tow. Kred. Ziem 550, 5 proc. renta francuska z 1928 85.70, Banque de France 121.55, Union Parisienne 317, Credit Lyonnais 21.65, Electhicite de Varsovie zwykłe 22.10, Electricite de Varsovie priorytety 663, Comp. Gen. des Industries Textiles 11.46, Societe de L'Industrie Textile 440, Sosnowice 396, Cynk Śląski priorytety 102, Cynk Śląski zwykłe 76, Tubes de Sosnowice 49, Czeladź nowe akcje 56.50, Galicienne de Mines zwykłe 5.28, Francusko Polskie Tow. Kolej. (Śląsk—Bałtyk) 570, Francusko-Polskie Tow. Nafty, 488, Małopolska (Nafta) 18.75.

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn, 5 października. Dewizy: Nowy Jork 4.73 1/8.

Londyn, 5 października. Zamknięcie 5 proc. angielska pożyczka wojenna 101 5/8, 7 proc. pożyczka Dawesa 79 1/4, 5 i pół proc. pożyczka Younga 52 1/4, 7 proc. polska pożyczka stabilizacyjna 84, General Mining 48.90, Anglo Persian Oil zwykłe 49 40.50, Anglo Persian Oil uprzyw 81, Royal Dutch 22 5/8, Armstrong 0.7.50, General Electric zwykłe 45.40.50.

POŻYCZKI POLSKIE W N. JORKU.

Nowy Jork, 5 październikwa. Pożyczki polskie: Stabilizacyjna 77, warszawska 44, Śląska 43.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

Londyn, 5 października. Giełda metali. Notowania w Ł za tonnę: Miedź stand. per kasa 35 -35 1/16, 3 mies. 35 1/4—35 5/16, Elektrolyt 38 1/4—39. Tendencja stała. Cyna stand. per kasa 224 3/4—224 7/8, 3 mies. 224 3/4—224 7/8. Tendencja mocna. Ołów zagr. dost. natychm. 12 1/16, termin. 12 3/8. Tendencja stała. Cynk zwykły dost. natychm. 16 11/16, termin. 17 1/8. Tendencja stała.

Metale szlachetne: Złoto 133.80½.

AMER SŁUŻBA ISKROWA I. K. C.

Nowy Jork, 5 października. Czwartkowa giełda rozpoczęła się pod znakiem nastroju nieregularnego, jednak wahania kursów utrzymały się w nieznacznych granicach. Reakcja na wczorajszy wybitny ruch zwyżkowy dała się zaobserwować dzisiaj, jako tendencja korzystna dla niektórych walorów. Wczorajsze przemówienie prez. Roosevelta miało dość ograniczony wpływ na ożywienie tranzakcyj.

Nowy Jork, 5 października. Zamknięcie. Canadian Pacific (nowe) 13 3/4. American Tobacco 85 1/4. Anaconda Copper 16 3/8. General Electric (nowe) 20 1/8. General Motors 30 1/8. Radio Corporation 7 3/4. U. S. Steel Corp. 46 3/4. Woolworth 39½. 3½%-owe U. S. A. Liberty Bonds 102 9/16. Kreuger et Toll Debentures 13½. 7% owa pożyczka Dawesa 66—67. 7%-owa pożyczka austrjacka (Liga Narodów) 88 1/8—90. 5½% pożyczka Younga 44 1/4—44 3/8.

Nowy Jork, 5 października. **Kursy zamknięcia.**

Giełda pieniężna. Pieniądz dzienny 3/4%. Akcepty bankowe (90 dni) w ofiarowaniu 1/4%, w żądaniu 3/8%. Weksle handlowe prima najniższy kurs 1 1/4%, najwyższy 1 3/4%.

Kursy dewiz: Londyn (kabel) 4.75½. Paryż 6 05½. Rzym 8.11. Berno 30.01½. Amsterdam 62.42½ Berlin 36.85.

Srebro w cts. za uncję — 28.35 g — 39 5/8.

Giełdy towarowe zamknięcie.

Kawa Santos Nr. 4 w cts za lb. loco 9.

Bawełna w cts. za lb. Tendencja ledwie stała. Loco 9.70, na październik 9.45—9 45, grudzień 9.66—9 67, styczeń 9.74—9 74, marzec 9.90—9.91, maj 10.05—10.06, lipiec 10.20—10 21.

Metale w cts. za lb. Cyna loco 49. Ołów loco 4.50. Cynk loco 4.75. Surówka żelazna 2 w dolarach za tonnę w Buffalo z dostawą do Bostonu kolejową 18 50.

Smalec prima Western w cts. za lb 6.30.

Nafta Standard biała w cysternach 16.25, w beczkach 12.25 Ropa naftowa Pensylwanja 1 82—2 02.

Nowy Jork, 5 października. **Giełda zbożowa** Zamknięcie. Pszenica Rotwinter loco 95 7/8. Hartwinter 97 5/8. Kukurydza 47 3/8.

Chicago, 5 października. **Giełda zbożowa. Pszenica.** Tendencja chętna, na grudzień 89 1/8—89, styczeń 73 3/8—73 3/8, marzec 91 3/4. Owies: Tendencja chętna, na grudzień 36½, styczeń 40 3/8, marzec 31½. — **Żyto.** Tendencja chętna, na grudzień 67 1/8, styczeń 73 7/8.

Wolne posady

PANIE — PANOWIE! potrzebni do sprzedaży artykułu jubileuszowego w Krakowie, Schleichkorn, Długa 15, Piekarnia. 2196

FRYZJERKI - manicurzystki z wodną żelazkową ondulacją, poszukuje zaraz. Serwa, Krosno. 4402g

POTRZEBNY drogomistrz od 1 listopada r. b. Pobory wg. grupy X-ej urzędników państwowych. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw kierować do 15 października pod adresem: Wydział Powiatowy w Wierzbniku. 1188k

PORTJER (stała posada) za kaucją, z referencjami, potrzebny od 15 października 1933. — Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Uczciwy Pe". 2273

UZDOLNIONA ekspedjentka potrzebna do masarni Kapałka, Kraków, Wielopole 20. 2295

PANNA z kilkuletnią praktyką masarską, potrzebna. Adam Dembiński, Kraków, Szczepańska 3. 2294

POSZUKIWANA panna z wyższem wykształceniem i językiem francuskim do konwersacji na wieś. Podać warunki. — Zgłoszenia: Bystrzyca Dolna dwór koło Sędziszowa, Małopolska. 2306

SAKSOFONISTA-śpiewak, ksylofonista z dodatkowemi instrumentami, — potrzebni do pierwszorzędnego zespołu. — Oferty: Cafe „Italia". Kielce. 4432g

FABRYKA ogniw i bateryj galwanicznych poszukuje dzielnych rejonowych przedstawicieli z poważnemi referencjami. Zgłoszenia pisemne kierować pod adresem: Katowice, skrzynka pocztowa 395. 4428g

ZAREKOMENDUJE wykwalifikowanego, dobrego rolnika. Dyr. Sienicki, Lwów, Kościuszki 6. 1439L

MŁODA, ładna, zgrabna, jako modelka artystycznej reklamy, zechce złożyć zgłoszenie z fotografją zwrotną do I. K. C. Warszawa, Krak. Przedm. 9. pod „Model". Posada ewentualnie stała. 1780W

ZARZĄDCZYNI domu, — młoda, energiczna, prześle życiorys, odpisy świadectw, fotografję i warunki: Delejów — Dwór. 4437g

POWAŻNE Towarzystwo Ubezpieczeń, prowadzące wszystkie działy ubezpieczeń łącznie z życiowym, odda zastępstwo ustosunkowanym panom za wysoka prowizją w miastach: Tarnowie, Jaśle, Gorlicach, Dębicy, Bochni, Wadowicach, Oświęcimiu, Chrzanowie i Żywcu. — Pierwszeństwo mają laicy, którym udzielimy wszelkiej pomocy bezinteresownie. Poszukiwany również zdolny organizator na obligo. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenia" I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 2311

SŁUŻĄCA do wszystkiego, z dobrem gotowaniem i poleceniem, potrzebna od 15 października. Kraków, Michałowskiego 13, drzwi 5, II piętro. 2301

AGENTÓW (tek) handlowych, prowizja, gaża 90 zł zapewniona, poszukujemy. „KRAKUS", Tarnów. 4442g

Posad poszukują

TECHNIK ruchu, absolwent wydziału elektromechanicznego Państwowej Szkoły Technicznej we Lwowie, poszukuje praktyki w zakładach przemysłowych (elektrownie). Listy: Prash, Łany Polskie, op. Kamionka Strumiłowa. 4422g

MASZYNISTA, monter, szofer ślusarz maszynowy poszukuje posady, — warunki skromne IKC. Lwów, Kopernika 9. „Mechanik" 1474L

SŁUŻĄCY, szofer, kawaler lat 33, poszukuje zajęcia od 1 listopada. — Zgłoszenia: IKC., Lwów, Kopernika 9, „Franciszek". 1483L

FREBLANKA - wychowawczyni, inteligentna, miła, zgrabna, — bardzo zdolna, przyjmie posadę. Oferty: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Nawskroś uczciwa". 2314

OGRODNIK-rolnik, praktyk pierwszorzędny, żonaty, bezdzietny, lat 32, — poszukuje samodzielnej posady — hodowca winorośli, sadów morelowych, wczesnych warzyw, plantator kawonów, melonów, tytoniu. Zgłoszenia: IKC., Kraków, Wielopole 1, — „Fachowiec A. S." 2299

FRYZJER damski, męski, starszy, posiadający kartę rzemieślniczą — i manikurzystka — pierwszorzędne siły, poszukują posady od 15 lub później. Zakopane, Witkiewicza 19, — Fryzjer. 1191k

POMOCNIK handlowy z prowincji, pracowity, szuka zajęcia zaraz. Wynagrodzenie skromne. Łaskawe zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „J. C." 2320

MŁODA osoba z praktyką gospodarczą, może zająć się samodzielnie prowadzeniem domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Teresa En" I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 4444g

INTELIGENTNA poszukuje miejsca gospodyni na plebanji lub we dworze także w domu prywatnym. — Zgłoszenia: I. K. C., Lwów, — Kopernika 9, „Wiek średni". 1504L

ABSOLWENTKA Głównej Szkoły gospodarczej, roczna praktyka, chlubne świadectwa, uniwersyteckie wykształcenie, obejmie zarząd pensjonatu lub większego domu na wsi. Zgłoszenia: Tarnopol, Mostowa 9, Ladenberger. 4445g

KRAWCOWA szyje wykwintnie prywatnie. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Zgodna cena". 2292

PANNA po maturze poszukuje posady do dzieci. Warunki skromne. — Lisówna, Jordanów, Kolejowa 195. 4426g

ARTYSTYCZNIE ceruję skarpety, naprawiam bieliznę, robię ozdoby ręczne. Wyjadę do dworu, pensjonatu, samotnych osób. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1. — „24". 2286

SŁUŻĄCA z dobrem gotowaniem, szuka miejsca od 15 października do wszystkiego, świadectwa dobre. Zgłoszenia: IKC., Kraków, Wielopole 1, pod „Oszczędna Ge". 2274

BUCHALTERKA rolna zajmie się rachunkami gospodarczemi, dogladem w gospodarstwie, interesami w urzędach ewentualnie wyręczy panią domu w gospodarstwie domowem. Pośrednictwo wynagrodzę. — Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Życzliwość rodzinna". 2271

BUCHALTER rutynowany obejmie stanowisko od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do I. K. C., Kraków, Wielopole 1, sub „Podatkowiec Jotpe". 4430g

CUKIERNIK młody, kawaler, samodzielnie pracujący, oszczędnie w każdym dziale, bezwzględnie uczciwy, poszukuje stałej posady. Warunki skromne. Zgłoszenia: „Zdolny 25" Biuro dzienników Sobla, Stryj. 1207k

MIŁA obejmie wszelką książkowość, korespondencję, zarząd gospodarstwem, miasto — wieś — leśniczówka, najchętniej Małopolska. — Zgłoszenia: I. K. C., Poznań, św. Marcin 48, „Kulturalna sekretarka". 646P

PANNA lat 22, poszukuje posady jako gospodyni u samotnej osoby. Zgłoszenia pod „Subtelna" IKC., Katowice, Marjacka 1. 1467Kt

STARSZA książkowa-bilansistka — język polski, niemiecki, pisząca na maszynie, poszukuje posady także na wieś. Miejscowość obojętna. — Oferty: I. K. C., Katowice, Marjacka 1, pod „Zdolna". 1469Kt

PANIENKA inteligentna, młoda, z wykształceniem (wychowawczyni), poszukuje pracy do starszych dzieci lub jakiejkolwiek, najchętniej w Woj. Lwowskiem, na bardzo skromnych warunkach. Biuro ogłoszeń, Kraków, Sienna 12, „Spokojna". 2315

Kącik foto-amatora.



Fot. A. J., Kraków

Kraków w nocy.

Na Święto Jazdy Polskiej — stare, czcigodne mury Krakowa przybrały wygląd odświętny.

Nocą — pod czarodziejskiem tchnieniem świateł reflektorów, misterne koronki attyk Sukiennic i strzeliste ściany wieży Ratusza nabrały życia i nowego specyficznego czaru, dając obraz z bajki....

SAMODZIAŁY UBRANIOWE
z wełny owczej wyrobu R. Żurowskiego w Leszczkowie. 3038k
Sprzedaż w Krakowie, Aleja Mickiewicza 29.

ROSJANKA lat 29, zajmie się gospodarstwem u samotnej osoby. Zgłoszenia: I. K. C., Lwów, Kopernika 9, „Rosjanka". 1503L

OGRODNICZKA, również do pomocy pani domu, z dobrej rodziny, szuka zajęcia zaraz. Świadectwa, referencje, — warunki skromne. Sanok, Leszczyńska. 4436g

POMOCNIK fryzjerski męsko-damski z początkami ondulacji, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod Bazar Polski, Rajcza obok Żywca. 4438g

LOKAJ-SZOFER, lat 34, uczciwy, obowiązkowy, trzeźwy, obznajomiony w swym zawodzie, poszukuje posady od listopada po kawalersku. Żernetta, Dubiecko (zamek) u hr. Konarskiej. 4433g

OGRODNIK bezdzietny, obznajomiony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z dobremi poleceniami, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia: IKC., Lwów, Kopernika 9, pod „W. B." 1486L

PIELĘGNIARKA niemowląt rutynowana, praktyka szpitalna, prywatna, bardzo dobre świadectwa, wolna zaraz albo 15-go. — Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Pielęgniarka — Ślązaczka". 2312

Kupno

KUPIĘ warsztat stolarski w dobrym stanie i narzędzia. Zgłoszenia do IKC., Kraków, Wielopole 1 pod „Stolarskie narzędzia" 1152k

KUPIĘ łódź motorową o sile 50—75 H. P., używaną, w dobrym stanie, — lub motor takiej samej siły, nadający się do wmontowania w łódź. — Zgłoszenia do I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Łódź". 2268

TANIO nabyć można dziś wiele rzeczy: domy: wille, majątki, meble, urządzenia i t. p. Dobre okazje są częste. Szukajcie ich, dając ogłoszenie drobne do naszego pisma, które czyta codziennie w całej Polsce kilkaset tysięcy czytelników — Otrzymacie mnóstwo ofert i kupicie tanio Żądajcie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 680k

RADJO najnowszej konstrukcji okazyjnie kupię. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków Wielopole 1, pod „Philips". 2278

KUPIĘ zaraz szafę biblioteczną. Kraków, Rynek Główny 7, mieszkanie 9. 2270

WORKÓW 3.000 cukrowych, 5.000 mącznych, w dobrym stanie, kupię gotówką. Oferty: I. K. C., Poznań, św. Marcin 48, „Nr. 10.671". 645P

Korzystał z okazji pobytu w Krakowie!
Najtaniej zakup sz krawat
w specjalnym składzie krawatów
REKORD KRAVATES
KRAKOW, ULICA FLORJAŃSKA 35
Największy wybór! 3030k Ceny ściśle fabryczne!

Humor i satyra.



— *Oh, jakżeż pięknie możnaby zużytkować te olbrzymie masy wód!*

— *A czy pan jest inżynierem?*

— *Nie! Sprzedawcą mleka!*

TARTAK Łętownia kupi natychmiast używaną, w dobrym stanie lokomobilę parową o sile 50—70 HP. Zgłoszenia: Zarząd Dóbr Rudnik nad Sanem. 4377g

Sprzedaż

KAMIENICE — domy — wille poleca „PIAST", Kraków, Rynek 39. 2251

KILIMY, NARZUTY KILIMOWE miękkie po cenach przystępnych poleca Wytwórnia kilimów artystycznych „GROT", — Kraków, Starowiślna 10. 2234

ZBIÓR marek sprzedam krajami za pośrednictwem „Antykwarni Studenckiej" Kraków, Rynek. 2266

DOM murowany, 5 ubikacyj, ogródek, cena 7.500 (Olsza), **DOMEK** murowany, trzyubikacjowy, ogródek, cena 3.500 — oraz wielki wybór realności na korzystnych spłatach poleca „POLONJA", Kraków, Zwierzyniecka 9. 2309

KAWIARNIA - restauracja, Kraków, Centrum. — Urządzenie pierwszorzędne. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Cena 2.500". 2300

MOTOCYKL „Matchless" 9.9 H. P., z wózkiem, stan jak nowy, sprzeda zastępstwo „SPORT", Kraków, Sławkowska 14. 1194k

KAMIENICE II-piętrowa, narożnią, — 4 ubikacyj — dochód miesięczny około 600 zł., cena 50.000 zł. — sprzeda biuro „WAWEL", Kraków, Grodzka 60, telefon 108-60. 1195k

SKŁAD rzeźnicki z magazynami, z całkowitem urządzeniem, oraz dwoma pokojami z kuchnią w Królewskiej Hucie korzystnie do sprzedania. — Zgłoszenia: I. K. C., Katowice, Marjacka 1, pod „S. T. S." 1468Kt

DOM nowy, 2 pokoje z kuchnią, weranda, kiosk, ½ morgi ogrodu owocowego, cena 3.000 zł., gotówką połowa — sprzeda Biuro „WAWEL", Kraków, Grodzka 60, telefon 108-60. 1196k

DOM nowy, murowany, na przedmieściu Krakowa, 6 ubikacyj, parceli 133 sążnie, cena 12.000 zł., sprzeda Biuro „WAWEL", Kraków, Grodzka 60, telefon 108-60. 1197k

PAMIĄTKI z Krakowa najkorzystniej nabędziecie na Wawelu (lub Florjańska 51). 1784

RATLEREK bronzowy, 4-miesięczny, do sprzedania 100 zł. Kraków, Kazimierza Wielkiego 40, m. 2. 2197

PRZEMYŚL, Biuro „Informator", Plac na Bramie 3 — sprzeda willę komfortową w centrum miasta, duży ogród — 60.000 zł. 1107k

RABKA. Sprzedam pensjonat o 30 pokojach z całkowitem urządzeniem Zgłoszenia: Biuro „Informator", Rabka. 2233

OKAZJA! Willa nowa, 70 pokoi wraz z umeblowaniem, duża kuchnia, pokój dla służby, spiżarka, wraz z ogrodem, drzewami owocowemi, studnia z wodą na miejscu — tanio do sprzedania w Szczawnicy. Wiadomość: Trzebinia, Rynek 504. 2256

JAPOŃSKIE PINCZERY (japanchiny) rasowe — sprzedam. Kraków, Grzegórzecka 8, I p., mieszkanie 5. 2258

POWÓZ na oliwnych osiach wiedeński, para półszorków, niklowe okucie, para chomąt z pasami ciągłemi, bardzo silne, nadające się dla spedytora lub młyna, szorek na pojedynkę — wszystko używane, w bardzo dobrym stanie, tanio sprzeda — Zygmunt Chorabik, Kocmyrzów, telefon 28. 2265

KARTOFLE jadalne, kapustę, jarzyny wagonowo dostarcza najtaniej „Ziemiopłody". — Przemyśl, Władycze 3. 1184k

FORTEPIAN wiedeński, czarny, krótki, tanio sprzeda **HELENA SMOLARSKA**, Kraków, Szewska 9, skład fortepianów. 1186k

FISHARMONJE nowe od zł. 400 w składzie fortepianów **HELENY SMOLARSKIEJ. KRAKÓW.** Szewska 9. 1187k

GABINET luksusowy. — duży dywan perski, futro karakuły: Hala licytacyjna. Kraków, Bracka 6. 2290

KOMPLETNA sypialnia i całe urządzenie kuchni tanio do sprzedania: Kraków, Dietlowska 1, II p., m. 11, godz. 11—12. 2283

SYPIALNIĘ nowoczesną okazyjnie sprzedam. Kraków, Garncarska 5, Stolarnia. 2269

HARLEY 2-cylindrowy z przyczepką okazyjnie sprzedam. Szarota, Batorego 68, Nowy Sącz. 1182k

SZCZOTKI do koni najlepsze i najtańsze w Krakowskiej Fabryce szczotek i pendzli, Kraków, Kościuszki 56. 4429g

KAPELUSZE MĘSKIE poleca Au Bon Marché, Kraków, Grodzka 13. 2304

SPRZEDAM lub zamienię hotel-restaurację wraz ze sklepem korzennym budynek murowany, 20 wolnych ubikacyj, ogród. — Powód rodzinny. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, dla „Centrum Podhala". 4434g

KAMIENICA nowa, komfort, 15 ubikacyj, dochód 400 złotych miesięcznie, dług 20.000, gotówka 25.000: Szeligiewicz, — Kraków, Szpitalna 17. 2313

KARTY do gry — szachy domina, warcaby — najtaniej: Ziembicki, Kraków, Plac Marjacki 2. 1907k

DYWANY „RO-CO". — Najkorzystniejsza sposobność zakupu dla przyjezdnych w składzie fabrycznym, Kraków, Tomasza 29, telefon 177-75. Strzyżenie dywanów. 1206k

DEREŃ ogrodowy siedm złotych, orzechy włoskie świeże 9.— pięciokilowe franco pobraniem — Sagorowicz, Zaleszczyki. 4435g

DRZEWKA sztamowe — 3-letnie jabłonie, dobre odmiany 1 zł. 20 gr. — Róże sztamowe 2-letnie do 10 odmian, całe lato kwitnące, 1 zł. 50 gr. — krzaczaste 70 gr. Wiśnie 1 zł. 50 gr., czereśnie 1.—, porzeczki 3-letnie 40 gr., czerwone, białe, czarne — agrest amerykański 80 gr., tuje 3-letnie zł. 2.50. — morele i brzoskwinie zł. 1.70, winogrona zł. 1.50. Krategus ciemno-czerwony zł. 1.—, jaśmin 3-letni zł. 1.—, kaprifolium pnące 80 gr., — wino pnące 80 gr. Zakład ogrodniczy, oraz sprzedaż róż sztamowych i krzewów Mikołaj Kuczerba, u stóp Miżyniec, pow. Przemyśl 735k

PŁASZCZE, SUKNIE, SWETRY itp. solidnie i tanio
„DOM NOWOŚĆ."
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 32. 3028k

MILANÓWEK koło Warszawy letnisko, willę w jednomorgowym sadzie sprzedam — dzierżawa możliwa. Majewski, Katowice, Wolności 11. Tel. 23 60. 1453Kt

DOTRZEĆ DO KLIENTA chce dzisiaj każda firma. Wśród kilkuset tysięcy czytelników naszego pisma są napewno klienci wszelkich firm. — Można trafić do nich przez tanie ogłoszenie drobne. Żądajcie **BEZPŁATNIE** prospektu Ogłoszeń Drobnych w I. K. C., Kraków, Wielopole 1. W ten prosty i tani sposób znajdziesz wielu klientów. 682k

ORZECHY włoskie świeże złotych 10.—, Dereń i śliwki węgierki 7.—. Pięciokilowe koszyki franco zaliczka „Produktywa". Zaleszczyki. 4394g

WINOGRONA deserowe 10 zł., orzechy włoskie świeże 9 zł. za 5 kg. franco zaliczka wysyła Zarząd Dóbr Torskie, pow. Zaleszczyki. 4395g

DYWANY perskie własnej roboty poleca najtaniej wytwórnia „Kobierzec", Kraków, Podwale 8. 61k

BILETY wizytowe, setka od 2.50, zawiadomienia, podziękowania ślubne, wszelkie druki, pieczęcie gumowe najtaniej: Ziembicki, Kraków, Plac Marjacki 2. Cenników żądajcie. 1095k

WIECZNE pióra Cracovia, Wattermana, Parkera, Conway, tanie od 1.90 — naprawy fachowo, szybko: Ziembicki, Kraków, Plac Marjacki 2. 1096k

PIANINO I FORTEPIAN, obydwa znakomitej marki „Stingl" okazyjnie sprzedam. Kraków, Florjańska 45, m. 5. 1128k

SKŁAD SUKNA Schönberg, Kraków, Grodzka 39, znany w Polsce z doskonałych towarów. 1176k

WIĘCEJ SPRZEDAĆ, powiększyć obrót może tylko firma, dająca znać o sobie w całej Polsce. — Umożliwia to drobne ogłoszenie w naszem piśmie, czytanem codziennie przez kilkaset tysięcy osób — Tam się ogłaszajcie! — Żądajcie **BEZPŁATNIE** prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. Nowi klienci wynagrodzą Wam wszelkie koszta. 688k

FRYZJERSKI zakład damsko męski pierwszorzędny, nowocześnie urządzony, — do sprzedania za bezcen. Wiadomość: Warszawa, Wspólna 32, m. 14. 1781W

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Kraków, ul. św. Jana 8. 214k
Nowości powieściowe w pięciu językach
Książki naukowe. — 35.000 dzieł
ABONAMENT 2 ZŁ.
P. T. Wojskowi, Urzędnicy Emeryci i Studenci **BEZ KAUCJI**

CENY OGŁOSZEŃ:

Reklamy w tekście:

		W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Na 1-ej i 2-ej stronie	zł.	2.—	3.75
Cała 2-ga strona	„	5.040.—	6.300.—
Na 3-cj stronie	„	2.—	2.50
Cała 3-cia strona	„	3.360.—	4.200.—
Na dalszych stronach	„	1.60	2.—
Cała strona	„	2.688.—	3.360.—
Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie i osobiste	„	2.50	3.20
Teksty artykułowe		10.—	12.50

Reklamy za tekstem:

		W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogłoszenia zwyczajne	zł.	0.50	0.65
Cała strona	„	1.680.—	2.184.—
Na ostatniej stronie, lub wśród ogłoszeń drobnych	„	0.75	1.—
Cała strona ostatnia	„	2.520.—	3.358.—

Nekrologi do 100 mm. w 2-ch łamach 50% taniej.
Reklamy w dodatkach tygod., zł. 2 za 1 mm. w 1 łamie.
Reklamy w dodatku ilustrowanym zł. 3 za 1 cm².

Rozmiar strony druku: Wysokość 420 mm., szerokość 275 mm. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście ma 4 łamy a 68 mm. — Strona za tekstem ma 8 łamów a 34 mm.

Ogłoszenia drobne:

		W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogł. drobne za słowo	zł.	0.25	0.32
Dla poszukujących pracy	„	0.10	0.12
Matrymonjalne	„	0.20	0.40

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. „Drobne ogłoszenia mogą być drukowane tylko czarną farbą. — Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" ogłoszeń nie przyjmujemy. — Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji.
Ogłoszenia drobne przyjmujemy *wyłącznie za gotówkę.*
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%
Za układ tabelaryczny „ „ 50%
Za druk czerwony „ „ 100%
Przy druku kilkukolorowym dolicza się za pierwszy kolor 100%, za każdy następny kolor 50% do zasadniczej ceny ogłoszenia. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się.

Uwagi ogólne:

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. **Zastrzeżenie miejsca** obowiązuje Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 25% nadwyżka. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. — Zniżek nie udziela się.

Redaktor naczelny i wydawca: Marjan Dąbrowski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Zakłady graficzne „Ilustr. Kuryera Codz." — Zarządca: Feliks Korczyński.

87

PREZYDENT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

JWielmożny Pan

Dr. Klemens B Ą K O W S K I

Syndyk Miejski

K r a k ó w .

św. Jana 12.

8/X

88

IMIENIEM OBYWATELSKIEGO KOMITETU OBCHODU
250-TEJ ROCZNICY ODSIECZY WIEDNIA

ZAPRASZA NA

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO

KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU O GODZINIE 10-TEJ RANO W KATEDRZE NA WAWELU

PREZYDENT MIASTA:

Dr. MIECZYSŁAW KAPLICKI

KRAKÓW, DNIA 2 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

NINIEJSZE ZAPROSZENIE SŁUŻY JAKO KARTA WSTĘPU.

89

K O M I T E T O B Y W A T E L S K I

UFUNDOWANIA SZTANDARÓW OKRĘGU I KOŁA ZWIĄZKU PEOWIAKÓW (P. O. W.)

W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego

DO UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W KRAKOWIE,

DNIA 31. PAŹDZIERNIKA 1933 R.

PROTEKTORAT RACZYLI OBJĄĆ:

Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz

Minister Hubicki MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA Generał Rydz-Śmigły

PREZYDJUM KOMITETU HONOROWEGO:

Minister Butkiewicz, Wiceminister Dr. Duch, Wiceminister Jędrzejewicz, Prezydent Dr. Kaplicki, Wiceminister Koc, Wiceminister Lechnicki, Minister Matuszewski, Minister Pieracki, Minister Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, Książę Metropolita Sapieha, Generał Sławoj-Składkowski, Minister Schätzel, Premjer Pułk. Sławek, Generał Sosnkowski, Generał Stachiewicz.

RODZICE CHRZESTNI:

Ministrowa Hubicka
Generał Rydz-Śmigły

Marszałkowa Piłsudska
Minister Hubicki

KOMITET HONOROWY:

Naczelnik Błażewicz, Inż. Bobkowski, Starosta Bocheński, Pułkownik Bolesławicz, Wiceprezes Budyński, Inż. Wieniawa-Długoszowski Prezes Związku Walki Czynnej, Dr. Dziadosz Dyrektor Biura Sejmowego, Generał Galica, Kurator Godecki, Dyrektor Gostwicki, Prezes Greger, Poseł Gwiżdż, Dr. Hahn, Major Jabłoński, Wiceprezydent Dr. Klimecki, Wojewodzina Kwaśniewska, Generałowa Łuczyńska, Naczelnik Małaszyński, Major Milli, Generał Mond, Starosta Pałosz, Prezes Dr. Parylewicz, Poseł Pochmarski, Wojewoda Belina-Prażmowski, Wiceprezes Pohowski, Senator Sienko, Senator prof. Skoczylas, Wiceprezes Strojek, Dr. Szyszko, Wicewojewoda Walicki, Inspektor Walczak, Dr. Wnęk, Dr. Załuski.

PREZYDJUM KOMITETU WYKONAWCZEGO:

Marcin Wenzel, Przewodniczący

Gustaw Rogala-Rogalski
Sekretarz

Poseł Karol Waligóra
Zastęppca Przew.

Bronisław Schwertner
Skarbnik

Ignacy Cygański Naczelnik Wojew., Władysław Kabaciński Komendant Okręgowy P. O. W., Prof. Fr. Lęcznar czł. Okr. P. O. W., Niedzielski Prezes Koła P. O. W., Józefa Sędzielewska, Prof. Zofja Szydłowska zast. Kom. Okr. P. O. W., Seweryn Szczepański Sekr. Okręg. P. O. W., Tadeusz Walicki Wicewojewoda b. Prezes Okręg. P. O. W., Kornel Zbijewski Referent Woj.

KOMITET WYKONAWCZY:

Major Czarniawski
Przew. Sekcji obchodow.

Prof. Franciczek Lęcznar
Przew. Sekcji organizacyjnej

Bronisław Schwertner
Przew. Sekji finansowej

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

Dnia 30. października 1933 r.	godzina 19·—	Capstrzyk orkiestr.
Dnia 31. października 1933 r.	godzina 9·—	Nabożeństwo w kościele Marjackim.
Dnia 31. października 1933 r.	godzina 10·—	Poświęcenie Sztandarów, przemówienia, i wbijanie gwoździ na Rynku Głównym.
Dnia 31. października 1933 r.	godzina 10·30	Wręczenie Sztandarów chorążym i przyrzeczenie.
Dnia 31. października 1933 r.	godzina 10·23	Defilada P. O. W. i organizacyj pokrewnych.

Drukarnia Polska Franciszka Zemanka
Kraków, Tad. Kościuszki 3.

91

POTWIERDZENIE DLA WPŁACAJĄCEGO

na wpłatę zł.................... gr.........

słownie
złotych

gr

na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności

Właściciel konta:

Komitet Organizacyjny ufundowania sztandaru
P. O. W. dla Pow. Koła Peowiaków
KRAKÓW

Konto czekowe Nr. 405.125

Stempel dzienny

Podpis urzędnika

....

P.K.O. Nr. 105/1932.

DOWÓD WPŁATY (DLA ODBIORCY)

Wpłatę zł.................... gr.........

uskutecznił (a)

....

....

dokładny adres

....

....

na konto czekowe 405.125

Stempel dzienny

DOWÓD WPISU (DLA P. K. O.)

Wpłatę zł.................... gr.........

słownie
złotych

gr

uskutecznił (a)

....

....

dokładny adres

....

....

na konto czekowe 405.125

Stempel dzienny

Celem dokonania wpłaty blankietem nadawczym winien wpłacający wszystkie trzy części blankietu odpowiednio wypełnić atramentem, drukiem lub pismem maszynowem i oddać wraz z nadawaną gotówką w Urzędzie Pocztowym lub w Kasie P. K. O.

Kwotę cyframi na dowodzie wpłaty należy umieszczać wyraźnie i czytelnie, a miejsce wolne po wpisaniu kwoty przekreślić poziomą linją. Również na potwierdzeniu dla wpłacającego i dowodzie wpisu należy miejsce wolne po wypisaniu kwoty słowami przekreślić poziomą linją.

Blankietów nadawczych z poprawkami lub przekreśleniami przyjmować nie wolno. Również nie przyjmuje się blankietów nadawczych wypełnionych niewyraźnie lub podartych.

Na odwrotnej stronie dowodu wpłaty można umieszczać krótkie zapiski, które są wolne od opłaty pocztowej, o ile wskazują tylko: imię, nazwisko, miejsce zamieszkania wpłacającego, datę wpłaty, sposób zapisania w księgi, cel i tytuł wpłaty.

Za wszelką inną korespondencję na odwrotnej stronie musi być uiszczona opłata pocztowa.

Miejsce na korespondencję do właściciela konta za naklejeniem znaczka pocztowego w wysokości opłaty karty pocztowej.

92

KOMITET OBYWATELSKI

UFUNDOWANIA SZTANDARÓW OKRĘGU i KOŁA ZWIĄZKU PEOWIAKÓW (P. O. W.)

W KRAKOWIE

6/XI. 40 got.
80%

JWP. Dr Klemens Bąkowski

Druk

Kraków

Św. Jana 12



93

POLSKA
ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
OGNISKO KRAKOWSKIE
UL. KROWODERSKA 8 I UL. BISKUPIA 19. – TELEFON NR. 124-36.

Zarząd Ogniska Krakowskiego Polskiej YMCA w Krakowie
ma zaszczyt prosić o wzięcie udziału w
Uroczystem Odsłonięciu Tablicy Pamiątkowej

ś.p. S E R E N O P. F E N N A

przy ulicy Jego Imienia./Nowa przecznica ul. Krowoderskiej/które odbędzie się we czwartek, dnia 9 listopada b.r. o godzinie 12, w południe.

- -

Wieczorem, z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci
fundatora naszego gmachu
odbędzie się w salach naszego ogniska

TOWARZYSKI WIECZÓR TANECZNY

W programie:

Przemówienie Prezesa Dr. Tadeusza Dyboskiego,
Rozdanie świadectw za zdobyte przez członków YMCA odznaki P.O.S.
Przemówienie Dr. D. A. Davisa,
Tańce.

Wstęp 1 zł. Godz. 8. wiecz.

Za Zarząd:

Mieczysław Piorunowski
Sekretarz

Dr. Tadeusz Dyboski
Prezes.

94

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

UPRZEJMIE ZAPRASZA NA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

ORGANIZOWANĄ Z OKAZJI TYGODNIA PROPAGANDOWEGO

p. t.:

»PRUSY WSCHODNIE a POLSKA«

która odbędzie się

W NIEDZIELĘ DNIA 12-go LISTOPADA 1933 R. O GODZINIE 12-tej
W SALI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ i RĘKODZIELN.
przy ul. Skarbowej L. 2.

ZA ZARZĄD KOŁA
Związku Obrony Kresów Zachodnich:

Dr. JAN KAIM
Sekretarz.

WIKTOR KRZYŻANOWSKI
Prezes.

Wstęp wolny.

PROGRAM:

1. »Polonez« — *Kurpińskiego* — odegra *Reprezentacyjna Orkiestra Kolejowa* pod batutą p. *Gemrota.*
2. Słowo wstępne — p. Prezes *Wiktor Krzyżanowski.*
3. »Nad Morzem« — *Kazura* — odśpiewa *Chór Dzieci Krakowskich* pod batutą p. Prof. *Suwary.*
4. »Prusy Wschodnie kuźnicą antypolskich dążności Niemiec«, p. Prof. *Stanisław Srokowski,* b. konsul R. P. w Królewcu.
5. *a)* »Wyprawa« — *F. Koniora*
b) »Z nad Olzy« — *J. Kiszy*
c) »Wezwanie do boju« — *P. L. Zajc'a*
} *Chór Dzieci Krakowskich.*
6. Uchwalenie rezolucji.
7. Hymn Państwowy — odegra *Reprez. Orkiestra Kolejowa.*

96

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
POLSKA YMCA W KRAKOWIE

Z OKAZJI 10-LETNIEJ ROCZNICY ISTNIENIA JAKO ORGANIZACJA POLSKA
URZĄDZA

W DNIU 8 GRUDNIA B. R. O GODZINIE 12

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

NA KTÓRĄ ZAPRASZA JWP. — ZARZĄD.

NA PROGRAM AKADEMJI ZŁOŻĄ SIĘ:

PRZEMÓWIENIA, P. PREZESA OGNISKA DR. TADEUSZA DYBOSKIEGO, P. PROFESORA U. J. DR. LEONA MARCHLEWSKIEGO.
PRODUKCJE MUZYCZNE I CHÓRALNE ORAZ RECYTACJE Z ŁASKAWYM WSPÓŁUDZIAŁEM: ART. DRAM. P. KRYSTYNY ANKWICZ-SZYJKOWSKIEJ — ART. DRAM. P. WACŁAWA PAWŁOWSKIEGO — CHÓRU TOWARZYSTWA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH, POD DYREKCJĄ DR. J. ŻYCZKOWSKIEGO — ZESPOŁU SYMFONICZNEGO URZĘDNIKÓW KASY CHORYCH, POD KIEROWNICTWEM KAPELMISTRZA P. F. SCHAEFERA.



Mischsendung
Przesyłka mieszana

W. Pan

dr. Klemens B ą k o w s k i ,

adwokat

K r a k ó w .

św. Jana 12.

Wybory do Rady M

10/12 1933.

Kraków, dnia 8. XII. 1933 r. Nr. [illegible]

JĘTKA JEDNODNIÓWKA

ULOTKA PRZEDWYBORCZA OKRĘGU V. „WESOŁA“ – „WARSZAWSKIE“

Obowiązkiem obywatelskim każdego Wyborcy czy Wyborczyń jest stanąć do urny wyborczej w dniu 10 grudnia 1933 i oddać głos na listę Nr. 1

Kraków, 5. grudnia

Okres przedwyborczej gorączki ma się już ku końcowi. Za kilka dni otrzyma Kraków nową Radę Miejską. W najbliższą niedzielę pójdą Obywatelki i Obywatele naszego miasta do urny, a od ich decyzji zależy, kto przez lat pięć rządzić będzie na Ratuszu krakowskim, kto gospodarzyć będzie groszem podatkowym, kto czuwać będzie nad rozwojem miasta, nad interesem zbiorowym Krakowa i nad losami dziesiątek tysięcy warsztatów pracy, które znajdują się w murach naszego grodu.

Kraków po wojnie szedł już nieraz do urny, ale były to wybory do ciał politycznych, wybory do Sejmu i Senatu. Wybieraliśmy wówczas posłów i senatorów pod politycznym kątem widzenia, gdyż sprawy polityczne są obok zagadnień ustawodawczych tymi problemami, które rozstrzygać mają instytucje parlamentarne.

Natomiast wyborów samorządowych Kraków powojenny jeszcze nie przeżył. Od ostatnich wyborów do Rady Miasta upłynęło już niemal lat 20 i są one dla wielu wyborców młodszego pokolenia tylko zamierzchłą legendą. Może też dlatego pewna część obywateli nie dość wyraźnie uświadamia sobie, że wybory, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, musi traktować się na zupełnie innej płaszczyźnie, niż wybory sejmowe, czy senackie. Rada Miejska niema politykować, tylko gospodarzyć, dlatego też nie należy organizować tych wyborów pod hasłem politycznem, ale jedynie i wyłącznie pod hasłem pracy gospodarczej.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w przepełnionej sali Starego Teatru, czołowy kandydat Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej prezydent miasta dr. Mieczysław Kaplicki dał prawdzie tej dobitny wyraz. Wśród niemilknących oklasków tysiącznej rzeszy słuchaczy zwracał prezydent miasta uwagę na to, że niema innego bruku na ulicach dla prorządowców, a innego dla socjalistów, czy endeków i że światło elektryczne, czy gazowe wszystkim jednako świeci. A przecież te właśnie sprawy, sprawy bruków miejskich, gazu, elektryczności urządzeń sanitarnych będą przedmiotem obrad rady miejskiej, a nie różnice programowe poszczególnych partyj.

Na czele listy Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, której nazwa sama już określa z jakiemi hasłami jego wybrańcy wejdą do sali radzieckiej — stoi prezydent m. Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki. Każdy mieszkaniec Krakowa, który patrzył na jego rządy w ciągu tych krótkich kilku miesięcy, w których dane mu było dotąd sterować miastem — musi przyznać, że wykazał on



Głodny, bez pracy i nędzny kandydat P. P. S.

wiele energji, sprężystości i dobrej woli i że zarówno on, jak i pomagający mu w jego pracach zarząd miejski, wywiązali się znakomicie ze swych zadań.

Wyborcy okręgu V. oddając swój głos w nadchodzącą niedzielę zastanowią się więc niewątpliwie nad charakterem wyborów i nad pracami, jakie oczekują przyszłą Radę Miejską. Skoro zaś uczynią to, wówczas nie dadzą się zbałamucić hasłami partyjnemi i nazwiskami partyjnych polityków, które widnieją na różnych z lewa i z prawa wysuwanych listach, ale stworzą **jednolity front popierający twórczą i pożyteczną działalność Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.** Przejrzą nazwiska kandydatów tej listy i przekonają się, że są to ludzie znani ze swej pracy, energji i działalności obywatelskiej, ludzie, którzy swem życiem udowodnili, że potrafią coś zdziałać, a nietylko mówić i przyrzekać. Dlatego też okręg V. pójdzie w niedzielę masowo do urny i odda swój głos na listę nr. 1.

GŁOSUJ NA LISTĘ Nr. 1.

BEZPARTYJNEGO BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ.

Lista kandydatów Okręgu V:

1) Inż. Bobkowski Aleksander, Dyrektor Kolei Państwowych.
2) Dr. Tadeusz Dyboski, lekarz, Poseł na Sejm R. P.
3) Dr. August Chan, urzędnik kolejowy, Prezes Zw. Leg. Pol. w Krakowie.
4) Rąb Stanisław, kupiec, podstarszy Kongregacji Kupieckiej.
5) Bobrowska Bronisława, opiekunka społeczna.
6) Bochenek Wojciech, urzędn. pocztowy.
7) Prochownik Kazimierz, urzędnik P. K. P. i Prezes Zarządu Okręgu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.
8) Chmielek Zygmunt, konduktor kolejowy skarbnik ogniska kolejowego P. W.
9) Paluch Aleksander, ogrodnik.
10) Płatek Jan, konduktor kolej., sekretarz ogniska Rodziny kolejowej.
11) Dr. Topolnicki Józef, lekarz Dyrektor szpitala św. Łazarza.
12) Lubelski Władysław, przemysł., prezes Związku Kierowców Samochodowych.
13) Królikowski Adam, urzędnik pocztowy, skarbnik Związku Pocztowców.

Ci kandydaci dają gwarancję rzetelnej pracy dla miasta.

Jak należy głosować w dniu 10. grudnia 1933 r. aby oddany głos był ważny?

Po długich oczekiwaniach Kraków otrzymał nowy regulamin wyborczy, oparty na zasadach demokratycznych, nadający prawo wybierania i wybieralności wszystkim warstwom społecznym mieszkańców Krakowa, opierając wybory do rad miejskich na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego systemu głosowania oraz stosunkowego rozdziału mandatów.



P. P. S.: Towarzyszu oto wasz mandat,
b. konduktor: (dziurkując) Teraz będzie ważne...

Nowa Ordynacja wyborcza wyszła poza ciasne, uprzywiljowane i przestarzałe pojęcie, że prawo wybierania mieli tylko niektórzy mieszkańcy Krakowa.

Dnia 10 grudnia b. r. udział w wyborach wezmą wszyscy mieszkańcy, którzy ukończyli 24 lat bez względu na zawód, stan majątkowy, mężczyźni i kobiety, dając przez to wyraz zbiorowej woli, że dobro miasta i jego mieszkańców jest ich głęboką troską.



Wieczny optymista.
Redakcja: Chybaj Panie Redaktorze!
B. redaktor: Będę radcą po wyborze!

Ażeby jednak oddany głos był ważny, każdy wyborca i wyborczyni powinien się zapoznać z samą techniką głosowania, która w wielu wypadkach różni się od techniki głosowania podczas wyborów do Sejmu R. P.

Dla przeprowadzenia wyborów Kraków został podzielony na 11 okręgów, z których każdy dla siebie stanowi osobną jednostkę wyborczą pod względem przydzielonych mu mandatów radzieckich i uprawnień wyborców; celem ułatwienia głosowania okręgi podzielono na obwody, w których w dniu 10 grudnia b. r. od godz. 9 do 19 będą czynne Obwodowe Komisje wyborcze; lokale urzędowe tych Komisyj znajdzie wyborca w rozporządzeniu ogłoszonem afiszami, a naklejonem na dużych tablicach drewnianych, umieszczonych na każdej ulicy.

Według zasad regulaminu wyborczego wyborca może ważnie głosować tylko w tym okręgu, w którym mieszka i tylko na listę, kandydatów urzędowo ogłoszoną dla danego okręgu.

Dzielnica „Wesoła" i „Warszawskie" stanowi Okręg V; mieszkańcy tego okręgu mogą ważnie głosować w Komisjach Obwodowych Okręgu V i na listę kandydatów, ogłoszoną dla okręgu V.



Najlepiej patrzeć na owoc swej pracy... z daleka!

Samo głosowanie odbywa się kartkami koloru białego: kartki innego koloru niż biały, będą nieważne. Kartki mogą być pisane ręcznie, drukowane lub pisane na maszynie. **Wyborcy głosują na listę i na kandydatów:** każdy wyborca ma tyle głosów na kandydatów ile mandatów ma przyznanych odnośny okręg; okręg V ma przyznanych 7 mandatów, t. zn. że z okręgu V ma być wybranych 7 radnych, a więc każdy wyborca ma 7 głosów na kandydatów. Skoro wyborca zdecydował się głosować na listę, piszę na kartce numer tej listy, a następnie nazwiska kandydatów umieszczonych na liście, na którą zdecydował się głosować; nie wolno wypisywać kandydatów z dwóch lub więcej list, bo wszystkie głosy będą unieważnione n. p. jeżeli wyborca zdecydował się głosować na listę Nr. 1. pisze na kartce Nr. 1 i nazwiska kandydatów z listy Nr. 1. (nazwiska kandydatów podane są na str. 1-szej). Regulamin wyborczy nie wymaga imion kandydatów, więc lepiej pisać tylko nazwiska bez imion, bo można wpisać niewłaściwe imię i spowodować nieważność głosu.



Wyprawa po mandaty.

Jeżeli wyborca pisze nazwiska ręcznie, powinien to uczynić czytelnie, by Komisja wyborcza nie miała żadnych wątpliwości co do kandydatów, na których wyborca chciał głosować.



— Byleco — a takie ciężkie...

Spełnij swój obowiązek! Spiesz do urny wyborczej w dniu 10. grudnia 1933 i głosuj jak Ci sumienie obywatelskie nakazuje na listę Nr. 1

Pan Walerjan spełnia swój obowiązek.

Od kilku dni Pan Walerjan dziwnie powesełał. Zwykle lekko pochylony, o powolnych ciężkich ruchach starszego urzędnika wyprostował się, zdawało się, urósł, chód stał się więcej żywy i elastyczny, a posępna zwykle twarz opromieniła się pogodnym uśmiechem. I w trybie jego życia zaszła również duża zmiana.

Pierwej odmierzał miarowym krokiem z rękoma wsuniętemi głęboko w kieszenie jesionki tylko drogę z domu do biura i po godzinie trzeciej z biura do domu, gdzie skinąwszy przyjaźnie głową żonie zasiadł do obiadu, a następnie wkładał pantofle, kładł się na otomanie i wertował gazetę od końca do końca. Raz tylko w miesiącu — w pierwszy wtorek po pierwszym wychodził po kolacji na bombkę piwa do Hawełki gdzie z kolegami przesiadywał godzinę lub dwie omawiając w nieskończoność niedole życia urzędniczego.

Obecnie tryb życia zmienił się zupełnie. Wychodził codziennie; niejednokrotnie przed kolacją i wracał późno — coraz później. Zdarzało się nawet że wracał lekko podchmielony, wtedy nucił półgłosem arje z zapamiętanych z przed lat operetek, i od czasu do czasu wymawiał tajemnicze jakieś słowa jak gdyby samego siebie o czemś przekonywał.

Pani Klementyna, jego żona nie była z tej zmiany zadowolona. Niezadowolenie jej rosło z dnia na dzień i robiła mężowi ciche wyrzuty:

— Siedziałbyś stary w domu a nie włóczył się Bóg wie gdzie i poco. Już cię ci koledzy wykierują! Zobaczysz! Chlejesz to piwsko i tylko tracisz zdrowie i pieniądze.

— Ależ Klimciu! Jak możesz tak mówić? Przecież człowiek ma obowiązki społeczne i obywatelskie...

— Twoim obowiązkiem jest pilnować domu i biura a nie wałęsać się po knajpach!...

— Praca obywatelska jest także obowiązkiem! Historja na nas patrzy! W biurze jest praca dla chleba, a pozatem...

— Wiem, dla piwa i wódki! Nieraz jak wrócisz to tak czuć twoją pracę jak propinację! Wogóle niewiem o jakiej pracy ty mówisz?

— A wybory! niewiesz o wyborach? Przecież to podstawa ustroju państwowego i ... no i wogóle... należę do komitetu wyborczego. Układamy listy wyborcze, wydajemy odezwy...

— Najwięcej będziesz miał z wyborów! Oni się już dawno między sobą powybierali.

— Przyjdzie — nie przyjdzie, — a obowiązek obywatelski trzeba spełnić! Rady Miejskie to podstawa organizacji Państwa i Rady te trzeba uzdrowić! W zdrowym ciele, zdrowe... tego...

— Właśnie — mruknęła Pani Klementyna z goryczą. Ty najwięcej możesz o tem mówić... I wybory ci akuratnie na to pomogą...

— Postawiono mnie nawet na liście kandydatów do Rady. Miałem przemawiać na publicznem zgromadzeniu...

— Wtedy cię już nigdy w domu nie będzie. — I cóż przemawiałeś?

— Źle mi wypadło. Chciałem żeby Chlapalski— znasz go — był także, bo to zawsze milej gdy ma się więcej sympatyków. No i chciałem jeszcze przedyskutować moje przemówienie. A że wiedziałem, że go najprędzej spotkam u Polera, albo u Hawełki,



Z wieców P. P. S.
Hasła opozycji przyjmowane są poważnie...

Nie wolno na kartce wypisywać nazwisk osób, które nie są umieszczone na liście jako kandydaci.

Wprawdzie regulamin wyborczy postanawia, że wyborca może oddać wszystkie głosy na jednego kandydata lub podzielić je między kandydatów, praktycznie jednak oddawanie głosów na jednego lub dwóch z pominięciem dalszych kandydatów byłoby niezrozumieniem intencji ustawodawcy, zasad demokratycznych i nienależytem skorzystaniem z prawa wyborczego, bo jeden kandydat otrzymałby nadmierną ilość głosów, a inni mogliby nie otrzymać nic lub ilość niewystarczającą.

Jak już zaznaczono wyborca dysponuje taką ilość głosów, ile mandatów przyznano okręgowi, **przyczem wszystkie głosy należy oddawać na jednej kartce.**

Dla ułatwienia głosowania zaopatrza się wyborców w kartki do głosowania z wydrukowanemi już nazwiskami, należy więc głosować temi kartkami; nie robić w nich żadnych poprawek, bo przez kreślenie wydrukowanych nazwisk i wpisywanie innych można kartkę uczynić nieczytelną i przez to spowodować nieważność oddanej kartki.

Dobrze zorganizowane społeczeństwo ma zaufanie do swoich władz organizacyjnych i nie będzie poprawiało tego, co władze uznały za dobre i konieczne.

Skoro wyborca został zaopatrzony w kartkę do głosowania, idzie z nią dnia 10 grudnia b. r. do lokalu wyborczego, podaje swoje nazwisko i imię oraz adres zamieszkania, członek Komisji Wyborczej odszukuje go w spisie wyborców, zaznacza odpowiednio zgłoszenie się wyborcy, wręcza mu kopertę, do której wyborca wkłada kartkę do głosowania, poczem oddaje kopertę przewodniczącemu Komisji Wyborczej. W ten sposób wyborca skorzystał nie tylko z prawa obywatelskiego, ale spełnił także swój obowiązek, jaki ciąży na nim jako mieszkańcu Krakowa, jako obywatela i jako członka wolnego narodu.

Pamiętajmy, że oddając kartkę wyborczą na listę Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej spełniamy szczytny obowiązek względem drogiego nam Krakowa, jego mieszkańców i Państwa.

Dnia 10 grudnia b. r. o godzinie 19 (7 wieczór) nie powinno być ani jednego wyborcy, którego rubryka w spisie wyborców byłaby niewypełniona adnotacją oddania głosu.

SPRAWOZDANIE Z PRAC KOMITETU WYBORCZEGO OKRĘGU V.

Okręgowy Komitet Wyborczy V. odbył w czasie od 15. listopada po dzień dzisiejszy szereg wieców i zgromadzeń przedwyborczych. — Dnia 17. listopada odbył się wielki wiec wyborczy pracowników kolejowych pod przewodnictwem Dra Chana Augusta, przy udziale posła Dr. Tadeusza Dyboskiego, Senatorowej Bobrowskiej i Dra Konstantego Grzybowskiego. Zebrani na sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz 16 w liczbie kilkaset osób kolejarze uchwalili jednomyślnie głosować solidarnie na kandydatów listy Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej, dającego pełną rękojmię ofiarnej i bezinteresownej pracy dla dobra naszego miasta. W dniach 25 i 29. listopada b. r. odbyły się w tejsamej sali przy tłumnem udziale wyborców i wyborczyń obwodów 1—10 Okręgu V. podobne zebrania, na których uchwalono indentyczne rezolucje, w dniu zaś 1. grudnia b. r. wielki wiec kobiet-wyborczyń wszystkich obwodów, na którym przemawiały między innemi przedstawicielkami kobiet PP. Bobrowska, Przybylska i Dobrowolska. Pozatem Komitet Okręgu V. zorganizował cały szereg zebrań wyborczych w poszczególnych obwodach, oraz zebrań i konferencyj porozumiewawczych ze swemi wyborcami, ostatnie dnia 4. grudnia b. r. — Biuro Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Okręgu V. znajduje się przy ul. św. Filipa Nr. 6 i jest czynne bez przerwy codziennie od godz. 9 rano do późnej nocy. — Zawiadamiamy, że ogólny wiec wszystkich wyborców i wyborczyń Okręgu V. odbędzie się w piątek 8. grudnia b. r. o godzinie 11 przedpoł. w sali Tow. Strzeleckiego przy ul. Lubicz 16.



Tango: „Dzisiaj jest już zapóźno".

albo u Spatza, bo tam ryba po żydowsku jest pierwszoklaśna i on tam...

— Widzę że znasz już wszystkie restauracje w Krakowie...

— ... więc wstąpiłem i rzeczywiście zastałem go u Polera. Gadu, gadu o ekonomji, o potrzebach miasta, o moim przemówieniu, jedna wódka — druga wódka — no i kiedy przyszliśmy na zgromadzenie to się już ludzie właśnie rozchodzili. Spóźniliśmy się troszkę...

— Ja wiem, ty jesteś we wszystkiem taki obowiązkowy.

— Obowiązek swoją drogą... ale człowiek daje się przy tem poznać! Niewiadomo, co to w przyszłości dać może! Człowieka poznają... ocenią... I prezydenta miasta wybiera się przecież z grona członków Rady Miejskiej! Nic nie wiadomo! A prezydent to przecież już figura!... A choćby i wiceprezydent — i on kamieniami za psami nie rzuca.....

— Ale Pani Klementyna nie słuchała już dalszych wywodów ubierającego się do wyjścia męża, ale machnąwszy ręką wyszła do kuchni.

Pan Walerjan chodził dalej na zgromadzenia, wysłuchiwał mów, myślał jak on by to był powiedział i w gronie przyjaciół snuł plany rozbudowy miejskiej autonomji przy bombce żywca lub okocima, przeplatanych wódeczką i śledzikiem.

W przeddzień wyborów przyniósł żonie numer listy którą popierał, pouczył kilkakrotnie i gdzie i jak ma głosować i zalecał jak najwcześniejsze oddanie głosu, ponieważ około południa będzie w lokalach wyborczych ścisk niesłychany.

— Pierwsze wybory od tylu lat! Musimy stanąć mocno w terenie i ująć gospodarkę w silne ręce! Nikogo nie może braknąć! Nawet chorzy powinni zjawić się, przy urnach osobiście! I to nie tajnie! nie chyłkiem, ale z podniesionem czołem powinien każdy pokazać na jaki numer głosuje! Ja kartkę wyborczą wkładam do kieszonki palta na piersiach ale tak, aby wszyscy widzieli numer! Rozumiesz? Wszystko dla dobra miasta i Państwa!

W dniu wyborów wyszedł pan Walerjan już przed godz. ósmą, aby oddać głos jako jeden z pierwszych, a następnie przynaglać niechętnych lub obojętnych.

Obiad zjadła pani Klementyna naturalnie sama, a kolację również, aczkolwiek wybory były już dawno ukończone.

Pan Walerjan zjawił się dopiero około godz. jedenastej, w znakomitym humorze, z kapeluszem nasadzonym na bakier i już od drzwi wykrzykiwał wesoło:

— Zwycięstwo na całej linji! lista nasza przeszła znakomitą większością! Pokazaliśmy przeciwnikom, co to znaczy nasz blok!... Prawie sto procent uprawnionych głosowało! Alem się też naharował, że nóg nie czuję.

— Pani Klementyna z załamanemi rękoma obserwowała lekko chwiejącego się na nogach męża.

— A ty głosowałeś?

— Ma się rozumieć — wszyscy nasi także...

— A kartkę wyborczą jak włożyłeś wczoraj do kieszeni tak sterczy ci do teraz...

— Kartka? Zaczekaj... rano wstąpiłem do Hawełki po Kolasińskiego... wódka i flaczki — potem byliśmy u Polera gdzie spotkaliśmy Wędzinę i Grypsoskiego, wódka, mały gulasz, piwo... potem poszliśmy do Spatza po Koziołkiewicza... ryba, śliwowica... potem... tak masz rację Klimusiu... zapomniałem iść do głosowania.

Alku.

REFLEKSJE WYBORCZE.

Żyjemy od kilku tygodni pod hasłem wyborów do samorządów terytorjalnych t. zn. do samorządów gmin wiejskich i miejskich. Czytamy w prasie codziennie sprawozdania, z których wynika że w województwach centralnych i niektórych wschodnich przeprowadzono wybory do rad gmin wiejskich, a w województwach zachodnich wybrano już Rady Miejskie.

W Województwie Krakowskiem dzień głosowania zbliża się z nieubłaganą szybkością i w gorączkowem tempie agitacyj za różnemi listami kandydatów do Rady miasta Krakowa. Kandydaci do Rady Miejskiej, a szczególnie kandydaci list, które nie rokują pomyślnych wyników, wykazują dużo gorączkowego podniecenia, a że takie listy będą, świadczą liczne deklaracje wieców, na których wyborcy opowiedzieli



Karjera kandydata który każdemu obiecywał „przyjdź Pan jutro po węgle"

się za listami Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej odbierając sen czołowym kandydatom z innych list, których los można już dziś przewidzieć. Kandydaci list opozycyjnych, jako przywódcy znikomej zresztą ilości mieszkańców Krakowa, którzy nie rozumią istoty samorządu, wypowiedzieli walkę wyborczą około dwustutysięcznej rzeszy wyborców, którzy zdając sobie sprawę, że na terenie samorządu politykierstwo i partyjnictwo spycha zasobne i dobrze zagospodarowane gminy w otchłań przepaści, staną do wyborów po stronie obozu Marszałka Piłsudskiego.

Opozycja nie mogąc nadążyć w postępie wielkich przeobrażeń życia zbiorowego, trwa nadal przy swoich przestarzałych i zaskorupiałych formułkach,



Z wieców P. P. S. Cała sala była zgodna z prelegentem.

krzycząc na każdem zebraniu wszyscy razem i każdy osobno „my żądamy", bo nie stać jej na wysiłek pracy gospodarczej, nie stać jej na udział w wielkim wyścigu pracy, nie chce zakasać rękawów i stanąć w szeregu pjonierów i budowniczych gospodarki narodowej. Przywódcy opozycji dobrze wiedzą, że nietędy droga, ale wolą bałamucić ludzi nieuświadomionych, udawać obrońców pracującego ludu nie dając w zamian nic. Ci którzy stoją obecnie w opozycji, spowodowali ogólne zubożenie społeczeństwa



Wynalazek kandydata Prosp.... z N. D.

przez nadmierne rozdęcie budżetów państwowych i samorządowych po stronie wydatków, na pokrycie których nie można było wydusić od społeczeństwa odpowiednich wpływów do kas samorządowych i skarbowych; rosły deficyty, łatano je biciem coraz większej ilości pieniędzy, których wartość malała w każdej godzinie; zniszczono oszczędności, zniszczono majątek narodowy, doprowadzono do bezrobocia i zamiast wypowiedzieć walkę bezrobociu, zastosowano wypłacanie doraźnych zasiłków, przeznaczając na to olbrzymie sumy, które można było przeznaczyć na wielkie roboty publiczne i dać ludziom pracę. Człowiek musi pracować, bez pracy czuje się nie-



Kandydacie, kandydat powinien być zgrabnym - proszę kupić!

szczęśliwym, czuje się niewolnikiem, skazanym na przyjmowanie jałmużny, jest upokorzonym.

Ta gospodarka doprowadziła do przełamującego się już kryzysu, ale trzeba było wytężyć wszystkie siły, by zło naprawić: trzeba było pociągnąć ludzi dobrej woli do wspólnej pracy, usunąć od gospodarki publicznej ludzi, którzy spychali ludzkość w niechybną ruinę; trzeba było zajrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć: „tu się kończy zło, a od tego punktu poczyna się nowy okres" okres pracy, okres zbiorowego wysiłku, okres budowania gospodarki narodowej od nowa.

Stałość waluty, oszczędny i zrównoważony budżet, likwidowanie bezrobocia, ustalanie się cen do możności płatniczej, uruchomienie handlu zagranicznego, zdobywanie nowych rynków zbytu naszych to-



W pracowni rymarskiej:
„Tego to już zdaje się nikt nie naprawi".

warów, to zdrowe objawy dążenia do dobrobytu, jakkolwiek nie może to zaraz nastąpić, mając do odrobienia tak dużo zaległości pozostawionych przez opozycję z czasów przedmajowych.

Ludzie z tego obozu wyciągają dzisiaj do Was, Wyborcy, ręce po głosy wołając „dajcie nam wasze głosy, będziemy krzyczeć na Radzie Miejskiej w Magistracie, w rynku i na ulicach „my żądamy" ale nie będziemy nic robić, wy macie płacić podatki, wy macie ponosić ciężary na rzecz miasta, a my będziemy trwonić wasze pieniądze, będziemy politykować i dużo hałasować, by zagłuszyć naszą indolencję rządzenia miastem".

Społeczeństwo obecne nie da się łudzić nierealnemi obiecankami, społeczeństwo obecne wie, że zaufaniem może obdarzyć tylko ludzi, którzy dają gwarancję należytego administrowania miastem, jego majątkiem, znają potrzeby tego miasta i potrafią dać ze siebie te wartości, których gospodarka gminna wymaga i dlatego odda swe głosy na kandydatów list Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.

PROROCZE SŁOWA.

W dniu 15 lutego 1926 r. ewakuowany b. premjer wydał w Wierzchosławicach broszurkę „Czasy i ludzie", z której z braku miejsca przytaczamy kilka proroczych słów.

Str. 3. Stykając się z różnymi ludźmi, miałem możność stwierdzenia, że szeroka opinja zwraca się nietylko przeciw posłom dziś w Sejmie zasiadającym, lecz przeciw Sejmowi wogóle, a także coraz więcej przeciw naszemu obecnemu ustrojowi społecznemu....

Str. 4. Z jednej strony bowiem Sejm zawiódł oczekiwania, z drugiej strony tak niektóre stronnictwa sejmowe, jak też i Rząd,... robiły wszystko, aby Sejm skompromitować...



...rozkład stronnictw politycznych... korumpowanie prasy — oszukiwanie opinji publicznej — niewłaściwy sposób postępowania wielu polityków — pozatem kradzieże i defraudacje na wielką skalę w różnych dziedzinach dokonywane, są wydarzeniami i objawami, które nie mogą przejść bez echa, nie zwrócić uwagi myślącego społeczeństwa na groźne niebezpieczeństwo...

Str. 14. Natychmiast konieczną jest reforma zasadnicza, dostosowana do interesów Państwa...

Str. 15. Jeżeli Sejm tego nie zrobi sam się przekreśli, a Polska, nie chcąc zginąć będzie musiała szukać innych dróg wyjścia. które mogą zmienić stosunki obecne....



Wicek - emigrant
Wincenty! Któż wywiezie obornik, jak tyś bryknął.....

Prorocze słowa Witosa co do joty spełniły się — w maju tegoż roku, zatem niespełna w trzy miesiące po wygłoszeniu „tegoż" proroctwa, złodziei rozpędzono i Polska znalazła „inne drogi wyjścia". — Drogi prowadzące do chwały i sławy. Granice ma zabezpieczone — obecnie od Ciebie wyborco zależy zabezpieczyć Jej front Gospodarczy.



Jak pewien manjeryczny wynalazca znalazł Prospe....kt przyszłości.

Nakładem Komitetu Obywatelskiego Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej Okręgu V.

99

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kto chce, by zwalczano bezrobocie przez tworzenie nowej pracy, kto chce, by Kraków wszedł na drogę wielkich miejskich robót publicznych, którą już obecny zarząd miasta rozpoczął — kto chce, by dalej w ten sposób brukowano ulice, rozszerzano sieć kanalizacyjną, by użyto rąk bezrobotnych do budowy Muzeum Narodowego — ten głosuje na listy „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej".

Kandydaci B. B. P. G.

Okręg I.

1. Dr Kaplicki Mieczysław, prez. m. Krakowa.
2. Różycki Andrzej, prezes Izby rzemieśln.
3. Dr Radzyński Rudolf, wicedyr. Izby przem.-handl., b. prezes Związku Legjonistów.
4. Jakubowski Eugenjusz, starszy Krak. Kongregacji Kupieckiej.
5. Kostrzewska Marja, przew. Zw. P. O. K.
6. Dr Potocki Artur, prezes Zrzeszenia Zw. Właścicieli Nieruchomości w Polsce.
7. Kochanowski Stanisław, dyr. Pow. Kasy O.
8. Szarski Adam, kupiec, wiceprezes Rady Nacz. Zrz. Kup. Polsk. w Warszawie.
9. Pawlik Józef, prezes. Zw. Prac. Gastronom.
10. Skąpski Władysław, rusznikarz, prezes Zarządu Okręgu Polsk. Org. Wojsk.

Okręg II.

1. Dąbrowski Marjan, poseł na sejm, naczelny redaktor I. K. C.
2. Ostrowski Witold, wiceprezydent miasta, prezes Zarządu Głównego T. S. L.
3. Jarosz Antoni, kapelusznik, prezes Związku Cechów w Krakowie.
4. Dr Bogdanowski Wincenty, urzędnik pryw.
5. Skotnicki Adam, urzędnik skarbowy, prezes „Unji" Prac. umysł. i handlowych.
6. Schröder Artur, literat, prezes honorowy Związku Inwalidów w Krakowie..
7. Inż. Gliński Tadeusz, członek zarz. Ch. D.
8. Domański Henryk, robotnik kominiarski, prezes Zw. Zawod. kominiarzy.
9. Inż. Drobniak Franciszek, przemysłowiec, prez. Rady Nadz. Banku Spółdzielczego.
10. Dudek Stanisław, starszy cechu murarzy, cieśli i kamieniarzy.

Okręg III.

1. Dr Kumaniecki Kazimierz Władysław, profesor U. J., b. minister.
2. Ks. Dr Moliński Andrzej, prałat i proboszcz parafji św. Szczepana.
3. Dr Szyszko Michał, prof. gimn., poseł na sejm.
4. Kuhn Jan Stefan, kupiec, właściciel firmy Bracia Bilewscy, radca Kongreg. Kup.
5. Dr Rozmarynowicz Bolesław, adwokat.
6. Dr Jelonek Kazimierz, sekretarz Zarządu Okr. Zw. Legj., wicedyr. Pow. Kasy Oszcz.
7. Kowalik Tadeusz, urzędnik Zakł. Ubezp. od wyp., sekr. Unji Zw. Prac. Um. i Handl.
8. Urbański Jan, kierowca samochodowy.
9. Lipska Helena, urz. Bibljoteki Jagiell.
10. Gędłek Henryk, robotnik Państw. Mon. Tyt.
11. Pustelnik Jan, prez. Zw. Zaw. Pom. Handl.
12. Inż. Strojek Stefan, architekt.

Okręg IV.

1. Burtan Stanisław, przemysłowiec, prezes Rady Nadzorczej „Głosu Narodu".
2. Inż. Skoczylas Stanisław, wiceprezydent miasta, senator, prof. Akad. górniczej.
3. Dr Czuchajowski Bolesław, sędzia, wiceprezes Zarządu Głównego T. S. L.
4. Dr Korolewicz Bolesław, lekarz, prezes Zarządu Okręgu Związku Rezerwistów.
5. Dr inż. Krauze Jan, prof. Akademji górn.
6. Dr Kannenberg Marjan, wicedyr. B. G. K.
7. Kusek Stanisław, handlarz jarzyn, prezes Związku straganiarzy.
8. Małeta Józef, kupiec, radca Kongr. Kup.
9. Rychłowska Stanisława, przewodnicząca Sekcji Burs i Kuchen Katol. Zw. Polek.
10. Warth Ludwik, budowniczy, sekr. Zw. Bud.
11. Noworolski Jan, prezes Zw. rest. i kawiarzy.

Okręg V.

1. Inż. Bobkowski Aleksander, dyr. P. K. P.
2. Dr Dyboski Tadeusz, lekarz, pos. na sejm.
3. Dr Chan August, urzędnik kolejowy, prezes Związku Legjonistów.
4. Rąb Stanisław, kupiec,
5. Bobrowska Bronisława, Opiekunka Społ.
6. Bochenek Wojciech, urzędnik pocztowy.
7. Prochownik Kazimierz, urzędnik kolejowy, prezes Zarząd Okr. Przysp. Wojsk. Kol.
8. Chmielek Zygmunt, konduktor kolejowy,
9. Paluch Aleksander, ogrodnik.
10. Płatek Jan, konduktor kolejowy, sekretarz Rodziny i Samopomocy Kolejow.
11. Dr Topolnicki Józef, lekarz dyrektor szpitala św. Łazarza.
12. Lubelski Władysław, przemysłowiec, prezes Zw. Kierowców Samochodowych.
13. Królikowski Adam, urzędnik pocztowy, skarbnik Związku Pocztowców.

Okręg VI.

1. Łubieńska Róża, prezes Patronatu Opieki nad Więźniami.
2. Zaremba Jan, prof. wiceprezes Rob. Inst. Ośw. i Kult. im. Stefana Żeromskiego.
3. Toboła Jan, urzędnik pocztowy, prezes Konf. św. Wincentego a Paulo.
4. Ks. kanonik Dr Szymeczko, profesor gimn., sekretarz Tow. Naucz. Szkół Wyższych.
5. Sołtys Jan, prezes Zw. Dozorców Domow.

Okręg VII.

1. Dr Nowak Julian, profesor U. J.
2. Dr Piotr Florczyk, kierownik szkoły.
3. Przybylska Zofja, dyrekt. Państw. Sem. Ż.
4. Siatka Marjan, urzędnik skarbowy.
5. Zwoliński Teofil, wiceprezes Zw. Inwal.
6. Hajdziński Antoni, prezes Zw. Ogrodników.
7. Porębski Stanisław, sekretarz Zw. Pracowników Mon. Tyt. i Spiryt.

Okręg VIII.

1. Dr Klimecki Stanisław, wiceprezydent m., adwokat, prezes Fed. Zw. Obr. Ojczyzny.
2. Mgr. Dymek Stanisław, urzędnik kolejowy.
3. Lazar Ludwik, przemysłowiec.
4. Kawalec Józef, rolnik.
5. Miklasiński Józef, robotnik Państw. Mon. Tyt., prezes oddziału metalowców Ch. D.
6. Klementowska Helena, sekretarz, Związku Pracy Obyw. Kobiet.

Okręg IX.

1. Dr Kwieciński Zdzisław, adwokat, b. prezes Związku Legjonistów.
2. Orszański Andrzej, urzędnik kolejowy, członek Miejsk. Kom. Pomocy Bezrobotnym.
3. Lisiński Leon, przemysłowiec.
4. Wrzak Zygmunt, dyr. Zakl. Garbarskich.
5. Patynowa Helena, nauczycielka.
6. Mitkowski Józef, mistrz kaflarski.

Okręg X.

1. Żak Rudolf, urzędnik pryw. prezes Kom. Rodz. szkoły im. Kornela Ujejskiego.
2. Dziedzic Jan, kierownik szkoły.
3. Michno Józef, rolnik.
4. Bębenek Franciszek, przemysłowiec.
5. Żuwała Stanisław, właściciel restauracji.

Okręg XI.

1. Ks. kanonik Dr Niemczyński Józef, proboszcz parafji św. Józefa w Podgórzu.
2. Stankiewicz Wojciech, starszy cechu krawców.
3. Miszczyński Leon, mistrz blacharski.
4. Płatek Władysław, podstarszy cechu mistrzów piekarskich.
5. Skoczkowa Marja, wiceprezes Zw. Pracy Obywatel. Kobiet w Podgórzu.
6. Warwał Józef, urzędnik prywatny, prezes Związku Legjonistów w Podgórzu.
7. Oplustil Jan, robotnik murarski.
8. Żebracki Rajmund, czeladnik rzeźniczy, wiceprezes Związku Spożywców.
9. Ostrowski Andrzej, pracownik kolejowy.

Z ruchu przedwyborczego dzielnicy żydowskiej.

W niedzielę urządza Żydowski Bezpartyjny Blok Współpracy Gospodarczej szereg wielkich zgromadzeń przedwyborczych w dzielnicy żydowskiej oraz na Podgórzu. W sali kinoteatru „Atlantic" przy ul. Stradom odbędzie się wielkie zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem przemawiać będą: czołowy kandyda[t]
listy Bloku żydowskiego w okręgu VI. Wic[e]
prezydent miasta dr. Ignacy Landau oraz kan-
dydaci Bloku.

Równocześnie odbędzie się w sali teatru ży-
dowskiego przy ul. Bocheńskiej Zgromadzeni[e]
przedwyborcze, urządzone przez Organizac[ję]
Sjońską i Mizrachi, wchodzące jak wiadom[o]
w skład Bloku żydowskiego.

W dzielnicy podgórskiej odbędą się w nie-
dzielę staraniem Bloku trzy zgromadzeni[a]
przedwyborcze.

W dniu dzisiejszym, w sobotę, odbędzie si[ę]
Zgromadzenie wyborców żydowskich okręg[u]
V-go Wesoła w sali kinoteatru „Słońce".

KRONIKA.

Kraków 2 grudnia.

— **Kalendarz na sobotę:** Św. Bibianny. Wsch[ód]
słońca 7.01, zachód 15.25, wschód księżyca 15.05, z[a]-
chód 7.49.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Komisja prawna Episkopatu Polski.** Dnia
bm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie od[bę]-
dzie się posiedzenie komisji prawnej Episkop[atu]
Polski. W związku z tem do stolicy przybyli J. E.
ks. kardynał prymas August Hlond, II. EE. ks[ięża]
arcybiskupi i biskupi, członkowie komisji praw[nej].

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Wspólna adoracja męska** Najśw. Sakramen[tu]
w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbęd[zie]
się w niedzielę, 3 bm. od godz. 3—4-tej po poł.

Muzyka kościelna.

— **W kościele św. Barbary** w niedzielę, 3 bm.
godz. 10 prof. konserwatorjum Władysław Kozło[w]-
ski odegra na skrzypcach szereg utworów reli[gij]-
nych; przy organach prof. Zofja Łakocińska.

— **W kościele św. Agnieszki** (Dietla 30) w n[ie]-
dzielę, dnia 3 bm. podczas mszy św. o godz. 12-
orkiestra 8 pułku Ułanów księcia Józefa Pon[ia]-
towskiego pod batutą p. kalem. Morciniaka wyk[ona]
na Gounoda „Missa Brevi" i Pieśni Adwentowe.

OGÓLNA.

— **Komunikacja lotnicza w październiku.** Sam[o]-
loty P. L. L. „Lot" wykonały w październiku
ogółem 464 lotów, w których przewiozły 1.101 [pa]-
sażerów, 12.329 kg bagażu, 20.176 kg towarów, 1.
kg poczty, oraz 1.523 kg gazet. Największą f[re]-
kwencję pasażerską wykazała linja Warszaw[a—]
Lwów—Warszawa (188 osób), oraz Warszaw[a—]
Kraków—Warszawa (167 osób), najmniej osób
przewiozły samoloty na linji Kraków—Katowic[e—]
Kraków (21 osób). Pod względem ruchu towaro[we]-
go na pierwszem miejscu stała linja Krakó[w—]
Warszawa (3.490 kg) i Wiedeń—Brno—Krak[ów]
(2960 kg), najmniej towarów przewieziono z S[o]
do Bukaresztu (2 kg).

— **Polska reprez. drużyna piłkarska w Berli[nie].**
Wczoraj o godz. 19.22 przybyła do Berlina eki[pa]
polskich piłkarzy na niedzielne spotkanie z Nie[m]-
cami. Równocześnie z ekipą przyjechał pre[zes]
PZPN gen. Bończa-Uzdowski, członkowie zarzą[du]
oraz przedstawiciele polskiej prasy sportowej.
dworcu powitała przybyłych gości delegacja n[ie]-
mieckiego Związku piłki nożnej. Ze strony polsk[iej]
witał drużynę delegat poselstwa Rzeczypospolit[ej]
w Berlinie attaché wojskowy poselstwa, kons[ul]
generalny oraz przedstawiciel P. A. T-nej. Wysi[a]-
dającym z wagonu sportowcom polskim urządzo[no]
entuzjastyczne przyjęcie.

— **Obrady komisji szkolnej Episkopatu Polsk[i].**
Dnia 30 listopada br. odbyły się w stolicy obrad[y]
komisji szkolnej Episkopatu. Głównym przedmio[-]
tem narad była sprawa programu nauczania rel[i]-
gji oraz duszpasterstwa w szkolnictwie.

— **Pomnik Marsz. Piłsudskiego wzniesiony prze[z]
dzieci.** Na terenie kolonij letnich Rady szkolnej
Małkini odbyło się odsłonięcie pomnika Marsz.
Piłsudskiego. Jest to pierwszy pomnik wzniesion[y]
przez dzieci polskie wogóle, a przez dzieci w[ar]-
szawskie w szczególności. Odsłonięcia pomnika d[o]-
konał prezes Rady szkolnej, w uroczystości wzię[li]
udział goście z Warszawy, miejscowe organizac[je]
oraz około 1000 dzieci. Defilada oraz wspólny ob[iad]
zakończyły tę skromną, a podniosłą uroczystość.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Z konkursu architektonicznego na budow[ę]
Muzeum Narodowego.** Jak wiadomo w lipcu b[r.]
sąd konkursowy przyznał 3 nagrody za najlepsz[e]
prace na architektoniczne rozwiązanie gmach[u]
Muzeum Narodowego w Krakowie i urbanistyczn[e]
ukształtowanie najbliższego otoczenia. Równocze-
śnie sąd wyróżnił jako nadające się do zakupu pra-
ce Nr. 4 i 12. Obecnie po otwarciu kopert za zgod[ą]
projektodawców okazało się, że autorami prac[y]
konkursowej Nr. 4. jest inż. arch. Stanisław Gin-
wiłł-Piotrowski, Nr. 12. — inż. arch. Władysław
Śmigielski i Henryk Goetzen.

— **Otwarcie wystawy turystyki zimowej.** W sal[o]-
nie recepcyjnym krakowskiego dworca kolejoweg[o]
odbyło się wczoraj otwarcie wystawy turystyki zi-
mowej i narciarstwa. Imieniem T-wa krzewienia
narciarstwa dokonał otwarcia wystawy Dr Mecu-
dziński, witając przedstawicieli władz w osobach
p. wicewojewody Walickiego, prezesa Gregera,
prezesa inż. Bobkowskiego, prez. Dra Krausa i in-
nych. Następnie zebrani oglądali wystawę, na któ-

w, Sobota 2 Grudnia 1933 | uiszczona w gotówce. | Rocznik LXXXV

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
edakcji 100-50. — Administracji i Drukarni 137-88.
kcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
biurowe: od 9-tej do 12-tej i od 15-tej do 18-

pującego franki dla utrzymania obecnego su funta. Te franki bank angielski wymienastępnie w banku francuskim na złoto. tego obecny odpływ złota z banku francugo nie jest groźny dla przyszłości franka, jako operacja finansowa między obu bankami. Bank francuski posiada w chwili obecnej złota na przeszło 622 miljonów, a skutkiem zmniejszenia zobowiązań pokrycie jest wciąż ogromne i wynosi 79,14 proc.

Granice Anglji — w powietrzu.

Londyn 1 grudnia.

AT) W dyskusji przeprowadzonej w Izbie ów nad sprawą obrony przeciwlotniczej iji przemawiał wczoraj jeden z najwybitszych polityków konserwatywnych, b. podretarz stanu spraw lotnictwa ks. Southerl. Ks. Southerland uwypuklił w przemóniu sytuację Londynu w razie wojny.

Obrona Francji i Belgji.

ranice Francji są obecnie jednym wielkim uchem fortów, które ciągną się na dłui setek mil. Obrona W. Brytanji, którą niebył Kanał Angielski i morze, została obecskutkiem nowoczesnej techniki wojennej ieniona na obronę powietrzną Londynu i nych ośrodków przemysłowych. Podobnie, we Francji linja fortów stanowić będzie icę Belgji i Szwajcarji, natomiast granice Brytanji znajdują się obecnie dosłownie ó w powietrzu. Kto zniszczy Londyn, ten zczy Anglję, gdyż zniszczy serce i mózg tekraju.

Osłabienie lotnictwa na zachodzie.

ówca porównując obecne liczby posiadah przez W. Brytanję samolotów z liczbami zasów wojny przytoczył szczegółowe dane, adczące o osłabieniu sił lotniczych W. Bryji w porównaniu z innemi mocarstwami. y końcu wojny brytyjskie wojska lotnicze szyku bojowym liczyły 3300 maszyn, franskie 3600 maszyn, niemieckie 5900. W chwili cnej brytyjskie wojska lotnicze liczą 707 szyn, francuskie 1687, amerykańskie 1752, nskie 1385 i włoskie 750. Liczby dotyczące sji nie są dokładnie znane, ale — zdaniem wcy — w szyku bojowym Rosja posiada ęcej samolotów, niż W. Brytanja.

Wyższość Niemiec.

Co do Niemiec, to ks. Southerland zwraca uwagę na następujące znamienne fakty: Niemcy posiadają najszybsze maszyny na świecie, samoloty pasażerskie typu „Henkel 70", szybsze nawet od większości pościgowych samolotów brytyjskich. Jedna z takich maszyn odbyła przed kilku dniami lot z Berlina do Sevilli w ciągu 8 godzin.. Ustalono, że ogólna waga bomb, rzuconych na Londyn w czasie całej wojny wszechświatowej wynosiła 30 ton. Obecnie 10 samolotów typu niemieckiego znanego jako „D. 2000" może rzucić bomb, gazów tej samej wagi w ciągu jednego tylko rajdu. Co prawda w danej chwili — o ile wiadomo — Niemcy posiadają tylko 2 maszyny tego typu, ale budują więcej. Samoloty te nazywa mówca najokropniejszego rodzaju nocnemi miotaczami bomb.

Anglja już nie jest wyspą.

Ks. Southerland zakończył swe niezwykle interesujące przemówienie podkreśleniem, że W. Brytanja z punktu widzenia obrony napowietrznej nie jest już wyspą, lecz krajem kontynentu. Konieczne jest , aby w razie wojny W. Brytanja nie była bezbronna, niezdolna do obrony, jako posiadająca wojska lotnicze 5-go rzędu, marynarkę niedostateczną i armję taką, że może jedynie przydać się dla celów policyjnych w obrębie imperjum.

52 eskadr.

Wszczęcie debaty na temat obecnej sytuacji brytyjskich wojsk lotniczych miało na celu danie ministrowi lotnictwa W. Brytanji okazji do przygotowania opinji angielskiej i zagranicznej do zamierzonego w przyszłym roku budżetowym dozbrojenia angielskich wojsk lotniczych do poziomu ustalonego w 1923 roku przez tegoż ks. Southerland, jako wiceministra, a mianowicie z 42 do 52 eskadr.

Z Krakowa do Madrytu.

II.

Madryt.

Madryt jest wielkiem, nowożytnem miastem, ało interesującem z punktu widzenia architturalnego. Rozbudował się nadzwyczajnie okresie wielkiej konjunktury hiszpańskiej, podczas wojny, kiedy ze wszystkich państw owadzących wojnę płynął paktol złota do adrytu, za wszystko cokolwiek w Hiszpanji ożna było sprzedać. Świetnym okresem dla adrytu były również rządy Primo de Riwery, óry dbał nadzwyczajnie o rozwój stolicy i szczędził na ten cel nakładów. Toteż Mayt rozbudował się w stylu amerykańskim m. in. posiada długi szereg 14 i 16 piętrowych apaczy nieba, jakich znaleść nie można w dnej innej stolicy europejskiej. Historja adrytu jest stosunkowo świeża i nie sięga oza wiek XVI. Powody [illegible]

nję i przebywa obecnie zagranicą. Kilkanaście rodzin ukryło się na wsi w swoich posiadłościach i czeka tam na dalszy przebieg wypadków. Bardzo radykalna reforma rolna pozbawiła grandów olbrzymich obszarów ziemi, które były w ich rękach, ale wykonanie jej zostało obecnie wstrzymane. W kołach kompetentnych utrzymują, że reforma rolna ulegnie poważniejszej zmianie i, że grandowie odzyskają część swoich posiadłości.

Jeżeli jednak mam wierzyć znajomym madryckim, którzy mnie nader uprzejmie objaśniali o stosunkach hiszpańskich, nie należy grandów zbytnio żałować. Rządzili oni Hiszpanją od wieków, zajmując wszystkie wyższe stanowiska w dyplomacji, administracji i armji. Rządzili źle. Nie umieli dostosować się do ducha czasu, nie zmienili we właściwym czasie chłopskich czynszowników [illegible]

nych, m. in. b. oryginalny pomnik Cervantesa. Wielki pisarz stoi u stóp potężnego portyku kamiennego, a przed nim, ale w stosunkowo znacznej odległości umieszczono — już na murawie bronzowe figury Don Kichota na Rosynancie i Sanso Pansza na osiołku... Nie są one organicznie związane z pomnikiem i dla kogoś, ktoby nie znał nieśmiertelnego dzieła Cervantesa, byłyby zupełnie niezrozumiałe. Pałac królewski wielki, majestatyczny, ale w proporcjach niezbyt harmonijny, zawiera nieskończoną amfiladę salonów i prywatnych apartamentów, wypełnionych meblami wszystkich stylów i epok. Jest to trochę zbiór w rodzaju, które Francuzi określają nazwą bric a brac. W kaplicy pałacowej uderzają dwa pompatyczne trony dla króla i królowej, które górują nad ołtarzem i przygniatają całą kaplicę. Pałac jest teraz własnością narodu i bywa w niedzielę i święta licznie zwiedzany przez tłum uliczny.

* * *

Nasi hiszpańscy gospodarze urządzili dla nas galowe przedstawienie w teatrze de Espania (Teatr Narodowy) ani wielkim ani pięknym, który jednak w swej artystycznej działalności odpowiada mniej więcej paryskiej Komedji Francuskiej. Grają tam teraz dobrze u nas znanego Don Joana Zorilli. Przedstawienie składało się wyłącznie z pieśni i tańców narodowych i dało doskonały i wierny obraz ludowego życia. Główna tancerka p. Argentinita, która wykonała sama tańce ludowe wszystkich hiszpańskich prowincyj, zacząwszy od Jota Aragonese, a skończywszy na Sewilanie, zmieniając stroje do każdego tańca, ma tyle urody, wdzięku, lekkości i technicznego wyrobienia, że wywołała ogólny podziw i entuzjastyczne oklaski. A tańczyła w długiej sukni po szyję zapiętej, tak że tańce jej nie miały najlżejszego odcienia zmysłowego. A jednak były porywająco piękne. Byliśmy nadzwyczaj wdzięczni Hiszpanom, że pozwolili nam zapoznać się z tą właśnie stroną hiszpańskiej kultury.

Coprawda w innym teatrzyku oglądaliśmy rewję ułożoną już zupełnie na wzór francuski, z wielką ekshibicją ciał kobiecych i bardzo nowożytnymi tańcami. W końcowym obrazie główna artystka ubrana w strój piłkarski figurowała jako bramkarz i kopała piłkę do publiczności. Kto piłkę złapał usiłował zrobić goala, a jeżeli mu się to udało, szedł na scenę i składał na różowym buziaku pięknego bramkarza — pocałunek. Publiczność klaskała, krzyczała i wogóle doskonale się bawiła z temperamentem i ekspansją czysto południową, — nie przekraczając nigdy miary naturalnej wesołości.

* * *

Rzecz to ogólnie wiadoma, że stanowisko kobiety w Hiszpanji było, a właściwie jest i teraz — zupełnie wyjątkowe. Długie panowanie Maurów wycisnęło niezatarte piętno na hiszpańskiem życiu rodzinnem, dając mu prawie haremowy charakter. Dotychczas jeszcze w hiszpańskiej burżuazji cudzoziemcy niechętnie są dopuszczani do zebrań z udziałem kobiet, — żona w nieobecności męża nie może absolutnie nikogo przyjmować poza najbliższą rodziną, a wreszcie flirt przez zakratowane okna jest jedynie dozwolony. Można nieznajomej kobiecie prawić nawet na ulicy najbardziej wyszukane komplementy, ale biada śmiałkowi, który z jej milczenia chciałby wyciągnąć jakieś konsekwencje. To ustawianie kobiety na piedestale jest dla niej uciążliwe, a łączy się, a raczej łączyło się ze znacznem jej upośledzeniem w dzie-

Lista kandydatów

Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej Okręgu Nr. 1.

1

Dr Kaplicki Mieczysław
Różycki Andrzej
Dr Radzyński Rudolf
Jakubowski Eugenjusz
Kostrzewska Marja
Dr Potocki Artur
Kochanowski Stanisław
Szarski Adam
Pawlik Józef
Skąpski Władysław

Lista kandydatów

Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej Okręgu Nr. 1.

1

Dr Kaplicki Mieczysław
Różycki Andrzej
Dr Radzyński Rudólf
Jakubowski Eugenjusz
Kostrzewska Marja
Dr Potocki Artur
Kochanowski Stanisław
Szarski Adam
Pawlik Józef
Skąpski Władysław

102

3

Karol Hubert Rostworowski

Wincenty Ogrodziński

Karolina Łodzińska

Dr. Bronisław Wiktor 2-ga
imion Drozdowski

Stefan Funek

3

Karol Hubert Rostworowski

Wincenty Ogrodziński

Karolina Łodzińska

Dr. Bronisław Wiktor 2-ga
imion Drozdowski

Stefan Funek

104

Obywatele — Wyborcy!

W najbliższą niedzielę dnia 10. grudnia b. r. mieszkańcy Krakowa dokonają doniosłego aktu.

Oto poraz pierwszy w Polsce Niepodległej, mocą Ustawy Sejmowej i dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, na podstawie demokratycznej, 5-cio przymiotnikowej ordynacji, najszersze warstwy ludności wybiorą przedstawicieli do Nowej Rady i Zarządu miasta Krakowa.

Kardynalnym obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest pójść w tym dniu do urny wyborczej i oddać swój głos!

Pamiętajmy, że rzucając swe głosy do urny, musimy mieć na oku jedynie dobro Państwa i dobro naszego Miasta.

Najwyższy interes Rzeczypospolitej, w tym okresie wielkich przesileń historycznych nakazuje nam skupić wszystkie żywotne siły na platformie bezpartyjnej i gospodarczej w potężnym obozie budującym Nową Polskę, która według wskazań Marszałka Piłsudskiego ma być Państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata.

Tak samo żywotny interes miasta nakazuje zespolić wszystkie siły twórcze również na platformie ponadpartyjnej i gospodarczej w jednym wielkim

BEZPARTYJNYM BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ

dla coraz świetniejszego rozwoju kulturalnych zdobyczy, przekazanych przez historję miastu naszemu, jak też dla wzmożenia tętna nowoczesnego życia miejskiego.

Dalsza konsekwentna rozbudowa miasta, zarówno w dziedzinie praktycznych urządzeń, jak też w dziedzinie duchowej — wzmocni siłę atrakcyjną Krakowa, jako ośrodka narodowej kultury, nauki i sztuki, oraz jako wielkiego centrum turystyki.

Odwrócić.

KRAKÓW świadomy swej misji historycznej, KRAKÓW rozbudowany nowocześnie, dobrze oświetlony, dobrze wybrukowany, należycie wyposażony w urządzenia użyteczności publicznej, KRAKÓW ożywiony ruchem przejezdnych

da pracę dziesiątkom tysięcy rąk w dziedzinie handlu, przemysłu i rękodzieła, a przez to najskuteczniej zwalczy bezrobocie i dotkliwe skutki kryzysu.

Realizacji tych doniosłych zadań dokona Kraków jedynie w ścisłej współpracy

z Rządem Marszałka Piłsudskiego, — Kraków zjednoczony w BEZPARTYJNYM BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ.

Obywatelki i Obywatele!

Wzywamy Was, byście w dniu 10. grudnia b. r. spełnili wszyscy swój obowiązek obywatelski oddając solidarnie i karnie głosy na kandydatów listy

BEZPARTYJNEGO BLOKU PRACY GOSPODARCZEJ

Nr. 1.

Kraków, dnia 7. grudnia 1933 r.

Komitet Wyborczy
Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.

Nakładem Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej.
Wydawca i red. odpow.: Dr. Rudolf Radzyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka.

105

Pouczenie!

Głosuj zaraz rano!

W niedzielę, dnia 10 grudnia 1933 r. musisz spełnić swój obowiązek obywatelski!

GŁOSUJ NA LISTĘ NR. 1.

Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej!

Załączoną kartkę do głosowania

włóż do koperty, którą Ci da w lokalu wyborczym Przewodniczący Komisji Obwodowej i zaczekaj, aż tę kopertę z Twoją kartką wrzuci Przewodniczący Komisji do urny wyborczej!

Nie czyń żadnych zmian na załączonej kartce do głosowania, bo możesz łatwo spowodować

jej unieważnienie.

Pamiętaj, że głosując na listę kandydatów Nr. 1

Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej

Zapewniasz Miastu i Sobie spokojne i rozumne rządy! — Oszczędzasz ciężko zapracowany grosz, bo nasi kandydaci dają pełną gwarancję, że będą nim ostrożnie i sumiennie szafować!

Usuniesz z Rady Miejskiej walki polityczne, klasowe i wyznaniowe.

Nie obiecujemy nikomu złotych gór!

Przyrzekamy tylko jedno:

Nasi Kandydaci dadzą bezinteresowną pracę i poświęcą swe wiadomości dla dobra Twego i Twego ukochanego Miasta!

Nakładem Komitetu B. B. P. G. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.

106

3 3

Głosujcie na listę nr.

Objaśnienie sposobu głosowania

do Rady miasta Krakowa w dniu 10-go grudnia 1933 roku.

1. Wybory są tajne, to znaczy, że nikt nie ma prawa kontrolować, na kogo wyborca głosuje, a kto chce w jakikolwiek sposób dowiedzieć się o tem, przekracza ustawę.

2. Głosuje się na numer listy i na nazwiska, a więc na karcie do głosowania musi być naprzód wypisany albo wydrukowany numer listy, a potem nazwiska kandydatów, inaczej głos jest nieważny.

3. Karta do głosowania musi być koloru białego.

4. Listy Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa mają we wszystkich okręgach **numer 3.**

W okręgu szóstym (Kazimierz i Stradom) i w okręgu jedenastym (Podgórze) niema list Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa, a w dziesiątym (Grzegórzki) listę nam unieważniono.

5. Komitet nasz przygotuje dla wszystkich wyborców w poszczególnych okręgach odpowiednie karty do głosowania, po które należy się zgłaszać w lokalu Stronnictwa Narodowego, Rynek Gł. 6., II. sch. II p. m. 13., w lokalu Chrześcijańskiej Demokracji, Andrzeja Potockiego 11. i w lokalach okręgowych Komitetów wyborczych Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa.

Na kartach tych będą wydrukowane: numer naszej listy i nazwiska kandydatów w danym okręgu. Wyborca może poczynić zmiany na karcie do głosowania wedle następujących wskazówek:

6. Wyborca ma prawo wypisać na karcie tyle nazwisk, ilu radnych wybiera dany okręg, albo też może nazwiska niektórych kandydatów powtórzyć dwa albo więcej razy, ale pamiętać trzeba o tem, że muszą to być nazwiska tylko z naszej listy i z odnośnego okręgu, a dopisywanie nazwisk z innych list lub okręgów unieważnia całą kartę.

3 3

3 3

Jeżeli więc w jakimś okręgu wybiera się np. 7-miu radnych, to wyborca ma prawo wypisać na karcie siedem różnych nazwisk kandydatów z naszej listy, albo może niektóre z tych nazwisk powtórzyć kilka razy a inne tylko raz, bacząc na to, aby w sumie było tylko siedem nazwisk.

7. Umieszczenie na karcie do głosowania nazwisk kandydatów w ilości większej, aniżeli liczba radnych, wybieranych w danym okręgu wyborczym, nie powoduje nieważności karty, wybrani jednak zostają ci, którzy dostali największą ilość głosów. Np. na Krowodrzy i Łobzowie umieściliśmy na naszych kartach 6 kandydatów, chociaż ten Okręg wybiera 3 radnych, a karty nasze są wedle ustawy ważne.

Skreślenie nazwiska kandydata i dopisanie innego z tej samej listy, nie powoduje nieważności karty do głosowania.

Nie wolno na karcie czynić żadnych dopisków, uwag i t. p.

Nailepiej i najprościej postąpi wyborca, oddając kartkę wyborczą nr. 3, bez żadnych zmian.

8. W lokalu wyborczym w dniu głosowania wyborca postępuje w następujący sposób: naprzód podaje swoje imię, nazwisko i adres, a po sprawdzeniu, że znajduje się w spisach, otrzymuje kopertę opatrzoną pieczęcią, do której wkłada kartę do głoso ania, wręcza ją przewodniczącemu, który stwierdziwszy, czy na kopercie jest pieczęć zarządu miejskiego, wrzuca ją ją do urny w obecności wyborcy.

9. Komisja może zażądać ustalenia tożsamości głosującego, ale tylko przed oddaniem głosu, dlatego należy mieć przy sobie odpowiednie dokumenty.

10. Nieważne są karty dogłosowania: a) włożone do koperty nieopatrzonej pieczęcią zarządu miasta, b) koloru oczywiście innego niż biały, c) zawierające nazwiska kandydatów z innych list.

Głosujcie tylko na listę nr. 3
Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa.

3 3

Nakładem Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa.
Wydawca Bolesław Świderski, Kraków, Smoleńska 24.
Drukarnia „Fortuna" Kraków, Lubicz 13.

3 Głosujcie na listę katolicką 3

Wyborcy!

Zestawcie kandydatów, umieszczonych na listach B. B., z naszymi kandydatami, a sami dojdziecie do przekonania, na kogo powinniście głosować

jako prawi Polacy i dbający o moralny poziom Krakowa chrześcijanie.

Na listach B. B. są:	Na naszych listach są:
W okręgu I. (Śródmieście)	
1) Dr. Mieczysław Kaplicki	1) **Karol Hubert Rostworowski** chluba Krakowa, najznakomitszy poeta współczesny.
Okręg II. (Wawel Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie.	
2) Marjan Dąbrowski, wydawca osławionego „Tajnego Detektywa“ i pełnego pornograficznych ogłoszeń „Kurjera Codziennego“ i Tempa Dnia“.	2) **Stefan Surzycki** profesor Uniwersytetu Jagiell. wybitny działacz przed wojną w tajnych organizacjach polskich.
3) Witold Ostrowski który oddał zasłużone T. S. L. w ręce sanacji	3) **Wiktor Ostrowski**, b. poseł i zasłużony działacz oświatowy.
W Okręgu VI. (Wesoła i Warszawskie),	
3) Bronisława Bobrowska żona b. posła z P.P.S. znana z wystąpień antyreligijnych	4) **Stanisław Rymar**, znany działacz oświatowy i poseł na Sejm.
4) Stanisław Żuwała, wydalony ze służby kolejwej znany z agitacji komunistycznej.	
Razem z sanacją idą żydzi.	MY IDZIEMY PRZECIW ŻYDOM I WALCZYMY O POLSKI I CHRZEŚCIJANSKI CHARAKTER KRAKOWA.

A ZATEM

NIE GŁOSUJCIE NA JEDYNKĘ

Głosujcie na listy Numer 3 Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa!

Nakładem Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa
Wydawca: Bolesław Świderski, Kraków, Smoleńska 24

JWP. Dr. Klemens Bąkowski Loco św.Jana 12. Pieczęć:Kraków

" Jasnie ", bo humor Jego wciąż tryska nie gaśnie
" Wielmożny " ,bo wiele mogąc zawsze ostrożny,
" Pan " ,bo kamienica Jego dobrze znana
Przy ulicy Swiętego Jana
Dr. Klemens Bąkowski
Starych murów konserwator
gładkich liczek cny amator.
Pan nie uwierzy,
Choć mówię szczerze,
Ile Jego "Fraszki"
Niosą mi igraszki
Czytam je raz trzeci,
A wiadomo przecie,
Ze dzisiejsza lektura,
To nic – tylko wióra
Minęły te czasy, gdy humoru błyski,
Wywoływały uśmiechu wytryski.
Dziś – humor to bzdura
Której lektura,
Rodzi niesmak w estecie
Ma swe zródło w kobiecie.
Piszę wierszem,bo on bylejaki łacniej w ucho wpada
Jak prozą ułożona wspaniała tyrada
Gdy zresztą wydasz fraszek cykl nowy
Tak samo dowcipny, tej samej osnowy,
Masz typ nowy – "Poeta "
Raczej nazwiesz go pewnie " Jmć " Pan "wierszokleta"
Gdy zaś odgadniesz tych wierszydeł autora
Przyznasz mu napewno miejsce "Senatora"
Pełen szacunku wielkiej sympatji szczerej zyczliwości
Najnizszy sługa "upadam do nóg"Pana "Jegomości"

Otrzymałem pocztą bezimiennie – podejrzewam o autorstwo Macieja Szukiewicza
Bąkowski

109

